

Bytomska Centrala mebli

BYTOM G.-Ś.

Plac Ces. Franc. Józefa 4.

Najlepsze i najtańsze źródło za-  
kupu urządzeń mieszkalnych.

1920

Ave Maria

Rocznik 50

**KATOLIK**

Rocznik 50.

**KALENDARZ DLA WSZYSTKICH.**

Ozdobiony pięknymi i licznymi obrazkami.

Do kalendarzu należą: Obrazek kolorowy i kalendarz ścienny.



# Bank ludowy - Volksbank

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką

**w Bytomiu, ulica Tarnogórska nr. 4**

I-sze piętro

**naprzeciwko starego kościoła**

I-sze piętro

otwarty prócz niedziel i świąt od godz. 8<sup>1/2</sup> do godz. 3-ciej,  
w soboty tylko do godziny 12-tej.

## Przyjmuje kapitały

od 1 marki począwszy na **oprocentowanie** i płaci:

4 od sta za półrocznem

3<sup>1/2</sup> od sta za ćwierćrocznem

3 od sta za tygodniowem

} wypowiedzeniem.

Za tygodniowem wypowiedzeniem złożone wkładki wypłaca się także bez wypowiedzenia, o ile stan chwilowy kasy na to pozwala.

## Pożyczek udziela

się czy to na weksle, zapewnione przez dobrych ręczycieli, czy też na hipoteki lub za zastawem książeczek oszczędności i t. p.

## Dyskontuje weksle

wykonuje przekazy do innych miejscowości w kraju i za granicą, zakupuje papiery za poleceniem i t. d.

### Stan spółki 1. lipca 1919:

1. Depozytów . . . . .	Mk. 14 570 000 —
2. Udziałów . . . . .	„ 361 500. —
3. Własnych funduszków rezerwowych . . . . .	„ 1 157 000. —
4. Pożyczek . . . . .	„ 13 345 000. —

Adres dla przesylek:

**Bank ludowy — Volksbank, Beuthen O.-S.**

**Telefon 1228. — Pocztowe konto czekowe: Wrocław 11868.**

Utrzymuje stałe konto: w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego nr. 26, i w Warszawie, Jasna nr. 1, Deutsche Bank, Dresdner Bank i Bank für Handel und Industrie w Bytomiu.



4267.50

30.000



# KATOLIK

## KALENDARZ DLA WSZYSTKICH

NA ROK PRZESTĘPNY

⌘ 1920 ⌘

OZDOBIONY LICZNYMI OBRAZKAMI.



BYTOM G.-Ś.

Nakładem i drukiem »Katolika« spółki wyd. z ogr. odp.

X-8003  
4267/150/1920





# PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

- I. Adwent zaczyna się w niedzielę po 26 listopada.
- II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
- III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty:
  1. Po pierwszej niedzieli Wielkanocy.
  2. Po Zielonych Świątkach.
  3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.
  4. Po trzeciej niedzieli Adwentu.
- IV. Wesel małżeńskich Kościół zabrania:
  1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
  2. Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodnego.
- V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskim.

## ŚWIĘTA RUCHOME (w latach 1920 do 1936, według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha św.	Trójcy św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1920	17 Luty	4 Kwiecień	13 Maj	23 Maj	30 Maj	3 Czerwiec	28 Listopad
1921	9 "	27 Marzec	5 "	15 "	22 "	26 Maj	27 "
1922	1 Marzec	16 Kwiecień	25 "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1923	14 Luty	1 "	10 "	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 "
1924	5 Marzec	20 "	29 "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 "	21 "	31 Maj	7 "	11 "	29 "
1926	17 "	4 "	13 "	23 "	30 Maj	3 "	28 "
1927	2 Marzec	17 "	26 "	5 Czerwiec	12 Czerwiec	16 "	27 "
1928	22 Luty	8 "	17 "	27 Maj	3 "	7 "	2 Grudzień
1929	13 "	31 Marzec	9 "	19 "	26 Maj	30 Maj	1 "
1930	5 Marzec	20 Kwiecień	29 "	8 Czerwiec	15 Czerwiec	19 Czerwiec	30 Listopad
1931	18 Luty	5 "	14 "	24 Maj	31 Maj	4 "	29 "
1932	10 "	27 Marzec	5 "	15 "	22 "	26 Maj	27 "
1933	1 Marzec	16 Kwiecień	25 "	4 Czerwiec	11 Czerwiec	15 Czerwiec	3 Grudzień
1934	14 Luty	1 "	10 "	20 Maj	27 Maj	31 Maj	2 "
1935	6 Marzec	21 "	30 "	9 Czerwiec	16 Czerwiec	20 Czerwiec	1 "
1936	26 Luty	12 "	21 "	31 Maj	7 "	11 "	29 Listopad

## Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolickim.

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżycy, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałym oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świętami ruchomymi się zowią.

*Wielkanoc* przypaść może najwcześniej dnia 22-go marca, jak to było w roku 1818, najpóźniej zaś dnia 25-go kwietnia, jak to było w roku 1886.

Czterdziestoego dnia po Wielkanocy przypada *Wniebowstąpienie Pańskie*. Dnia pięćdziesiątego *Zielone Świątki*. W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość *Trójcy Świętej*. W czwartek po niej *Boże Ciało*.

### Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia Jezusa Chrystusa i rozpoczyna z dniem 1-go stycznia rok 1920, który jest rokiem przestępnym i liczy 366 dni.

Podług starego kalendarza Nowy Rok przypada na dzień 14-go stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblij, bo rozpoczęła 14-go września 1919 roku swój rok 7428.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 25-go września 1919 roku rozpoczęli rok 5680, a jest to rok zwyczajny i liczy 354 dni. Dnia 13-go września 1920 rozpoczną rok 5681, który jest rokiem przestępnym, liczącym 385 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie, i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 26-go września 1919 rozpoczęli rok 1338. Jest to rok przestępny i liczy 355 dni. Dnia 15-go września 1920 rozpoczną rok 1339; będący rokiem zwyczajnym liczącym 354 dni.

### Pory roku 1920.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana 21-go marca, o godz. 5 po południu. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22-go czerwca, o godz. 1 po południu. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stoją się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 24-go września, o godz. 4 rano. Zrównanie dnia z nocą, odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22-go grudnia, o godz. 10 wieczorem. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

### Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

dnia 25-go, 27-go i 28-go lutego,  
dnia 26-go, 28-go i 29-go maja,  
dnia 15-go, 17-go i 18-go września,  
dnia 15-go, 17-go i 18-go grudnia.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

### Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 10, 11 i 12 maja.

### Patronowie ziemi polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup



krakowski; Patronem Galicji i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, król wicz polski.

## Kalendarz żydowski.

Święta śc łoż obchodzone oznaczone są (\*) gwiazdką.

Post Est ry 3-go marca. Purim 4-go marca. Pascha (Wielkanoc)\* 3-go kwietnia. Drugie święto\* 4-go kwietnia. Siódme święto\* 9-go kwietnia. Koniec paschy 10-go kwietnia. Święto tygodniowe\* 23-go maja. Drugie święto\* 24-go maja. Post, zburzenie Jerozolimy 4-go lipca. Nowy rok (5681)\* 13-go września. Drugie święto\* 14-go września. Post Gedaliah 15-go września. Święto pojednania\* 22-go września. Święto szafasów\* 27-go i 28-go września. Święto palm 3-go października. Ostatni dzień szafasowy\* 4-go października. Radość z nadania praw\* 5-go października.

## Znak księżycy.

☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ pełnia. ☾ ostatnia kwadra

## Znak zodiaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran ♉ Byk ♊ Bliźnięta ♋ Panna ♌ Strzelec ♍ Ryby ♎ Koziorożec ♏ Wodnik ♐ Waga ♑ Koziorożec

## Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 2. — Epakta X. — Okręg słońca 25.

Litera niedzielną DC.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżycy poprzedzi dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 1-rocznym peryodzie, epakt, 1919 był z rzędu 1, rok 1920 jest 2. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29-go lutego jedną a oddą drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1920 jest 25 z rzędu.

## Rok 1920 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizjusza	5680
Od śmierci Chrystusa Pana	1887
Od zburzenia Jerozolimy	1850
Od wprowadzenia kalendarza juliańskiego	1965
Od początków państwa polskiego	1370
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1168
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce	955
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	687
Od założenia akademii krakowskiej	556
Od wynalazku prochu	540
Od połączeniu Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę	534
Od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem	510
Od wynalazku druku	480
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	455
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	447
Od odkrycia Ameryki	428
Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego	338
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	317
Od wynalazku teleskopów	311
Od wynalazku zegarków ściennych	263
Od odkrycia siły parowej	222
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	148
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	147
Od wynalazku światła gazowego	137
Od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia	129
Od ogłoszenia w Polsce Konstytucji Trzeciego Maja	129
Od czasu drugiego rozbioru Polski	127
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	125
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	113
Od puszczenia w ruch pierwszej kolei	105
Od utworzenia W. Ks. Poznańskiego pod pan. Prus	101
Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafu	83

Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku	78
Od wynalezienia lampy naftowej	55
Od wynalezienia telefonu	43
Od wynalezienia telegrafu bez drutu	20
Od wstąpienia na tron Papieża Benedykta	6
Od zmartwychwstania Polski (28 czerwca)	1

## Zaćmienia w roku 1920.

W r. 1920 zdarzą się dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Oba zaćmienia księżyca i drugie zaćmienie słońca będzie widzialne w naszych stronach.

Pierwsze zaćmienie księżyca będzie zupełne. Zdarzy się w rannych godzinach dnia 3 maja i będzie widzialne w Europie, w południowo-zachodniej Azji, na Oceanie Indyjskim, w Afryce, na Oceanie Atlantyckim, w Południowej Ameryce i w Północnej Ameryce z wyjątkiem zachodniej Kanady i Alaski oraz w wschodniej części Oceanu Spokojnego. Zaćmienie zacznie się o 1 godz. a skończy się o 4 godz. 41 minut rano. Zupełne zaćmienie potrwa od 2 godz. 15 minut do 3 godz. 27 minut. Jeśli księżyc, wyobrazimy sobie jako zegar, na którym jest właśnie godzina dwunasta, to cień ziemi ujawni się na księżycu blisko przy cyfrze godzinowej 9, a zniknie przy cyfrze 2.

Pierwsze zaćmienie słońca jest częściowe i zdarzy się w godzinach przed południowych 18-go maja od 5 godz. 17 minut do 9 godz. 13 minut. Będzie widzialne na Oceanie Indyjskim i w Australii.

Drugie zaćmienie księżyca będzie zupełne a zdarzy się 27-go października. Zacznie się o 1 godz. 26 minut a zakończy o 4 godz. 58 minut po południu. Zupełne zaćmienie potrwa od 2 godz. 29 minut do 3 godz. 54 minuty. Widzialne będzie w zachodniej części Północnej Ameryki, na Oceanie Spokojnym, w Australii, Azji, na Oceanie Indyjskim, w Afryce wschodniej i we wschodniej Europie.

Drugie zaćmienie słońca zdarzy się 10 listopada. Jest tylko częściowe, lecz dość znaczne, bo księżyc zakryje trzy czwarte średnicy słońca. Zacznie się o 2 godz. 47 minut po południu, na terytorium Kewatnu w Zachodniej Kanadzie a skończy się o 6 godz. 57 minut wieczorem w pobliżu Madery. Widzialne będzie w północno-wschodniej Ameryce Północnej, w południowej części Grenlandyi, w północnej części Oceanu Atlantyckiego, w zachodniej Europie, w Maroku, Algierze i północno-zachodniej Saharze.

## O planetach.

Słońce jest 1253000 razy większe a 333470 razy cięższe, niż ziemia. Księżyc okrąży w 27 dniach i 8 godzinach ziemię, jest od niej oddalony 384000 kilometrów, 50 razy mniejszy od ziemi i tak ciężki, jak ziemia. Średnica ziemi wynosi 12756 kilometrów. Średnia jej odległość od słońca wynosi 149, najmniejsza odległość 146 $\frac{1}{2}$ , największa zaś 151 $\frac{1}{2}$  miliona kilometrów.

Nazwa planety	Okrąży słońce		najmn.   średnia   najwięk.			Jak wielka w porównaniu z ziemią? (Ziemia = 1)
	lata	dni	Odległość od słońca w milion. kilometr.			
Merkury . .	—	88,0	46	53	70	0,053
Wenera . .	—	224,7	107	108	109	0,93
Mars . . .	1	321,7	206	227	248	0,15
Jupiter . .	11	314,8	738	775	813	1318
Saturn . .	29	166,5	1344	1421	1501	686
Uranus . .	84	6,0	2731	2864	2995	62
Neptun . .	164	286,0	4446	4487	4527	83

Wielkość małych planet nie można dokładnie oznaczyć z powodu wielkiego oddalenia i małej ich średnicy. Uczony Barnard obliczył wielkość jaśniejszych i zapewne największych z tychże planet. Podług jego obliczeń Ceres ma 766, Pallas 489, Juno 190, Vesta 384 kilometrów średnicy. Są atoli i takie, których średnica 30 kilometrów nie przekracza. Odległość małych planet od słońca wynosi od 218 do 782 miliony kilometrów. Okrążają one ziemię w ciągu 1 $\frac{1}{2}$  do 12 lat.



# Horoskopia

czyli sposób, w jaki ludzie w dawnych czasach przepowiadali przyszłość przy pomocy zodiaku.

**WODNIK.** Od 21. stycznia do 19. lutego.

Mężczyźni w tym czasie urodzeni, bywają przezorni, przyjemni, kochający, mądrzy, pobożni, weseli i ciekawi. Woda i febrzy są im szkodliwe. Miernych dostatków dla siebie, lecz żonie i dzieciom zostawiają majątek. Pomimo niebezpieczeństw i chorób, żyć będą długo. Dążyć będą do sławy, która ich też nie minie.

Kobieta będzie stałą w przyjaźni, szczerą, podejrzliwą i lubiącą rozkosze, sprężystość charakteru sprowadzi jej troski i wielu nieprzyjaciół. Odbędzie dalekie podróże a żyjąc w miernym stanie do 25 roku, nagle zubożoną zostanie. Jeżeli dojdzie do lat 60 to żyć będzie bardzo długo.

**RYBY.** Od 20. lutego do 20. marca.

Mężczyźni rodzący się w tej konstelacji, są weseli, gracze, pyszni, podejrzliwi, jednak dobrego serca. Skłonni do roztrwonienia majątku. Chociaż mieć będą uczciwe towarzystwa, jednakże przez kobiety wpadną w nieszczęście. Nierozważnymi słowy ściągną na siebie wielkie nieprzyjemności. Zwykle mają znak na ramieniu lub na prawej nodze.

Kobiety z przyczyny piękności nadzwyczajnej doświadczą wiele zgryzot, lecz te ich cnotą pokonane będą i zjedną sobie ogólny szacunek. Przezorne i oszczędne, lubić będą towarzystwa godne ich poszanowania. Szczęśliwy małżonek, który posiadać będzie taką żonę. Życie długie i prawdziwa szczęśliwość doczesna będzie im towarzyszyć wszędzie.

**BARAN.** Od 21. marca do 18. kwietnia.

Mężczyźni w tym czasie urodzeni, bywają popędliwi, wymowni, uczeni, kłamcy, niestali i rozpustnicy. Rzadko dotrzymują danego słowa. Konie są dla nich niebezpieczne. Lubić będą polowania i rybołówstwo, bardzo będą niezgrabni. Nagłej niech się śmierci obawiają.

Kobiety będą piękne, żywe, ciekawe, łakome, kłamliwe i złośliwe. W późniejszym wieku będą gadatliwe i o wszystkich ludziach, a mianowicie o kobietach źle mówić zwykły. Wielkie niebezpieczeństwa im grożą. Licznej się familii doczekają. Skłonne do reumatyzmów, niestrawności i migren.

**BYK.** Od 19. kwietnia do 18. maja.

Mężczyźni są śmieli i zwyciężą nieprzyjaciół. Szczęście się do nich uśmiechać będzie. Od-

będą podróże w dalekie kraje. Psy są dla nich niebezpieczne. Dopiero na starość mogą być bogatymi, lecz przytem staną się melancholicznymi. Życie długie jest im przeznaczone.

Kobiety są obdarzone siłą, energią i odwagą. Popędliwe lecz zarazem wzorowe żony i matki. Przed zamęciem podejrzania starać się będą je oślawić. Gadatliwość będzie główną ich wadą. Kilka razy zostaną wdowami, a liczne potomstwo odziedziczy po nich cnoty i roztropność.

**BLIŹNIĘTA.** Od 19. maja do 16. czerwca.

Pod tą gwiazdą rodzący się mężczyźni są pięknej budowy ciała i wybornego serca. Obdarzeni bystrością rozumu, roztropnością, wspaniałomyślnością, są skłonni do podejrzliwości. Lubią podróże, pogardzają złotem, lecz to co mają nie zwykli roztrwonić. Przenikliwi, dowcipni, weseli, przebiegli, uprzejmi i poświęcający się naukom. Do przyjaźni i miłości skłonni, szczęśliwi, jeżeli znajdą przyjaciela lub żonę pod tą samą konstelacją urodzonych.

Kobiety mile, przyjemne, prostoduszne i zalotne. Niech się strzegą w latach młodych. Szczęście jest im tylko przeznaczone wtenczas, jeżeli się złączą z osobami tej konstelacji. Zaniedbują swoich zatrudnień. Malarstwo i muzyka są celeni ich zabaw.

**RAK.** Od 17. czerwca do 15. lipca.

Mężczyźni urodzeni w tym przeciągu czasu są kłótlivi, pieniacze i rozpustnicy. Narażeni bywają na wielkie niebezpieczeństwa w podróżach, które przedsiębiorą. Na przemian doświadczą i nędzy i rozkoszy z nabytych bogactw — lecz mimo to bywają skromni, roztropni, pobożni ale łakomi.

Kobiety dosyć przyjemne, są pracowite, gniewliwe, chude, roztropne, grzeczne, bojaźliwe, uczynne i do oszukaństw skłonne. Znajdują się także pomiędzy niemi przebiegłe i niewdzięczne. Woda i prędkie chodzenie dla nich fatalne.

**LEW.** Od 16. lipca do 14. sierpnia.

Mężczyźni bywają śmieli, odważni, energiczni, stali w przyjaźni, wspaniałomyślni, wymowni, pyszni, a szczególnie litościwi. Lubią żarty i kobiety, a dążąc do honorów i godności nabędą sławy. Mimo wielu niebezpieczeństw, unikną zasadzek na ich życie czynionych a ożeni liczną rodziną, dojdą do późnej starości.



Kobiety żywe, złośliwe, uparte, zawzięte, mściwe, gadatliwe, lecz ładne, kochane i szanowane będą. Dopiero w 16 roku będą mogły ukazać się światu. Ogień i woda gorąca są im niebezpieczne.



**PANNA.** Od 15. sierpnia do 12. września.

Mężczyźni pod tym znakiem urodzeni bywają szczerzy, dobroczynni i wspaniałomyślni, pobożni, cheiwi sławy i honorów, wstydlivi. Przez nieostrożność zostaną kilkakrotnie okradzeni — lecz sami złodzieiów wyjadą i strata im się zwróci. Czystość i porządek są ich zaletą, lecz w tych cnotach unikać będą kokieterii i zbytku.

Kobiety bywają płochę, ale uczciwe, bojaźliwe, przenikliwe, nabożne, dobroczynne w słowach i uczynkach. Chociaż popędliwe lecz rozumem wady te starać się będą pokonywać. Wzorowe małżonki i matki dla pięknych i dobrych dzieci, których się spodziewać mogą. Będą przenikliwe z natury, przez co unikną wielu grożących im niebezpieczeństw.



**WAGA.** Od 13. września do 12. października.

Mężczyźni rodzący się w tym czasie są kłótlivi, zamilowani w rozkoszach. Miewają dobre powodzenie w handlu i na morzu, są kształtniej postawy, odznaczających się rysów, mają dar wymowy, nie dotrzymują obietnic. Dziedzictwa są im przeznaczone, śmieli w przedsięwzięciach, szczególnie miłosne awanturki pomyślnie im wypadają. Miewają dar tłumaczenia snów. Roztropnością przewyciężą wiele niebezpieczeństw. Owidowicją bezdzietnic. Mają się strzedz ognia i gorącej wody.

Kobiety są przyjemne, wesołe, szczęśliwe, przez swoje postępowanie zajmujące, w kwiatkach mają upodobanie, wielu mieć będą wielbicieli, lecz są kłótlive i podejrzliwe. Zwykły czas zamężcia między 18 a 21 rokiem. Ogień jest dla nich bardzo niebezpieczny.



**NIEDŹWIADEK.** Od 13. paźdz. do 11. listop.

Mężczyźni rodzący się pod tym znakiem są dumni, zarozumiali, pochlebcy, krętacze, pokrywający pod przyjemną powierzchownością przewrotne zamiary. Co innego mówią, a co innego czynią, skryci, niestali, raptowni, zawzięci, gaduły, a o każdym źle sądzący. Zwykle weseli, lecz

w tej wesołości złość przebija. Mało mają przyjaciół, lecz nieprzyjaźń szkody im rzucić nie może.

Kobiety zwinne, zwodnicze, rozwiązyły obyczajów, niekonsekwentne, plotkarki, każdego wysmiać i wyszydzić rade. Nie dotrzymują słowa, z wiekiem nabierają charakteru melancholijnego. Podlegają wielu słabościom.



**STRZELEC.** Od 12. listopada do 10. grudnia.

Mężczyźni urodzeni w czasie tej konstelacji nabędą bogactw, a będąc temperamentu sprężystego i zwinnego, mając przytem pojętność, są łatwi w nabywaniu przyjaciół, którym rozpraszają zwykle majątki, są zwolennikami polowań, koni, bitew i gier hazardowych. Sprawiedliwi, stali w przyjaźni, pracowici, to są zalety ich odznaczające.

Kobiety są ruchliwe, niespokojne, lubią podróże. Pobożne, posiadają zwykle serca czułe i szlachetne — lecz zarozumiałe, pójdą za mąż w roku 17-tym, lecz w tym stanie trudno aby były szczęśliwe. Wzorowe matki.



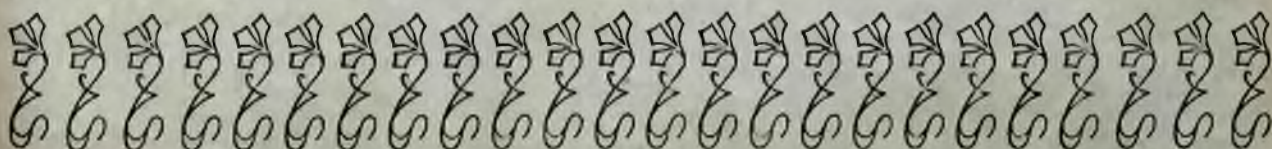
**KOZIOROŻEC.** Od 11. grudnia do 9. stycz.

Mężczyźni pod tą konstelacją się rodzący, bywają lekkomyślni, popędliwi, podejrzliwi, kłótlivi i pieniacze, a chociaż pracowici, jednak złe towarzystwa przyprowadzą ich do strat. Zbytki staną się im przyczyną chorób, na które kąpiele będą im pomocne. Nie masz niestalszych nad tych ludzi, jeżeli się rodzili w nocy. Weseli i niepracowici, starać się będą czynić drugim dobrze, będą wielomowni. Nabędą bogactw w końcu swego żywota, lecz zarazem staną się skąpymi.

Kobiety będą żywe, lekkomyślne, bojaźliwe w młodości, a znów nazbyt odważne w późniejszym wieku. Niestale w miłości i podejrzliwe, którą wadę napróżno ukrywać starać się będą. Gadatliwe i niekonsekwentne w działaniu, lubić będą podróże. Ich piękność chociaż nie będzie zachwycającą, jednakże zyska wielu wielbicieli.



**Uwaga.** Za prawdziwość i trafność powyższej horoskopii kalendarz naturalnie odpowiedzialności na siebie nie bierze. Kto chce, niech wierzy; kto nie wierzy, także zbawionym być może.







# STYCZEN



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

## 1. O obrzezaniu Chrystusa Łuk 2.

1	Cz	Nowy Rok, Mieczysł.	1	Mieczysław	8 14 3 53		12 22	2 38
2	P	Makarego w.	2	Strzeżysław	8 14 3 54		1 1	3 56
3	S	Genowefy panny	3	Wlastymila	8 13 3 55		1 50	5 12

## 2. 1 po N. R. Powrót św. Rodziny do Nazaret. Mat. 2.

4	N	Tytusa b. Eugen. b	4	Dobromir	8 13 3 56		2 51	6 20
5	P	Telesfora p. męcz.	5	Wlastybor	8 13 3 58		4 4	7 17
6	W	Sw. Trzech Króli	6	Bojomir	8 13 3 59		5 23	8 2
7	Sr	Lucyana m. Juliana	7	Swiatosław	8 12 4 0		6 43	8 38
8	Cz	Seweryna opata	8	Mscisław	8 12 4 1		8 2	9 7
9	P	Marcyanny panny	9	Wladymira	8 11 4 3		9 18	9 32
10	S	Agatona p. Wilh b	10	Dobrosław	8 11 4 4		10 32	9 54

## 3. 1 po Trzech Król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.

11	N	Hygina p. męcz.	11	Kzesimir	8 10 4 6		11 43	10 15
12	P	Arkadyusza męcz.	12	Czesława	8 9 4 7		—	10 36
13	W	Gotfryda i Leone.	13	Bogumir	8 9 4 9		12 51	10 59
14	Sr	Eufrozyny p. Hilar.	14	Radogost	8 8 4 10		1 58	11 25
15	Cz	Pawła I. pustelnika	15	Domosław	8 7 4 12		3 2	11 55
16	P	Marcel. p. Włodzim.	16	Włodzimierz	8 6 4 13		4 2	12 30
17	S	Antoniego op. w.	17	Rościsław	8 5 4 15		4 57	1 12

## 4. 2 po Trzech Król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2

18	N	Kat. ś. Piotra w Rz	18	Jaropełk	8 4 4 16		5 47	2 1
19	P	Ferdyn. Henryka	19	Ratymir	8 3 4 18		6 30	2 58
20	W	Fabiana i Seb. mm.	20	Przeździsław	8 2 4 20		7 6	4 1
21	Sr	Agnieszki p. i m.	21	Jarosława	8 1 4 22		7 37	5 8
22	Cz	Wincent. i Anastaz	22	Witosław	8 0 4 23		8 4	6 17
23	P	Zaśl. NMP. Rajm. w.	23	Wróciśława	7 59 4 25		8 27	7 28
24	S	Tymoteusza b. m.	24	Chwałibóg	7 58 4 27		8 49	8 40

## 5. 3 po Trzech Król. O setniku z Kafarnaum. Mat. 8

25	N	Nawróc. ś. Pawła	25	Młosz	7 56 4 29		9 10	9 53
26	P	Polikarpa b. m.	26	Skarbimir	7 55 4 31		9 32	11 8
27	W	Jana Chryzostoma	27	Przybysław	7 54 4 33		9 57	—
28	Sr	Walerego i Juliana	28	Radomir	7 52 4 34		10 25	12 24
29	Cz	Franciszka Salez.	29	Zdzisław	7 51 4 36		10 59	1 40
30	P	Martyny, Hyacynty	30	Dobrogniewa	7 49 4 38		11 42	2 54
31	S	Piotra N., Marceli w.	31	Spitogniew	7 48 4 40		12 36	4 3

W drugą niedzielę po św. Trzech Królach: Najśłodszego imienia Jezus.

Widok  
na miasto  
z przedmie-  
ścia Pragi



Chwile z życia  
Warszawy.

Pierwszą klęską  
dla Warszawy był  
najazd Szwedów w  
r. 1655. Miasto  
wtedy zostało spa-  
lone, wyludniło się  
i zubożało.



## Zmiany księżyca.

- ☾ Pełnia: 5 stycznia o godz. 10 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 13 stycznia o godz. 1 rano.
- ☾ Nów: 21 stycznia o godz. 6 przed południem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 28 stycznia o godz. 5 po poł.



## Stuletni kalendarz.

Zimno z przeszłego miesiąca trwa aż do 7-go; 8-go śnieg; od 9-go do 15-go zimno; potem aż do końca łagodnie.



O Boże mój Boże, z wysokiego nieba,  
Nie dajże mi, nie daj proszonego chleba,  
Ani proszonego, ani łaskawego,  
Jeno daj mi Boże dorobić się swego.

Co mi to za pole kiedy niezorane,  
Co mi to za życie, kiedy spróżnowane;  
Z próżnującej roli tylko oset wschodzi,  
Wszystko złe na świecie z próżniactwa pochodzi



## Przypomnienia gospodarskie.

I zima nie jest porą zupełnego spoczynku dla gospodarza, bo oprócz zwykłych w tej porze codziennych robót, trzeba się jeszcze przygotowywać do prac wiosennych. Czas bowiem prędko upływa, nie należy go więc tracić, lecz korzystać z niego, aby wszystko w właściwej porze było zrobione. Od tego całe powodzenie i dobrobyt w gospodarstwie zawisły. Młócić zboże, a kiedy mrozy ostre i sucho, to włody koniecznie nasienną. Drzewo w Grudniu, Styczniu i najdalej aż do końca Lutego ścinano w lesie, najtrwalsze na budowlę. — Gnoj saniami można wywozić na dalsze pola, ale na kupy. Jeżeli się zaś po wierzchu śniegu rozrzuca, to przy roztopach woda co najżyźniejsze części uniesie z sobą, z nienagrodzoną nieczem stratą dla roli. W tej też porze dobrze jest wynajmować się do różnej wywózki, gdy stosowna możliwość po temu, aby sobie coś zarobić. — Zagałdać też do kartofli w południe gdy mróz zelżeje, dla dania im powietrza w dolach lub kopcach, żeby nie wyrastały lub nie gnęły od ciepłego zaduchu.

## Rocznice narodowe

- 1-go Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r.
- 3-go Ugoda Austrii i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795.
- 9-go Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r.
- 11-go Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r.
- 22-go Wybuch powstania w r. 1863 w Król. Polskiem.
- 26-go Koronacja Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r.
- 29-go Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający pocztę w r. 1583.

## ZAPISKI.





Stare  
Miasto

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. z. m.		wschód g. m.	zachód z. m.

6. Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.

1	N	Ignacego b. i m.	1	Żegota	7 46	4 42		1 41	5 3
2	P	N. M. P. Gromnicznej	2	Miłostawa	7 45	4 41		2 54	5 52
3	W	Błażeja b. i m.	3	Seibór	7 43	4 45		4 13	6 32
4	Sr	Weroniki panny	4	Witosławia	7 41	4 47		5 33	7 5
5	Cz	Agaty panny męcz.	5	Dobrochna	7 40	4 49		6 51	7 32
6	P	Doroty p. męcz.	6	Boldana bł.	7 38	4 51		8 7	7 56
7	S	Romualda op. wyz.	7	Sulislaw bł	7 36	4 53		9 21	8 18

7. Mięsozupustna. O rozmaitej roli Łuk. 8.

8	N	Jana z Maty	8	Gniewomir	7 34	4 55		10 32	8 40
9	P	Apolonii i Cyryla	9	Gorysława	7 33	4 57		11 41	9 3
10	W	Scholastyki panny	10	Tomila bł.	7 31	4 59		—	9 28
11	Sr	Objawienie NMP	11	Świętochna	7 29	5 1		12 47	9 56
12	Cz	Modesta męcz.	12	Radzyn św.	7 27	5 3		1 49	10 29
13	P	Katarzyny R.	13	Jordan św.	7 25	5 5		2 47	11 9
14	S	Walentego kapł m	14	Niemir	7 23	5 7		3 40	11 55

8. Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18

15	N	Faustyny męcz.	15	Szczęśław	7 21	5 9		4 26	12 48
16	P	Julianny p. i męcz.	16	Milada b.	7 19	5 10		5 4	1 48
17	W	Alexego Falconeri	17	Świętorad	7 17	5 12		5 37	2 53
18	Sr	Popielec. Symeona	18	Wielosława	7 15	5 14		6 6	4 2
19	Cz	Konrada wyzn.	19	Czysława bł.	7 13	5 16		6 31	5 13
20	P	Leona bw.	20	Lubomił	7 11	5 18		6 54	6 26
21	S	Fortunata męcz	21	Onosława	7 9	5 20		7 16	7 40

9. Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa. Mat. 4.

22	N	Kat. ś Piotra w A.	22	Wróciśław	7 7	5 22		7 39	8 56
23	P	Piotra D. i Flor	23	Przeździśław	7 5	5 24		8 3	10 12
24	W	Dzień przestępn	24	Dzień przestępn	7 2	5 25		8 30	11 28
25	Sr	Macieja apostoła. †	25	Bogusz	7 0	5 27		9 3	—
26	Cz	Zygryda b. i Wiki	26	Stawobój	6 58	5 29		9 43	12 43
27	P	Aleksandra bisk. †	27	Mirosław	6 56	5 31		10 31	1 53
28	S	Juliana i Leand. †	28	Wiarosława	6 54	5 33		11 30	2 54

10. Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.

29	N	Romana opata	29	Tworzymir	6 52	5 35		12 39	3 46
----	---	--------------	----	-----------	------	------	--	-------	------

W święto Matki Boskiej Oczyszczenia, -go lutego, święcą świecę zwane gromnicami.



Chwile z życia  
Warszawy.

Zamek królewski  
zbudowany został  
w latach 1610  
do 1628.



## Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 4 lutego o godz. 10 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 11 lutego o godz. 10 wiecz.
- ☾ Nów: 19 lutego o godz. 11 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 27 lutego o godz. 1 rano.



## Stuletni kalendarz.

Aż do 4-go pochmurno; 5-go słonecznie; 6-go i 7-go powietrze niemiłe; od 8-go do 12-go bardzo zimno; 13-go ciepły deszcz, który sprowadzi powódzie; od 27-go do końca zimno, wietrzno i śnieg pada.



Tęskna nocka bez miesiąca, dzionek bez słońeczka,  
Nie pod swojej matki okiem, tęskniejsza dziewczeczka;  
I tęskne jej młode latka bez matczynej rady,  
Jako lasy, bez kukulki, bez słowika sady.

W lot gołąbka uroniła piórko na jezioro,  
Matka poszła, tam, do nieba, ja w cudze podwórko;  
Biada piórku na jezioru tak samemu pływać,  
Biednej mnie w cudzem podwórku łzami się zalewać.

## Przypomnienia gospodarskie.

Młocka zboża, zwózka drzewa budowlanego, jeśli potrzeba i wywożenie nawozu. — Naganny to zwyczaj pod każdym względem puszczać inwentarz na oziminy, gdy śniegu niema. — Inwentarz mało tu się posili, a pasza dla niego niezdrowa. Szkodę zaś przez to nienagrodzoną się zrzadza, gdyż młode i słabe zbożowe roślinki po przygryzieniu nie mogą się przed deszczami i mrozami zasłonić, ulegają łatwo wymarznieniu lub zgniciu. Z tej przyczyny w gospodarstwach włościańskich, zwykle rzadsze i lichsze bywają oziminy niż na dworskich gruntach niewypasnionych w zimie. Przy tem też nędzne bywają inwentarze, a sami gospodarze cierpią potem niedostatek chleba. — W Lutym, gdy na dzień nie więcej jak 3 do 5 cali z wierzchu łąka odtaje, dobrze jest mocno ją wtedy zbronować dla wydarcia mchu, który się grabi i na bok usuwa. Nagrodzi się to potem obfitym zbiorem siana.

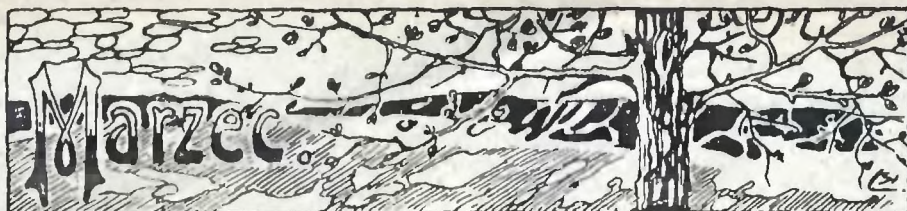


## Rocznice narodowe.

- 2-go Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r.
- 9-go Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryacką, matką Jagiellonów w r. 1434.
- 14-go Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r.
- 16-go Koronacja Władysława IV. w Krakowie 1633 r.
- 17-go Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r.
- 21-go Koronacja Zygmunta Augusta 1530 r.
- 25-go Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.
- 26-go Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

## ZAPISKI.





Ulica  
Zjazd

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżyc	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Albina b. i Antoniny	1	Budziśław	6 49	5 37	☿	1 53	4 29
2	W	Heleny wdowy	2	Radosław	6 47	5 39		3 10	5 3
3	Śr	Kunegundy ces.	3	Sławomila	6 45	5 40	♂	4 27	5 32
4	Cz	Kazimierza w.	4	Kazimierz św.	6 43	5 42		5 41	5 58
5	P	Gerazyma †	5	Pakosław	6 40	5 44	♀	6 58	6 21
6	S	Mareyana b. m.	6	Wojśław	6 38	5 46		8 11	6 43

**11. Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza diabła. Luk. 11.**

7	N	Tomasza z Akw.	7	Bogowit bł.	6 36	5 48	♂	9 21	7 6
8	P	Jana Bożego w.	8	Milógost	6 33	5 50		10 29	7 30
9	W	Franciszki wdowy	9	Mściśława	6 31	5 51	♂	11 34	7 57
10	Śr	40 męczenników	10	Bożesław	6 29	5 53		—	8 29
11	Cz	Konstantyna w.	11	Ludosława	6 27	5 55	♀	12 34	9 6
12	P	Grzegorza W. p. †	12	Światosław	6 24	5 57		1 29	9 49
13	S	Katarzyny bon.	13	Nieciśław	6 22	5 58	♀	2 17	10 39

**12. Śródpustna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi Jan 6.**

14	N	Leona b., Matyl.	14	Bożena	6 20	6 0	♂	2 59	11 36
15	P	Klemensa Hoff.	15	Długomir	6 17	6 2		3 34	12 38
16	W	Abrahama pust.	16	Ojcosław	6 15	6 4	♂	4 4	1 41
17	Śr	Gertrudy i Patryka	17	Zbigniewa	6 13	6 6		4 31	2 54
18	Cz	Gabryela i Cyryla	18	Boguchwał	6 10	6 7	♀	4 56	4 6
19	P	JÓZEFA obl. N. P. †	19	Bohdan	6 8	6 9		5 19	5 20
20	S	Klaudvi i Eufemii	20	Polemir	6 6	6 11	♀	5 42	6 36

**13. Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.**

21	N	Benedykta opata	21	Bogosław	6 3	6 13	♂	6 6	7 54
22	P	Katarzyny Szwod.	22	Godysław	6 1	6 14		6 33	9 13
23	W	Wiktoryi i Polagii	23	Czeimislav	5 59	6 16	♂	7 5	10 30
24	Śr	Tymoteusza	24	Zbisław	5 56	6 18		7 43	11 43
25	Cz	Zwiastowanie N. M. P.	25	Lubomira	5 54	6 20	♀	8 30	—
26	P	Dyzmy i Eman. †	26	Więcysława	5 51	6 21		9 26	12 48
27	S	Jana Damase. wlk	27	Świętobój	5 49	6 23	♀	10 31	1 43

**14. Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jezusa do Jeruzalem. Mat. 21.**

28	N	Jana Kapistrana w.	28	Bohdar bł.	5 47	6 25	♂	11 43	2 28
29	P	Wiktoryna i Eustaz	29	Krzyszław	5 44	6 27		12 57	3 4
30	W	Zozyma i Jana Kl.	30	Szukosław	5 42	6 28	♂	2 13	3 34
31	Śr	Kornelii i Balbiny	31	Dobromira	5 40	6 30		3 27	4 0

W piątek po V. niedzieli Postu: Śledniu bolesni Najśw. Maryi Panny.  
W niedzielę Palmową święcą w kościołał palmy.



Chwile z życia  
Warszawy.

Przy końcu istnie-  
nia Rzeczypospo-  
litej liczyła War-  
szawa sto tysięcy  
mieszkańców.



## MARZEC 1920

## Zmiany księżycy.

- ☉ Pełnia: 4 marca o godz. 10 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 12 marca o godz. 7 wieczorem.
- ☀ Now: 20 marca o godz. 12 w południe.
- ☾ Pierwsza kwadra: 27 marca o godz. 8 przed południem.



## Stoletni kalendarz.

Od 1-go do 22-go przeważnie zimno, pochmurno, powietrze przykre; ku końcowi miesiąca pogoda się poprawia.



Córnia się do matuli przytula,  
A córnię zagaduje matula:  
!powiedźże mi moje dziecię — mój kwiecie!  
Co toż tobie najmiłszego na świecie?  
Poszukała córoniuchna w swej głowie,  
I tak swojej matulecce odpowie:  
Wyscie miłsi mi niżeli cały świat,  
Boście pod sercem nosili mnie jak kwiat.  
A ileście druzg po nocach spalili?  
Dopókiście mnie przy piersiach karmili,  
Żadnej, jako Bóg dał, nocy nie spali,  
Jenoście się po nademną schylali,  
A w tych łezkach coście dla mnie wylali,  
Jużbysmy się dziś oboje skąpali.  
Więć miłszaś mi matuleńko niżli cały świat,  
Boś pod sercem mnie nosiła jako jaki kwiat.



## Przypomnienia gospodarskie.

Do najważniejszych robót w Marcu trzeba zalicyć spuszczenie z ozimin wody z roztopów powstałej, co jest często zaniedbywane w mniejszych gospodarstwach. Wodę tę z pól ornych, kiedy można, dobrze jest na łąki skiorować, lecz nie pozostawiać na nich, żeby nie tworzyła bagna. Woda z łąk powinna odpływać, pozostawiając żyźność z pól wypłukaną. Wtedy się łąka w czas zazieleni i wyda dużo żyźnego siana. Przeciwnie zalowająca a nieodchodząca z łąki, jest przyczyną, że siano bywa ostre, szuwarowate, lichego gatunku. — Jeżeli pogoda sprzyja i obeschło, to uprawiać ziemie pod jarzyny. — Co do siewu jarzyn nie bardzo ruczyny w Marcu go przedsiębrać; skoro można, trzeba być na to przygotowanym, że jeszcze i zimna powrócą. Na gruntach zaś włościańskich zwykle nie tego uprawiających i słabo gnojonych, zawczas posiano jarzyny źle się opierają późniejszemu zimnom i słotom. Domowe roboty, jak przedczonienie, darcie pierza itd. kończyć, bo wkrótce robota w polu i ogrodach rozpoczyna się.



## Rocznice narodowe.

- 3-go Austriacy zajmują Kraków 1816 r.  
7-go Zaprowadzenie chrześcijaństwa  
w Polsce 966 r.  
28-go Rakocy, książę Siedmiogrodzki wkracza  
do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwed-  
dów 1657 r.  
29-go Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod  
Wurka 1656 r.

## ZAPISKI.





Gmach  
teatru  
Wielkiego

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 <sup>o</sup> Cz	W. Czwartek. Teod.	1	Zbigniew	5 37	6 32	☉	4 41	4 24
2 <sup>o</sup> P	W. Piątek. Franc. †	2	Sudomir	5 35	6 34	☽	5 53	4 46
3 <sup>o</sup> S	W. Sobota. Rysz. †	3	Mnożysław	5 32	6 35	☾	7 4	5 8

#### 15. O zmartwychwstaniu Pańskim. Mat. 16.

4 <sup>o</sup> N	<b>Wielkanoc. Izydora</b>	4	Wratisław	5 30	6 37	☉	8 13	5 32
5 <sup>o</sup> P	<b>Poniedz. Wielkanocny</b>	5	Bożywój bł.	5 28	6 39	☽	9 19	5 58
6 <sup>o</sup> W	Wilhelma op.	6	Świętobór bł.	5 26	6 40	☾	10 21	6 28
7 <sup>o</sup> Śr	Epifaniusza	7	Przesław	5 23	6 42	☾	11 19	7 3
8 <sup>o</sup> Cz	Dyonizego b.	8	Radosław	5 21	6 44	☾	—	7 44
9 <sup>o</sup> P	Marcelego i Maryi	9	Dobrosława	5 19	6 46	☾	12 10	8 32
10 <sup>o</sup> S	Ezechiela	10	Gorysław	5 16	6 47	☾	12 54	9 25

#### 16. Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.

11 <sup>o</sup> N	Leona W. pwdk.	11	Jaromir	5 14	6 49	☉	1 31	10 24
12 <sup>o</sup> P	Wiktora m., Dam.	12	Lubosław	5 12	6 51	☽	2 3	11 28
13 <sup>o</sup> W	Hermenegilda m.	13	Przemysław	5 10	6 53	☾	2 31	12 35
14 <sup>o</sup> Śr	Justyna i Waler.	14	Myślimir	5 7	6 54	☾	2 56	1 45
15 <sup>o</sup> Cz	Anastazy i Wiktor	15	Wacław bł.	5 5	6 56	☾	3 19	2 57
16 <sup>o</sup> P	Urbana i Julii mm.	16	Nosisław bł.	5 3	6 58	☾	3 42	4 12
17 <sup>o</sup> S	Aniceta p. m. Stef.	17	Krasisław	5 1	7 0	☾	4 6	5 29

#### 17. 2 po Wielkanocy. O dobrym pasterzu. Jan 10.

18 <sup>o</sup> N	Apolloniusza m.	18	Gościśław	4 58	7 1	☉	4 32	6 50
19 <sup>o</sup> P	Tymona m.	19	Władimir	4 56	7 3	☽	5 2	8 10
20 <sup>o</sup> W	Wiktora	20	Czesław	4 54	7 5	☾	5 38	9 26
21 <sup>o</sup> Śr	Anzelma	21	Drogomir	4 52	7 7	☾	6 23	10 36
22 <sup>o</sup> Cz	Sotera m. i Teodora	22	Strzeżymir	4 50	7 8	☾	7 18	11 37
23 <sup>o</sup> P	Wojciecha b. m.	23	Wojciech św.	4 48	7 10	☾	8 22	—
24 <sup>o</sup> S	Fidolisa, Egberta	24	Jerzy św.	4 46	7 12	☾	9 33	12 26

#### 18. 3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzye mnie. Jan 16.

25 <sup>o</sup> N	Marka Ewang.	25	Jarosław	4 44	7 13	☉	10 48	1 6
26 <sup>o</sup> P	Kłota i Marcelina	26	Spitymir	4 41	7 15	☽	12 3	1 38
27 <sup>o</sup> W	Tertuljana b.	27	Bogusław	4 39	7 17	☾	1 17	2 5
28 <sup>o</sup> Śr	Pawła od Krzyża	28	Zywisław	4 37	7 19	☾	2 30	2 29
29 <sup>o</sup> Cz	Piotra m. i Hug. op.	29	Sogostaw	4 35	7 20	☾	3 41	2 51
30 <sup>o</sup> P	Katarzyny p.	30	Chwalisława	4 33	7 22	☾	4 51	3 13

W Wielką Sobotę święcą wodę i oleń; w 1-ze święto wielkanocne pokarmy wielkanocne.  
W drugą niedzielę po Wielkanocy Grobu Chrystusowego.  
W trzecią niedzielę po Wielkanocy Opłoki świętego Józefa.  
26-go Kwietnia: Matki dobrej rady



Chwile z życia  
Warszawy.

Warszawa powstała w wieku XIII jako gród; w wieku XIV stała się stolicą Mazowsza.



## Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 3 kwietnia o godz. 12 w południe.
- ☾ Ostatnia kwadra: 11 kwietnia o godz. 2 po poł.
- ☾ Now: 18 kwietnia o godz. 11 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 25 kwietnia o godz. 2 po poł.



## Stuletni kalendarz.

1-go i 2-go wiatr i deszcz; od 2-go do 10-go śnieg i wiatr; 14-go i 15-go pogodnie; 22-go deszcz i przykry wiatr, potem zmiennie, przy-  
mrozki aż do końca.



Pokłoń się dzieci, oju twemu nisko,  
Bo jego serduszek jest twój blisko;  
A matce się pokłoń, pokłoń jeszcze niżej,  
Bo matki serduszek jeszcze twój bliżej.

Tam pod brzozą, pod ciernistą, błyszczącą murawką,  
A przy pleńku, przy spróchniałym, wypalona  
trawka;  
I u matki, u jedynej, dziatki aż łyszczały,  
A przy grobku, przy matczynym, główki im  
spłowiwały.



## Przypomnienia gospodarskie.

Orać i siew jarzyn: jarki, owsa, grochu,  
potem jęczmienia, lnu, konieczyń w ozimie lub  
jarzynie. — Sadzić kartofle jak się ziemia trochę  
ogrzeje, bo zasadzone zbyt wczesno w nieogrzaną  
jeszcze ziemię, nie prędko wschodzą. — Tak mało  
upowszechnione u nas walcowanie na gruntach  
łżejszych, wybornie wpływa na urodzaj, bo za-  
pobiega wysychaniu ziemi. — Rozsadę wczesną za-  
siać. — Koniom i wołom starać się o polepszenie  
paszy, gdyż po zimie są słabsze, a tu wiele ro-  
boty w polu — Dla gospodyń dużo trudu, bo  
uprawa ogrodów warzywnych i zasadzenie wy-  
sadek i kartofli. — Nasadzenie kur, kaczek  
i gęsi. — Pielęgnowanie młodego drobiu. —  
Trzeba też pomyśleć i o domu, aby go po zimie  
wybielić, wymyć wraz ze wszelkimi sprzętami.  
— Bielenie płótna.



## Rocznice narodowe.

- 1-go Śmierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r.
- 3-go Śmierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r.
- 4-go Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszkim 1794 r.
- 6-go Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r.
- 9-go Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r.
- 10-go Zwycięstwo pod Iganiem w powstaniu 1831 r.
- 25-go Koronacja Kazimierza W. 1333 r.
- 26-go Trzeci rozbiór Polski 1795 r.

## ZAPISKI.





Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.

19. 4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.

1 S	Filipa i Jakóba ap.	1	Lubomir	4 31	7 24	♈	6 0	3 36
2 N	Zygmunta, Atanaz.	2	Witymir	4 29	7 25	♈	7 7	4 1
3 P	Znalez. św. Krzyża	3	Świętosława	4 27	7 27	♈	8 10	4 29
4 W	Floryana, Moniki	4	Wieżysława	4 25	7 29	♈	9 9	5 2
5 Śr	Piusa papieża w.	5	Chociśław	4 24	7 31	♈	10 3	5 41
6 Cz	Jana w Ol. ap. i ew.	6	Gościwid bł.	4 22	7 32	♈	10 50	6 26
7 P	Domiceli p., Bened	7	Ludomila św.	4 20	7 34	♈	11 30	7 17
8 S	Stanisława biskupa	8	Stanisław św.	4 18	7 35	♈	—	8 14

20. 5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.

9 N	Grzegorza z Naz.	9	Bożerad bł.	4 16	7 37	♈	12 4	9 15
10 P	Izydora rolnika	10	Cierpimir	4 15	7 39	♈	12 33	10 20
11 W	Mamerta b. w.	11	Ludowit	4 13	7 40	♈	12 58	11 27
12 Śr	Pankracego b.	12	Wszemił	4 11	7 42	♈	1 21	12 36
13 Cz	Wnieb. P. J. Serwac. b.	13	Cichosław	4 10	7 43	♈	1 43	1 48
14 P	Bonifacego, Justyny	14	Dobiesław	4 8	7 45	♈	2 6	3 3
15 S	Zofii męcz.	15	Strzeżysława	4 6	7 47	♈	2 30	4 20

21. 6 po Wielkanocy. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 15-16.

16 N	Jana Nepomucena	16	Wieżysława	4 5	7 48	♈	2 58	5 40
17 P	Paschalisa, Brunona	17	Sławomil	4 3	7 50	♈	3 31	7 0
18 W	Feliksa, Eryka	18	Wszesław	4 2	7 51	♈	4 12	8 16
19 Śr	Piotra, Celestyna	19	Krzesomyśl	4 1	7 53	♈	5 3	9 23
20 Cz	Bernardyna wyzn.	20	Bronimir	3 59	7 54	♈	6 5	10 19
21 P	Julii pm. i Wiktora	21	Przesława bł.	3 58	7 56	♈	7 16	11 4
22 S	Faustyna, Emilia †	22	Wisława bł.	3 57	7 57	♈	8 32	11 40

22. 7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.

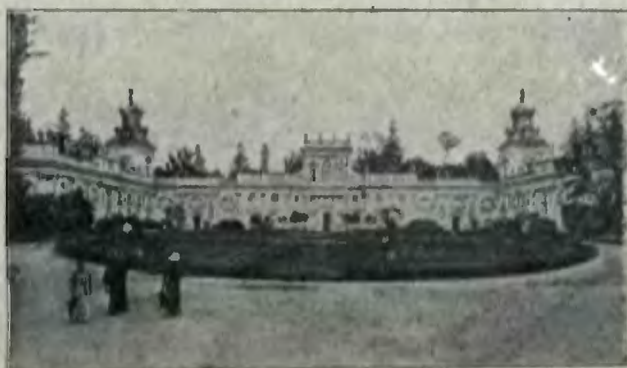
23 N	Ziel. Świąt. Andrzeja	23	Budziwój	3 55	7 59	♈	9 50	—
24 P	Pon. Ziel. Ś. Joanny	24	Tomira	3 54	8 0	♈	11 6	12 9
25 W	Grzegorza VII	25	Borysława	3 53	8 1	♈	12 20	12 34
26 Śr	Filipa N., Urbana †	26	Więcymil	3 52	8 3	♈	1 32	12 57
27 Cz	Bedy w., Jana pap.	27	Rustaw	3 51	8 4	♈	2 43	1 19
28 P	Augustyna b. w. †	28	Jaromir	3 49	8 5	♈	3 51	1 41
29 S	Maryi Magdal. †	29	Boguchwała	3 48	8 7	♈	4 58	2 5

23. 1 po Ziel. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chryst. Mat. 28.

30 N	Ferdynanda króla	30	Sulimir	3 47	8 8	♈	6 2	2 32
31 P	Anieli p., Petroneli	31	Bożesława	3 46	8 9	♈	7 3	3 3

W drugą niedzielę maja. Najsw. Panny Maryi Łaskowej. — W Wigilię Ziel. Św. święcą wodę.

Pałac  
w Wilano-  
wie



Chwile z życia  
Warszawy.

Od r. 1795—1806  
była Warszawa w  
posiadaniu Pru-  
saków; w tym  
czasie podupadła  
znacznie.



## Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 3 maja o godz. 3 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra: 11 maja o godz. 7 przed poł.
- ☾ Nów: 18 maja o godz. 7 przed południem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 24 maja o godz. 10 wieczorem.



## Stuletni kalendarz.

Z początku pogodnie i ciepło; 7-go grzmot, potem deszcze aż do 17-go; następnie pogodnie lecz wietrzno; od 25-go do 29-go zimno, potem pięknie aż do końca.



Po raz pierwszy kukuleczka zakukała w borku, A ja biedny nieboraczek niemam grosza w worku. O, gdyby-to złotóweczki teraz zabrzączały, Miałby sobie chłopak z czego pohulać rok cały!

Byłby konik jeden, drugi,  
I parobezak do usługi,  
I koszulka wyszywana,  
I czapeczka, i sukmana,  
I kowane buty,  
I pasiczek suty;

Tysiąc kółek-by brzączało około pasika.  
Zle-ś kukulko dziś zastała: niema i grosika.



## Przypomnienia gospodarskie.

Kończą się siewy jaro, jak jęczmienia, prosa, tatarski, kukurudzy. — Koniec sadzenia buraków i kartofli. — Sadzi się rozsądę kapusty i brukwi, które często są za późno sadzone, tak, że potem zwłaszcza gdy rola sucha, nie mają dość czasu do należytego wyrosnięcia w dużo i zbite głowy. — Pielonienie i obsypywanie koło wysadków, wczesniejszych kartofli, buraków itd. — Kończy się pielonienie pszenicy. — Po ukończeniu siewów, najlepsza pora do kopania rowów lub ich odnawiania, gdzie tego potrzeba. Ziemi wybranej nie zostawiać nad rowami, gdyż tamuje spływanie wody, ale ją równo rozrzuca się po przyległej łące lub polu. — Teraz też pora najlepsza do naprawy mostków i dróg, które jeszcze w początku Kwietnia powinny być obsadzone wierzbnami:



## Rocznice narodowe.

- 1-go Koronacja Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r.
- 3-go Ogłoszenie wielkopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.
- 8-go Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r.
- 17-go Wojska zaborezo wkraczają do Warszawy 1773 r.
- 18-go Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r.
- 20-go Śmierć Władysława IV. w Marcu 1648 r.
- 24-go Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543.
- 26-go Przylączenie Wołynia do Korony na sejmio 1569 r.
- 31-go Śmierć Władysława Jagielly w Gródku 1434 r.

## ZAPISKI.





Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	W	Jakóba b. w.	1	Swiatopolk	3 46	8 10	☉	7 58	3 39
2	Sr	Marcolina i Bland.	2	Ratysław	3 45	8 11	☿	8 47	4 22
3	Cz	<b>Boże Ciało.</b> Erazma	3	Bratumiła	3 44	8 12	♊	9 30	5 11
4	P	Franciszka Carace.	4	Lutomił	3 43	8 13	♋	10 6	6 6
5	S	Bonifacego b. m.	5	Dobromił	3 42	8 14	♌	10 36	7 6

24. 2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką uctę. Łuk. 14.

6	N	Norberta, Pauliny	6	Cichomir	3 42	8 15	♍	11 2	8 9
7	P	Roberta, Sabiniana	7	Wisław bł.	3 41	8 16	♎	11 26	9 15
8	W	Medarda, Wilhelma	8	Wyszolaw	3 41	8 17	♏	11 48	10 22
9	Sr	Felicyana, Pelagii	9	Stawój	3 40	8 18	♐	—	11 31
10	Cz	Małgorzaty król.	10	Bogumił św.	3 40	8 19	♑	12 10	12 42
11	P	Barnaby ap.	11	Radomił	3 40	8 19	♒	12 32	1 56
12	S	Eschylogo, Jana w.	12	Wyszomir	3 39	8 20	♓	12 57	3 13

25. 3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

13	N	Antoniogo z Pad.	13	Chotymir	3 39	8 21	♈	1 26	4 31
14	P	Bazylego b.	14	Przedzimir	3 39	8 21	♉	2 2	5 49
15	W	Wita, Modesta m.	15	Wit św.	3 39	8 22	♊	2 47	7 1
16	Sr	Benona b., Justyny	16	Budzimir	3 39	8 22	♋	3 43	8 4
17	Cz	Adolfa b., Jolanty	17	Drogomyśł	3 39	8 23	♌	4 51	8 56
18	P	Marka, Marcoliana	18	Długosław	3 39	8 23	♍	6 7	9 37
19	S	Georgazego, Protaz.	19	Bożystaw	3 39	8 23	♎	7 27	10 10

26. 4 po Ziel. Św. O obłtym polowie ryb. Łuk. 5.

20	N	Sylwereco, Florent.	20	Bogna św.	3 39	8 24	♏	8 47	10 38
21	P	Alojzego Gonzagi	21	Domysław	3 39	8 24	♐	10 5	11 2
22	W	Paulina, Flawiusza	22	Broniów	3 39	8 24	♑	11 20	11 25
23	Sr	Agrypiny p., Zen.	23	Wanda	3 39	8 24	♒	12 32	11 47
24	Cz	Nar. ś. Jana Chrzcio.	24	Janisław	3 40	8 24	♓	1 42	—
25	P	Wilholma opata	25	Wlastymil	3 40	8 24	♈	2 49	12 10
26	S	Jana i Pawła br.	26	Rozmysław	3 40	8 24	♉	3 54	12 36

27. 5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości Paryzouszów. Mat. 5

27	N	Władysława króla	27	Władysław	3 41	8 24	♊	4 56	1 6
28	P	Leona pap. wyz. †	28	Zbroisław	3 41	8 24	♋	5 53	1 40
29	W	<b>Plotra i Pawła apost.</b>	29	Wyszomir	3 42	8 24	♌	6 45	2 20
30	S	Wspomn. ś. Pawła	30	Ciehosława	3 43	8 24	♍	7 30	3 7

W piątek po oktawie Bożego Ciała Najś. Serca Jezusowego. — W pierwszą niedzielę Czerwca. Serca Najś. Maryi Panny. — W ostatni dzień oktawy Bożego Ciała poświęcają wiołce z różnych ziół. — W św. Jana i Pawła 26-go bywają święcone światła gładowe.



Chwile z życia  
Warszawy.

Pałac Łazienkowski wznosił król Stanisław August w miejscu, gdzie była łąźnia i zwierzyńiec ujazdowski



# CZERWIEC 1920

## Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 1 czerwca o godz. 6 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 9 czerwca o godz. 8 wieczorem.
- ☾ Nów: 16-go czerwca o godz. 3 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra: 23 czerwca o godz. 8 przed południem.



## Stuletni kalendarz.

Aż do 21-go pogodnie i ciepło; potem aż do końca prawie codziennie grzmot i deszcz, pogoda niemiła.



Powróciłem do mej chatki: nieżałuję tego;  
Niemieniałym za świat cały kąsika mego.  
Miłoś-bo tu okolice, mili tu sąsiedzi;  
Zaden, prawda, grzecznych słówek przez ząbki  
nie cedzi,

Ale wszyscy wierni w słowie, w przywiązaniu stali;  
Kto w nieszczęściu poda rękę, z tego się niechwali.  
O! bodajto w naszych stronach — każdy chętnie  
powio;

Niejednym się parobczakiem pochlubią ojcowie:  
Wesół w domu, zwinny w polu, żadnej niezna  
trwogi,

Dziarski w minie, piękny w stroju w enoty  
nieubogi.



## Przypomnienia gospodarskie.

Dobry rolnik stara się, aby do końca tego miesiąca mógł mieć ugor podorany. W włościańskich gospodarstwach rzadko to ma miejsce, jednak to koniecznie powinno być zachowane, aby do końca Czerwca choć twardsze części ugoru zostały podoranemu. Jeżeli się tego nie zrobi, można się potem dobrego urodzaju spodziewać? — W miesiącu tym rozpoczyna się sianokos, ciąć koniecznie, z czem nie opóźniać się trzeba. — Okopywanie kartofli i staranie o utrzymanie czysto lnu i warzyw, co tym potrzebniejsze, skoro deszcze padają, bo wtedy nader szybko i bujnie chwasty wzrastają. — Początek tego miesiąca to najlepsza pora do wymurowania komina; do wyrównania dobrze wyrobioną gliną dołów powybijanych na klepiskach w stodółach; do nawieźienia ziemią, a lepiej gliną dołów w stajni lub oborze, żeby równo było; do reperacji dachów, aby potem deszcz nie zaciekał na zawieszono plody.



## Rocznice narodowe.

- 2-go Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r.
- 3-go Śmierć Jana Zamojskiego, kancлера i hetmana 1605 r.
- 13-go Zdobyćcie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r.
- 15-go Śmierć królowej Jadwigi-1399 r.
- 17-go Śmierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r.
- 23-go Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r.
- 25-go Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

## ZAPISKI.





Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 Cz	Rumolda, Teodor.	1	Bogusław	3 43	8 24		8 8	4 0
2 P	Naw. NMP., Otona	2	Ojcomir	3 44	8 23		8 40	4 59
3 S	Anatola, Heliodora	3	Miłosław	3 45	8 23		9 8	6 1

28. 6 po Ziel. Św. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

4 N	Ireneusza, Józ. Kal.	4	Wielisław	3 45	8 22		9 32	7 6
5 P	Anton. Zacc., Filom.	5	Prokop	3 46	8 22		9 54	8 12
6 W	Izajasza proroka	6	Izuszaw	3 47	8 21		10 15	9 20
7 Śr	Cyryla i Metodego	7	Krasnoroda	3 48	8 21		10 37	10 29
8 Cz	Elżbiety kr., Eugen.	8	Chwalimir	3 49	8 20		11 1	11 41
9 P	Weroniki, Mikołaja	9	Strachota	3 50	8 19		11 27	12 54
10 S	7 Braci męcz. Aleks.	10	Radziwój	3 51	8 19		11 58	2 9

29. 7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

11 N	Piusa pm., Pelagii	11	Oleha św.	3 52	8 18		—	3 25
12 P	Jana G., Marcyany	12	Tolimir b.	3 53	8 17		12 37	4 38
13 W	Małgorzaty p.	13	Radomila	3 54	8 16		1 26	5 45
14 Śr	Bonawentury bw.	14	Dobrogost	3 56	8 15		2 27	6 42
15 Cz	Rozest. św. Apostoł.	15	Radosław	3 57	8 14		3 38	7 29
16 P	Szkaplerza NMP.	16	Dzierżysława	3 58	8 13		4 57	8 7
17 S	Aleks., Marceliny	17	Dzierży kraj	3 59	8 12		6 19	8 38

30. 8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Luk. 16.

18 N	Szymona z Lipnicy	18	Unisław	4 1	8 11		7 40	9 4
19 P	Wincentego z Pauli	19	Wodzisław	4 2	8 9		8 58	9 29
20 W	Czesława, Hieron.	20	Czesław	4 3	8 8		10 14	9 52
21 Śr	Daniela, Praksedy	21	Stosław	4 5	8 7		11 27	10 16
22 Cz	Maryi Magdaleny	22	Bolesława	4 6	8 6		12 37	10 41
23 P	Apolinarego bm.,	23	Zelisław	4 7	8 4		1 44	11 9
24 S	Frano. Sal., Kryst	24	Lubomira	4 9	8 3		2 47	11 41

31. 9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy. Luk. 19.

25 N	Jakóba, Krzysztofa	25	Ślawosz	4 10	8 1		3 46	—
26 P	Anny, matki NMP.	26	Mirosława	4 12	8 0		4 40	12 19
27 W	Pantaleona, Aurelii	27	Wszebór	4 13	7 58		5 27	1 4
28 Śr	Wiktora, Inocent	28	Świętomir	4 15	7 57		6 8	1 55
29 Cz	Kunegundy p.	29	Cierpiśława	4 16	7 55		6 42	2 51
30 P	Abdona, Julity m.	30	Ludomir	4 18	7 54		7 12	3 52
31 S	Ignacego Loy., Hel.	31	Zdobysław	4 19	7 52		7 38	4 57

W dniu 1-go lipca Najdroższej Krw. Pana Jezusa. — W trzecią niedzielę: Najaw. Odkupiciela. — 24-go lipca Bł. Kunegundy, Kr. Polak.

Gmach  
uniwersy-  
tetu w  
Warszawie



Chwile z życia  
Warszawy.

W wieku XIV  
stała się Warsza-  
wa stolicą księstwa  
mazowieckiego.



## Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 1 lipca o godz. 10 przed południem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 9 lipca o godz. 6 przed poł.
- ☾ Nów: 15 lipca o godz. 9 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 22 lipca o godz. 8 wieczorem.
- ☾ Pełnia: 30 lipca o godz. 12 w nocy.



## Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 3-go pochmurnie; 4-go przymrozek a wieczorem burza; potem piękna pogoda aż do 12-go; od 13-go do 17-go deszcze, poczem pogoda piękna, czasem tylko krótką burzą i deszczem przerwana.



Spiewał słowik z całej mocy i we dnie i w nocy,  
Czemuż dziś nie śpiewa?  
Bo z żonczką kochanceczką — I z dzieckami pi-  
Poleciał na żniwa. lekłętami.

Na łanie pszeniczki — Trzy hoże siostrzyczki,  
Żną i żną!  
Zwawo się zwijają — Snupeczki znaszają,  
Czy zniosą?  
Kukułeczka kuje — Kopieczki rachuje,  
Czy zliczy?  
Słoneczko już nisko — Wieczorek już blisko,  
Cóż poczną?  
Miły mocny Boże — Któż im dopomoże?  
Jeden Ty!



## Przypomnienia gospodarskie.

W tym miesiącu wiele i najważniejszych robót czeka gospodarza, gdyż rozpoczynają się sprząty. Korzystać z każdej pomyślniej chwili bez straty czasu, pamiętając, że co dziś zrobimy, to nasze, a jutro nie wiadomo co Bóg nadarzy. — Dobry gospodarz najpóźniej w Czerwcu powinien być wszystko potrzebne do żniwa przygotować sobie. Zatem wóz, sierpy, kosy, widły itd. — Stodoły powinny być już oczyszczone i ich dachy poreperowane. — Mamy do sprzątu i zwózki: siano, żyto, pszenicę, jęczmień, wczesny owies. Trzeba sprzątać u siebie, trzeba też i drugim większe gospodarstwo mającym pomagać, bo to ręka rękę myje, a dobrze, że się coś za tę pomoc zarobi, gdyż podczas żniw wydatki ciągnę, a jak mówi przysłowie: kto smaruje ten jodzie, to jest: ten może pospieszyć z robotą, kto ma pieniądze na wydatki konieczne. — Pomimo tego natłoku robót, trzeba i o kartoflach i warzywach nie zapominać.



## Rocznice narodowe.

- 3-go Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r.
- 4-go Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r.
- 14-go Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r.
- 25-go Koronacja Władysława Warneńczyka 1434 r.
- 27-go Wybór Augusta II Sasa na króla 1697 r.

## ZAPISKI.





# Sierpień



Dni			Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni			Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycy		
								wsch.	zach.		wschód	zachód	
									g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
32. 10 po Ziel. Sw. O faryzeuszu i celniku. Luk. 18.													
1	N	Piotra w ok. Fausta	1	Rolisław	4 21	7 50	♈	8 1	6 3				
2	P	NMP. Anielskiej	2	Swiatosława	4 22	7 49	♈	8 23	7 11				
3	W	Znal. św. Szczepana	3	Letosław	4 24	7 47	♈	8 45	8 20				
4	Sr	Dominika wyzn.	4	Ostromir błog.	4 25	7 45	♈	9 7	9 31				
5	Cz	NMP. Snieżnej	5	Stanisław św.	4 27	7 43	♈	9 32	10 42				
6	P	Przemien. Pańskie	6	Chlebosław	4 29	7 42	♈	10 1	11 55				
7	S	Kajetana w., Donata	7	Olech św.	4 30	7 40	♈	10 36	1 9				
33. 11 po Ziel. Sw. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.													
8	N	Cyryaka, Emiliana	8	Niezamysł	4 32	7 38	♈	11 19	2 21				
9	P	Romana, Juliana	9	Borys i Chleb	4 33	7 36	♈	—	3 28				
10	W	Wawrzyńca, Pauli	10	Wawrzyniec	4 35	7 34	♈	12 12	4 28				
11	Sr	Tyburcego, Zuzan	11	Włodzimira	4 37	7 32	♈	1 17	5 19				
12	Cz	Klary p., Hilaryi m.	12	Sława błog.	4 38	7 30	♈	2 31	6 1				
13	P	Hipolita, Radegundy	13	Rosław	4 40	7 28	♈	3 49	6 35				
14	S	Euzebiusza b.	14	Dobrowój	4 42	7 26	♈	5 11	7 4				
34. 12 po Ziel. Sw. O miłosiernym Samarytaninie. Luk. 10.													
15	N	Wniebowzięcie NMP.	15	Jaśław św.	4 43	7 24	♈	6 31	7 30				
16	P	Rocha, Tarsycjusza	16	Domorad	4 45	7 22	♈	7 49	7 55				
17	W	Jacka w., Juliany	17	Miron św.	4 47	7 20	♈	9 5	8 19				
18	Sr	Agapita, Firmina	18	Bronisława	4 48	7 18	♈	10 17	8 44				
19	Cz	Juliusza, Mar. i Ruf.	19	Bolesław	4 50	7 16	♈	11 27	9 11				
20	P	Bernarda, Samuela	20	Sobiesław	4 52	7 14	♈	12 34	9 42				
21	S	Joanny, Fremiot w.	21	Kazimira	4 53	7 11	♈	1 36	10 19				
35. 13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Luk. 17.													
22	N	Tymot. Antonina	22	Radomił	4 55	7 9	♈	2 32	11 1				
23	P	Filipa i Benicyusza	23	Gichomir	4 57	7 7	♈	3 22	11 49				
24	W	Bartłomieja ap.	24	Cieszymir	4 58	7 5	♈	4 5	—				
25	Sr	Ludwika, Patrycyi	25	Namysław	5 0	7 3	♈	4 42	12 43				
26	Cz	Zeliryna pm.	26	Włastymira	5 2	7 1	♈	5 13	1 42				
27	P	Przen. r. św. Kaźm.	27	Przedziśław	5 3	6 58	♈	5 40	2 45				
28	S	Augustyna, Aleks.	28	Wyszomir	5 5	6 56	♈	6 5	3 51				
36. 14 po Ziel. Sw. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.													
29	N	Ścięcie św. Jana	29	Racibor błog.	5 7	6 54	♈	6 28	4 59				
30	P	Róży Lim., Feliksa	30	Szczęśny św.	5 8	6 52	♈	6 50	6 9				
31	W	Rajmunda, Paulina	31	Świętosław	5 10	6 49	♈	7 13	7 20				

W środę po oktavie Wniebowzięcia NMP Jasnogórskiej. — W święto Wniebowzięcia poświęcenie ziela.

Pomnik  
króla Jana  
Sobieskiego  
w Warsza-  
wie



Chwile z życia  
Warszawy.

W roku 1556 od-  
był się w War-  
szawie pierwszy  
Sejm polski.



# SIERPIEŃ 1920

## Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 7 sierpnia o godz. 2 po poł.
- ☉ Now: 14 sierpnia o godz. 5 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra: 21 sierpnia o godz. 12 w połud.
- ☉ Pełnia: 29 sierpnia o godz. 2 po południu.



## Stuletni kalendarz.

Aż do 9-go deszcz, potem dzień pogody i znów deszcz aż do 19-go; od 20-go do 23 słonecznie i ciepło, potem aż do końca ciągle deszcze.



Przynosimy plon — Ze wszech czterech stron,  
Tam z ożminy — Tu z jarzyny,  
Tam ze sadów — Tu z leszczyny,  
Bodajż wszystko plonowało,  
Jak najlepszy plon wydało,  
Ze wszech czterech stron.

Daleś Boże pożąć — Daj Boże i spożyć,  
Do nowego plonu — Starym chlebem dożyć.  
Dobrym darz omlotom — Pulchnom ciastem  
w dzleży,  
W piecu pięknym wzrostom — Chleb błogosław  
świeży.



## Przypomnienia gospodarskie.

Spieszyć się ze sprzętem i zwózką żyta i pszenicy, jęczmienia, owsa, tataraki (hreczki), prosa, lnu itd., bo co pod dachem, to nasze. — Paszenie bydła po ścierniskach. — Wyrwanie lnu i konopi, ich moczenie a potem suszenie. — Skoro dzień słotny, korzystając z chwili młócić żyto i pszenicę do siowu, na chleb a zresztą gdy potrzeba koniecznie to i na targ. — Kartofle młode już się w tym miesiącu podbierają, lecz trzeba to nie za wcześnie robić, bo strata, a przytem tak, aby przez to podbieranie krzaki kartofli jak najmniej uszkodzić. Kto bowiem nieumiejętnie podbiera, niedobrze potem poruszono krzaki obasy pie ziemią, ten samocześnie się na stratę naraża, gdyż krzaki co już były podbieranemi, zawsze potem już i tak stosunkowo' mniejszy zbiór wydają, temżo też więcej to, które były niestarannie podebrane.



## Rocznice narodowe.

- 1-go Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r.
- 10-go Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r.
- 11-go Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.
- 14-go Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r.
- 20-go Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r.
- 22-go Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r.
- 29-go Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.





Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżyc	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	Sr	Bronisławy, Idziego	1	Dzierżysław	5 12	6 47	☿	7 38	8 32
2	Cz	Stefana króla węg.	2	Ociebóg	5 13	6 45	♂	8 6	9 45
3	P	Zenona, Eufemii p.	3	Przesława św.	5 15	6 42	☿	8 39	10 58
4	S	Rozalii i Róży Wit.	4	Rościława	5 17	6 40	♂	9 19	12 11

37. 15 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.

5	N	Wawrzyńca, Just.	5	Wodzisław	5 18	6 38	♂	10 8	1 19
6	P	Zacharyasza, Eug.	6	Drogowit	5 20	6 36	♂	11 7	2 20
7	W	Anastaz., Reginy †	7	Domosława	5 22	6 33	♂	—	3 12
8	Sr	Nar. Najśw. Maryi P.	8	Radosława	5 23	6 31	♂	12 15	3 56
9	Cz	Gorgoniusza, Serg.	9	Sobiebor	5 25	6 28	♂	1 29	4 32
10	P	Mikołaja z Tol.	10	Władysław	5 27	6 26	♂	2 47	5 3
11	S	Prota, Jacka, Toód.	11	Iściława	5 28	6 24	♂	4 6	5 30

38. 16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.

12	N	Waleryana, Gwid.	12	Radzimir	5 30	6 21	♂	5 24	5 55
13	P	Filipa Alex., Amata	13	Chronisław	5 32	6 19	♂	6 41	6 20
14	W	Podw. św. Krzyża	14	Ziomomysł	5 33	6 17	♂	7 55	6 45
15	Sr	Nikodema, Emila †	15	Budzimir	5 35	6 14	♂	9 7	7 12
16	Cz	Kornela, Euzebii p.	16	Sędziszaw	5 37	6 12	♂	10 16	7 42
17	P	Piętn. ś. Francisz. †	17	Drogosław	5 38	6 9	♂	11 21	8 17
18	S	Józefa z K., Zofii †	18	Dobrowit	5 40	6 7	♂	12 20	8 57

39. 17 po Ziel. Św. O najprzedsiedszym przykazaniu. Mat. 22.

19	N	Januarego, Konst.	19	Krzepimir	5 42	6 5	♂	1 13	9 43
20	P	Eustachego, Zuz.	20	Myślisław	5 43	6 2	♂	2 0	10 34
21	W	Matusza ap. i ew.	21	Bożydar	5 45	6 0	♂	2 39	11 31
22	Sr	Tomasza z W. b.	22	Zelimir	5 47	5 58	♂	3 12	—
23	Cz	Lina pm., Tekli p.	23	Bogusława	5 49	5 55	♂	3 41	12 32
24	P	NMP. od wyk. niew.	24	Homir	5 50	5 53	♂	4 7	1 37
25	S	Ładysława*, Kłof.	25	Świętopolk	5 52	5 50	♂	4 31	2 44

40. 18 po Ziel. Św. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.

26	N	Cypryana, Justyny	26	Ładysław b.	5 54	5 48	♂	4 54	3 53
27	P	Przen. ś. Stanisława	27	Damian	5 55	5 46	♂	5 17	5 4
28	W	Wacława, Eustachii	28	Wacław św.	5 57	5 43	♂	5 41	6 17
29	Sr	Michała Archaniola	29	Dadzibóg	5 59	5 41	♂	6 9	7 31
30	Cz	Hieronima, Zofii wd.	30	Imisław	6 0	5 39	♂	6 41	8 46

W pierwszą niedzielę: Aniołów Stróżów. — W niedzielę po Nar. NMP.: Imienia NMP. — W trzecią niedzielę: NMP. Bolesnej, Niepokal. Serca NMP. — \*) Uroczystość kościelna w następną niedzielę.

Katedra  
św. Jana  
w  
Warszawie



Chwile z życia Warszawy.  
Katedra św. Jana jest budową gotycką z XV wieku.



## Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 5 września o godz. 8 wiecz.
- ☾ Now: 12 września o godz. 2 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra: 20 września o godz. 6 rano.
- ☾ Pełnia: 28 września o godz. 3 rano.



## Stuletni kalendarz.

Od 1-go do 10-go piękna pogoda jesienna;  
od 17-go do 25-go pochmurnie, chłodno i dżdżyto;  
potem aż do końca pogoda piękna.



Szare gęsi podlatały — Na ściorniskach rozmawiały,  
Jak jagódce dobrze w chłodzie — A dziewczęciu w swoim rodzie,  
Miła dla niej tam gościnka — U matuli, u tatynka,  
Ale onych jak nie stanie — Cóż się z biedną wtedy stanie?  
Oto gdzie jej stąpa nóżka — To zarośnie dla niej dróżka,  
Plączącemi brzezunami — I gorzkieni piotumami.



## Przypomnienia gospodarskie.

Nie tracąc czasu, kończyć sprzęt i zwózkę, bo czym później to się robi, tem większe rosy utrudniają schnięcie i zwykle potem deszcze padają — Zbiór potrawy (otawy). Orać i siać oziminy, pamiętając, że dobry gospodarz kończy siew na Św. Michał, a już najdalej w kilka dni potem. Dobry i wezorny zasiew ozimin liczy się do najważniejszych czynności, ponieważ ozimina to podstawa dochodu gospodarza. We Wrześniu zwykle od połowy częste deszcze nieraz przeszkadzają gospodarzowi. Skoro więc rola zbyt mocno wodą przesiąknie, wstrzymać się póki znowu nie stężeje, od orania na zagon. W tym przypadku skoro się znajdzie zboże zasiane, ale jeszcze nie zabronowane, lepiej jest go dni kilka nawet tak na wierzchu roli zostawić, niż przybronywać ziarno na błotnistej ziemi. — Kopać kartofle celem ich przechowania na zimę. Następnie zabrać się do warzyw i do wyrębywania kupusty.

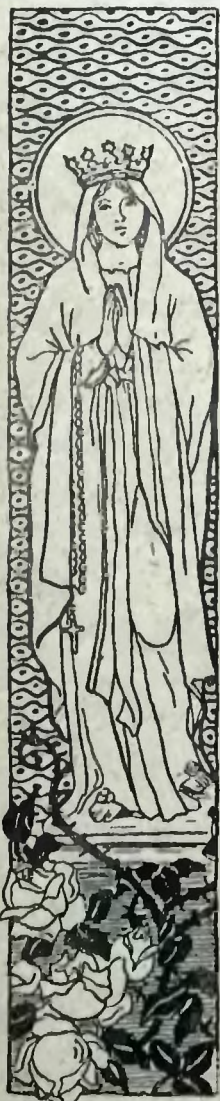


## Rocznice narodowe.

- 1-go Jan III. Sobieski oswobodzi Trembowłę od oblężenia Turków 1674 r.
- 3-go Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612 r.
- 6-go Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580 r.
- 7-go Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764 r.
- 12-go Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683 r.
- 21-go Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699 r.
- 24-go Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621 r.
- 27-go Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kireholmem 1605 r.

## ZAPISKI.

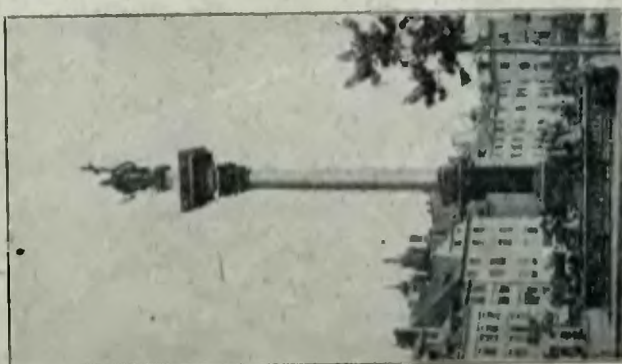




Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżyca	
						wsch.	zach.		wschód	zachód
						g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
1	P	Remig., bł. Jana z D.	1		Znatusław	6	2	5 36	7	19
2	S	Aniołów Str., Teof.	2		Stanimir	6	4	5 34	8	5
41. 19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.										
3	N	Kandyda i Ewalda	3		Siemian	6	5	5 32	9	1
4	P	Franciszka Seraf.	4		Bratysław	6	7	5 29	10	6
5	W	Placyda m.	5		Zasław	6	9	5 27	11	17
6	Sr	Brunona, Romana	6		Bronisław	6	11	5 25	—	2
7	Cz	Winc. Kadł.*) Marka	7		Roslawa	6	12	5 22	12	32
8	P	Laurencyi. Pelagii	8		Wojśława	6	14	5 20	1	49
9	S	Dyonizego, Ludw.	9		Dogomost	6	16	5 18	3	5
42. 20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.										
10	N	Franc. B., Pauliny	10		Tomil	6	18	5 15	4	21
11	P	Germana, Firmina	11		Dobromila	6	19	5 13	5	35
12	W	Maksymiliana	12		Grzmisław	6	21	5 11	6	48
13	Sr	Edwarda, Daniela	13		Ziemisław	6	23	5 9	7	58
14	Cz	Kaliksta, Ewarysta	14		Dzierzymir	6	25	5 6	9	5
15	P	Jadwigi ks., Teresy	15		Długosława	6	27	5 4	10	7
16	S	Saturaina, Florent.	16		Radziśław	6	28	5 2	11	3
43. 21 po Ziel. Św. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.										
17	N	Wiktora, Matgorz.	17		Zytysława	6	30	5 0	11	52
18	P	Lukasza, Trytonii	18		Bratumił	6	32	4 58	12	34
19	W	Piotra z Al., Pelagii	19		Ziemowit	6	34	4 55	1	10
20	Sr	Jana Kant.*), Ireny	20		Budziśława	6	36	4 53	1	41
21	Cz	Urszuli, Hilarjona	21		Daromiła	6	37	4 51	2	8
22	P	Filipa bm., Korduli	22		Przybysława	6	39	4 49	2	32
23	S	Ignacego, Teodora	23		Wlastymir	6	41	4 47	2	55
44. 22 po Ziel. Św. O monacie czynszowej. Mat. 22.										
24	N	Rafała ar., Feliksa	24		Siemisław	6	43	4 45	3	18
25	P	Chryzanta, Krysp.	25		Samomysł	6	45	4 43	3	42
26	W	Ewarysta, Lucyana	26		Lutosław	6	46	4 41	4	8
27	Sr	Sabiny, Florentego	27		Witomił	6	48	4 39	4	38
28	Cz	Szymona, Tadeusza	28		Władybóg	6	50	4 37	5	15
29	P	Zenobiusza, Narcyza	29		Dalelit	6	52	4 35	6	0
30	S	Marcela, Zenobii †	30		Przemysława	6	54	4 33	6	54
45. 23 po Ziel. Św. O wkrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.										
31	N	Lucyli, Antonina	31		Godzimir	6	56	4 31	7	57

\*) Urocz. kość. w nast. miedz. — W 1. miedz. NMP. Różant, w 2. Macierzynstwa NMP, w 3. Czystości NMP.

Kolumna  
Zygmunta  
III-go w  
Warszawie



Chwile z życia Warszawy.  
Kolumnę Zygmunta III-go  
wzniośł syn jego Władysław  
IV-ty w roku 1644.



# PAŹDZIERNIK 1920

## Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 5 października o godz. 2 rano.
- ☾ Nów: 12 października o godz. 2 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra: 20 października o godz. 2 rano.
- ☾ Pełnia: 27 października o godz. 3 po południu

## ZAPISKI.

## Stuletni kalendarz.

1-go. i 2-go pogoda piękna; 3-go silna burza z grzmotem, potem dżdżysto aż do 9-go; od 16-go do 29-go pogodnie, potem mróz; 31-go pochmurno.

Biała pajęczyna — ścierniska okryła,  
Oj, żebym ja prędko — szyć się nauczyła;  
Wysyłałabym sobie — bielutką chusteczkę,  
Braciszкови memu — w jesień koszulczkę;  
Nosiłby braciszek — jesienną koszulkę,  
Modliłby się ze mną — za naszą matulkę,  
Że mnie tak młodziuchną — szyć już nauczyła,  
Zem mu koszulczkę na jesień uszyła.

## Przypomnienia gospodarskie.

Kończyć conajprędzej siew oziminy; kto późno siewie, ten lichy zbiera. — Kończyć zbiór kartofli, warzyw i kapusty, bo to o przymrozki nocne w tym miesiącu nie trudno, a dzień coraz krótszy, to i robota coraz muijsza. — Gdy już zasiano i wszystko sprzątnięte, przez co gospodarz trochę swobodniejszy, niechże się stara ile tylko można przed mrozami popodorywać swe role pod przyszłe jarzynne zasiewy, zaczynając od najtwardszych kawałków pola. — Ziemia się przez to lepiej sprawi, a na wiosnę jakby znalazł to, co przed zimą zorał. Młocka zboża. — Żywnienie krów dojnych głąbami i liśćmi odrzucać od kapusty. — Trzoda chlewna na kartofliskach dobrze się żywi. Jeżeli z rana białe przymrozki bywają, to potrosze dawać suchej paszy inwentarzowi, żeby na czczo nie wychodził na pastwisko, czego dobry gospodarz bardzo przestrzega. Miedlenie lnu i konopi.

## Rocznice narodowe.

- 1-go Pobicie Czechów u Mostów Krzywickich 1110 r. — Odparcie Czechów od Wrocławia 1459 r.
- 2-go Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r.
- 3-go Pobice Szwedów pod Rowlem 1609 r. — Moskale wchodzą do Smoleńska 1654 r.
- 4-go Bitwa z Wołochami na Pokuciu 1509 r. — Koronacja Stanisł. Leszczyńskiego 1705 r. — Główny korpus polski wchodzi do Prus 1831 r.
- 7-go Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r.
- 10-go Klęska pod Maciejowicami 1794 r.
- 15-go Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.
- 19-go Książę Józef Poniatowski ginie w bitwie pod Lipskiem 1813 r.
- 24-go Klęska od Wołochów pod Bukowiną 1492 r. — Kozacy ustępują z pod Lwowa 1648 r.





# Liŝtopad.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca		Znaki	Księżycza	
					wach. g. m.	zach. g. m.		wachód g. m.	zachód g. m.
1	P	Wsz. Święt. Julian;	1	Warcisław	6 58	4 29	☿	9 8	11 54
2	W	<i> Dzień Zauł.</i> Wiktor.	2	Witymir	7 0	4 27	♈	10 23	12 34
3	Śr	Huborta b., Sylwii	3	Chwalisław	7 2	4 25	♉	11 39	1 7
4	Cz	Karola b., Modesty	4	Mściwój	7 3	4 23	♊	—	1 36
5	P	Zachar. i Elżbiety	5	Sławomir	7 5	4 22	♋	12 54	2 1
6	S	Feliksa, Leonarda	6	Wszewład	7 7	4 20	♌	2 8	2 25

## 46. 24 po Ziel. Św. O kółku między pszenicą. Mat. 13.

7	N	Amaranta, Florent.	7	Zytomir	7 9	4 18	♍	3 21	2 49
8	P	Gotfryda i Maura	8	Sędziwój	7 11	4 16	♎	4 33	3 14
9	W	Teodora żol. Ursyna	9	Hogodar	7 13	4 15	♏	5 43	3 41
10	Śr	Andrzeja z Aw.	10	Ludomir	7 14	4 13	♐	6 51	4 12
11	Cz	Marcina, Felicyana	11	Spitosław	7 16	4 11	♑	7 55	4 48
12	P	5 Braci Polaków	12	Nowosław	7 18	4 10	♒	8 54	5 30
13	S	Stanisl. Kost. *), Dyd.	13	Wszewład	7 20	4 8	♓	9 46	6 17

## 47. 25 po Ziel. Św. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.

14	N	Józafata, Jukunda	14	Wodzimir	7 22	4 7	♈	10 31	7 10
15	P	Leopolda, Gertrudy	15	Przebysław	7 23	4 5	♉	11 9	8 8
16	W	Edmunda, Otmara	16	Radomir	7 25	4 4	♊	11 42	9 8
17	Śr	Salomei, Grzegorza	17	Zbislawa	7 27	4 2	♋	12 10	10 12
18	Cz	Anieli M. Romana	18	Stanisław	7 29	4 1	♌	12 34	11 17
19	P	Elżbiety wd.	19	Drogomira	7 31	4 0	♍	12 57	—
20	S	Feliksa Wal., Enst.	20	Sędzimir	7 32	3 59	♎	1 19	12 24

## 48. 26 po Ziel. Św. O okropnym spustoszeniu. Mat. 24.

21	N	Alberta b. w.	21	Sław	7 34	3 57	♏	1 42	1 33
22	P	Cecylii, Filemona	22	Wszemila	7 36	3 56	♐	2 7	2 44
23	W	Klemonsza, Lukrecyi	23	Mitywój	7 38	3 55	♑	2 35	3 58
24	Śr	Jana od Krzyża	24	Darosław	7 39	3 54	♒	3 8	5 14
25	Cz	Katarzyny p. i m.	25	Chwalimira	7 41	3 53	♓	3 49	6 31
26	P	Sylwestra op. Piotra	26	Lechosław	7 43	3 52	♈	4 39	7 44
27	S	Waleryana, Maks.	27	Tomir	7 44	3 51	♉	5 40	8 50

## 49. 1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk 21.

28	N	Grzegorza III p.	28	Gościisław	7 46	3 50	♊	6 51	9 46
29	P	Saturnina, Illumin.	29	Przemysł	7 47	3 49	♋	8 7	10 32
30	W	Andrzeja, Justyny	30	Ludostaw	7 49	3 49	♌	9 25	11 9

\*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W niedz. po 2-gim list.: Opięki NMP. — W 3. niedz. Ofiarowanie NMP.

Pomnik  
Mickiewicza  
w  
Warszawie



Chwile z życia Warszawy.  
Pomnik Mickiewicza, dzieło  
słynnego rzeźbiarza Godeb-  
skiego, wzniesiony został w  
Warszawie w roku 1898  
w setną rocznicę urodzin  
wieszczcy.



# LISTOPAD 1920

## Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 3 listopada o godz. 9 po połud.
- ☾ Now: 10 listopada o godz. 5 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra: 18 listopada o godz. 9 wiecz.
- ☾ Pełnia: 26 listopada o godz. 3 rano.



## Stuletni kalendarz.

Niemilo i pochmurnie aż do 5-go; od 6-go do 8-go słonecznie; od 9-go do 18-go zimno deszczu, w końcu śnieg, tak, że jest już zupełnie czas zimowy; ostatnie zwłaszcza dni bardzo zimne.



O mój Boże, mocny Boże! com ja zawiniła?  
Iżom ja się tak ubóciła na świat urodziła?  
Nie frasuj się, moje dziecko, jest ci Bóg na niebie,  
Ma on jeszcze tyle bogactw, że ma i dla ciebie;  
Jeno trza go pięknie prosić a szczerze pracować,  
Nie będzie też Pan Bóg taki, żeby ci żalować.

Oj, szkoda ci, szkoda liczka rumianego,  
Kiedy sorce nie do Boga, rączki do niczego;  
Oj, pożał się, miły Boże, tej młodej urody,  
Kiedy w sereu tyle cnoty jak w koszyku wody.



## Przypomnienia gospodarskie.

Orać póki można pod wiosenne siewy. —  
Wywozić gnój pod kartofle lub jęczmień, lecz  
starać się go zaraz rozrzucić i przyorać. Gdy  
rozrzucony a nieprzyorany, to listopadowo deszczu,  
a potem wiosenne roztopy, co najżyźniejsze części  
wypłócą z niego i uniosą. Pożał się Boże takiej  
szkody, na jaką się wystawia niedbały, czy nie-  
świadomy gospodarz. — Młócenie zboża, aby była  
słoma na paszę i podściół, a przytem, żeby później  
jak śniegi spadną mieć czas do zarobkowania  
wywózkami. — Przysposobienie opału, bo mrozy  
się zbliżają. — Odtąd regularnie co sobota wy-  
cierać w kominku sadze, gdyż się więcej pali.  
Przez zaniedbanie tej małej nihy rzeczy, ilu to  
gospodarzy co rok wychodzi na nędzę, bo nie-  
wytarto sadze zapalają się łatwo. — Jeżeli śniegu  
nie ma, nie wypędzać na czczo inwentarza na  
pastwisko.



## Rocznice narodowe.

- 1-go Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckorońą 1769 r.
- 3-go Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r.
- 4-go Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r.
- 8-go Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r.
- 11-go Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r.
- 10-go Wejście Rzeczypospolitej krakowskiej do Austrii 1846 r.
- 17-go Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r.
- 18-go Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r.
- 28-go Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r.
- 30-go Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wawóz Samo-Sierę w Hiszpanii 1808 r.





Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz słowiański	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.		Znaki	Księżyc wschód zachód g. m. g. m.	
1	Sr	Eligiusza b., Natalii	1		Samosław	7 50	3 48	☾	10 43	11 40
2	Cz	Bibianny, Aurelii	2		Szulista	7 52	3 47	☾	11 58	12 7
3	P	Franciszka Ksaw.	3		Wiślimir	7 53	3 47	☾	—	12 31
4	S	Barbary, Piotra Chr.	4		Lubomila	7 54	3 46	☾	1 12	12 55

50. 2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

5	N	Anastazego, Krysp.	5		Spitosława	7 56	3 45	☾	2 24	1 19
6	P	Mikołaja b. i w.	6		Jarogniew	7 57	3 45	☾	3 33	1 45
7	W	Ambrożego bwdk. †	7		Ludomysł	7 58	3 45	☾	4 41	2 14
8	Sr	Niep. Pocz. NMP.	8		Boguwoła	7 59	3 44	☾	5 46	2 47
9	Cz	Leokadyi, Waler.	9		Wyszostawa	8 1	3 44	☾	6 46	3 26
10	P	NMP. Łoret. Julii	10		Radziśława	8 2	3 44	☾	7 40	4 11
11	S	Damazego, Sabiny	11		Wojmir	8 3	3 44	☾	8 28	5 2

51. 3 Adwentu. O świadectwie św. Jana Jan 1.

12	N	Aleksandra, Dyon.	12		Wolidar	8 4	3 44	☾	9 0	5 58
13	P	Łucyi p. m., Otylii	13		Władysława	8 5	3 44	☾	9 44	6 58
14	W	Izydora, Spirydona	14		Sławibór	8 6	3 44	☾	10 13	8 0
15	Sr	Wiktora, Waler. †	15		Wolimir	8 7	3 44	☾	10 39	9 4
16	Cz	Euzebiusza, Alb.	16		Zdziśława	8 8	3 44	☾	11 2	10 9
17	P	Łazarza, Floryan. †	17		Zyrośław	8 9	3 44	☾	11 24	11 15
18	S	Oczek. NMP. †	18		Wszomir	8 9	3 44	☾	11 46	—

52. 4 Adwentu. O rządach Tiberyusza. Luk. 3.

19	N	Tymot., Urbana	19		Mscigniew	8 10	3 44	☾	12 8	12 23
20	P	Teofila, Juliusza	20		Bogumiła	8 11	3 45	☾	12 33	1 34
21	W	Tomasza, Sewor.	21		Tomisław bł.	8 11	3 45	☾	1 2	2 47
22	Sr	Zenona, Honor.	22		Drogomir	8 12	3 46	☾	1 38	4 2
23	Cz	Wiktoryi, Magdal.	23		Słowomira	8 12	3 46	☾	2 22	5 16
24	P	Adama i Ewy †	24		Godysława	8 12	3 47	☾	3 17	6 27
25	S	Boże Narodzenie	25		Grzymisława	8 13	3 48	☾	4 24	7 30

53. Niedziela po Narodz. Chr. P. O Szymonie i Annie. Luk. 2.

26	N	Szczepana pierw. m.	26		Wróciwój	8 13	3 49	☾	5 40	8 23
27	P	Jana apost. i ew.	27		Radomyśl	8 13	3 49	☾	7 0	9 6
28	W	Młodzianków mm.	28		Godziśław	8 13	3 50	☾	8 22	9 41
29	Sr	Tomasza K., Dawida	29		Gosław bł.	8 14	3 51	☾	9 41	10 10
30	Cz	Sabina, Eugen.	30		Ludomił	8 14	3 52	☾	10 58	10 36
31	P	Sylwestra, Melanii	31		Lasota	8 14	3 53	☾	—	11 1

W dzień św. Szczepana świętą owocą.



Kościół  
ś. Floryana  
na Pradze w  
Warszawie



Chwile z życia  
Warszawy.

Herbem Warsza-  
wy jest Syrena;  
stąd często nazwa:  
gród Syroni.



# GRUDZIEŃ 1920

## Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 2 grudnia o godz. 5 po poł.
- ☀ Nów: 10 grudnia o godz. 11 przed południem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 18 grudnia o godz. 4 po poł.
- ☀ Pełnia: 25 grudnia o godz. 2 po południu



## Stuletni kalendarz.

1-go i 2-go bardzo zimno, poczem przychodzą śniegi; 8-go deszcz; 10-go marznie i wyjaśnia się; od 21-go do 25-go powietrze niemiłe; potem aż do końca zimno.



Gałązka zielona po wodzie płynęła;  
Ja wołałam na nią, ona niestanąca.  
Od pnia rodzinnego biedna oddzielona...  
Jakżeśmy podobne, gałązko zielona!  
Żaden cię też krzaczek niezatrzyma w biegu!  
Płyn sobie, niebogo, staniesz ty przy brzegu,  
I ja się tam cioszę biedna, opuszczona.  
Jakżeśmy podobne, gałązko zielona!



## Przypomnienia gospodarskie.

Młócić zboże. — Jeżeli mrozy tęgą a suchą, to korzystając z tego, rozpocząć omłot konieczyzny na nasienie. — Jeżeli kto tego w Listopadzie jeszcze nie zdołał zrobić, to spieszyć się, aby w pierwszych dniach tego miesiąca tak zaopatrzyć chlewy i obory, żeby ciepłymi dla inwentarza były. — Toż samo i co do domu mieszkającego. Powylepiać z wierzchu szpary. Odrzucić go ziemią z dołu żeby nie wiało. Niektórzy perzem okładają od dworu ściany, zwłaszcza od strony północnej i wschodniej, bo ztąd idą najmroźniejsze wiatry. Postępowanie to bardzo dobre, byle perz potem na wiosnę odjąć i na podściół użyć. — Kury dobrze w adwencie żywione, wcześniej się niekiedy poczynają, a wcześniejsze jaja droższe. — Pora tuczenia trzody chłownej na potrzeby domu czy na sprzedaż. Pamiętać, żeby pokarm trzodzie nie zamarzl. W ciepłych oborach i chlewach przy jednakowej paszy zawsze się zwierzęta o wiele lepiej utrzymują niż w zimnych.



## Rocznice narodowe.

- 8-go Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r.
- 9-go Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Zwańcem 1653 r.
- 11-go Koronacja Aleksandra I. 1501 r.
- 13-go Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r.
- 15-go Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r.
- 23-go Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r.
- 24-go Nadanie Konstytucji Polsce kongresowej 1815 r.
- 25-go Szwedzi z pomocą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r.
- 26-go Nadanie Infantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r.
- 27-go Koronacja Zygmunta III. 1587 r.
- 29-go Konfederacja tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.



# WETERYNARZ DOMOWY.

**Maść zielona na rany.** Uciera się na proszek grynszpan, gumę mastyks i mirrę, każdego po 2½ dkgr.; bierze maści ślazowej, topolowej, olejku laurowego, terpentynowego każdego po 2½ dkgr. i wszystko dobrze razem miesza.

Po wymyciu rany czystą wodą u bydlęcia, pochodzącej czy to od ubodzenia rogami, ukąszenia, lub skaleczenia, smaruje się takową powyższą maścią i obwiązuje. Czystczenie to i zawieszanie rany powtarza się codziennie; uważać jednak należy, aby materya z rany wolny odpływ miała i stosownie była opatrywana.

**Słuczenia i uderzenia.** Nie zawsze połączone jest z przebicciem skóry, tylko uszkodzone pod nią mięso, przechodzi w zgniliznę i w postaci wrzodu lub nabrzmiałego guza okazuje się. Namacać można palcami pod skórą zebraną materyą, a znalazłszy ją przeciąć skórę, wycisnąć, wymyć ranę i raz na dzień zieloną maścią smarować. Otwór który się robi, nie ma być mały, gdyż taki prędkoby się zagoił, zarósł i materyę pod skórą zamknął.

**Krosty.** Gdy się okażą w pysku cielęcia, na języku i podniebieniu, przeszkadzają mu jeść. Krosty te są zwykle białe; uleczyć je z nich można wzięwszy ¼ litra octu, łyżkę miodu i dobrze zmieszawszy, trzy razy dziennie pysk mu przemywając. Przydawszy do tej mieszaniny 8 gramów alunu w proszku, lekarstwo będzie jeszcze skuteczniejsze. Jeżeliby wkrótce skutek nie nastąpił, trzeba dać wypić cielęciu 2 gramy rabarbaru z 8 gramami magnezyi w stosownej ilości wody rozpuszczonych.

**Oslabienie zębów.** Krowy szczególnie po ocieleniu podpadają tej słabości; chwieją się im zęby trzonowe tak, iż należyście przeżuwać nie mogą. W tym wypadku bierze się 17 gramów alunu, ½ litra octu i cokolwiek miodu, miesza się dobrze wszystko i płynem tym dwa razy na dzień przemywa krowom dziąsła.

**Robaki w uszach.** Gdy bydlę głowę wstrząsa, uchem o ścianę lub drzewo trze lub tylną nogą usiłuje się drapać, wtedy potrzeba obejrzeć mu ucho, w którym częstokroć muchy jaja składają, a z tych wylęgłe robaki skórę ucha toczą. Za pomocą drewnianej łyżki starać się trzeba wyjąć je o ile można a następnie wlać łyżką letnio ciepłej oliwy w ucho. Następnie umoczywszy chorągiewkę pióra w terpentynowym oleju — smaruje się ranę. Smarowanie to powtarza się dopóty, aż rana dobrze się zagoi.

**Zbicie lub nadłamanie rogu.** Zdarza się często zwłaszcza na pastwiskach, że bydlęta zbijają sobie rogi lub je nadłamu-

ją. Ze zbitym nie ma już co robić, jak tylko krwią broczące rany oblepić mazią wozową lub smołą, aby do nich nie zakradła się nieczystość i muchy przystępu nie miały. Jeżeli róg nie całkiem został ułamany, ale się jeszcze głowy częścią trzyma, starać się trzeba ustawić go należyście, umocnić aby na nowo przyrósł; na samą zaś ranę kładzie się pakuły i obwiązuje płótnem w rzadkiej smole umoczonem.

**Słuczenie lub zranienie nogi.** Miejsce uszkodzone macza się na zimno wodą z ½ litra wódki i 7 dkgr. octanu ołowiu (ekstraktum saturni) albo lepiej jeszcze, obwinąwszy cierpiące miejsce szmatą, odwilża się szmatę pomienioną wodą o ile takowa wysychać będzie. Uskutecznią się to tak długo, dopóki puchlina nie zejdzie. Skutek tej kuracyi następuje zwolna, lecz pewnie.

**Skaleczenie racie.** Należy nasamprzód dobrze miejsce zranione obejrzeć, czy w niem nie uwiał gwóźdź, cierni, szkło lub co podobnego, i jeżeliby było, wyjąć takowe, przyłożyć potem szmatkę w zimnej wodzie zamoczoną i obwiązawszy nogę, co godzinę wstawić ją z obwiniciem w naczynie zimną wodą nalane. W 2 lub trzech dniach rana się zgoi. Jeżeli rana już zaropiała, zerznąć trzeba w tem miejscu róg aż do mięsa, tak, iżby materya dobrze odchodzić mogła. Następnie przykładą się na ranę pakuły, takowe obwiązuje i w wodę zimną, jak wyżej, nogę wstawia. Po dwóch dniach ranę opatrjuje się na nowo, i tak postępuje, dopóki miejsce zranione się nie zagoi i rogiem nie zarosnie. Przyspieszy się lepiej zagojenie, kiedy się codziennie puści na ranę kilka kropli terpentynowego olejku.

**Puchlina w wymionach krow.** W czasie cielenia lub po ocieleniu, puchną niekiedy krowom wymiona i tworzą się w nich twarde guzy. W takim razie nacierać trzeba zwolna i łagodnie wymię, tam gdzie jest opuchłe, maścią, którą się z 7 dkgr. maści ślazowej i z 7 dkgr. olejku laurowego zmieszawszy razem — sporządza, i wydając z niego mleko trzy razy na dzień. Czasami puchnie jedno lub więcej z promion, należy z nich doić podobnie mleko i smarować je tą samą maścią.

**Liszaje.** Najczęściej słabość ta nawiedza cielęta, z których sierść schodzi; tworzą się w tej słabości po skórze gołe plamy a na tych strupy, z których czasem wydobywa się materya, częściej jednak bywają suche, kruszące się. Choroba ta jest zaraźliwą, a przyczyną jej są złe pasze lub niedbałe utrzymywanie. Smarować je trzeba terpentynowym olekiem, a w 2 lub 3 tygodniach pewno zginą. Jeżeliby to nie pomogło, odłączyć trzeba chore bydlę i zasięgnąć rady weterynarza.





DN  
PAMIĘTNE







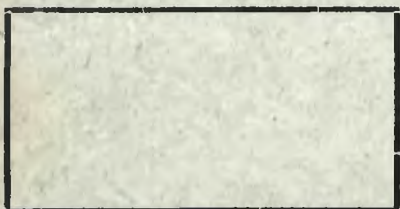
M. B. CZĘSTÓCHOWSKA.



M. B. PIEKARSKA.



M. B. OSTROBRAMSKA.



M. B. BERDYCZOWSKA.



## AVE MARIA!

Ave Maria!...

Niech po wszystkie czasy,  
W każdej dnia chwili pośpiesznej godzinie  
Pieśń Pozdrowienia ku niebiosom płynie —  
Niech chóry rozdzwonionemi,  
Na ziemi tej i poza obrębem tej ziemi,  
Ekstaza modlitw się wzbija,  
Hymn nad hymnami,  
Pieśń nad pieśniami:  
Ave Maria!...

Szumcie pola — wody — lasy...  
Szumciel —  
Dzwońcie harfy — cytry — gęśle...  
Dzwońciel  
Zakołysz się, łanie cały,  
Uroczystym szmerem zbóż —  
Dzwony jutrzniane,  
Dzwony nieszporne,  
Bijciel!...  
Niech głos wasz — nieuśmierzony  
Niczem — hymn chwały  
Gra...  
Dzwony!...  
Ave Maria!...





POMNIK NA PAMIĄTKĘ ZWYCIĘSTWA GRUNWALDZKIEGO W KRAKOWIE.





RATUSZ

KOŚCIÓŁ PANNY MARYI

## GDAŃSK.

Już w XIII i XIV wieku poczyną słynąć, jako miasto portowe, Gdańsk, którego dzieje ściśle, mimo zmiennych kolei losu, związane były z Polską.

Świełne początki handlu gdańskiego przytłumiła żelazna pięść krzyżacka. Zdobyto miasto podstępny, morderczym napadem, wycięto część ludności, precz wygnano niedobitków, zburzono, z ziemią zrównano spokojne siedziby, zostawiono pustkowia i zgłiszczą. Półtora wieku musiał wytrzymać Gdańsk pod surową władzą zakonną. Dotkliwie zostało powstrzymane w swoim rozwoju miasto. Dzięki jedynie swemu położeniu geograficznemu i w tym fatalnym okresie pozostało ważnym europejskim punktem handlowym, goszcząc u siebie po paręset okrętów angielskich, dochodząc do obrotów milionowych, wybijając się na czoło wszystkich miast europejskich.

Polska, odcięta od morza, często prowadziła boje z Zakonem, uwieńczone nareszcie zwycięstwem Kazimierza Jagiellończyka i powrotem do brzegów Bałtyku. Odgłos sukcesów oręża polskiego radośnie echem odbił się w sercach Gdańszczan; odtąd wstępowali oni w okres swobody i rozkwitu pod berłem polskim. Natychmiast też podwoiła się i potroiła liczba przybywających okrętów; prawie do 30 tysięcy lasztów

ładunku i dwudziestu milionów talarów wartość. dochodził wywóz roczny zboża polskiego z Gdańska. Jeden tylko Amsterdam mógł równać się podówczas z polskim Gdańskiem, jako ogniskiem wszechświatowego handlu zbożowego. Następuje równocześnie rozwój innych miast, położonych nad rzekami spławnymi. Kupcy z Krakowa na własnych okrętach puszczają się do Anglii, Holandii i Hiszpanii.

Wywdzięczając się Polsce za nadane przywileje, nieraz śpieszyli Gdańszczanie z poważną pomocą wojenną na morzu.

Związany z Rzeczypospolitą polską, Gdańsk wiernym pozostał jej do ostatka. Szlachetne to miasto, jedno z najpiękniejszych w Europie, pamiętało dobrze o przywilejach, udzielonych mu przez Jagiellonów, Wazów i spadkobierców ich tronu. Gdy wojsko pruskie wchodziło do Gdańska, aby zająć nadmorską strażnicę Polski i zagarnąć ją pod twardą rękę brandenburskich dawnych wazalów, płacz powszechny rozległ się na ulicach dumnego grodu, a rozpaczony tłumy rzuciły się z bronią w rękę na potomków krzyżackich swych ciemnych. I po dziś dzień Polak, stanąwszy wśród murów wieżami świątyni strzelającego w niebo Gdańska, nie uczuje się obcym w tem mieście. Wicher królewskich wspo-



mień owieje mu rozżęsknioną duszę, a białe me-  
wy, szybujące nad falami morza, przypominą mu  
inne srebrzyste płaki, które tak długo otulały  
potężnemi skrzydły cudny szlachetny królewski  
Gdańsk...

O dniach potęgi zadumany,  
Co z murów twoich jeszcze tchnie.  
Bądź pozdrowiony, ze snów mi znany,  
Mocarnej Hanzy stary lwie!  
W gołębi morskich pióropuszu,  
W szacie, co zblakłem złotem lśni,

Koronnych grodów patrycyusza,  
Królewski Gdańsku! witaj mi!

Tak płynie Wisła, jak płynęła,  
I szumi Bałtyk, jako wprzód,  
O stary Gdańsku! ludzkie dzieła  
Przetrwaj królewski ducha cud!  
Przez zagojone krwawe blizny  
Może się ziszczać wielkie dni, —  
Latarnio morska Słowiańszczyzny.  
W śnie o przyszłości witaj mi!

Qr - Ot.

MARYA KONOPNICKA

## W GDAŃSKU.

Pani Möller. Przez »o«. Koniecznien przez  
kreskowane »o«.

Nie jest przecież z tych zwykłych Mellerów.  
Patrycyat gdański.

Drobna postać, uśmiechnięta słonecznie,  
tą nikłą słonecznością późnej jesieni, co to je-  
szcze świeci, ale już nie grzeje. Postać stylowa,  
od rozwianego w koronkach czepeczka do  
płytkich ciżemek na wysokich korkach.

Małe, szczupłe, pomarszczone rączki w czar-  
nych jedwabnych mitynkach. Spłowiałe włosy,  
staromodnie przyczesane w szmelisy, oczy bar-  
dzo modre, mrużące się lekko pod zaróżowio-  
nym rąbkiem cienkiej podłużnej powieki. Twarz  
wyrazowa, blada, delikatna, o wytwornych ry-  
sach, głos cichy, zamiatowany przydechem trochę  
wązkiej, trochę zapadłej piersi.

Coś zeszlowiecznego, coś portretowego.

Dokoła — fama.

Salonik, nie salonik; coś, jakby muzeum. In-  
krustowane, zalotne, na komarzylch nóżkach biu-  
reczka; komódki wątle i komódki brzuchate; mi-  
sterne stoliczki z intarsją, z mozaiką drzewną;  
tace, żardiniery, półeczki, na gryfach oparte; dzi-  
wne kombinacje sekretarzyków, na kręconych  
słupkach, sepeciki, rznięte nadobnie, kunsztowne  
skrzynki i truchła.

Wszystko — czeczotkowe.

Dopiero w głębi tego dziwaczного składu  
osobliwszych, wykwinnych i lekuchnych sprzę-  
tów, dwie ciężkie potężne szafy, udzielane w dę-  
bie, całe w girlandach kwiecica i amorków, z prze-  
wijanemi przez pęki kłosów i owoców senten-  
cyami, wypisanemi złotem tak zawile, jak tylko  
zawili być może stary, wymyślny, gotycki  
alfabet.

— Nie na sprzedanie. A, uchowaj Boże!  
Same pamiątki rodzinne. Ród stary.

Pani Möller, »von Myszkowska« z domu. Z  
dobrej polskiej szlachty. Z tej prawdziwej, z tej  
rycerskiej szlachty.

— Teraz to w Gdańsku nie płaci. Ale da-  
wniej! O, dawniej głośno o tem było.

Ojciec, »Joseph von Myszkowski« mistrzem  
nadobnej stolarszczyzny będąc, niewiele miał cza-  
su myśleć o szlacheństwie swoim.

Ale dziad...

Dziad wieczorami, odpinawszy z haftki zielony  
czamlotowy fartuch, iż on to pierwszy ową sztukę —  
tu śliczny, rzewny ruch zmrużonych oczu  
i małej rączki ku potężnym szafom, — do rodu  
wprowadził, rozповідаł o tem rzeczy wprost  
do płaczu.

A jaka ta Polska, a jaka sławna, a jakie mia-  
sta, dwory, jakie fortece, wojska, kościoły...

Po prawdzie, nie był on tam nigdy, ale od  
ojca swego to miał i bardzo się w tem powia-  
daniu kochał.

I wszystko zresztą poszło z kochania. No,  
i z wojny.

Bo właśnie czasu wojny, kiedy się dużo ob-  
cego narodu do Gdańska wparło, rycerz jeden  
polski, poranion na bitwie, nie mógł za innymi  
i w mieście pozostał. Lecyli go doktorzy, aż  
wyleczyli.

Cóż, kiedy czarne oczy gdańskiej mieszcz-  
neczki pobily go, prawie że śmiertelnym razem.  
Trzy dni, trzy noce nie wychodził rycerz z co  
najprzedniejszej piwnicy Joachima Kintza, wprost  
starej zbrojowni, i, patrząc na siedzące po gzym-  
sach jej gryfy, pił miód z imbiere, a naprze-  
mian wino.

Co gdy mu w serdecznej opresyi, jaką cier-  
piał, ulgi przynieść nie chciało, i owszem przy-  
mnożyło w nim upalność żądz, drugie trzy dni  
i trzy noce pił w zacej piwnicy Radzieckiej pod  
samym Ratuszem, smakując ratafie z przeróżnych  
gąsiorów. Tak go jednak afekty sparły, że i to  
mu niewiele pomogło.

Wziął tedy na odwagę, i uderzył o swoje  
czarnoookie cudo.

Mökinsówna była. Seniora Mökinsa jedyna-  
czka córka.

Ród Mökinsów nie bardzo się w chudej  
szlachetczyźnie kochał.



Zmierzyły się tedy dwa przeciwne duchy. Rycerz mniemał się zniżyć ku mieszczańkom onym, Mökinsy zaśię z góry i przez ramię poglądali na bezdomnego wojaka.

Rekurować jawnie, nie rekurowali, gdyż załotnik okrutnie wasy jeżył, w szablę trząsał i rękami machał; ale zwlekali.

— Ni tak, ni siak.

Gdy wszakże pięknej Trudzie zaczęło wszystko z rąk lecieć, że co najcenniejsze fałfury co dnia w skorupy szły, poznała matka, jako tu odmowa na nic, gdyż panna w rycerzu się kocha.

Iż wypróbowaną jest w całym Gdańsku rzecz, jako tak wielkie szkody i liczne ubytki tam tylko przygodzić się mogą, gdzie miłość się wda i zastanowienie odbiera.

Nie było tedy co, tylko się do przyzwolenstwa nakłonić; tem bardziej, iż rycerz głośno deklarował, jako tę pannę zbrojną ręką będzie brał, gdyby mu jej po dobrej woli nie dano, żyć bez niej nie mogąc żadnym kształtem ni sposobem.

W trzy tedy niedziel od tej deklaracji ruszył orszak weselny z kamienicy Mökinsów, z tamtej strony zwodzonego na Motławie mostu, wprost

do Maryackiego kościoła, strojnie, barwnie uroczyście, świetnie.

Pan Młody konno i zbrojno, by karp, łuską pozłocistą kryty.

Panna Młoda, dla zbytnej subtelności tych przedmażeńskich momentów mdłość cierpiąc, z matką w lektyce niesiona była.

Pan Ojciec, w burmistrzowskim łańcuchu, ze wszystkim Radziectwem zaraz za lektyką, a dalej — co przedniejsze i bogatsze rody.

Ciągnęli tedy jedni od »Langgartu«, gdzie z dziada pradziada mieli składy budulcu, całe puszcze, w zasięgi zwalone, insi od »Spichrzowej Wyspy«, gdzie im zsypy zboża górami stały; insi od »starego Portu«, gdzie własne okręty na warsztatach mieli, albo je pławili do dalekich krajów: a jeszcze insi od sławnych sukiennic i foluszów z »Nizkiego Podgrodzia«.

Walilo to huczno i buńczuczno, szumno i tłumno przez ciężką, poczerniałą wiekiem Maryacką bramę w starożytną ulicę Panny Maryi, która do kościoła, jak strzełił prowadzi.

Tamże dopiero widowisko cudne. Owe to wązkie, a wysokie domy, różnobarwną dachówką kryte, wycinające się zębato, kanciasto, wieżasto



Walilo to huczno i buńczuczno, szumno i tłumno przez ciężką, poczerniałą wiekiem Maryacką bramę w starożytną ulicę Panny Maryi, która do kościoła, jak strzełił prowadzi.



na białym błękitie nadmorskiego nieba. Owe to szczyty, przedziwnie rzezane, na których lwy, smoki, a nierzadko i osoby kamienne ku ozdobie stały, owe gzymsy, strojnie kładzione, owe galeryjki przyokiennne, pełne kwiecica i dziewczęcych główek, owe przydaszki, owa mnogość szyb drobnych, lśniących w słońcu i w otów oprawnych.

Przed domami, na gankach, okładanych płytami z kamienia rzeźbiarskiego w drzewa, zwierzęta, w rodowe godła i w biblijne sceny, rajcowały pokrzykując wesoło pomniejsze mieszczyki, w jedwabnych jubkach, w fartuchach, złotą nicią szytych, w bursztynach i srebrnych filigranach, w złotogłowych czepcach, z kogutkiem i w całej paradzie, jako że świąteczne popołudnie było.

Pod gankami zasię, od których ozdobne schodki wprost w ulicę szły, u wejścia do piwnic sławnych, roilo się od pospolitego ludu i co podlejszej gawiedzi.

Mieli też, bo mieli patrzeć na co.

Za samo noszenie złote z kamykami, w które Pani Matka jedynaczkę do ślubu przybrała, tęga skutę pszenicyby kupić.

Bogaty ród Mökinsy!

Tak ciągnął orszak weselny, któremu przygrywały trzy kapele miejskie: radziecka jedna, halabardzistów jedna i kupiecka jedna. A kiedy Młodzi, pod biciem dzwonów, w gotyckie odrzwia kościoła wchodzili, ogon orszaku jeszcze się u Motławy, lśnią w słońcu setnemi barwy, z szumem i wrzawą gędzielną poruszał.

Huknął potężny organ, mało co ustępujący onemu cysterskiemu w pobliskiej Oliwie, o którym powiadają, że, kiedy zagrzni aboli fletowe głosy wypuści ze siebie, to morze staje i aż po zatokę Pucką ucisza się, a słucha.

Wnet tedy podpisywać zaczęto akt zaślubin onych. Samych kanoników coś pięciu, razem z Infułatem, prebendarzy nie rachując zgola, ba, senatus wszystkich, jako że senior Mökins, jeden z czterech burmistrzów miasta będąc, jak nie królewskim burgrabią mógł zostać.

Jeden tylko Pan Młody markotno się w tej wspaniałości czuł, że to splendorów swego rodu narazie wykazać nie mógł.

Ale kiedy, podkreściwszy sumiastego wása, pióro ujął i przy zadzierzystym podpisie, »Nicolaus Myszkowski«, »Aequus polonus« przystawił, pod czem datę z łacińska: »Dantiscum, vel Gedanum« wyrznał, a górnice na ono mieszczaństwo spojrzawszy, szablą szczerknął, szmer poszedł między co bliższymi gośćmi, jako jest szlachcie ważny, rycerz i uczony.

I tak mu ta kondycya została.

Trwał w niej »Nicolaus von Myszkowski«, nie przeciwiając się losowi zbytnio.

Handlu się ni knpiectwa nie imał, która rzecz — mawiał — mniej szlachcie przystoi. Pracą się też inszą nie zabawiał, czekając z dnia na dzień,

z roku na rok takowych politycznych konjunktur, któreby go do rycerskich spraw powołać mogły.

Tak w ciągłej gotowości wojennej żyjąc, szabli prawie że nie odpasował, włócząc ją na długich rapciach po ulicach Gdańska; Trudę swoją rzewnie miłował i po zacnych piwnicach, jakie tylko gdzie w »Dantiscum« znajdować się mogły, rad siadał.

Szczególnie jednak ulubienie miał do tych u »Starej Windy«, u »Świętoruskiej Bramy«, u Rybnego Targu«, gdzie z Retmaństwem, prowadzącem statki i galary Wiślą, przy szklenicy o Polsce ugwarzać mógł.

Poczem, gdy tak miód korzenny, jak i przypomnienia, do samego osierdzia go wzburzyły, szedł aż na »Stare Uście Wiślane«, klnąc kochanie, które go jeńcem między »Szwaby« trzyma.

Mökinsówna de domo tymczasem, krzątając się pilno dzień cały, doglądała czeladzi, mieszkciem rządziła sama, dobra przyczyniała, a raz to powziawszy sobie, iż szlachectwo męża dużo go nad nią wynosi, folgowała mu we wszelakiej fantazyi. Zaczem obrodziło dzieci, jak gruszek.

Chłopaki — w matkę.

Czarne oczy, więc tęga w sobie i śniada uroda.

Dziewczęta »von Myszkowskie« w ojca, z modrem, tęskliwem kędyś w dal, spojrzeniem.

Ani synowie jednak, ani córki w mowie za ojcem poszli.

Jeszcze tam z maleńkości, w tych najpięwszych swoich leciech, ugwarzało to co nieco po polsku. Ale, od szkół zacząwszy, tępił im język na te polskie dźwięki, a po krótkim czasie już tylko »panociec«, »Polska daleko« i Ojcie nasz« jak niebądź rzekali.

Co niedziela, rankiem, zanim ruszył do Oliwskiego klasztoru, gdzie stale Mszy świętej słuchał, zmawiał »von Myszkowski« na klęczkach, przed krucyfiksem, polski pacierz z dziećmi, okrutnie tłukąc się w piersi.

Im zaś dzieci gorzej mówiły, tem silniej się tłukł, wołając ze skruczą: »Moja wina! Moja wina! Moja bardzo wielka wina!« a łzy, ja grochy, leciały mu przez lico.

Zaczem chodził osowiały, skruszony, rozmyślający o jakimś nagłym powrocie do Polski, bodaj na galarze, póki mu żona nie nagotowała polewki winnej z muszkatem, który specyał ratował go w desperacyach onych prawie że cudownie.

Synowie zresztą dłużej nieco utrwali przy oczystej mowie; córki, za matką poszedłszy, prędko się onej polszczyzny wyzbyły.

Szły czasy.

»Nicolaus von Myszkowski« coraz głębiej wrastał w ciepły puch rodzinnego gniazda, w łatwe życie bez pracy, bez troski, lubo porządkowania w szablę zawsze było dość, a i tej zadzierżytości szlacheckiej, która go ponosiła, niby ptaka pióra. Pił-li albo-li w dyskurs w«



zawsze się takowa okazywa należeć musiała, że ono szlachectwo na stół wychodziło.

Że jednak miękkiego serca człowiek był, na kredyt nie pijał, i rad, by najpośledniejszemu knechtowi wypitek jego, potkawszy go pod wiechą, płacił, byle mu tylko o Polsce mógł powiać, ile dusza raczy — lubili go Gdańszczanie.

Co jednak pewna, to, że pod żebrem robaka miał, który go, nocami zwłaszcza, gdy wszystko dokoła uciło, a tylko zegary miejskie wybijały powolne, niespane godziny, od samej miazgi serdecznej — zażerał.

Pyta go żona, czemu by zaś nie spał?

A on sierdziście:

— Bom Polak! Bo mi w szwabskich betach spokoju nie należeć!

I zaraz od rana, po nocy takowej, zabierał się i do Królów« szedł.

Padło wtedy na dom cały głuche załknięcie. Coś jakby oczekiwanie rzeczy nieocfionych, wyrocznych.

— Do Królów Ojciec poszedł — oznajmiała matka, pobladła nieco, surowa.

— Ojciec poszedł do Królów... — szeptały po kątach dzieci, a wszyscy, choć niewyraźnie, czuli, że ich w tej chwili dzieli od niego świat — nie do przebycia.

Zatem pęzło gnębiące milczenie po komorach, alkowach, świetlicach wąskiej kamienicy przy »Warzywnym targu«, a piękna Truda, bo zawsze jeszcze była piękną, gubiła klucze, myliła się w rachunkach i z niepokojem, który jej serce, jakby strzałą, bódł, wyglądała ku Oliwie to jednym, to drugim oknem, het, na północ miasta.

...Była więc moc, która jej zabierała męża i pod urokiem władzy swej trzymała...

...Była taka moc, której on serce otwierał, do której po ratunek biegł...

...Była moc, mocniejsza od niej, od dzieci, od kamienicy przy »Warzywnym Targu«...

Tymczasem »von Myszkowski« szedł pilno za bramy miasta, ku nadmorskiej, książęcej Oliwie, właśnie jakby tam kto czekał na niego.

A »Krole« istotnie czekały.

Czekały u Cystersów, w Oliwskim kościele, w samem prezbiterium po obu stronach wielkiego ołtarza, pędzlem w całej postaci kunsztownie wydane.

Czekał Henryk Pobożny, z oczyma wzniesionymi w niebo; czekał Łokietek w wlokącej się purpurze, czekał Kazimierz z potoczystą brodą. Majestat łaski bił od nich i blask królowania.

A choć się ich tam znajdowało więcej, tych nadewszystko upodobał sobie »von Myszkowski« i do nich niósł serce wezbrane.

A nie musiało to być od niesienia letkie, bo rycerz włókł się przez nawę zgarbiony, jakby przyciśnion nieznośnym ciężarem.

Zaczem siadał w pustych stallach nawprost wizerunków onych, a spariszy głowę na rękę, patrzył.

Aliści, im dłużej patrzył, tem mniej widział. Iż zachodziły mu oczy wilgotnym tumanem, który przed nimi świat mienił. Przepadał kędyś stary mur kościelny, przepadały żaloby przeciw światu, przeciw sobie; przepadały nawet konterfekty »Królów«, a skroś lekuchnej, pomglistej rozwele otwierały się widzenia dalekie, niewypowiedziane.

I szły z dalekości onej roztworzyste, szumiące kłosem pola, po których niegdyś pacholęciem biegał; szły knieje borowe, uroczyska przeświećel ciszy pełne; szły położyste łęgi w siedmiokrasy światcie; szły gaje, strumienne rozłogi, a długa wysada strzelistych topoli, majowym liściem szemrząca, tak blisko podchodziła ku niemu, że zapach lepkich żywiczek jej czuł, że tylko wstać i stąpić krokiem i iść do rodowego gniazda, co się u jej końca, skroś świeżej zieleni bielilo.

Ale nie wstawał.

Kulił grzbiet, pochylał głowę na splecione ręce, cisnął nimi zamknięte powieki, aby widzenie ono zatrzymać, a w piersi mu jakowyś skowronek trzepał w piórka i śpiewał zaczarowaną piosenkę, od której puszczały się dżdże bujne, kropliste z pod stulonych powiek.

...I szły na niego starodawne grody, kipiaące wrzawą praojczystej mowy, szły mury dostojne, z których każdego kamienia hukalo światło i sława; szły rzesze ludu do jakiejś wielkiej, a wspólnej pracy...

...O ziemio rodzona! O miłowana!...

I znów szły czasy.

Synowie zaprawiali się wcześniej do kupiectwa, dorastali, żenili z Gdańszczankami z co najwyższych i najozdobniej gymsowanych kamienic, przedsiębiorcze, zabiegłe, prawoszczere Młkiny, po duszy i ciele.

»Von Myszkowskie«, drobne, ciche, delikatne, miały w sobie coś urokliwego. Sam kwiat młodości ubiegał się o nie, lubo żadna ciasta na piernik małemi rączkami zagnieśćby nie mogła. Dawano je też za mąż młodo, za Garnichów, Frenczów, Sebastów.

Z synów jeden drzewo do Anglii pławili, drugi okrętowych sucharów wypiek prowadził we własnych piecach, na sto rąk czeladzi, trzeci przedniemi suknami handlował.

Ale najmłodszy, którego »panociec« cierpko wołał »Hans«, a pani matka, iż gagatkiem jej był, wabiła z polska: »Jaszek«, od pacholęcych lat osobliwsze umiłowanie do snycerszczyzny powziąwszy, w sztukę się oną dał i, Norymbergę dla ćwiczenia się w niej zwiedziwszy, wprędce zasłynął, jako mistrz nad mistrze w ornamentowaniu onych to skrzyń, onych szaf, sepetów. z których Gdańsk na cały świat ma chlubić.

Nagle gruchnęła wieść, od wiślanich flisów przyniesiona, że się w Polsce na wojnę zanosi.

W »von Myszkowskiego«, jak piorun to trzaśło.

Rzucił się do ostrzenia szabli, do szmelcowania pordzewiałego rynsztunku, do czyszczenia sprzączek, rzemieni.



Całymi dniami próbował młyńców, podbijał, sztyków falesznych, sztyków sięganych, górnych, dolnych, przerzucanych to na lewą, to na prawą rękę.

Jakaś młodzieńcza żywość przykładała mu nadwiedle oblicze, głos uczynił się dźwięczny, ruch sprężysty, gibki. Losiowy haftan szyć sobie dał i ku koniom oglądać się począł.

Było tego podpału coś tydzień z okładem. Zaczem gorączka ugasała, a zaczęły go nachodzić myśli zwątpiałe i frasunki mętne, co to nie dają k'rzeczy ni w tę, ni w tę stronę.

— Jakoż mu rzucać dom, żonę i dzieci? Jakoż mu zwykać na nowo do żołnierskiego żywota?

Kobieta, wiadomo, łatwo serce i sentyment odmienia, dzieci wypuszczają z pamięci... Fortuna też jest srodze variabilis... \*).

A już i młodość minęła, i ciało ociężało, i dech coś w piersiach przykrótki... Co czynić? Czego poniechać? Czego się chwycić, dlaboga?

I tak, popadłszy w okrutną rozterkę, jakoby więc żywcem darty w dwie przeciwne strony, gdy serca ani od milej rodziny oderwać nie mógł,

\*) Zmienna.

ani od powinności rycerskiej, gdy nadto kaftan losiowy ciasnym się być pokazał, a koń twardym w pysku i nieunoszonem, trzy dni »von Myszkowski« w »Piwnicy Nowej« nad Raduną siedział, bijąc się z myślami pojedyńkowym, prawie że śmiertelnym bojem i gęsto mieniając omiśnięte gąsiory.

Ale trzeciego dnia pod wieczór, nie mogąc należeć spokoju ni postanowienia, w ogniach onej walki cały, z jakowymś wichrem gorącym i tętnieniem w głowie do »Królów« po ratunek ruszył.

Już zorze niebem szły i pod Anioł Pański się miało, kiedy, przez kruchnę do pustego kościoła wpadłszy, krzyżem się przed »Królami« rzucił.

...O Króle Najmiłościwsze! O Króle Polskie, prawe. Ratujcie mnie wy teraz w tym dusznym ucisku!

...O miłościwy Łokietku!... O wielki Kazimierzu! Przed wami serce moje na dwojgo rozdarte!...

O Najjaśniejsze Króle! O Łaskawe! Wszak wiecie, jakom tu tylko doczesny kampaмент miał, a jakom dyszał ku Ojczyźnie milej!

— Ratujcie!... Uciszcie we mnie tę nawałność krwawa!...



— Na pomoc! Na pomoc Ojczyźnie!



Nie dajcie mi pohańbić tej szabli! Tej rycerskiej wiary!...

Oto ja miles wasz i służebnik wierny... Za was... za Polskę... Żywot mój...

Jeszcze domawiał te słowa, rwane jakimś wewnętrzny, ciężkim szlochem, kiedy mu tuż nad głową huknął dzwon na »Ave«.

Porwał się »von Myszkowski« z nieprzytłumionym rykiem, krew mu chlusnęła przez wargi, wyciągnął ręce, jak ślepy, potknął się, zatoczył, i tak go, wołającego wielkim głosem:

— Na pomoc! Na pomoc Ojczyźnie! — śmiertelny szlag trafił.

Tedy, pogrzebawszy rodzica na Katarzyńskim cmentarzu, zaraz się starsi synowie zaczęli pisać: »Mökins-v. Mischkowski«.

Najmłodszy tylko uroczyście i wyraźnie podpisywał: »Jaszek Myszkowski«, co na niejednej przedniej sztuce jego kunsztu, dłótem ozdobił wydane, do dzisiaj zostało.

Ale kunszt upadał po trosze.

Już syn »Jaszka« Josephus von Myszkowski, ojciec pani Möller przez »o« kreskowane, zaniechał wyrobu onych szaf dębowych, na które, dla ich wysokiej wartości i ceny, mały popyt był, a puścił się w one czeczotkowe cacka i już tylko biureczka, komódki, stoliczki, jako i insze drobiazgi działał, sztuką ojcowską je zdobiąc, iż wyglądały, jak wiązanki kwiecica.

A że się polityka obróciła kołem, czarnookie stryjce Mökinsy całkiem odrzuciły nazwisko Myszkowskich, w samą kupiecką miazgę duszy miasta wsiąkli, bez żadnej o obcość poszlaki.

Dziad Jaszek, po staremu przy polskiej firmie zostawszy, rad prawil o szlacheckim pochodzeniu swoim, a gdy się rozochocił, polską piosenkę, którą od ojca swego miał, drżącym głosem śpiewał.

Była to ta sama piosenka, którą wygrywał kurant dzwoneczkowy z Mikołajskiej wieży, przez mistrza Lenarta z Krakowa tu zaprowadzony.

Podnosi się pani Möller z subtelnej kanapki i, do szpineczka pod okno podszedłszy, próbuje wygrać małemi, pomarszczonemi, w czarnych jedwabnych mitynkach, rączkami polską piosnkę dziada.

I palce jednak, i piosenka płaczą się tak, że trudno wyrozumieć nutę, a tylko spojrzenie rzucone, w dalekość puszczone, świadczyło, że piosenka żyje w duszy.

— To tak od tego nieszczęsnego pożaru palce się płaczą...

Ach, jaki to był strach! Jaka żałość! I tak nagle to przyszło, tak niespodzianie...

Nikt, w całym mieście, o niczem złem nie myślał, ludzi było pełno na Warzywnym Targu, iż się pod wieczor miało, kiedy właśnie kurant

grywał, gdy wiatr gwałtowny porwał się od morza, zakręcił z poświstem uliczną kurzawę, a chorągiewki na Starej Zbrojowni zaczęły trzeszczeć, obracać się, skrzypieć...

Za chwilę—ciemno, jak w nocy. Ludzie uciekali w popłochu, gdzie kto mógł otwartej bramy dopaść.

Huknęła burza. Siarczyste błyskawice rozświeciły mrok krzyżowym okropnym ogniem, a pierwszy piorun trzasnął w Mikołajską wieżę.

Stała w ogniu. Krzyk, tumult, wołanie. Zagrzechotały grzechotki. Pędzą pacholki miejskie z drabinami, osękami, kołami. Dudnią beczki na wozach, latają po rękach konwie, haki, sznury...

Gdzie! Ani dostępu na trzeszczące w ogniu, w dymie schody.

A właśnie doszła godzina!

I zaczęły dzwoneczki na płonącej wieży śpiewać przerażonemu miastu swój ostatni kurant. Ach, co za śmiertelnie cudna pieśń! Płakało to i śmiało się razem.

A coraz i pękał jakiś szklany głos, mąciła się nuta, a napowietrzny śpiewak w gasnącym świegocie upadał w zgłiszcza i konał.

Tak cichła żywcem palona piosenka. tak milkła ton po tonie, poszarpana mrąca.

Tak gasły po jednym przejmujące dźwięki... Coś żywego, coś czującego w nich umierało z jękiem. Aż zgasł ostatni, wpół urwanej nuty.

A wtem runął przepalony tram od wielkich dzwonów. Spadły z stuarmatnim hukiem, jakby się świat waił.

Wtedy to szczupłe, blade rączki w czarnych mitynkach zaczęły drzeć, drzeć, i nigdy już od-tąd nie udało im się wygrać umarłej polskiej piosenki.

Pamięta ją jednak. O, i jak pamięta!

I cienkim, bardzo cichym głosem śpiewa pani Möller, »von Myszkowski« z domu, daleką, daleką nutą.

...Ostatni dzwoneczek z zawałonej wieży...

Ale na schodach słyhać pewne, śmiałe, dosyć ciężkie kroki.

Piosenka milknie nagle.

Drobna, delikatna twarz zabarwia się lekko falą zaleknienia.

— Cóрка wraca... Cóрка nie lubi tego...

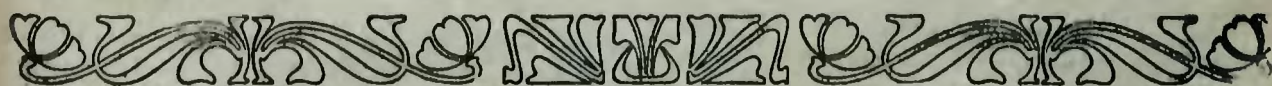
Jedyna córka pani Möller nie lubi »tego«.

Jakoż drzwi otworzyły się szeroko, a do saloniku weszła zamaszystym krokiem duża, sztywna, niemłoda już panna śniadej urody, czarnych oczu, płaskiej piersi, pedagogicznej i surowej twarzy.

Silny, wyrazisty, prawy typ Mökinsów.

Od szpineczku poważny uśmiech i lekkie westchnienie.

Koniec rodu »von Myszkowskich«.





# Znaczenie wybrzeża i portów dla Polski.

Przyznanie Polsce dostępu do morza ma pod względem ekonomicznym znaczenie pierwszorzędne w interesie tak Polski jak i całego świata.

Dźwignięcie krajów polskich pod względem przemysłu, handlu i rolnictwa na wszystkich ziemiach polskich jest tylko możliwe, jeżeli państwo dla swojej rozległej sieci dróg wodnych ma własne wybrzeże morskie, a więc nieczem i przez nikogo nie skrzepowany dostęp do morza a za jego pośrednictwem do całego świata. Kongres wiedeński zagwarantował Rzeczypospolitej dostęp do morza, lecz w przebiegu historii widzimy, jak państwa zabiorcze się do tego zastósowały. Zaledwie kilka lat po zagarnięciu Pomorza przez Prusy, zaczęto nakładać na towary przewożone przez Wisłę z Kongresówki do Gdańska wysokie cła. W porcie gdańskim trzeba było płacić wysokie opłaty portowe, a kupcy polscy byli zniewoleni do posługiwania się w dalszej przesyłce towarów pośredniczącymi firmami gdańskimi.

Aby uniknąć utrudnień i systematycznych szkian, zmierzających do podkopywania handlu polskiego, rozpoczęto budować kanał augustowski.

Polska, mając wolny dostęp do morza, może też zabrać się na dobre do uporządkowania zdziaczających rzek. Przez zręczne połączenie różnych rzek kanałami można utworzyć połączenie Bałtyku z Morzem Czarnem. Na Wiśle będzie się koncentrował ruch przewozowy lokalny całego państwa i kierowany ku morzu, portom bałtyckim, ruch przewozowy między Bałtykiem a Morzem Czarnem i odwrotnie. W skutkach swych będzie to miało doniosłe znaczenie dla rozwoju handlowego i przemysłowego w Polsce.

Gdańsk będzie też i głównym punktem przejściowym po ostatecznym uregulowaniu stosunków politycznych dla drzewa spławianego Wisłą. Ruch ten skierowano po części kanałem bydgoskim albo przerabiano już w tartakach w Toruniu dla dalszego wywozu do Niemiec.

Podnieść należy, że handel polski aż do wybuchu wojny skierowany był ku Hamburgowi, cały ruch przewozowy emigrantów polskich do Ameryki przez Bremę.

Polegało to na polityce niemieckiej, mającej na celu jaknajwiększe obciążenie towarów pochodzących z Polski i uzyskanie jaknajwiększych opłat kolejowych od emigrantów.

Z chwilą przyłączenia wybrzeża Bałtyku i Gdańska do Polski zmieniają się stosunki handlowe dla Gdańska i Polski gruntownie, ponieważ znika wówczas wroga dla handlu polityka pruska. W interesie Państwa Polskiego leżeć będzie, aby skierować cały swój handel zamorski do portu własnego i wejść w bezpośredni kontakt z odbiorcami i dostawcami zamorskimi. Gdy rzeki polskie będą uporządkowane, spodziewać się należy, że ruch portowy w Gdańsku wzrośnie do

rozmiarów przewyższających znacznie ruch portowy w Hamburgu. Wpłynie na to nie tylko ogromne bogactwo ziem polskich w skarby przyrodzone, leżące przeważnie odłogiem, ale także konieczność sprowadzania dla rozwoju przemysłu polskiego niezbędnych surowców zamorskich, które dla wytrzymania konkurencji z wyrobami przemysłowymi obcemi, a zwłaszcza niemieckimi będą musiały być zakupywane u dostawców z pierwszej ręki z wykluczeniem liczących dotąd pośredników.

Wywóz krajowych i przewóz obcych kamieni budowlanych musi również przechodzić przez polskie porty bałtyckie.

Odbudowa zniszczonego tak gruntownie przez Niemców przemysłu polskiego, tudzież jego dalszy rozwój będą wymagały dowozu ogromnych ilości surowców i półfabrykatów przeważnie z krajów zamorskich, który będzie musiał iść w całości przez polskie porty bałtyckie dalej w głąb kraju drogami wodnymi, gdyż tylko w takim razie będzie można przedmioty te tanio ale także niezależnie od wrogiej nam polityki najbliższych sąsiadów sprowadzać i utrzymywać konkurencję z wyrobami obcemi.

Po naprawieniu i nowozałożeniu dróg powiększy się też znacznie produkcja rolna. Użytkane produkty rolne wystarczą nie tylko na żywienie własnej ludności, lecz pozostanie też znaczna ich część na wywóz.

Polska stanie się ponownie śpichlerzem Europy zachodniej a wywóz tych produktów będzie

## Polaku, gdzie Ojczyzna twa?...

Polaku, gdzie Ojczyzna twa?  
Czy gdzie u szarych Wisły wód  
Po wieżach hejnał smutno gra?  
Polaku, gdzie Ojczyzna twa?

Polaku, gdzie twych ojców kraj?  
Na stepach? W puszczach? U stóp skał?  
Cyt!... Jak po zimie idzie Maj,  
Tak wkrześnie ojców naszych Kraj.

Polaku, gdzie twój dom... twój dom?...  
Tam, gdzie od wieków stał i trwał  
I gdzie go straszny rozdarł grom —  
Tam odbudujem dom — nasz Dom.

Czesław Jankowski.



przechodził przez Gdańsk i inne polskie porty bałtyckie.

Posiadanie własnego wybrzeża i pod względem rybołówstwa jest ważne: po pierwsze znajdzie liczna ludność polska zatrudnienie i niepośledni dochód, a powtóre ludność Królestwa Kongre-

sowego nie będzie potrzebowała ryb zakupywać po cenach wysokich z trzeciej a nawet dalszej ręki.

Tak się mniejwięcej przedstawia ta ważna strona ekonomiczna uzyskania bezpiecznego dostępu do morza.

## ZABÓJCZY PROMIEN.

Halmar Logan, inżynier górniczy, pogrążony we śnie głębokim, spoczywa na sofie w szcypłym pokoiku willi drewnianej, położonej na nagiem zboczcu wzgórza w powiecie Tuolumne, stanie Kalifornii.

Całą noc spędził w głębinach kopalni złota, nie dziw więc, że teraz śpi snem kamiennym.

Na dworze upał podzwrotnikowy. Rolety niebieskie spuszczone. W półmroku pokoiku słychać brzęczenie much sennych. Niedaleko sofy stoi stolik, a na nim widnieje kilka książek, lampa i pudełko blaszane. W oknie wisi glob szklany, napelniony wodą. Służył niegdyś za akwaryum dla rybek złotych. Rybki jednak pozdychały. Wisi więc bez nich.

Drzwi pokoju otwierają się zwolna. Wchodzi mężczyzna krokiem cichym, ostróżnym. Przez chwilę stanął nieruchomo, spoglądając badawczo na śpiącego, poczem rzuca okiem na zegar i na glob szklany w oknie, zbliża się do stolika i otwiera ostróżnie pudełko blaszane. Pełne jest prochu brunatnego. Stawia je na innym miejscu stolika, a następnie podnosi roletę w oknie.

Promień słońca kalifornijskiego, gorący i biały, przedziera się przez szkło i kładzie plamą jasną na podłodze. Przybysz wychodzi na palcach z pokoju i znika za drzwiami, jak cień.

Godzina pierwsza po południu. Wirginia Stanton, narzeczona Logana, i Aleksander Bishop, pomocnik jego, idą w kierunku domu inżyniera ścieżką, wiodącą przez wzgórza. Wirginia spędza w towarzystwie ciotki lato w pobliżu Kilmar's Gap.

Już tylko kilometr dzieli idących od willi Halmara. Bishop zwalnia kroku, piękną za to towarzyszkę jego niecierpliwi każda chwila zwłoki. Bishop wyjmując z kieszonki od kamizelki zegarek i rzuca nań okiem. W tej chwili daje się uczuć lekkie wstrząśnienie ziemi, a w parę sekund po nim rozlega się głuchy huk w powietrzu.

— Znów rozsadzają skały — odzywa się Wirginia, podnosząc do góry paluszek ręki w białej rękawiczce. — Ciekawa jestem — dodaje po chwili — czy Halmar spodziewa się mnie

dzisiaj. A pan był taki dobry, że przyszedł po mnie, pomimo iż jesteście tak zajęci!

Weszli na szczyt wzgórza, z którego widać już było małą willę Logana. Z piersi Wirginii wyrwa się nagle okrzyk przeraźliwy. Towarzysz jej zadrżał, ścisnął pięści i stanął, oddychając ciężko.

Willi Logana znikła. Na miejscu jej widnieją drzazgi belek i desek, gdzieś tam zaś unoszą się lekkie obłoczki dymu. W pobliżu rumowiska gromadka górników gestykuluje żywo.

Wirginia rzuca się naprzód. Górnicy w ciężkich butach i czerwonych koszulach rozstępują się zdziwieni przed białym zjawiskiem, milcząc ponuro.

Na przewróconej i poszarpanej ścianie willi leży postać ludzka, przykryta prześcieradłem zaplamionem. Z pod fałd jego zwisa ręka szczerbiona i okrwawiona. Na jednym z palców jej połyskuje pierścienek z brylantem.

Dziewczę pada na kolana przy postaci nieruchomej, chwyta zwisającą, szczerbioną rękę w białe rączki swoje, przytyka do ust i we łzach kapie.

— Hally, Hally! — szepcą usta szlochające.

Opodal stoi Bishop nieruchomy, jak posąg, z oczyma utkwionemi w ziemię.

Nikt z obecnych nie umie wytłómaczyć przyczyny wypadku, którego ofiarą padł Halmar Logan. Wiadomo tylko, że wybuch straszny zniszczył willę, a jak szczątki rozrzucone wskazują, musiał nastąpić wewnątrz budynku. Nieboszczyk znany był, jako rzeczoznawca w zakresie materiałów wybuchowych. Ostatni wynalazek jego stanowiła substancja o niezmiernej sile wybuchowej, ochrzczone nazwą lewinitu. Jeden tylko Bishop, oprócz Logana, znał tajemnicę owego środka wybuchowego. Śnać nieostróżne obchodzenie się z nim wywołało katastrofę.

Po pogrzebie Logana Wirginia powróciła z ciotką do San Francisco. Towarzyszył im Bishop i nie zajął już do kopalni.

Mijały miesiące za miesiącami. Ruda złota zaczęła wysychać, jak wyrazili się górnicy.



Coraz mniej pracowało przy niej ludzi. Wreszcie wyczerpała się zupełnie. Stał się młyn do kruszenia rudy, reszta górników rozproszyła się, kopalnia, niegdyś tak ożywiona, zamieniła się w pustkowię. Jedna tylko instytucja przeżyła jej upadek, a mianowicie szynk »Pod Rudą Złotą«, zaspokajający pragnienie woźniców karetek pocztowych i pasterzy stad okolicznych.

Minęły lata od upadku kopalni, gdy wśród bywalców szynku »Pod Rudą Złotą« rozeszła się wieść o przybyciu na pustkowię człowieka obcego.

Chudy był, wynędzniały, o szpakowatych włosach i brodzie, tudzież wejściu bojaźliwym.



...Ustawiłem pudełko na miejscu właściwym...

Z desek i belek, znalezionych na pustkowiu, zbudował chatkę i w niej zamieszkał. Z ludźmi spotkanymi rozmawiał rzadko. Unikał ich nawet i błakał się samotnie po okolicy, zbierając kwiaty, oraz kamienie. W szynku »Pod Rudą Złotą« mówiono o nim rozmaicie. Jedni twierdzili, że, zawiązany w miłości, skazał się na życie pustelnicze, zdala od świata, inni zaś, że doznawszy porażenia słonecznego w Meksyku, ma mózg nadwyrężony.

Pewnego dnia grudniowego, gdy pierwszy śnieg okrył szczyty wzgórz, przybysz obcy nie zjawił się w okolicy, i komin chaty jego nie dymił. Dnia następnego dwóch pasterzy odważyło się podejść do chaty samotnika i wnet przynie-

śli do szynku wiadomość, że zastali go siedzącego w chacie, przed stołem, bez życia.

Zawezwano koronera z miasteczka powiatowego, zebrano przysięgłych na miejscu i orzeczono, że nieznajomy zmarł na serce.

— Każdy, panowie przysięgli, kto posiada taki odcień brunatny na wargach, cierpi na to — zawyrokował urzędnik powiatowy.

Śród ruchomości zmarłego znajdowały się dwa listy. Jeden z nich był zaadresowany: »Do koronera powiatu Tuolumne«.

— Oto, panowie przysięgli, druga oznaka ludzi, cierpiących na serce — odczuwał się z namaszczeniem koroner — wiedzą zawsze, kiedy koniec ich nadchodzi.

Rzekłszy to, dobył z koperty pomięty świstek papieru, oddarty najwidoczniej z większej kartki, i czytał:

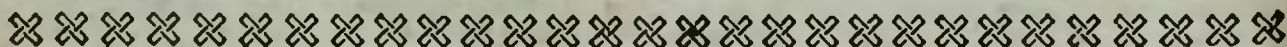
»Istniały dla mnie tylko trzy osoby na świecie: kobieta, którą kochałem, mężczyzna, którego ona kochała, i ja. Ale w trójcy tej jedna osoba była zbyteczna. Czulem, że, gdyby nie on, to ona nie byłaby wzgardziła miłością moją. Wiedziałem także, co za bogactwa osiągnąć może przez wynalazek lewinitu. Postanowiłem tedy jednym zamachem śmiałym i bez skrupulów pojąć kobietę, bez której żyć nie mogłem, i wyłączne prawo do bogactw, zapewnionych przez wynalazek. Wypadkowo zauważyłem dnia pewnego, że glob szklany, zawieszony w oknie willi, gdzie z nim mieszkalem, stanowi soczewkę silną, rzucającą na stół promień słońca tak gorący, iż sparzył mi rękę, o stół opartą«.

»Wyczyściłem glob i napełniłem go wodą czystą, źródlaną. Stół ustawiłem na miejscu, z góry obliczonem i oznaczonem ołówkiem na podłodze, na blacie zaś zaznaczyłem drogę promienia słonecznego, padającego przez soczewkę globu. Następnego dnia, gdy przyjaciel mój, a wówczas już tylko rywal, spał na sofie po pracy nocnej w kopalni, wszedłem do pokoju i ustawiłem pudełko, napełnione lewinitem, na miejscu właściwym. Lewinit posiada tę własność, że wybucha pod wpływem tylko gorąca. O godzinie dwunastej minut pięćdziesiąt pięć ognisko promieni słonecznych, przedzierających się przez glob szklany, przejdzie punkcikiem palącym nad pudełkiem lewinitu...

»Słońce zabiło go! Słońce i lewinit! Ale ona odepchnęła rękę moją«...

— To wszystko — rzekł koroner, zwracając się do obecnych — przyznacie, że waryat, waryat skończony!

Na drugiej kopercie widniał napis: »Tajemnica lewinitu. Proszę doręczyć spadkobiercom panny Wirginii Stanton z San Francisco.«





# SKARBNIKÓWNA BOLECKA

O rodzinie Boleckich heraldycy nasi nie rozpisywali się nazbyt. Wspomnieli o niej zaledwie Kuropatnicki i ks. Kacper, ale jeno kilkoma słowami. A przecież była to szlachta godna, chociaż fortuną ni dostojnością nie błyszczała.

Ci Boleccy nosili w herbie Abdank, z dokumentów zaś rodzinnych okazuje się, że osiedli na Mazowszu jeszcze za Wazów, z Podlasia przywędrowawszy. Nie rozradzali się licznie. Pod koniec panowania króla Jana nazwisko to reprezentowała wyłącznie panna Urszula Bolecka, jedyna córka pana skarbnika Boleckiego, zmarłego co wkrótce po wyprawie wiedeńskiej.

Pan skarbnik zostawił jedynaczkę folwarczek niewielki, lecz zagospodarowany pięknie i dość intratny. Za opiekuna uprosił pana Żaboklickiego, krewnego po żonie, z którym w przyjaźni był zażyły.

Co prawda, skarbnikówna opieki nie potrzebowała. Żaboklicki de nomine liczył się opiekunem, w gruncie rzeczy panna Urszula sama sobie radę dawała. Bo też osobliwy był charakter tej dziewczki, bardzo sprawiedliwie niejeden mężczyzna mógłby go jej pozazdrościć. Trzydziestkę już przeszła, a chociaż ten i ów w konkury zajeżdżał (wcale trafiali się kawalerowie stateczni, trza dodać), mimo to każdemu stanowczo odmawiała. Persadowano jej, przekładano, że mąż w takim położeniu, w jakim pozostaje, jest potrzebny nieodbitcie, ona zaś odpowiadała, iż jej z panieństwem bardzo dobrze, że wątpi, czy za mąż wyszedłszy, byłaby równie szczęśliwa.

Z początku mniemali ludzie, że sobie rady z gospodarstwem nie da i niebawem skapituluje; mniemania te wszakże okazały się omylnymi. Skarbnikówna, przy pomocy podstarościego Świerszcza, jako wzór gospodyni słusznie zasłynęła. Od świtu do nocy na nogach, sama zaglądała wszędzie, sama dysponowała, nawet sama na jarmarki, gdy tego potrzeba zaszła, jeździła. Stanowcza, energiczna, ruchliwa, jakby na mężczyznę stworzona. -Bywało i na konia siadła, a gdy jej się kto sprzeciwił, z pewnością ruski miesiąc popamiętał.

Zdybawszy raz nocą przy spichlerzyku złodzieja, choć chłop był, jak dąb, sama jedna tak go obdarowała, iż ledwie życie uniósł.

Z kruciczką się arte obchodzić umiała, nie chybiając prawie nigdy.

Myślałby kto, z opisu tego biorąc miarę, że pozór powinien odpowiadać usposobieniu. Otóż inaczej było. Skarbnikówna, mimo trzydziestki i oryginalności, należała do prawdziwie pięknych kobiet. Bo to wzrost w miarę, twarz krągła, oko niebieskie, a takim blaskiem rozjaśnione, że gwiazdy przypominało. Wyraz twarzy łagodny, lecz stanowczy, godności pełen, miał w sobie coś pociągającego. Głos może cokoikwiek za gruby, lecz na to nikt nie zważał. A płeć — alabastrowa!

A kształty — ruczono! Spojrzawszy na tę dziwną mieszaninę temperamentów, odbijających się w postaci panny Urszuli, tak się jakoś człowiekowi robiło... kat wie jak. Delicya kobietka i... kwita.

Nic dziwnego tedy, że konkurentów miała huk, a chociaż ich z kwitkiem odprowadzała, nie dawali za wygraną.

Pewnego poobiedzia — był zaś dzień grudniowy — siedziała skarbnikówna z wrzeczonym przed kominem, na którym grube polano brzozone płonęło, słuchając Świerszcza, składającego relacje jakieś. Na dworze śnieżycą kotłowała, że psa nie wygnać poza wrota. Wicher dał straszliwie, jak gdyby przygrywając hecom szatańskim. Ciemność przytęmi, choć oko wykol, zgęśla pięścibys własnej nie dojrzał.

Słuchając relacji podstarościego, skarbnikówna nagłe milczenie mu nakazała i uszu nadstawiała:

— Czy mi się zdaje, czy też coś huka na dworze? — szepnęła.

— Jakże nie, panno skarbnikówno — rzecze Świerszcz, przysłuchawszy się. — I to bodaj koło dworu...

— Biegajże asan obaczyć, co to jest?

Nie dał sobie podstarości drugi raz powtarzać: co żywo wybiegł w dziedziniec.

Hukanie, a raczej nawoływanie nie ustawało, zbliżając się ku dworowi. Wreszcie po kilku chwilach drzwi się otworzyły i do komnaty wszedł mężczyzna jakiś, a za nim podstarości.

Zrzuciwszy z siebie kozuch i otarłszy twarz ze śniegu, niespodziany gość poprawił czupryny, wąsa podkręcił, następnie ukłonem skarbnikównę witał.

— Niechybniebym życie dał, moja mością dobrodziejko, gdyby nie łaskawa pomoc w sam czas. A! co za pogoda... Bógże wam stokrotny zapłać, mciściwi, boście mnie uratowali, śmierci niemal wydzierając.

— Niezasłużone to są podziękowania — rzecze Urszula. — Traf chciał, żeśmy nawoływania usłyszeli waszmościne i tym sposobem

— Tym sposobem żyw jestem, moja dobrodziejko — podchwycił gość. — Wybacz mi też dobrodziejka — dodał po chwili — że się do ogniaszka przysunę. Przeziębłem do szpiku...

— Proszę, siadaj waszmość.

Nieznajomy siadł, skarbnikówna ciekawie go opatrywała.

Był to średniego wieku szlachcic, buńczuczny, wcale miłej powierzchowności. Rosły, tegi w sobie, z zawieszistym wąsem, figlarnie patrzącymi oczyma, nieco już szpakowaty, lecz pełen sił i życia. Twarz (ospowała trochę, co bynajmniej nie wzbudzało do niego wstrętu), świadczyła wyraźnie, że człek ten serce musi mieć dobre, na sumieniu nic mu nie dolega i że go można szanować, poznawszy.



Kto był? Nie wiedziała skarbnikówna; pierwszy go raz w życiu oglądała.

— Waszmość nie tutejszy? — spytała przemilczawszy.

Porwał się gość, jak oparzony.

— Niechże mnie! — syknął. — Toż głowa Jak gdyby jej na karku nie było. Wszak moim obowiązkiem jest zaprezentować się bez pytania... Właściwie, mościa dobrodziejko, jam tutejszy, jedno żem siła czasu nie bywał, wyciągnawszy, szczęścia po świecie szukać. Jan Kowalski się zwę. Ongi mieliśmy tu siaki taki kęs ziemi, ale po śmierci rodziców (jedynakiem byłem), zmarowało się to Bóg wie jak. Rodzice odumarli mnie młodo... pono czternastolatkiem... zostawili samotkiego, jak palec...

— A przecież Kowalskich tu mamy w okolicy?

— Właśnie też. Aby zaś mościa dobrodziejka aktualnie wiedziała, z kim do czynienia ma, proszę o cierpliwość. Owo tedy... ziemię, jaka się tam po rodzicach została, ludzie za długi rozchwyтали, mnie zaś wziął do domu stryj. Ano pocziwe stryjsko, chcąc mi przyszłość zapewnić, wyprawił mnie w świat. Od szesnastego roku włóczyłem się tędy i owędy, wojskowo chleba smakując, i byłbym się włóczył jeszcze, gdyby nie wiadomość o śmierci stryja. Wczwano mnie do objęcia po nim sukcesyi, chociaż... taka to tam pewnie sukcesya!

Usta skrzywił pan Jan.

— To waszmość jesteś synowcem nieboszczyka pana Michała z Wólki Rogozińskiej? — spytała skarbnikówna.

— W swej własnej osobie.

— Tośmy niedalecy sąsiedzi, Wólka o niecałą milę od Zabrzezia.

— Więc w Zabrzeziu jestem?

Gestem przyświadczyła skarbnikówna.

— Aleś waszmość głodny pewnie? — rzekła w głos. — Proszę mi wybaczyć, że do kuchni zajrzę.

Skłonił się Kowalski, nie oponując, bo, co prawda, silnie się przetrząsł, rad był wtedy, gdy mu o posiłku wspomniano.

Podczas nieobecności gospodyni od Świerszcza dowiedział się nieco szczegółów o skarbnikównie, które go zastanowiły i zdziwiły.

— Patrzajcież państwo — myślał. — Taka na pozór niby przylepka, jeśchy ją można, a... a... pokazuje się, że asińdzka kaduka ma za skórą Wierze tu podwikom. Ifu!

Te refleksye przerwał panu Janowi powrót gospodyni, za którą wniesiono obfitą wieczerzę.

— Przysuń się waszmość i bez ceremonii radź sobie, jak możesz — rzekła skarbnikówna. — Skorośmy ci zamarznąć nie dali, nie zamrzyj z głodu.

— Oj, nie dali — odparł Kowalski, nakładając na talerz bigosu z szafranem i pierogów hreczanych. — Trzeba dobrodziejce wiedzieć, żem z Raciąża wyjechał, skoro jeno rozwidniało, no

i któż mógł przewidzieć taką aurę... Jak dwa a dwa cztery byłbym z pocziwą szkapą gdzie w śniegu zagrzązł, gdyby nie tak fortunne Fatum. Ale, jak żywo, podobnie smacznych specyałów nie kosztowałem w życiu. Toć że to lukulowa ucztą!

Zmiał zapamiętałe gość z półmisków, aż mu się uszy trzęsły, a za każdą łyżką chwalił gospodynię i jej umiejętność kuchmistrzowską.

— I że to dobrodziejka zamaż nie życzysz? — mówił podjadłszy. — Nie mogę pojąć tej dziwnej okoliczności.

— Skądże waszmość wiesz o tem? — spytała.

— Od podstarościego językam trochę ułapił.

— A waszmość żonaty?

— Ja? — ramiona skulił Kowalski. — Cobym ja, panno skarbnikówno, z żoną zrobił? Chudy pachół ze mnie... ni łanu... ni dachu... Chyba, że człek teraz o tem pomyśli.

— Sukcesyę objawszy?

— Juźci. Hm... a kto wie, czy do panny skarbnikówny nie uderzę...

— Z góry powiadam, żebyś się waszmość nie fatygował, bobyś się zawiódł.

— Wiedz aśka o tem, że skoro mnie kto straszy, do postawienia na swoim pobudza.

— A waszmość wiedz o tem, że skoro mi kto natrętnym się staje, potrafię mu w każdym razie należną dać odprawę.

Kowalski się roześmiał.

— Takaś mi aśka sroga i twarda? — rzecze.

— Jednakam zawdy — odparła skarbnikówna. Na podobnych żartach do późnego wieczora im zeszło.

O podróży, acz niedalekiej, nie mógł pan Jan myśleć. Rad-nie-rad przenocować musiał w oficynach u Świerszcza (we dworku nie wypadało), a dopiero nazajutrz, serdecznie za gościnę podziękowawszy, do Wólki swojej wyruszył.

Nie osobliwą była istotnie ona sukcesya, po którą pan Jan zjechał, aleć... ponieważ zebranego grosza coś miał, przeto długi poopędzawszy, osiadł na dziewięciu chatach i gorliwie do pracy się zabrał. Szczęśliwie mu się wiodła ta praca. Wszystko mu szło po myśli, jak z płatka.

W nader krótkim czasie zapoznał się z sąsiadami, wszędzie mir i serca zyskując, bo też zasługiwał na to bez kwestyi. Rychło stał się popularnym i nader mile widzianym w każdym domu. Najczęściej przecież bywał w Zabrzeziu, bo mu się skarbnikówna podobała okrutnie. Miałci z początku pewne wątpliwości, czy podobnego temperamentu niewiasta może być dobrą żoną, wszakże niebawem do tego przekonania doszedł, że ona jedynie mogła go uszczęśliwić.

Że był determinant, więc tedy, coś w pół roku po zamieszkanu w Wólce, prosto z mostu ją zagadnął:

— Asińdzka wiesz co?

— Jakżebym wiedzieć miała? — spytała.

— Mybyśmy do siebie pasowali.



— Cóż wasze przez to rozumiesz? — rzecze skarbnikówna, brwi marszcząc.

— Już cię nie innego, jeno, że skoro byś a-siódzka zechciała przyjąć mnie jako dozgonnego twarzysza, jam gotów

Na to skarbnikówna, ramionami wzruszywszy.

— Nie pleć asan andronów i jeżeli chcesz przyjazny stosunek utrzymać, proszę, nie wspominaj mi o tem nigdy.

— Czemu?

— Bo zamaż nie chcę.

— Alboż mi czego brak? Alboż nie wiesz aśka w mój afekt?

— Czy waszności czego brak, o tem sądzić nie mogę, a co do alektu... przyjazny przyjmuję, naszymi minie waszność nie traktuj.

Spochmurniał pan Jan, głowę pokręcił.

— Bodajbym aśki nie zaznawał skoro tak — mruknął i ująwszy czapkę, wyszedł precz.

Nie zaprzestał jednak o maryażu myśleć, sądząc, że dowodami stałości potrafi serce panny Urszuli zmieknąć. Tedy często ją odwiedzał i w kilka niedziel znowu zagadnął:

— Jakże aśka myślisz ze mną postanowić?

— Lepiej byś wasze te oto zrazy zjadł, a po próżnicy słów nie tracił — odparła skarbnikówna miśę mu przysuwając, bo przy obiedzie się to działo.

— Zrazy zjem, bo arcywyborne, ale wiedź aśka, żeś mi miłsza... nad wszystko.

— Ejże, mości panie, bo się pogniewamy! — groziła Urszula.

— Ejże, mościa panno, serca mi nie krwaw i życia nie truj!

— Panie Janie, raz ostatni proszę, iż byś tej myśli zaniechał. Szanuję cię wielce, ale powiadam, że zamaż nie pójdę.

Wyrzekła to tak stanowczo, że Kowalski nie śmiał przeczyć.

— A to ci osobliwszej komplikacji temperament! — pomyślał.

Od tej pory z oświadczeniami się nie odzywał, poznawszy stanowczość skarbnikówny.

Po roku, w zapustowej porze, zjechała się szlachta do pana Maryana Zawadzkiego. Bawiono się godziwie i wesoło, a że gospodarz podejmował serdecznie, przeto niewiele czasu upłynęło, gdy podochociono sobie w miarę. Pomiedzy zebranymi był pan Jan i niejaki Karasiewicz. Ten Karasiewicz, posesyonat zamożny, do liczby rekurowanych konkurentów skarbnikówny należał, przeto gdy mu w czuprynie zaczęło, nuż jej przycinać na rozmaity sposób. Słuchał tego Kowalski, aż wreszcie rzecze dobitnie:

— Panie Floryanie, nie godzi się zacnej panny na pośmiewisko wystawiać.

— Oho! — roześmiał się Karasiewicz — znalazła obronę za tyżkę barszczu. Musi waszności ten kozak-baba wygodki czynić, skoro obstawiasz za nią.

— Słuchaj wać... — ostro podejmie Kowalski — słowo mi jedno jeszcze powiesz, kpm cię nazwę...

Porwał się Karasiewicz z pasyą.

— Baj, baj, baj! — takie miał przysłowie — otóż powiem: że kozak baba jest, a ty za nią trzymasz, bo cię słoniną opasa.

Kowalski skoczył na nogi.

— Panowie bracia, świadkami jesteście, kto burdę wszczął. Chodź jeno Karasiu, niechno twoje łuski pomacam.

Mimo perswazyi gospodarza, Karasiewicz i Kowalski rozprawić się postanowili natychmiast. Z szablami tedy do sadu poszli, za nimi zaś szlachta hurmem. Tam, zrzuciwszy kontusze i żupany, jeno w hajhawerach, rozpoczęli taniec.

Gracz był Kowalski, ale i Karasiewiczowi nie brakowało; więc poznawszy się wzajem, składali szable z początku niby od niechcenia, upatrując słabych stron jeden w drugim. Aż Kowalski, zamiast odbić raz, uchyla się i młyńcem jedzie Karasiewiczowi, co uczynił tak zręcznie, że drasnął go w skroń. Poczuvszy krew, Karasiewicz zapalił się... żywiej natarł. Jak nie zaczął szable gadać i zwiąć się, jak nie zaczął obadwaj przeciwnicy sztuczek sekretnych używać... miło było patrzeć! Wtem Karasiewicz „dobrzyńskimi szusem” tnie Kowalskiego w lewy bok, a ten mu wówczas „przerzucanym ciosem”\*) głębię rozwalił szeroko... Padł Karasiewicz, jęknąwszy: „Jezus Marya”, aleć pada też i Kowalski. Pierwszy miał nos przecięty i policzek, drugi lewe ramię i bok rozplątany...

Stracił przytomność pan Jan, gdy zaś się oknał, znalazł się we dworku własnym, na łóżku, skrópowany bandażami, jak niemowlę. Obok łóża siedziała skarbnikówna. Chciał pytać o coś, lecz panna Urszula zagroziła:

— Ani mi się wasze pary z ust waż puścić. Nie wolno.

Przeleżał tak nasz pan Jan cztery niedziele z ogonem, doglądany troskliwie przez skarbnikównę. Ta przecież nie rozgadwała się z nim zgoła, tłumacząc, że medyk wszelkiej rozmowy zakazał. Wreszcie, gdy o zdrowiu swego pacjenta dostatecznie się zapewniła, zdała go Świerszczowi w opiekę i do Zabrzezia odjechała.

Uczuwszy się dość silnym, pan Jan za opiekę skarbnikównie dziękować pospieszył.

Tu należy dodać, że wieść o zająciu pana Jana z Karasiewiczem rozbiegła się szybko po okolicy i tego samego dnia do Zabrzezia zawitała, skarbnikówna zaś, na względy żadne nie zważając, w te pędy wysłała Świerszcza, przewiozła rannego pana Jana do Wólki i sama go doglądała... o czem też Świerszcz powiadomić Kowalskiego nie omieszczał.

\*) Sposób ten polegał na nagłym przerwaniu szabli z prawej ręki do lewej i niespodzianem porażeniu nie, zastąpionego z tej strony przeciwnika.



W Zabrzeżu, skoro jeno próg pan Jan przestąpił, skarbnikówna wręcz do niego:

— Burda z waszmości! Gdybym się nie obawiała, że nadal takim zostaniesz, cośbym zapropomowała...

— Ależ panno skarbnikówno... — począł Kowalski

— Siadaj waszmość, boś jeszcze niecałkiem swój i odpowiadaj — mówiła, prowadząc go do krzesła: — Chcesz mnie za żonę?

Oniemiał pan Jan.

— Gadajże waść? — powtórzyła raz jeszcze.

— Moja dobrodziejko... nie żądam, iżbym oszalał ze szczęścia.

— Więc bierz mnie waść i... bądź mi dobrym mężem...

Kowalski ręce jej pochwycił, do ust przycisnął, słowa rzec nie mogąc.

Tak się oto skojarzyło dziwnym zbiegiem okoliczności stadło, które później jako godne naśladowania uważano.

## Starożytne kościoły na Górnym Śląsku.

Śląsk, a zatem i Górny Śląsk, przyjął światło wiary Chrystusowej od Słowian. W IX wieku pojawili się tu pierwsi apostołowie chrześcijaństwa: śś. Cyryl i Metody, a przynajmniej ich wysłannicy, o których niestety nie mamy żadnych wiadomości. W tych czasach atoli przeważało jeszcze pogaństwo tak dalece, że po pierwszych czasach chrześcijaństwa na Śląsku nie pozostało śladu. Niema tu z tych czasów żadnego kościoła, żadnego biskupstwa, ani parafii. Zupełne nawrócenie Śląska dokonało się dopiero o całe sto lat później.

W roku 966 dokonało się nawrócenie Polski. Książę Mieczysław, do którego także nasz Śląsk należał, przyjął wraz z całym swym państwem chrzest św. Rok przedtem ożenił się z Dubrawką, księżniczką czeską; z nią przybył do Polski kapłan imieniem Jordan, który ochrzcił Mieczysława i został pierwszym biskupem jego państwa. Dubrawka przez Śląsk jechała z Czech do Wielkopolski; przez Śląsk była droga światła ewangelii. Kapłan Jordan nie próżnował zaiste po drodze, i niejednego pewnie Ślązaka ochrzcił wcześniej, niż księcia Mieczysława. Poświęcał



KOŚCIÓŁ W PNIOWIE.



po drodze także krzyże, a pierwszy krzyż poświęcił niezawodnie na ziemi śląskiej. A gdy w roku 968 założył Mieczysław biskupstwo poznańskie, przyłączył także Śląsk do niego. Pierwszy biskup śląski — to biskup Jordan poznański.

Pod koniec X. wieku, a zatem wtenczas, gdy już na Śląsku szerzyło się światło wiary św., udaje się biskup praski, św. Wojciech, na północ, aby nawrócić pogańskich Prusaków, i zginął tamże w roku 997 męczeńską śmiercią. Św. Wojciechowi wypadła droga znowu przez Śląsk, jak niegdyś Jordano wi. Jest podanie, że wtenczas założył kościoły w Bytomiu i w Opolu. Nie da się to historycznie stwierdzić; żaden z kościołów, które tam później istniały, nie był taki stary, żeby był mógł pochodzić z tych czasów. Zapewne trzeba rozumieć to podanie tak, że św. Wojciech w tych miastach po drodze wypoczywał, nauki i sakramentów św. udzielał i postarał się o urządzenie jakich kaplic na początek.

Kościołów bowiem na Śląsku wtenczas jeszcze nie było; św. Wojciech, przejeżdżając przez Śląsk, spostrzegł ten brak i postanowił mu zaradzić; jakoż potem na dworze ówczesnego władcy ziemi polskiej, Bolesława Chrobrego, o tem nie zapominał. Być może, że najstarsze kościoły w Bytomiu i w Opolu powstały później z porady św. Wojciecha; ale on sam ich nie zakładał. W każdym razie były to raczej małe drewniane kaplice, niż kościoły w prawdziwym znaczeniu tego słowa.

Wobec tego, co wyżej powiedziano, zapytać się trzeba, kiedy powstały pierwsze kościoły na Śląsku, a zatem i na naszym Górnym Śląsku? Odpowiedź na zapytanie takie nie jest trudna.

W roku 990 powstało biskupstwo wrocławskie, do którego także większą część Górnego Śląska przyłączono. Z tą chwilą wyłoniła się potrzeba kaplic, które były poprzedniczkami dzisiejszych kościołów. Była wtenczas ziemia górnośląska pokryta gestemi lasami, dostarczającemi podo statkiem do budowy kaplic potrzebnego drzewa. Dlatego też nie szukano innych trwalszych materiałów budowlanych, lecz stawiano drewniane świątynie. Wszyscy czytelnicy znają tego rodzaju kościoły, których i na Górnym Śląsku jest sto sunkowo wiele. Szczególnie wielką jest ich liczba w okolicach lesistych, tam gdzie wsie jeszcze są ubogie i niewielkie. Ale i w dzisiejszym obwo

dzie przemysłowym były dawniej liczne kościoły drewniane; ponieważ z powodu wielkiego wzrostu ludności nie mogły tak wielkiej liczby wier nych ponieść, dlatego je trzeba było rozebrać i większymi świątyniami, zbudowanymi z cegły lub kamienia zastąpić.

Kościoły w prawdziwym znaczeniu tego słowa powstały na Górnym Śląsku dopiero w XII. i XIII. wieku. Istnieją wprawdzie przypuszczenia, że już przedtem istniały kościoły na ziemi górnośląskiej, a mianowicie w Nysie już około



KOŚCIÓŁ W USZYCACH.

r. 1025, w Starejwsi pod Raciborzem około roku 1060, w Chrzumczycach pod Opołem około roku 1093, atoli brak na to dowodów. Natomiast jest pewnem, że 1193 r. istniał już kościół w Zarzyskach pod Olesnem, i że 1198 r. poświęcił biskup Jarosław nowy kościół parafialny w Nysie pod wezwaniem św. Jakóba. W tym samym czasie powstał kościół parafialny w Rybniku, który poświęcił jeszcze przed rokiem 1198 ówczesny biskup wrocławski Zyrosław II.

Odtąd zaczęły się mnożyć klasztory, szpitale i inne fundacye pobożne na Górnym Śląsku. Do



pierwszych siedzib klasztornych na ziemi górnośląskiej zalicza się konwent OO. Norbertanów przy kościele św. Małgorzaty w Bytomiu, należący do klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu. Wynika to z dokumentu ówczesnego papieża Innocentego III. z dnia 12. sierpnia 1201 r., którym zatwierdzone zostały wszystkie majątności wspomnianego klasztoru, między innymi także kościół parafialny św. Małgorzaty w Bytomiu. W roku 1211 założyła małżonka księcia górnośląskiego Mieczysława, księżna Ludmiła, klasztor

książę Bolesław II. zbudował przy kościele św. Wojciecha kościół drewniany.

W dalszych latach wzrastała się liczba klasztorów i podobnych fundacji. W roku 1280 założył wspomniany książę Bolesław opolski klasztor OO. Cystersów w Imielnicy, zaś 1287 r. klasztor OO. Minorytów w Opolu, do którego przybudował na początku wieku XIV. kościółek św. Anny. 1284 r. wspominają dokumenty po raz pierwszy o klasztorze OO. Minorytów w Nysie, podczas gdy już przedtem, mianowicie 1190 r. osiedli tu

Bożogrobcy czyli stróżowie Grobu św., założywszy szpital. Drugą siedzibę mieli Bożogrobcy w Bytomiu, gdzie od r. 1300 posiadali szpital pod wezwaniem Duchy św. Trzecią siedzibą ich znajdowała się w Raciborzu, gdzie posiadali szpital św. Mikołaja z kościołem pod wezwaniem śś. Piotra i Pawła, zbudowanym w roku 1295. Poza tem założył książę Przemysław raciborski w stolicy swej Raciborzu klasztor Panien Dominikanek, wyposażając go bogato.

Wspomniano wyżej, że już przed rokiem 1200 istniały kościoły na Górnym Śląsku. Było ich, o ile nam wiadomo, bardzo mało. Dopiero wiek XIII. pozostawił liczniejsze ślady po dawniejszych kościołach górnośląskich. W roku 1201 istniał już kościół w Toszku, a prawdopodobnie w r. 1205 zbudowano także kościół parafialny w Raciborzu. W r. 1223 konsekrował biskup wrocławski Wawrzyniec kościoły w Sławikowie i w Makowie w Raciborskiem, w Maciowakrzy w Koziełskim i w Szurgoszczy w Niemodlińskim. Zdaje się, że ostatniem dziełem biskupa Wawrzyńca na ziemi górnośląskiej było poświęcenie kościoła w Oleśnie 1226 roku. Również kościoły farne w Opolu i Kazimierzu powstały na początku XIII. wieku, bo 1223 r.

Byłoby niepodobieństwem wyliczyć wszystkie kościoły, które w XIII. i późniejszych wiekach na

Górnym Śląsku powstały. Z zapisków historycznych wiadomo nam jednak, że w tych czasach istniały już następujące kościoły: kościół Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu (1253), kościoły parafialne w Pyskowicach (1256), w Leśnicy (1257), w Grzędzinie (1264), w Ślanicy (1264), w Kamieniu w Bytomskim (1277), w Głogówku (1284), w Chrzumczycach (1285), w Kotulinie (1285), w Gliwicach (1286), w Sławęcicach (1287), w Niem. Piekarach (1303), w Biskupicach w Zabrzkiem (1305), w Jaryszowie (1305) i w Gościę



KOŚCIÓŁ W PIELORZYMOWICACH.

Panien Norbertanek w Rybniku, który 1227 roku przeniesiono do Czarnowasów pod Opolem.

Prawdopodobnie w roku 1258 powstał klasztor OO. Cystersów w Rudach, wzniesiony przez księcia Władysława opolskiego, który jeszcze tego samego roku darował obszerne budowisko z ogrodem i młynem pod budowę klasztoru dla OO. Dominikanów przy kościele św. Jakoba w Raciborzu. Tenże sam Władysław założył 1264 roku klasztor OO. Minorytów w Głogówku. Niedługo potem osiedli OO. Dominikanie w Opolu, którym



cinie (1305 roku). Prawdopodobnie powstały w tym okresie czasu jeszcze inne świątynie górnośląskie, aczkolwiek obecnie dla braku wiarygodnych źródeł nie pewnego dociec nie można.

W pierwszych czasach budowano nasze świątynie przeważnie z drzewa, co poprzednio już wyraźnie zaznaczono. Drewniane kościoły górnośląskie przetrwały wieki. Wynika to z zapisów wyjętych przeważnie z ksiąg wizytacyjnych biskupstwa wrocławskiego. W roku 1687 było na Górnym Śląsku (z wyjątkiem starych dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego, które należały do roku 1821 do biskupstwa krakowskiego) 160 drewnianych, 112 murowanych kościołów i 9 drewnianych, 6 murowanych kaplic.

Od roku 1687 pobudowano w miejsce drewnianych kościołów wiele świątyń murowanych, a równocześnie powstał cały szereg nowych kościołów. Mimo to przetrwała do drugiej połowy ubiegłego stulecia poważna liczba kościołów drewnianych. Przy pomocy różnych dzieł historycznych i statystycznych stwierdzono, że jeszcze w roku 1871 istniało na Górnym Śląsku około 155 kościołów drewnianych, pochodzących przeważnie z wieków dawniejszych. Obecnie liczba ta jest znacznie mniejsza; niebawym wzrósł ludno-

ści na Górnym Śląsku w ostatnim pięćdziesięcioleciu przyczynił się do zaniku starożytnych, drewnianych kościółków.

Niejeden kościół drewniany, który przetrwał do czasów obecnych, wygląda, jak gdyby w pierwszych czasach chrześcijaństwa — przed tysiąc laty — był zbudowany. Tymczasem po pierwszych kościołach górnośląskich nie ma już śladu. Najstarsze kościoły drewniane, dziś jeszcze istniejące, pochodzą z wieków XVIII., XVII. a najdalej z wieku XVI. Pierwotne kościoły drewniane na Górnym Śląsku, chylące się z biegiem lat ku upadkowi, zastąpić trzeba było nowymi świątyniami. Inne zaś padły ofiarą licznych a częstych pożarów. Wobec tego liczą dzisiejsze najstarsze kościoły drewniane około 400 lat. Są to świątynie w Pniowie (w Gliwickim) z roku 1506, w Syreni (w Raciborskim) z roku 1510, w Uszycach (w Oleskim) i w Chechle (w Gliwickim) z roku 1517.

Sposób budowy kościołów drewnianych na Górnym Śląsku był w dawniejszych czasach pojedynczy, prosty, jakkolwiek już w tych wiekach znachodzimy wspaniałe świątynie. Niektóre kościoły, powstałe w nowszych wiekach, jak w Pielgrzymowicach (w Pszczyńskim) z roku 1675

KOŚCIÓŁ W  
PONISZOWICACH





i w Ponszowicach (w Gliwickiem) z pod końca wieku XVII. zaliczyć można do pierwszorzędnych zabytków sztuki ówczesnej. Niebywałem także okazami sztuki średniowiecznej są już poprzednio pokrótce wspomniane kościoły w Pniowie i Uszycach. O tych czterech świątyniach podamy niżej kilka bliższych szczegółów, tymczasem wróćmy do zaczętego tematu — dotyczącego budowy drewnianych kościołów w ogólności.

Zazwyczaj kościoły drewniane były szczupłe, o nawie mniej lub więcej podłużnej, zakończonej na trójkąt zbudowaniem, ku wschodowi zwróconem presbiterium. Zakrystya przylegała prawie zawsze do presbiterium od strony północnej. Dachy kościołów były skromne. Były albo spadziste, zakończone wieżyczką formy cebulowatej lub też o dwóch szczytach, wyższym nad nawą a niższym nad presbiterium kościoła. Wieża czyli dzwonnica, o ile istniała, przybudowana była ze strony zachodniej do nawy kościoła, lub też stała w odosobnieniu na cmentarzu. Okna i drzwi były prawie wszędzie proste, wnętrza zaś wylepione gliną i bielone. Sufit był przeważnie płaski; rzadko gdzie napotkać można fałdowany. Malowidła zaliczały się do rzadkości. Wprawdzie tu i owdzie widzieć było można malowidła przedstawiające ważne chwile biblijne, a i napisów nie brakło.

Skończywszy pobieżny pogląd o powstaniu i rozwoju starożytnych kościołów na Górnym Śląsku, jako też wspomniawszy w kilku słowach o sposobie budowy tych świątyń, przystąpimy do podania najważniejszych szczegółów o kościołach w Pniowie, Uszycach, Pielgrzymowicach i Ponszowicach, których obrazki w tekście podajemy. Kościoły te zbudowano w dwóch różnych okresach czasu, dwa pierwsze na początku wieku XVI., dwa ostatnie pod koniec wieku XVII.

Dzisiejszy kościół w Pniowie w Gliwickiem (patrz obrazek 1-szy) zbudowano w roku 1506, a zatem jest on najstarszym kościołem drewnianym na Górnym Śląsku. Poświęcony czi św. Wacława, należy do parafii pacyńskiej i jest drugim z rzędu kościołem w miejscu. Pierwszą świątynię wspomina spis Świętopietrza z r. 1447. Rozmiar nadzwyczaj zajmującego kościoła jest bardzo mały. Chór świątyni zakończony jest w kształcie czworoboku. Wokoło niego jako też wokoło części nawy zbudowany jest obchód. Pochyła wieża kończy się kopułą barokową, w jednym miejscu przezroczystą. Na szczycie dachu nawę pokrywającego umieszczona jest wieżyczka. Więcej zainteresowania wzbudza wnętrza świątyni. Sufit nawy podzielony jest w szerz na sześć, wzdłuż na jedenaście równokątnych pól ozdobionych stareniami a bezsprzecznie pierwszorzędnymi dziełami sztuki malarskiej. W średnich sześciu polach mieszczą się figury przedstawiające św. Dorotę, Małgorzatę, Jakóba starszego, Wacława, pewnego nieznanego Świętego z krzyżem patriarchy i św. Jakóba młodszego. Pod obrazami

na ścianie znajdują się napisy łacińskie, niestety w ostatnim czasie przez malarza-partacza skażone. Na równoległych deskach chóru widnieją wszelkiego rodzaju malowidła.

Drugi obrazek prowadzi nas aż na sam wschodnio-północny kraniec Górnego Śląska. We wsi Uszycach, położonej na wschód od historycznego miasta Buczyny, wznosi się drewniany kościół pod wezwaniem N. Maryi Panny. Malownicza ta świątynia, zbudowana w roku 1517, nie jest ani w formie ani też w budowie do kościoła w Pniowie podobną. Długi, na trzy strony zwarty sześcioboczny chór, przykryty jest sklepieniem kolebkowatym. Na stronie zachodniej wznosi się pochyła wieża, zaś nad dachem kościoła sterczy wieżyczka w formie barokowej. Podziwienią godny jest zewnętrzny wchód na galerię, mieszczącą się nad nawą kościoła. Wewnątrz kościoła podpada obraz, stanowiący zabytek sztuki średniowiecznej. Malowany na drzewie, ma ho pozłacane i przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, św. Jana Ewangelistę i innego Świętego bez jakichbądź znaków. Obraz ten malowany jest około roku 1500.

Kościół parafialny w Pielgrzymowicach w Pszczyńskim pod wezwaniem św. Katarzyny (patrz obrazek 3-ci), zbudowano w roku 1675 w miejsce dawniejszej świątyni, o której wiemy, że już 1335 r. istniała. Chór, węższy w stosunku do nawy, jest tak samo jak w Uszycach sześcioboczny, na trzy strony zwarty i sklepieniem kolebkowatym przykryty. Brak jednak przy nim zewnętrznego wchodu, gdyż kościół pielgrzymowicki galerii nie ma. Natomiast biegnie wokoło kościoła taki sam obchód, jaki także przy kościele w Pniowie widzimy. Pochyła wieża ma zwisłe piętro, na którym mieszczą się dzwony, upiękzone przezroczystą kopułą barokową. Na cmentarzu, przy wchodzie zachodnim, wznosi się drewniany domek bramny, zbudowany w r. 1748.

Ostatnia świątynia nasza, poświęcona czi św. Jana Chrzciciela (patrz obrazek 4-ty), wznosi się w prastarej wsi powiatu gliwickiego, w Ponszowicach. Już w roku 1416 posiadała wieś kościół parafialny; dzisiejszy budynek powstał dopiero pod koniec wieku XVII. Jest to najpiękniejsza świątynia, jaką nam omówić wypada. Chór jej jest tak samo jak przy wszystkich poprzednich kościołach w stosunku do nawy znacznie węższy, lecz ośmioboczny, choć także na trzy strony zwarty. Przykryty jest sklepieniem płasko-kolebkowatym. Pod oknami choru znajduje się podparty przypuszcnicami daszek, a nad zakrystyą loża, do której prowadzą schody na zewnątrz umieszczone. Od północy nawy wznosi się kaplica na kilka stron zwarta. Częściowo wzdłuż nawy biegnie otwarty obchód. Całość przedstawia szczególnie bogate ugrupowanie. Na uboczu kościoła stoi pochyła wieża z zwisłym piętrem mieszczącym dzwony.

Fr. Godula.



# JESIEŃ.



Cisza...

Ziemia drzemie w szarym pyłe zbronowanych łanów — jak przez sen uśmiecha się brunatnymi ścierniskami i marzy o maju, o tchnieniu fiołków i białości jaśminów, o złocie, srebrze i chryzolitach, w które lato ubrało jej pola i o wrzącym uścisku lipcowego słońca.

Ale maj przekwitł, mozaikowane łany przywdziały włosienicę i oddychają beznadziejnością, a niebo zciemniało i teraz wloką się po nim leniwe, nikłe chmurki czy mgły, podobne do wielkich postrzępionych skrzydeł.

Cisza...

Słońce chodzi po nieruchomych szybach stawów, zapala w poczerwiałych ścierniskach blade ognie bronzu i złota i patrzy na las, który mu kradnie promienie i w pożyczanych blaskach szaleje orgią barw szkarłatu i purpury — krwi i złota — rdzy i bursztynu — malachitu i szmaragdów.

A babie lato chce cały świat spowić w pajęczynę swojej przędzy. Chwyta blask słońca i po cichej ziemi pełza tęczą, a w kryształach powietrza to płynie nisko niemi bielszemi od śniegów, to się czepia smukłych topoli i stroi im czoła w nimb biały i srebrzysty, to się wznosi ponad nie, wyżej — coraz wyżej, a w ślad za nią idzie bezbrzeżna i bezdena tęsknota jesieni.

Cisza...

Ani oddechu, ani westchnienia, zdaje się, sen wieczny... Ale oto z nad lasu wysunęło się

wielkie stado wron i przeciągłym krakaniem zniżyło spokój.

To krakanie mówiło o chłódach i o wicherze północnym, o trupach i o cmentarzyskach i w cichą martwość miało odwagę sączyć krople zniechęcenia i rozpacz. Więc od wsi odpowiedziało mu jękliwe geganie gęsi i żalosne pianie kogutów. Lecz z za węgla chaty wysunął się parobczak, szedł wolno, a potem stanął i zaśpiewał na żałosliwą nutę kujawiaka:

Powiedz ty mi raz,  
Kiej mi rączkę dasz  
I pierścionek z krasnem oczkiem,  
Co na palcu masz.

Z pod topoli zaś, z nad cembrowiny studni, odpowiedział mu cienki dyszkant dziewczyny:

Dam ci ja go, dam,  
O mój najmilejszy!  
Przed obrazem Pannieczki  
W niedzielę po mszy.

Poczem parobczak poskoczył pod topolę i skrobiąc się w głowę pod czapką, rzekł z cicha:  
— Słuchaj Maryś, żebyś ty mię kciała, tobym ja cię wołał...

A Maryś skrzyła róg fartucha dokoła wskazującego palca, następnie go odkręciła i zasłaniając oczy odparła:

— Za cóż bym cię nie miała kcieć?...

Poczem jeszcze mówili długo i cicho, wreszcie chłopak rzucił tryumfalnie — po wykopkach! i odszedł, a ona została z wiadrem u nóg, z rumieńcem na twarzy, z nadzieją w duszy.

Babiem latem znowu popłynęła cisza i tęsknica, ale dla takiego kochania maj kwitnie zawsze, taka nadzieja nie więdnie w jesieni, takiego kwiatu nie zwarzy obawa mrozów i północnych wicherów. Podobno w ludzkim sercu rośnie kwiatów więcej, ale gdyby tylko ten jeden, najmniejszy miał niezwalczoną moc i siłę, gdyby



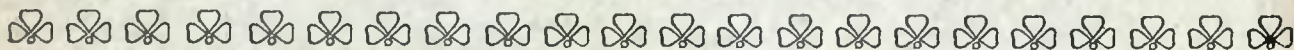
tylko ten jeden miał zdolność wiary w wieczyste zmartwychpowstanie i w odrodzenie przez wiosnę, bodajby kwiatów nie było wcale i bodaj niekczemna gleba zapadła w wieki, chłodny sen mgły jesiennej i listopadowej ciemności!...

A dziewczyna zarzuciła ręce nad głową, przeziębła się i utkwivszy jasne oczy w niebo, zaśpiewała znowu:

Będą nam grali,  
Będą śpiewali,  
A my jako państwo młodzi  
Będziem płakali.

Stado wron zapadło za wzgórzem, babie lato pochwyliło nutę, niosło pieśń na szare pola i poczerwiałe ścierniska, a potem ją pochwyliło echo w stubarwnym lesie.

I znowu była cisza...



## GODY WESELNE.

Jak dzień bez słońca, jak wiosna bez kwiatów i bez ptasząt śpiewu, tak byłyby nasze gody weselne bez starodawnych zwyczajów, pieśni i kołacza. W życiu pocziwego człowieka założenie gniazda rodzinnego i domowego ogniska jest chwilą najuroczystszą. Wszystko wymaga, aby tę chwilę uczynić najradośniejszą, aby uważać ją jako zadatek wesela, szczęścia i obfitości chleba w całym życiu nowego stadła. Rozumni ludzie szanują piękne zwyczaje, ku uczczeniu cnoty panińskiej i świętości związku małżeńskiego, przez naród i setne pokolenia przodków naszych ustanowione i wnukom tradycją przekazane. Lecz głupcy często lekceważą i zaniedbują stary i piękny obyczaj weselny, te pieśni i obrzędy naszych praocjów, te klejnoty słowiańskiego narodu, niepomni, że wyrodne dziaćki, które obyczaju ojców zaniechały — nie będą ich błogosławieństwa i dobrej doli miały!

Podajemy tu niektóre śpiewy weselne, zebrane w pośród ludu przez Z. Glogera:

### Swadźba.

Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,  
Słuchaj córki masz,  
Staniemy tu wedle proga,  
Będziem prosić Pana Boga,  
To nam jedną dasz.

Gospodyni nasza, gospodyni nasza,  
Słuchaj córka wasza,  
Staniemy tu wedle proga,  
Będziem prosić Pana Boga  
To będzie nasza!

### Dziewiczy wieczór.

Wyszła Kasieńka na podwóreczko  
I pod kaliną stała,  
I zobaczyła w polu wesele,  
I rzewnie zapłakała.

Moja maleniko, moja rodzona,  
Coż to takiego jedzie,  
Pod pióreczkami, pod kwiateczkami,  
Siwymi komeczkami?

Moja córusiu, moja rodzona,  
To do ciebie wesele,  
To pod piórami, pod wianeczkami,  
Drużyneczki tak wiele.

### Ranek przedślubny.

Mój tatuniu, mój rodzony,  
Nie daj mnie od siebie,  
Niechże schodzę te zamszowe  
Trzewiczki u ciebie.

Moja córus, ty rodzona,  
Już się nabyła,  
Już nie jedne trzewiczki,  
Tu u mnie schodziła.

### Rozpleciny.

Usiadła Maryś na białym kamieniu,  
Rozpuściła włosy po prawem ramieniu,  
Oj, leżcie mi leżcie, moje złote włosy,  
Już nie otrzásajcie po sadziku rosy,  
Nie będę was plotła, ani ubierała,  
A co na was spojrzę, to będę płakała.

### Wyjazd do ślubu.

Stąpajże Maryś przez progi, Chwytaj małego, dużego,  
Chwytajże ludzi za nogi, Nie mój Maryś nikogo,  
Stąpajże Maryś drobniutko, Podziękuj ojcu, macierzy,  
Chwytajże ludzi niziutko. Co cię uczyła pacierzy.

### Powrót z kościoła.

Oj, jadą, jadą, w kolasach jadą,  
Wiozą Marysię z wielką paradą,  
Sto koni jedzie na naszym przedzie,  
Drugie sto koni za nami jedzie,  
Kogo spotkamy, prosimy z nami,  
Na weselisko — kołacz i piwko.

### Uczta weselna.

Przywieziono nam ziele Pan družba kołacz siecze,  
Od Węgier na wesele, Aż mu pot z czoła cieczę,  
Przez Dunaj go wieziono, Pan družba kołacz kraje,  
W kołacze go sadzono. Sąsiadom go rozdaje.

A to ziele rodziło, Równy, starosto krajcie,  
Dwie jagód na nim było, Nikogo nie mijajcie.  
Jedna była jagoda, Starego, ni młodego,  
Jak nasza panna młoda. Biednego, bogatego.

### Oczepiny.

Ojże, ruciany wianeczku,  
Da ciężysz mi na głowie,  
Ojże, powiadają ludzie,  
Że mi już nic po tobie.

### Przenosiny.

Oj! dalekoż mnie, moja matusiu,  
Da od siebie wydajesz?  
Oj! niedaleczko, oj! przez poleczko,  
Oj! ino tylko za wieś.

Oj! niedaleczko, córefiko, pojedziesz,  
Da ino za górceczkę,  
Oj! będziesz, córus, bywała u mnie,  
W każdziutką niedziółeczkę.

Oj! bywaj u mnie, córefiko moja,  
Da niezawarteć wrota,  
Oj! nabywaj się moja Maryslu,  
Za mojego żywota.





OBRAZ A. W. KOWALSKIEGO.

GODY WESELNE.



# NIESPEŁNIONY ŚLUB.

(HISZPAŃSKIE OPOWIADANIE).

Dziwne zaprawdę zdarzenie opowiadała swym gościom, przybyłym z dalekiego kraju, stara donna Pepa, pewnego wieczora Wielkiego tygodnia w Sewilli.

Tego wieczoru balkon donny Pepy wyzierał ponad ciżbę ludu, przesuwającego się długim węzłem przez wąską ulicę.

Był to balkon stary o balustradach z żelaza kutego, pokryty plamami rdzy i pękami kwiatów szkarłatnych.

Naprzeciwno, na innych balkonach, ozdobionych draperiami z purpurowego aksamitu, widniały piękne, młode dziewczęta, ubrane czarno, w chusteczkach koronkowych, upiętych załotnie na szczycie główek.

Oczekiwały ono także na procesję.

Ruch gwałtowny tłumu, wrzawa przeciągła, po której dał się słyszeć suchy i przygluszony łoskot bębnow, wreszcie szybkie uginanie kolan, zwiastowały zbliżanie się procesyi.

Nagle gruchnęły dźwięki mosiężnych instrumentów orkiestry wojskowej i ukazała się w obłokach dymu kadzidel tak bardzo czczona przez mieszkańców Sewilli, La Virgen de la Esperanza. (Dziewica Dobrej Nadziei).

Tłum uniesiony zapalem, krzyknął głosem wielkim: „Viva la Virgen“.

Za pasażem Matki Boskiej wlokły się poważnie i skupione w sobie dwie bardzo młode kobiety, odziane w długie białe koszule, zamiatające bruk uliczny.

Twarze obu były niezmiernie blade, włosy rozpuszczone zdawały się jeszcze czarniejsze na białem tle koszul, wychudło zaś ręce dzwigały ciężkie płonące gromnice.

Goście, pełni ciekawości niespokojnej zapytali donny Pepy, co znaczą te panny.

Odpowiedziała wówczas z westchnieniem:

— Są to amortajadas, dziewczęta, które uczyliły uroczysty ślub w czasie śmiertelnej choroby, że jeżeli za wstawiennictwem Matki Boskiej odzyskają zdrowie, to pójdą za jej procesją w koszulach śmiertelnych. Jak panowie widzą, dotrzymały obietnicy, choć są jeszcze słabo bardzo i blade od śmierci, która się o nie otarła.

— Znałam jedną, — dodała po chwili smutnym głosem, — która nie wypełniła swego ślubu.

— Któż to taki?

— Siostrzenica moja, Juanita, zmarła przed dziesięciu laty. Najpiękniejsza dziewczyna w Sewilli i w całym kraju, którym opiekuje się Maria Santissima.

— Jakże to było?

Długa iza stoczyła się po pomarszczonym policzku donny Pepy. Ruchliwie jej ręce poruszały się gwałtownie.

— Straszne to było, straszne! — szepnęła. — Juanita rozpoczynała właśnie osiemnastą wiosnę swego życia i stawiała się z każdym dniem piękniejszą.

Powszechnie zwracano na nią uwagę, a kiedy zaś wracała z kościoła lub z przechadzki, — przechodnie zachwyceni, widząc jej piękność, wołali, jak to u nas jest we zwyczaju:

— Niech żyje piękna!... Niech żyje matka, co tak piękną na świat wydała.

Nie jeden nawet rzucił jej swój płaszcz pod nogi, aby po nim stąpała.

Juanita była wzrostu wysokiego, a włosy miała tak długie, gęste, jedwabiste, że możnaby z nich utkać płaszcz dla Matki Boskiej.

Miała narzeczonego, imieniem Pedro, który kochał ją szalenie. Ponieważ jednak zaręczyny nie były jeszcze ogłoszone formalnie, mogła przeto rozmawiać z nim li tylko wieczorami przez zakratowane okno.

Na rozmowach tych spędzała długie godziny.

Pewnego poranka, pamiętam to jak wczoraj, Juanita drżąca i rozgorączkowana, z oczyma nagle przysłoniętymi, nie mogła podnieść się z łóżka.

Przyznała się nam, że ubiegłego wieczoru rozmawiała bardzo długo z Pedrem przez okno, a noc była zimna i wilgotna. Widocznie się zaziębiła.

Nastaly dni smutne i męczące. Juanita mierzniła szybko, trawiona gorączką. Matka jej kryłszy się po kątach, płacząc na widok dziewczęcia nie dawno jeszcze tak pięknego i kwitnącego, a teraz wychudzonego i majaczącego prawie bezustannie.

Pocziwy lekarz domowy wiedział, z pewnością co to za choroba, ale nie mówił nam tego. Kiwał jeno głową i za każdą wizytą zapisywał mnóstwo lekarstw.

Ale te wszystkie leki i zabiegi nie pomagały nic. Juanita marniała, ginęła w naszych oczach.

Wówczas to w całym domu rozległ się okrzyk jeden:

— Matka Boska Dobrej Nadziei uzdrowi ją!

Umieszczono tedy na okrągłym stoliku, w pobliżu łóżka umierającej Juanity posążek malowany Matki Boskiej — wśród snopów kwiecistych, przyniesionych przez Pedra i otoczono stolik płonącymi świecami.

Gdy wszystko było gotowe, matka podeszła do chorej, dała jej gromnicę do ręki i kazała powtórzyć za sobą trzy razy:

— Matko Święta, włosy me są długie i ciężkie, ale jeżeli raczysz mnie uzdrowić, ślubuję obciąć je i złożyć na ołtarzu Twoim.

Wymówiwszy słowa przysięgi, Juanita podniosła włosy rozpuszczone w stronę posążku Ma-



tki Boskiej, jakby pragnąc pokazać Jej wielkość swojej ofiary, poczem opadła na poduszki wyczerpana.

Zasnęła. Gdy obudziła się po kilku godzinach, czuła się lepiej. Nazajutrz gorączka zmniejszyła się, potem ustąpiła zupełnie.

Barwy zdrowia powoli wracały na twarz Juanity. Po trzech tygodniach chora mogła już powstać z łóżka.

Tak, panowie: Matka Boska uzdrowiła ją.

Po wyzdrowieniu Juanita stała się znowu piękną, piękniejszą nawet niż była przed chorobą, bo cierpienie dziwnie wyszlachetniło jej rysy.

Ze spełnieniem jednak ślubu, złożonego Matce Boskiej, wciąż się ociągała.

Wydawał się on jej snem chorobliwym, a powracające zdrowie rozpraszało go w tysiącznych nicościach młodości.

Gdy matka mówiła:

— Jutro przyjdzie Miguel, fryzyer i obetnie włosy — Juanita wołała głosem słodkim i błagalnym:

— O! mamó droga, Pedro ma przyjść właśnie jutro. Pozwól, niech mnie jeszcze raz zobaczy w całej piękności włosów moich...

I tak prosić umiała, że matka słaba dla ukochanej córki, ustępowała.

Jednakowoż w głębi duszy dziewczyny musiały odzywać się wyrzuty sumienia, pewnej bowiem nocy — krzyknęła przerażona.

Włosy jak węże owinięły się dokoła jej szyi, dusząc, a gdy usiłowała straszny węzeł rozluźnić rękami, zdało się jej, że słyszy jakiś nieznany głos w kącie pokoju.

Zerwała się tedy z łóżka. Włosy ciążyły i paliły tak straszliwie, że chciałaby wyrwać je wszystkie odrazu. Po omacku szukała nożyczek i wreszcie łkając padła znowu na łóżko.

— Ze świtem, ze świtem — szlochała — niech przyjdzie Miguel... Miguel verdugo (kat) niech mi obetnie włosy... a potem pójdę do kościoła i złożę je na ołtarzu.

Skoro nadszedł poranek, biedna Juanita nie mogła wstać z łóżka. Zanadto wyczerpały ją przejścia nocne.

Niemniej przyzwano Miguela. Skoro jednak fryzyer zjawił się, Juanita nie chciała go przyjąć.

— Już i tak jestem ukarana — wołała — Matka Boska przebaczy mi, że nie dotrzymam Jej obietnicy, że pragnę zachować piękność moją!

Widocznie jednak ślub musiał być dotrzymany, bo od tego czasu włosy ciążyły Juanicie nieznośnie i choć były tak suche, że trzeszczały przy czesaniu, zdawało się jej, że zmoczono je wodą.

Ciażyły jej jak zgryzota, jak wyrzut sumienia, a przytem nabrały wrażliwości dziwnej, bowiem przy dotknięciu skręcały się, jakby od bólu.

Na samą wszelako myśl roztania się z niemi wzdygała się dusza Juanity.

— Jakto, za kilka słów, które kazano wymówić jej, gdy leżała niemal bez przytomności, miałby Miguel ściąć jej włosy nożycami, pozbawić ją najpiękniejszej ozdoby?!... Nie, nigdy!...

— I stał się — szepnęła Pepa — cud okropny... Pewnego poranka matka zastała Juanitę w łóżku nieżywą!

Bujne sploty czarnych jej włosów okryły twarz, wdierały się do ust, okręciły szyję...

Umarła zaduszona... zaduszona włosami, które nie należały do niej, bo ofiarowała je była Matce Boskiej...

Donna Pepa umilkła, a oczy jej wilgotne skierowały się ku posążkowi Matki Boskiej, przed którym migąło światło lampki...

Słuchacze milczeli także — wzruszeni...

## Z LEGEND KASZUBSKICH.

Latem, gdy w starym drewnianym kościółku w Swornych Gajach\*) duże dzwony biją z wieszy — w jeziorze „Starcu” coś się odzywa: — jakby jęki jakieś, — jakby płacz przytłumiony, — jakby odgłos pękniętego dzwonu. Podanie głosi, że w jeziorze tam śpi wojsko całe, kiedyś zatopione. Kobiety i dzieci przechodząc wtedy tam, boją się i żegnają, bo:

„Któż tam odgadnie,  
Co w Starcu jest na dnie,  
Wedle starych ludzi opowieści  
Tajemnice piekielnej treści.”

Ale największe, niepojęte dziwy dzieją się w jeziorze w noc świętojańska. Woda się wyraźnie gotuje, potem słychać: plusk wody, rżenie koni,

trąbkę wojenną, a nim kur zapieje, tętent licznych koni ku mogile Księcia Kaszub. Mogiłę tę usypały wiatry północne wysoko — wysoko ponad jezioro, aby księżę, gdy się obudzi, mógł okiem objąć całe swoje ukochane Kaszuby; te jeziora tak ciche — te bory prastare tak ciemne i tę wielką groźną pustynię złotego piasku! — Księcia kaszubskiego uspiły boginki leśne; — gdyż jego wojsko utonęło. — Śpi on na miękkim i białym posłaniu z wrzosów, paprocie mu się kłaniają — macierzanka technieniem swem go upaja, a czarny bór smętne dumki śpiewa. Co rano, gdy noc z dniem się żegna jasny promień różowej „Jutrzenki” całuje łube usta swego uspięnego kochanka.

Lud mniema, że kiedyś wybije godzina, w której i księżę i dostojni rycerze w jeziorze obudzą się i powstaną!

\*) Wieś na Kaszubach, położona w bliskości jeziora, zwanego Starcem.



# KOŃ PRZYJACIEL.

Przemysław Sreniawita, sterany wiekiem wracał w rodzinne strony. Jechał na Białonóżce swej. Wracał smutny i zgnębiony.

Miał niegdyś liczne włości, dom okazały, przyjaciół moc wielką i sług poczet liczny.

Dzisiaj wracał do małego, nędznego dworku, do starej, szczupłej zagrody, leżącej u stóp wysokiej góry.

Majętności się wyrzył.

Pierzchnął przyjaciół grono, gdy z bogatego stał się biednym.



Cały jego majątek — to Białonóżka rozumna i przywiązana do niego, jedyny druh i przyjaciel.

Przybył do zagrody i zamieszkał w dworku, chylącym się do upadku, co długo stał pustkowiem.

Późna jesień była, drzewa stały огоłocone z liści, suchymi, rozrzuconymi na ziemi wiatr pomiałał.

Wkrótce nadciągnęła zima z płatami śniegu, mrozem i zawieją.

Smutno było w dworku Przemysława.

Trochę zostało grosiwa, więc z dnia na dzień włókł życie nędzne, więcej dbając o Białonóżkę, niż o siebie.

Białonóżka wybiegała często ze stajenki, rżąc radośnie i spoglądając na pana swego wielkimi, rozzumnymi oczami.

Zabłyta na niebie i ziemi wiosna, budząc wreszcie do życia uspioną naturę pieszczotą, wabiąc ku sobie, wonią i pieśnią ciesząc ludzi.

Przemysław atoli się nie weselił, blaski lśniącego w przestworzu, promienie słońca jasne i gwar wiosenny dokoła, nie ożywiły go, nie dodały mu nadziei i nie zagrzały do życia.

Pochylił się ku starości bardziej jeszcze, smutek i zgryzota zasępiły mu czoło.

Przywołał raz Białonóżkę ku sobie i zaczął się z nią żegnać...

Objął szyję konia swymi ramionami i rzekł:

— Białonóżko moja, mój jedyny druhu, musimy się rozstać. Próżny jest żłób twój: niema ani garstki siana, ani owsa ziarenka. Pastwisk nie posiadam. Sprzedać cię nie chcę, acz tylu kupców o ciebie się napraszało. Nie mogę! Byłaś mi wierną i nazbyt cię kocham. Idź, pędź na step bujny, tam znajdziesz karm obfity. Tam na swobodzie harcuj. Idź moja towarzyszko.

Spojrzała nań wymownie, jakby rozumiała każde słowo.

Wyprowadził ją za wrota i ręką w dal pokazał.

Zarżała Białonóżka, głowę schyliła do nóg Sreniawity i po chwili pomknęła.

Kilka razy zwracała głowę ku panu swemu, aż znikła zupełnie.

Przeszła uroczą wiosną i lato zbiegło skwarne. Nadciągnęła chmurna jesień.

Powoli, bardzo powoli wlokły się dni Przemysławowi, na progu jego chaty zasiadła troska i objęła go w swe ramiona... tęsknił za Białonóżką, za swym koniem.

Przypominał zbiegłe lata. Wszędzie i zawsze widział swego nieodstępного i wiernego towarzysza, swą Białonóżkę.

Gdy słyszał szmer spadających z drzew liści, zdawało mu się, iż to w jego sercu one opadają; gdy wieher huczał, to jakby głosy, rozlegające się w duszy, jakieś dumki żałosne, jakieś skargi i jęki, bo w jego wyobraźni grób się mieścił przy grobie...

Gdy raz tak siedział późnym wieczorem w zadumie głębokiej, usłyszał nagle kołatanie do wrot. Zdziwił się wielce.

— Cóżby to być mogło? — pomyślał.

Usłyszał wtem rżenie Białonóżki.

— Nie, to wiatr zapewne jesienny, to gra wyobraźni, złudzenie niestety.

Białonóżka na stepie bujnym rej wiodła wśród koni tabunu, rżenie jej było rozkazem, na głos jej zbiegało się stado i dążyło, kiedy ona chciała. Raz otoczona licznym orszakiem klaczy i źrebiąt wybrała się w drogę.

Dokąd?... Pomknęła na północ.

Usiłowano kilkakrotnie zatrzymać tabun w biegu.

Na czele pędzi z grzywą rozwianą Białonóżka rąca, tuman z pod kopyt się wzbija, a ona... rży coraz radośniej, bo czuje zapach pól rodzinnych, bo się zbliża do ojczystej ziemi.





Kołatanie do wrót się wznowiło.

Rżenie Białonózki głośniejsze się rozległo.

Wybiegł Sreniawita, otwiera wrota i oczom nie wierzy.

Przemysław niebawem, dzięki Białonózce, konie bowiem rozkupiono w mgnieniu oka, odzyskał stracone mienie.

Na górze, którą nazwał Koniuszą, wzniosł kościół okazały na pamiątkę odzyskania ojcowizny i powołu towarzysza.

Koń żołnierski toć to typ prawie dziś nieznany, bo gdzież może, zwłaszcza w armiach europejskich, dojść do tej zażyłości między koniem a jego przygodnym panem? Inna rzecz, gdy dawniej, zwłaszcza u nas, w czasach najświetniejszych dla jazdy polskiej XVII-go i XVI-go wieku, jeździec był właścicielem konia lub jako pocztowy stanowił jedność nierozdzielalną z wierzchowcem, i chyba śmierć jednego z nich wpływała na zmianę składu tej bojowej jednostki.

W długich pochodach, atakach, ręcznej walce, ciągle obcuje z jednym człowiekiem, zwierzę nabierało pewnych cech w usposobieniu, podobnych do charakteru pana.

Jeździec spokojny, rozważny, wyrabiał w swym wierzchowcu przez ciągłą styczność pewną rozważę i zastanowienie, gdy tymczasem wojak pędziwiatr, lecący bez namysłu naoslep przed siebie, przyuczał konia do niecierpliwienia się z przeszkodą, do walenia, jak to mówią, łtem w ścianę, gdyby ta stała na drodze. Ludzie źli, impetycy, zwykle narowia konia, a jeśli im nie uczyni nic

złego, to jedynie przez bojaźń kary, nie zaś z przywiązania do osoby jeźdźcy.

Znane są wypadki tęsknoty konia za panem. Tak tęsknił, odmawiając jadła, wierzchowiec Stefana Czarnieckiego, gdy pan jego, złożony niemocą, nie mógł go o zwykłej porze odwiedzić. Broniły konie rannego jeźdźcy wśród bojowego zamętu, co dało myśl Kraszewskiemu, gdy pisał powieść p. t. „Pamiętniki Mrocza”, do utworzenia bardzo wdzięcznego wojennego obrazka. Ileż to wróżb wyciągali dawni żołnierze, biorąc pod uwagę zachowanie się i fantazyje swych koni! Gdy np. przed bitwą koń w stajni lub na biwaku leżał, zła była przepowiednia dla jeźdźcy lub konia; śmierć albo rana; gdy zaś przy wejściu do stajni zarżał wesoło na widok pana, otucha wstępowała w serce wojaka; za dobrą wróżbę uważano też, gdy konie parskwały w pochodzie. Koń wiarus, dostawszy na swój grzbiet rekrutę, nie sobie z niego nie robił, a na musztrze więcej sygnałów trąbki niż woli jeźdźcy słuchał, mając tę pewność, że lepiej sam żądane obroty wykona, niż gdyby wszedł w jakikolwiek kompromis z niewprawnym jeźdźcą. Koń bojowy doświadczony, drżał i potniał ze wzruszenia, gdy wyszła komenda przygotować się do ataku, a po zatrąbieniu sygnału na: Marsz! marsz! — próżneby były usiłowania utrzymać go na miejscu. Wiele koni żołnierskich brało czynny udział w bitwie, gryząc i wierzgając konie nieprzyjacielskie, a nawet kęsając wrogich jeźdźców.

U dawnych Słowian palono zwłoki wojaka, składając na stosie broń, zbroję jego, tudzież bojowego konia i ulubioną sforę psów. Zabierał tym sposobem w pojęciu ówczesnych z sobą wszystko, co miał najmiłszego i najwierniejszego, a popioły razem zmieszane utrwały symbolicznie tę jedność człowieka z wiernym zwierzęciem. Niejednokrotnie przytaczane są w historii fakty przeciwności nieszczęść przez koni. Po śmierci lub kłęsce przypominano sobie, że zwykle posłuszny rumak tego lub owego rycerza stawał dęba lub potykał się, okazując niechęć do marszu bez widocznej przyczyny.

Jako znak jedności i przywiązania do dziś utrzymał się zwyczaj w wojsku, iż za trumną oficera prowadzi okrytego kirem wierzchowca. U nas, dawniej, każdy szlachcic był rycerzem, a zwyczaj prowadzenia za zwłokami pana wiernego rumaka należał, zwłaszcza na wsi, do form koniecznych w obrzędach szlacheckiego pogrzebu.





## MODLITWA ZA OJCZYZNĘ.

BOŻE! który stworzonym od Ciebie ludziom, oddając w dzierżawę ziemię, na różne podzieliłeś je narody, a każdemu odmienny nadawszy język, odmienne obyczaje, oddzielne granice, przy powszechnej miłości bliźniego, zaszczyliłeś w sercach wszystkich szczególną miłość Ojczyzny; przyjm łaskawie modły, które za ukochaną Ojczyznę naszą, my, jej synowie przed Ołtarz twój niesiemy.

Ty! który zatraconą aż do imienia Polskę, cudem wszechmocności Twojej wskrzesiłeś, racz dopełnić miłosierdzia Twojego. Zasłużyli zapewne Przodkowie nasi na chłosty, którymi ich, Ojczy Niebieski, tak długo karałeś. Żalujemy serdecznie za przestępstwa Ojców naszych i nasze własne, przepraszamy Cię za nie o BOŻE! a prosimy pokornie, abyś był miłościw Ojczyźnie naszej. Niech za łaską Twoją odzyska resztę dziedziny swojej, a z nią dawną świetność i sławę. Natchnij mądrością jej rządców, karnością i męstwem jej obrońców, nie, aby kiedy będzie potemu sposobność, obce najeżdżali krainy, lecz aby swojej od napaści bronili. Wznieć we wszystkich kraju mieszkańcach, powszechną czynność i pracowitość. Naucz ich ze wszystkich źródeł krajowego bogactwa mądrze korzystać. Daj dobrym w kraju ustanowieniom wzrost potrzebny, udoskonalenie i trwałość. Wytęp wszystką między stanami zawiść, rozwiązłość ludu i pychę możnych. Niech w Ojczyźnie naszej, sam tylko występki i zbrodnie będzie ohydą i hańbą, a cnota, zasługa i zdatność, jedyną do wszelkich urzędów drogą. Wykorzeń samolubstwo tuczające się kosztem dobra powszechnego; niech los ślepy i względy prywatne żadnego do rzeczy publicznej nie mają wpływu. Niech każdy obywatel, w powszechnej tylko Ojczyzny pomysłności swoje upatrując dobro, gotów zawsze będzie majątek i samo nawet życie, chętnie dla niej poświęcić. Dopomóż nam BOŻE! abyśmy takimi będąc obywatelami, ze wszystkimi rodakami naszymi, wspólną złączeni Ojczyzną w zgodzie i jedności między sobą, a w stałym z sąsiadami żyjąc pokoju, Ciebie Stwórcę i Powszechnego Ojca kochali, czcili, wielbili, teraz i przez całą wieczność. AMEN.

Modlitwa ta, rozszerzona w Polsce w latach 1861—1863 i do dzisiejszych potrzeb się stosuje, wskazując wszystkim obywatelom Polski ich obowiązki.)



## Bóg doświadcza — Bóg pociesza.

### I.

Ten tylko, kto mieszka we Flandryi, wie, jak smutna jest postać tego kraju przy końcu jesieni, gdy zimny i rześisty deszcz pada przez kilka tygodni. Niebo ciągle jest pochmurne, nie ma ani promienia słońca, ani kawałka błękitu; wiatr świszczy i wyje gwałtownie pomiędzy drzewami i wstrząsa ich obnażone konary; po drogach zamienionych w potoki płynie bystra woda z mułem zmieszana. Ta wilgotna atmosfera ścisła nerwy i zachmurza najweselszą wyobraźnię. Wszystko przejmujące się wrażeniem smutku. Bydło gnuśnie kładzie się w stajni i obojętnie patrzy na przynoszoną paszę, a jego bezczynni właściciele siedzą w milczeniu przy ognisku. Gospodynie nawet, zasmucone szumem wichru, którego wstrząsa oknami, nie są tak zwinne; zapominają rozweselać gospodarskie prace śpiewaniem starych ballad; zawczasu zamykają drzwi i psy spuszcza. Bo w takiej porze, gdy noc zapada o 4-ej, oddziały żandarmeryi nie zapuszczają się w niedostępne drogi, a złoczyńcy krążą około folwarków i nie raz napadają na nie z toporem w ręku. Dla tego też, wiadomość o pożarze lub zabójstwie częstokroć podwaja przestrach i nieufność, a gospodarze ryglują drzwi i nabijają zardzewiałe muszkiety, wiszący spokojnie nad kominem.

Otóż więc: było to przy końcu jesieni: noc zapadła, deszcz gwałtowny padał, po drogach spływała woda, a przecież człowiek mający około czterdziestu lat, jechał z udaną obojętnością, małym wózkiem, ciągnionym przez wychudłego konia. Wózek ten składał się z dwóch oddzielnych części; na przodzie był to jakoby karykiel, a w tyle była ogromna skrzynia, tak wysoka jak karykiel i zapewne przeznaczona na towary. Latarnia przymocowana do jednego boku wózka, rzucała żółtawe światło na twarz podróżnika i ukradkiem pokazywała jego fizyonomię pełną energii i czoło zachmurzone jakąś smutną myślą.

W rzeczy samej, biedny ten człowiek, mimo uporeczywego boju z nieszczęściem, stracił wszystko co tylko posiadał, stracił skutkiem niespodziewanego ciosu, który niszczy najlepsze, najrozsądniejsze rachuby. W wigilię dnia tego, przybywszy do wioski Lejendorp, wypakował szkła i fajanse, składające jego ładunek. Nazajutrz spodziewał się pomyślnej sprzedaży, i usnął z nadzie-

ją, że po tygodniowym pobycie w Lejendorp nie mało pieniędzy przywiezie do domu, gdy wtem obudziło go wołanie: „gore! gore!”... Zerwał się napół nagi. Karczma, gdzie w osobnej izbie złożył był swoje towary, już stała w płomieniach i zaledwie zdołał wyratować pustą brykę i konia. Musiał wyjechać nazajutrz rano, zniszczony ze szczętem, z rozpaczą w sercu. Dlatego to puścił lejce koniowi, dlatego ~~lewy~~ jego zmarszczyły się z wyrazem ponurej i okropnej boleści.

„Smutny będzie, pomyślał sobie, mój powrót do domu. Zona moja, matka i syn, liczą, ile dni jeszcze upłynie i mówią sobie: „Dziś zaczął się jarmark, przedaj pójdzie mu pomyślnie, powróci za osiem lub dziesięć dni z dobrym zarob-



...jechał z udaną obojętnością, małym wózkiem, ciągnionym przez chudego konia.

kiem i zapłaci długi, które zaciągnąć musiał podczas trzechmiesięcznej choroby. Nieszczęście! jutro zobaczą mnie powracającego, bez szeląga, zniszczonego, zadłużonego, zagrożonego więzieniem, bo lichwiarz, który mi pożyczył trzy tysiące złotych, nie zaczeka ani jednej godziny.. O mój Boże! jakżem nieszczęśliwy! Cóż przewinił Mikołaj Dow, że tak surowo z nim się obchodzisz!

„I nie mam żadnego środka ratunku! Będąc winien tak znaczną kwotę, nie znajdę nikogo, któryby mi chciał dopomóc. A więc nędza i sromota spadnie na mnie i na rodzinę moją, gdyż wrzucą mię do więzienia złodzieiów i bankrótów!

„Nie! — zawołał uniesiony rozpaczą — nie! nie pójdę do więzienia. Jeśli nie mogę dopomóc



mojej żonie i synowi, jeżeli mam ściągnąć na nich ohydę, zakończę nędzę, która mię tak długo obarcza. Umrę."

I mocno zaciął konia, który powoli i z obawą postępował nad brzegiem głębokiego wąwozu.

Koń przestraszony wstrzymał się natychmiast i nie chciał iść mimo wołania i razów. Podczas tej sprzeczki wóz cofnął się, brzeg wąwozu rozmoczony od deszczu osunął się, a powóz, koń i człowiek wpadli z łoskotem w przepaść, w głębi której płynął wezbrany potok.

Wóz roztrzaskał się na kawałki, a bystre nurty porwały pokaleczone zwłoki konia. Ale człowiek, ze złamaną ręką i zranioną głową, uczuł znowu, w tem okropnem niebezpieczeństwie, przywiązanie do życia, którego przed chwilą chciał się pozbyć i usiłował dostać się do brzegu.

Po niesłychanych wysileniach dokazał tego, ale nie mógł uchwycić się brzegu, gdyż był za bardzo śliski. Bystry potok wycieńczył siły nieszczęśliwego i uniósł go w swoim pędzie. Wkrótce przestał pływać. Potem zniknął w toni i tylko dwa razy jeszcze wyrzuciła go woda.

Nareszcie pień drzewa leżącego w poprzek potoku zatrzymał trupa.

## II

Nazajutrz słońce weszło jaśniejące na wypogodzonem niebie, a jego promienie zaiskrzyły tyśiącem światła mokry i jeszcze ciekący dach małego domku w Lejdzie.

Dlatego też trzy kobiety mieszkające w tym domu, które zaledwie zdołały usnąć pośród huku burzy, obudziwszy się rano, doznały, na widok pogodnego słońca i błękitu nieba, takiej radości, jak Noe w arce, gdy gołębica przyniosła mu różdżkę oliwną. Przydać trzeba, że prócz pogody, wracającej po tylu dniach dżdżystych, inny powód zadowolenia rozpogodził ich twarze. Rzęsisty deszcz wczorajszy napenił trzy ogromne beczki stojące pod rynnami, i zacne gospodynie miały zapas przynajmniej na trzy tygodnie wody najlepszej do prania bielizny; nie licząc i tego, że woda ta potrzebuje daleko mniej mydła, niżeli woda ze studni albo źródła.

Najpierwej przeto udzieliły sobie tę ważną wiadomość.

— Mamy trzy pełne beczki — rzekła tłusta Barbara do swojej pani, która jeszcze leżąc w łóżku, karmiła ładną dziewczynkę, dopiero pięć miesięcy mającą.

— Trzy beczki są pełne, matko — powtórzyła ta młoda kobieta do podleszłej damy, która ją pocałowała w czoło. Dziecię spojrzało na babkę błękitnemi oczyma i uśmiechało się do niej, nie puszczając wszakże piersi matczynej.

— Wiem o tem Garitto, wiem, nieraz bowiem obudziłam się tej nocy i słyszałam, jak woda leciała rynną. To dobrze, pomyślałam sobie, nocujemy w ciepłych izbach, my tu, a syn mój w Lejendorp. Bogu niechaj będą dzięki za ten deszcz;

byleby tylko nikomu krzywdy nie zrobił, oszczędzi bowiem roboty Barbarze, a nasza bielizna będzie jak najbielsza. A Gerard czy śpi jeszcze? — przydała, podnosząc firankę zasłaniającą okno małego gabinetu.

— Spi snem jak najgłębszym od wczorajszego wieczora i ani się domyśla biedne dziecko, że tej nocy była taka burza. Gerardzie, Gerardzie!

— Co, babko? — odpowiedział dwunastoletni chłopczyk jeszcze nawpół uśpiony.

— Ósma bije — odpowiedziała ze złośliwym uśmiechem — za późno przyjdiesz do pracowni.

— Ósma, ósma! Będą mię łajać.

I z pośpiechem dziecko zerwało się z łóżka.

— Nie spiesz się tak, Gerardzie, masz czas ubrać się i zjeść śniadanie, dopiero jest wpół do siódmej.

— Ach, babulu! zawsze mi wyrządzasz tę psotę.

— I dlatego zapewne nie uściskałeś ani mnie, ani twojej matki i maleńkiej siostrzyczki?

— Przebacz mi; ale bo nie można późno przychodzić do pracowni. Rembrandt się gniewa i łaje. Przeciwnie zaś, dobra panna Ludwika, gdy wcześniej przyjdę, nie omieszką powiedzieć: „Otóż jest Gerard, najpilniejszy ze wszystkich naszych uczniów”, a to mi jest bardzo przyjemnie.

Gdy tak rozmawiali, Barbara otwierała sklep i myła jego posadzkę z palonych kalfi zrobioną.

Na pierwszy rzut oka trudno byłoby powiedzieć, jaki był główny handel, którym trudnili się właściciele tego sklepu, zawałonego tyśiącem rozmaitych rzeczy. Ażeby się objaśnić, trzeba było przeczytać szyld, na którym dużemi literami ze złota już wypłowiałego napisano:

Pod czerwoną pończochą

MIKOŁAJ DOW

Kupiec towarów szklanych i łokciowych.

Zresztą, najmniej było szkła w tym sklepie, a za to znajdowało się mnóstwo innych rzeczy, jako to płótna, korzenie, a nawet szkarpetki i kalf-taniki.

Sklep Mikołaja Dow, zarządzany przez jego żonę i matkę, posiadał wielką sławę w Lejdzie, wiedziano, że tam wszystkiego dostać można taniej niżeli gdziekolwiek indziej, że towary są w jak najlepszym gatunku i nareszcie wszyscy przyzwyczaili się Bóg wie od jak dawnego czasu kupować w tym sklepie od pani Dow, dobrej starej kupcowej, wiedzącej o wszystkim, co się dzieje w mieście i tyle tylko zaceniałej wyżej nad istotną cenę, ile było trzeba, iżby mieli przyjemność potargować się trochę.

Trzeba ją było widzieć w tym sklepie, w małym cipeczku jaśniejącej białości, który pokrywał jej siwe włosy, podług zwyczaju krajowego. Uprzejma, rozmowna, z uprzedzającą żywością usługiwała gościom, a dosyć znaczną otyłość niej nie przeszkadzała. Jeśli przez chwilę nie było



nikogo w sklepie, pani Dow stawiała na progu, spoglądała co się dzieje w sąsiedztwie, witała znajomych, którzy przechodzili koło jej sklepu (a miała znajomych w całym mieście), a jeśli było dosyć czasu, prowadziła z nimi rozmowę. Zresztą, chociażby jak najwięcej osób było w sklepie, na najmniejszy hałas wybiegała na próg, pytała się o przyczynę tej wrzawy i wracała natychmiast opowiedzieć ją swym gościom, nie mniej ciekawym.

Dziewiąta biła; mały Gerard dawno poszedł już do pracowni Rembrandta, jego matka uspiwszy dziecię, dopomagała Barbarze mydlić bieleznę i już pięciu lub sześciu kupujących zawitało do sklepu.

Wtem nadzwyczajna wrzawa powstaje na końcu ulicy, ta wrzawa musi oznajmiać wielkie zebranie ludzi, albowiem odgłosy licznych stąpań dają się słyszeć, pomieszane z niewyraźnem wołaniem.

Wokamgnieniu pani domu wybiega na próg i patrzy w tę stronę, skąd idzie gromada, lecz słońce bijąc jej w oczy, nie dozwalało jej widzieć dobrze, musiała rękę przyłożyć do oczu.

— O Boże! gdzie idą ci ludzie, niosąc nosze pokryte prześcieradłem? Dobrze! idą ku mnie, zaspokoje moją ciekawość.

Jeden z ludzi odłączył się od gromady i postąpił ku niej.

— Dzień dobry, sąsiedzie. O Boże! jakże jesteś błądliwy! wnijdź i usiądź.

— Pani Dow! biedna pani Dow! — rzekł ten człowiek, skinąwszy na orszak, aby nie postępował naprzód.

Ścisnęło się serce starej kobiety, sama nie wiedziała dlaczego; jakaś niespokojność ją ogarnęła, chociaż przekonana była, że to nieszczęście nie może jej zagrażać.

— Cóż ci to jest, kumie? mów, co ci się stało?

— Mnie nic, moja kochana pani, ale wam...

— Mnie!

— Milczcie, potrzeba przygotować waszą córkę na tę okropną wiadomość. Karmi, mogłaby to przypłacić życiem.

— Mój syn!

— Jego to przynoszą.

— Mój syn! mój syn jest zraniony. Ach! może niebezpiecznie. Lećmy.

— Zostań, zostań!

— Zatrzymujesz mnie... a więc umarł!

Błada wyrwała się z rąk tego człowieka i pobiegła do gromady. Na jej widok tłum ustąpił z uszanowaniem.

Stara kobieta postąpiła prosto ku noszom, odrzuciła prześcieradło zakrywające zwłoki jej syna i patrzyła na trupa, nie roniąc ani jednej łzy, nie wydając ani jednego westchnienia.

Jest rozpacz, w której płakać nie można. Jej spojrzenia były krwawe i wryte, oczy zamykały się konwulsyjnie, a zęby szczękały gwałtownie;

może byłaby nie zniosła tego ciosu, ale proboszcz jej parafii nadszedł na tę scenę rozpacz, zbliżył się do nieszczęśliwej matki, wziął ją za rękę i rzekł po cichu:

— A twoja synowa? a twoje wnuki?

Spojrzała na niego, dwie łzy puściły się z jej niewzruszonych powiek i spłynęły po zmarszczonych licach.

— Pójdę do niej — rzekła nareszcie. Uszła kilka kroków i zatrzymała się.

— Nie, nie zdołam jej tego powiedzieć — zawołała.

Przez ten czas młoda kobieta, ciekawa jak wszystkie osoby wiodące jednostajne życie, wybiegła także dowiedzieć się, dla czego takie mnóstwo ludzi zebrało się na ulicy. Bliskość niebez-



— Oto jest weksel waszego syna; winien mi jest trzy tysiące złotych

pieczeństwa przywróciło starej matce siłę i przytomność umysłu.

— Garitto — rzekła — pójdź; odejdź stąd.

Zaprowadziła ją do izby za sklepem i zalana łzami rzuciła się w objęcia nieszczęśliwej małżonki.

— Mąż mój! co się stało mojemu mężowi? — wyjąkała Garitta i zemdlała.

Przyszedłszy do siebie, ujrzała proboszcza i Barbarę ratujących ją ze łzami, matkę, która jej podawała niemowlę i Gerarda płaczącego rzeźnie.

— Ach! — zawołała — przecież mi jeszcze coś pozostało na ziemi.

I na pół obłąkana prawie, podała piersi dzieciciu.



Lecz wskutek boleści nagle utraciła pokarm.

— Ani matką, ani żoną! niczem już nie jestem; niczem o Boże! — zawołała biedna wdowa, z twarzą rozpaloną od gorączki, z obłąkanemi oczyma, z drżącemi i spiekłemi ustami. — Chcesz więc Boże i mnie powołać do siebie!

Wtem objęła dwoje swoich dzieci i konwulsyjnym uściskiem przytuliła je do serca.

— Nie chcę umrzeć! nie chcę was porzucić sieroty! Ach, to rzecz okropna! biedne sieroty, nie mają ani ojca, ani matki. Nie chcę, ażebyście były sierotami. Ach! otóż jakiś człowiek... chce je porwać!... nie dostanie ich, nie dostanie.

I stojąc na łóżku, na pół obnażona, z rozpuszcznemi włosami, szarpała się i groziła doktorowi, którego przywołała.



— A cóż, — rzekł Rembrandt — ten sklep, czyli się wam podoba?

Doktor milcząc, dotknął się pulsu chorej, położył rękę na jej rozpalonem czole, przepisał lekarstwo, przyrzekł, iż wkrótce powróci i wyszedł z proboszczem.

— Lękam się bardzo — rzekł do niego — ażeby ta kobieta na zawsze nie pozostała obłąkaną.

### III.

W rzeczy samej biedna Garitta pozostała obłąkaną; cały dzień siedząc w oknie, czekała bez ustanku na powrót męża; śpiewała, przętała i nie poznawała nikogo, nawet własnych dzieci. Jeśli Gerard zbliżył się do niej, wlepiła oczy w niego, odpychała go bez gniewu i znowu spoglądała przez okno. Jeżeli jej mała dziewczynka zaczęła krzyczeć, głuszyła natychmiast jej wołanie głosem swoim, do najwyższego stopnia natężonym. Świe-

krze posłuszną była machinalnie, tak prawie jak machina wykonywająca ruch, który jej nadadzą, lecz bez żadnej pojętności i wiedzenia, co czyni; zachowywała w pamięci jedno tylko słowo, które powtarzała kiedy niekiedy głupowatym i jednotonnym głosem, a zwłaszcza gdy była głodna:

„Szczęście!”

Można wyobrazić sobie rozpacz biednej Katarzyny Dow, pozbawionej obojga dzieci tak cięzkimi i niespodziewanym ciosem.

— Boże! Panie mój! — rzekła nazajutrz po pogrzebie syna swego do pocziwej Barbary, która z oczu nabrzmiałych bez ustanku łzy roniła — jakże sobie poradzimy, moje dziecię, aby dojrzeć sklepu, wykarmić smoczkiem tę maleńką, jakeśmy to spróbowali dnia onegdajszego, czuwać nad

Garittą, zajmować się Gerardkiem i co miesiąc zapłacić jego nauczycielowi malarstwa? Bóg surowo nas karze, ale niechaj spełni się jego wola... Gdybym przynajmniej tak była silną i czerstwą, jak za młodości, nie traciłabym serca.

— Ach! moja pani, czyliż potrzeba tak się zniechęcać? Nie jesteś zdrową i mocną jak ja? A przytem Gerard jest już teraz prawdziwym młodzieniaszkiem, który sam idzie do pracowni malarza i powiada, że tak dobrze maluje tam, jak najstarsi uczniowie. Nic to nie szkodzi, pracować będzie trochę więcej, a w nocy postawię kolebkę dziecka przy mojem łóżku, aby krzyki malej nie budziły pani; bardziej bowiem potrzebujesz wczasu, niżeli ja. A zresztą, Bóg nas nie opuści, jak mówi ksiądz proboszcz.

— Zadzwoniono, kłóż to przychodzi tak rano? To pan

Ruskonnetz! Wejść pan proszę. Pani Dow zaraz przyjdzie, tylko włoży czepek na głowę.

— Chciałem mówić z nią sam na sam.

— A więc wnijdź pan do izby w tyle sklepu i zaczekaj trochę.

Pan Ruskonnetz, człowiek niezmiernie otyły, który za najmniejszym poruszeniem zdyszał się i spocił, rzucił się bez ceremonii w krzesło z poręczami i twarz obtarł. Zdawało się, że tak sobie postępuje jak we własnym domu.

— Przepraszam pana, żeś na mnie zaczekał trochę — rzekła pani Dow, przybiegając jak najszybciej i jeszcze zawiązując czepek pod brodą.

— Pani Katarzyno — odpowiedział otyły człowiek, zmuszony przerywać sobie za każdym słowem, ażeby dech chwycić — przychodzi tu w ważnym interesie i powinnaś mi być wdzięczna.



żem czekał aż do dnia dzisiejszego, przez wzgląd na twoją boleść.

— Cóż takiego, panie Ruskonnetz?

— Oto jest weksel waszego syna; winien mi jest trzy tysiące złotych. Termin zapłaty upłynął wczoraj, przychodzę więc po pieniądze.

— Trzy tysiące złotych! trzy tysiące złotych!

— zawołała Katarzyna, z przestachem, któregoś two pojąć możemy.

— Trzy tysiące złotych! — powtórzył lichwiarz sapiąc, najobojętniejszym tonem.

— Posłuchaj mój panie Ruskonnetz; mój syn pozostał ci dłużnym, ja ci zapłacę, ale dozwól mi zwłoki. Co tydzień oddam ci małą kwotę, tak jest, wszystko co mi pozostanie od nieuchronnych wydatków na życie. Tym sposobem wypłacę ci powoli, lecz aż do ostatniego szeląga, przysięgam.

— Wczoraj termin upłynął, zacna pani Katarzyno. Jeżeli dziś nie dostanę zapłaty, jutro każę zastradować wasz sklep i wszystkie sprzęty.

— Ach! nie uczynisz tego panie Ruskonnetz, nie uczynisz! Cóżbym zrobiła ze sobą, z dwójkiem dzieci, i moją biedną synową, która postradała rozum. Panie Ruskonnetz! miej litość.

— Znam dochód waszego sklepu i wiem, ile wydatków pociąga za sobą wasze położenie; nie moglibyście zapłacić mi ani szeląga na tydzień; i ja mam także dzieci i żonę; bądź mi więc zdrowa, pani Katarzyno, dziś wieczorem odeślijcie pieniądze, albo jutro przysłę komornika.

— O mój Boże! mój Boże! co począć, coż się z nami stanie? Moje dzieci! moje biedne dzieci!

— Tak więc jutro będziemy bez sposobu do życia, bez kawałka chleba, bez przytułku! Boże! czyliż się nie ulitujesz nad nami?

— A przecież trzeba poddać się losowi swojemu — rzekła po pierwszym przystępie rozpacz — niechaj przynajmniej nie powiedzą, że moje sprzęty gwałtem sprzedano przede drzwiami naszego domu, jak to robią oszustom i bankrutom. Nigdy jeszcze nie tradowano nikogo z mojej rodziny. Pójdę do komornika pana Ruskonnetz i powiem mu, że wszystko oddaję temu człowiekowi, że tylko wezmę trochę bielizny dla mnie i dla moich dzieci. Pozostają mi dyamentowe kolczyki; sprzedam tę szacowną spuściznę po rodzicach moich: warte są przynajmniej sto talarów, a za te pieniądze założę sobie mały handelek. Bóg, który mię doświadcza, nie opuści mię przecie.

Natychmiast poszła do komornika, który chociaż przyzwyczajony do przykrych czynności, uczuł uwielbienie na widok takiej odwagi i rzetelności; chciał więc jej dopomóc.

— Posłuchaj mię pani — rzekł, prowadząc ją do osobnego pokoiku. — Może potrafimy załatwić ten interes. Zaprzysiąż mi tylko, że nikomu nie powiesz, kto wam doradził użycie tego środka.

— Jakiego środka? powiedz panie, a sprawisz mi jedyną pociechę, jakiej jeszcze doznawać mogę.

— Posłuchajcie mię. Po śmierci Mikołaja Dow, waszego męża, czyliżście zrobili akt spółki z waszym synem?

— A to na co? nie miałam więcej dzieci.

— To dobrze; nawet szyldu nie zmieniono, jak sobie przypominam.

— Byłby to niepotrzebny wydatek, ponieważ mój biedny syn tak się nazywał jak ojciec jego.

— A więc wszystko pójdzie dobrze. — Dług twojego syna nie należą do ciebie; umarł, wszystko stracił; ten gorzej dla jego wierzycieli; nie masz potrzeby przyznawać i płacić jego długów.

— Ale imię mojego syna byłoby szanbione?

Komornik osłupiały spojrział na nią.

— Ale wszyscy powtarzać będą koło mnie: „Jego syn był nieuczciwym człowiekiem.” Wolę cierpieć nędzę, wolę, ażeby dzieci moje pozostały bez chleba. Bądź zdrow panie.

I powróciła do domu, z rozpaczą w sercu, ale z postanowieniem, że wytrwa w tak chwalebny zamiarze.

Za powrotem uczynić musiała jeszcze jedną ofiarę; zawołała Barbarę, służącą swoją, powiedziała, jakie nieszczęścia spadły na nią, i z płaczem rzekła do niej, aby sobie poszukała innego miejsca.

— I mogłaś pani mniemać, że zdołam odłączyć się od ciebie, teraz gdy jesteś nieszczęśliwą i gdy jestem ci potrzebniejsza, niżeli kiedykolwiek. O Boże! jakże źle sądzicie o mnie pani Katarzyno? Nie zasłużyłam na takie obejście się ze mną. Ja mam was opuścić! o nie... chociażbyś mi pani rozkazała, chociażbyś mię za drzwi wypchnęła... Jestem młoda i silna, mam krzepkie ręce, będę pracować, będę się najmować do prania, to wystarczy na moje pożywienie i jeszcze się okroi trochę pieniędzy. Gdy nie trafi się robota na miesiąc, będę prąść, szyć, ale nigdy was nie opuszczę.

I te dwie kobiety uściślały się, tonąc w łzach.

Nazajutrz rano, gdy komornik przyszedł z panem Ruskonnetz, zastał samą tylko Barbarę, która im oddała pismo, zawierające ustąpienie całego handlu, za dług Mikołaja Dow.

O świcie pani Katarzyna Dow, biedna sześćdziesięcioletnia kobieta, opuściła dom, zabrawszy ze sobą wnuka, dziecię w powiciu i obłąkaną, powtarzającą jedyny wyraz, który pozostał w jej pamięci: „Szczęście! szczęście!”

#### IV.

Pomińmy piętnaście lat upłynionych od owej smutnej chwili i przenieśmy się do innej części miasta Lejdy, uboższej i wyłącznie zamieszkaney przez artystów.

Tam jeszcze znajduje się szyld dawnego sklepu pani Katarzyny Dow:

Pod czerwoną pończochą

DOW MIKOŁAJ

Kupiec towarów szklanych i łokciowych.



Ale ten szyld, niestety! jest tylko ubogą czarną deską, na której litery nakreślone nie już złotem, ale po prostu żółtym kolorem, wskazują, że są dziełem bardzo niezgrabnego malarza. Serce się ściska, gdy porównamy kramik, nad którym ten szyld jest zawieszony, ze sklepem, którego Katarzyna Dow posiadała przed piętnastu laty, na najpiękniejszej ulicy. Nie mniej zasmucającą zmianę widać było w ubraniu Barbary i jej pani; wprawdzie ich suknie były ochłodzone jak zawsze, ale niezliczone ściegi i delikatne cery, które tylko z bliską dostrzedz było można, wskazywały starość tych sukien i pracowitą wytrwałość, z którą te kobiety usiłowały je ratować. Zresztą, podobnie jak dawniej, pani Katarzyna siedziała za kantorem, albo wychodząc na próg, przypatrywała się najmniejszym zdarzeniom, przytrafiającym się na ulicy. Tłusta Barbara, przez te lat piętnaście rozrosłszy się na krępką kobietę, jakie tylko we Flandryi znaleźć można, zawsze też samą uśzanowanie okazywała pani swojej. Jedynie tylko zamiast prząść w izbie za sklepem, przędła w samymże sklepie, a to z tej przyczyny, że ten sklep stanowił teraz całe pomieszkowanie biednej Katarzyny.

Przy Barbarze, młoda dziewczyna niepospolitej piękności, z pochyloną głową, z oczyma wilgotnemi od łez, milcząc robiła północzę.

W głębi wysoka i blada Garitta, niedbale i gnuśnie rozciągnięta w krześle z poręczami, drzemała jak zwykle.

Wtem młoda dziewczyna zadrżała i zbladła. Odgłos znanych jej kroków dał się słyszeć na ulicy i młody człowiek szybko przeszedł koło sklepu. Tak mocno był wzruszony, iż zaledwie zdołał drżącą ręką unieść szeroki kapelusz, który mu głowę zasłaniał.

Barbara i jej pani wzajemnie spojrzały na siebie z wyrazem politowania i westchnęły. Młoda dziewczyna nie mogła wstrzymać się od łkania.

Sama tylko obłąkana została obojętną.

Katarzyna i Barbara wyszły parę kroków na ulicę, aby młoda dziewczyna nie słyszała ich rozmowy.

— Ach pani Katarzyno! — rzekła Barbara — serce się kraje, biedni ci młodzi ludzie!

— Tak jest, Barbaro, tego tylko zmartwienia nie dostawało nam jeszcze.

— A przecież mieliśmy je wszelkiego rodzaju. Od lat piętnastu, jakieś tu założyły ten kramik za sprzedane dyamentowe koleczyki, ileż to trzeba było znosić niedostatku, niespokojności i nędzy; bo nie łatwo wyżywić można pięć osób, zarobkiem z tak małego sklepiku w tak biednej części miasta, i to jeszcze, gdy jedna jest w takim stanie, przydała, wskazując na Garittę. A przecież dokazałaś tego; nasza córka jest najładniejsza i najlepiej wychowana ze wszystkich panienek w naszym mieście. Co za szkoda, że nie ma posagu! Gdyż byłaby to prześliczna para z tym

młodym Mieris, który ją tak kocha, a któremu nie pozwalasz bywać u nas.

— Czyliż mogłam pozwolić Barbaro, kiedy jego familia najbogatsza w Lejdzie, kiedy jego ojciec, syn burmistrza, rozповідаł głośno, że ich syna przyciągam do siebie, ale że nigdy nie da swego Jakóba tak ubogiej dziewczynie, jak moja wnuczka?

— Prawda, ale mimo tego boli mnie serce, gdy patrzę na zmartwienie tych biednych dzieci.

— Oby tylko, kochana Barbaro, nie zagrażało im inne cięższe nieszczęście. Już od roku nie mam wiadomości od Gerarda, który przed czterema laty wyjechał dla wydoskonalenia się w malarstwie. Czyliż go spotkało jakie nieszczęście?

— Po cóż je przypuszczać?

— Inna okoliczność jeszcze bardziej mnie zatrwaza. Od niejakiego czasu już nie przysyła nam, jak to czynił dawniej, małej kwoty, która nam dopomagała do życia, a zwłaszcza służyła na opłacenie procentów od czterechset dukatów, które pożyczył mu Rembrandt na kosztą podróży. Wie, że ja nie mogę tych procentów opłacić; już nadszedł termin, a nie mamy pieniędzy.

— Otóż i Rembrandt sam przychodzi po pieniądze.

W rzeczy samej wielki ten malarz, który obok sztuki swojej trudnił się pożyczaniem pieniędzy, zmierzał ku sklepowi pani Katarzyny Dow; lecz jego fizyonomia, zazwyczaj nieprzyjemna, nie zwiastowała nic złego, i widać było mimowolny uśmiech na jego ustach.

— Niechaj Bóg ma was w opiece swojej, pani Katarzyno — rzekł uchyłając kapelusza — i ciebie także tłusta Barbaro, nie zapominając i o tobie, moja Treo — przydał, całując ją w czoło.

— Co! znowu płaczesz! zawsze płaczesz?

— I cóż, pani Katarzyno — mówił dalej, bez ceremonii siadając w krześle — czy są jakie wiadomości od mojego ucznia Gerarda?

— Niestety, nie, panie Rembrancie i bardzo jestem niespokojna... Jakże się ma twoja dobra siostra, panna Ludwika? — przydała spiesźnie, usiłując czemprędzej odwrócić rozmowę i nie dopuścić, aby jej wierzyciel zaczął mówić o pieniądzach.

— Ach! ach! będę więc musiał obejść się bez pieniędzy — przerwał malarz, odgadując podleście biednej Katarzyny.

— Niestety! kochany panie Rembrandt, gdybyś chciał jeszcze zaczekać trochę.

— Posłuchajcie mnie; zaczekam, ale przysługa za przysługę. Potrzebuję tego sklepu i musicie ustąpić go, tak jak jest, ze wszystkiem, co się w nim znajduje.

Katarzyna z przestachem spojrzała wokół siebie.

— Ustąpić panie Rembrandt!... a cóż się z nami stanie?

— Zaprowadzę was do innego domu, gdzie będziecie mogli tak dobrze prowadzić wasz han-



del jak tu. Podaj mi rękę, a ty idź z tej strony, ładna Treo. Pójdź także Barbaro... A jeśli się wam nie podoba ta zamiana, wolno wam będzie powrócić — przydał, widząc ich boleść i obawę.

— A moja biedna pani? — zapytała się Barbaro, wskazując na chorą.

— Weź ją pod rękę Barbaro i pójdźmy.

I wyszli wszyscy, kobiety bardzo niespokojne, Rembrandt z uśmiechem na ustach.

Za dziesięć minut stanęli przed dawnym pomieszkaniem Katarzyny. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, ujrawszy, że ten sklep przerobiony potem na szynkownię znowu stał się składem towarów łokciowych.

Siostra Rembrandta, Ludwika, stała w progu, wyszła naprzeciw Katarzyny i uściskała ją czule.

Biedne kobiety mniemały, że to jest sen i nie mogły pojąć, co to znaczy.

— A cóż — rzekł Rembrandt — ten sklep czyli się wam podoba?

— Nie żartuj z nas, panie Rembrandt, nie zmieślibyśmy tyle szczęścia.

Drzwi się otworzyły i młodzieniec, Gerard Dow, wbiegł i rzucił się na szyję babki i siostry.

Rembrandt i Ludwika nie mogli powstrzymać się od łez na widok radości i wzruszenia tych szczęśliwych kobiet.

— A mnie też — rzekła nareszcie Barbara, płacząc z radości — mnie, czy nie przywitasz, Gerardzie?

— I ciebie także, moja wierna, moja przywiązana Barbaro!

— Gerardzie, mój chłopaku, jeszcze nie koniec na tem; jest tu ktoś, na którego także kolej przyjść powinna — przerwał Rembrandt, prowadząc zapaloną młodzieńca, na którego widok Treo spuściła oczy. — A ty Barbaro, zrób dobrą wieczerzę, prawdziwą wieczerzę weselną, bo dziś wieczorem rodzice Jakóba Mieris przyjdą prosić o rękę tej ładnej dziewczyny. Wszystko to wydaje się snem, albo czarodziejstwem, wam pani Katarzyno i tobie także Barbaro... Wyłupiasz oczy, bierzesz mnie za czarownika. I jeśli kto jest czarownikiem, nie ja zapewne. On to jest, pani Katarzyno, Gerard Dow, niegdyś mój uczeń, a dziś mój rywal, Gerard, którego każdy obraz zasypuje złotem, którego imię cała Flandrya, cała Europa z uwielbieniem powtarza. Jest to wielki malarz, a co lepsza syn cnotliwy i brat czuły, co jest rzadką rzeczą, nieprawdaz, Ludwiko?

— Czuję, jak ty mój bracie.

— Nie zawsze takim jestem, Ludwiko. Zbyt często ogarnia mnie melancholia, ale dziś jestem wesołym i czułym. Ci zacni ludzie powrócili mi najświętszą i najśłodsza ufność. Ufność w cnotę.

\* \* \*  
Rembrandt, słynny holenderski malarz i sztycharz, ur. r. 1606 — um. r. 1669, pozostawił około 400 obrazów i 250 sztychów, cenione dziś na znaczne sumy. — Gerard Dow, jego uczeń, niemniej był słynny, lecz nie zostawił tyle prac, gdyż umarł młodo.

## PRZYSIĘGA ŻOŁNIERZA.

Tobie, Ojczyzno miła,  
Wszystkich sił moich siła  
I serca mego krew  
Na Twój najpierwszy zew

W pokoju moja praca  
Niech szczęście Twe wzbogaca,  
Dostatek mnoży Twój  
Przez ramion moich znój.

W czas wojny zasię krwawej  
Niech wawrzyn zrywa sławy  
Mój miecz w bitewnym dymie,  
W Twe nieśmiertelne imię.

Gdzie wre najsroższy bój,  
Niech święty sztandar Twój  
Z królewską dumą stoi  
W prawicy krzepkiej mojej...

Niech w szale wielkiej bitwy  
Głos płynie mej modlitwy  
Za całość Twoich granic,  
Których nie oddam za nic

W zwycięstwa idąc zorzę,  
Oręża niech nie złożę,  
Póki mi nie da Bóg  
Ujrzeć, jak ginie wróg.

Na świętość ojców prochów,  
Na Wołę i na Grochów,  
Gdzie kości dziadów drzemią,  
Ślubuję Tobie, ziemo!

Ślubuję Ci, Ojczyzno,  
Ze wszystko, co krwawizna  
Zdobyłaś dawnych lat,  
Nie ujdzie moich czat;

Ze we dnie, jak i w nocy,  
Ustrzeżę od przemocy  
Každy Twych granic słup,  
Póki nie zejść w grób.

Zdzisław Dębicki



## DOM I JEGO OZDOBA.

Polska nasza odradza się. Wielka część kraju, zniszczona przez wojnę, nanowemu musi być odbudowana; gdzieindziej znów wielkie obszary ziemi ulegną parcelacyi i powstaną na nich liczne nowe zagrody włościańskie i folwarczne. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu lat kilku zmieni się zewnętrzny wygląd naszego kraju. Baczyc tylko należy, aby nie zmienił się jego charakter. Ten powinien pozostać zawsze polskim, tak, aby cudzoziemiec, przybysz do nas, od razu spostrzegł, że znajduje się w kraju polskim, my zaś, abyśmy gdziekolwiek, czy w mieście, czy na wsi, zawsze czuli się u siebie, wśród swoistego otoczenia, wśród swoistych zabytków.

Mamy tyle wiary w poczucie swoistego piękna naszych włościan, że ani na chwilę nie przypuszczamy, aby budując dla siebie dom i zagrodę, stawiali je na sposób niemiecki i amerykański. Nie przemawiamy bynajmniej za tem, aby na domy mieszkalne stawiano chaty pierwotne, bez kominiów, jak w dawnej Polsce; przeciwnie, pragniemy, aby każda zagroda włościańska odpowiadała w swym urządzeniu wymogom zdrowotności, wygody, a nawet i komfortu. Nie kosztuje to już o wiele więcej, jeżeli choć w małym domu osobne jest pomieszczenie na sypialnię, osobne na kuchnię, osobne na izbę mieszkalną; jeżeli się w nim znajdzie małe choćby pomieszczenie na spiżarkę i jeszcze jedno na komorę, gdzieby i kąpielnię urządzić można i miejsce mieć na różne niepotrzebne narazie graty.

Chodzi jednak o to, aby dom taki i na zewnątrz nosił na sobie piętno polskie, czyli, jak się to mówi, był w stylu polskim. Jak już powiedzieliśmy: ufamy w poczucie swoistego piękna naszych włościan i robotników, którzy nowe sadyby stawiać sobie będą, a zresztą sądzimy, że i władze nasze dopilnują tego, by krajobraz polski nie został zepsuty. Tu o czem innem chcemy pomówić: o ozdobie domów i zagród na zewnątrz, czyli o ogródkach.

Ogródek ozdobny przy domu — jak pisze znany nasz ogrodnik polski E. Jankowski — nie

daje wprawdzie zysków materialnych, ale jest ozdobą domu i dopełnieniem mieszkania w lecie.

Przecież z okien patrzymy na najbliższe otoczenie prawie bezustanku; przecież w ogródku bawią się dzieci, odpoczywają starsi. Wszak zielony trawnik, kilka pięknych drzew na nim, różne krzewy, kwitnące kolejno i barwne, wreszcie kwiaty strojne i wabne — miłe są każdemu. Mało bowiem jest ludzi nie lubiących roślin, a pomiędzy rolnikami pewno wcale takich niema. Każdy też człowiek ma wrodzone upodobanie do rzeczy pięknych — a ogród przecież do najpiękniejszych należy. Raduje on swym zmiennym a zawsze pięknym widokiem, siedzibę czyni miłszą i przywiązuje do niej człowieka. Po części, dzięki miłym chwilom w nim z rodziną spędzonym, rodzi się w sercu dziecka to umiłowanie rodzicielskiej zagrody, które każe do niej powracać z szerokiego świata, tęsknić za nią, gdy się jest daleko, a pragnąć ją przyozdobić i utrzymać, gdy się ją odziedzyczyło. Temi delikatnemi lecz mocnemi nićmi, przywiązuje się człowiek do całej swej ziemi rodzinnej, co jest zarazem źródłem jej wielkiego ukochania, a przez to i poświęceń dla niej, o ile się okażą potrzebne.

Nie jeden rolnik pomyśli: „Do mnie należy, żebym rolę dobrze uprawił i chleb z niej wydobywał, a zajmować się ogrodami nie mam ani ochoty, ani czasu, a nawet pieniędzy.”

Odpowiemy na to, że ogrodem może się zajmować ktoś z rodziny, zwłaszcza kobiety, jako ciągle przy domu przebywające, a pieniądze się znajdują z oszczędności i nie tak wiele ich potrzeba, byle wiedzieć, jakie rośliny kupić, nie pozwolić im zmarnieć (o ile są trwalsze, nie roczne) i co-rok wydać na ten cel pewną, choćby nieznaczną sumkę, według możliwości. Stopniowo nabędzie się piękne drzewa iglaste i liściaste, ozdobne, kwitnące krzewy i róże, obsadzi ściany domu roślinami pnąciami, zaopatrzy ogródek w rozmaite byliny (zimotrwałe), nagromadzi się lilie, piwonie, kosaćce i mnóstwo innych roślin ozdobnych, a wdzięcznie i prawie bez starania z naszej strony kwitnących. Trzeba tylko co-rok poprawić trawniki, pociąć krzewy, przekopać ziemię między niemi, wyciąć z drzew suche gałęzie, przywiązać do palików róże, rozpiąć pnącze na budynkach.

Roboty jest tu dosyć, ale ją wykonać mogą nawet dzieci gospodarza. Wyjdzie im to na zdrowie i na pożytek, bo się zapoznają z roślinami, nauce je hodować, polubią, a przytem niejednego się dowiedzą, co im potem w życiu przydać się może.

Zaden dom mieszkalny na wsi nie powinien stać przy drodze, od której idzie kurz i hałas, lecz powinien być oddalony od niej chociaż o łokci kilkanaście; im dalej, tem lepiej. Przestrzeń pomiędzy drogą a ścianą domu zamieni się na



DAWNA CHATA POLSKA Z DYMNIKIEM.



ogródek kwiatowy, a gdyby ona była obszerna, to można w niej pomieścić i trochę krzewów, a nawet drzew ozdobnych. Dobrze jest sadzić ładne drzewa w ogródku przy drodze publicznej, np. lipy, klony lub dęby w ziemi żyznej, jesiony lub olsze — w ziemi wilgotnej, brzozy lub akacje — w chudej. Topole mniej są odpowiednie, bo rozrastając się wielkimi, włączającami się korzeniami odbierają pokarm innym roślinom, a przytem ciągle tęsknie szumią, co usposabia do smutku.

Tymczasem otoczenie domu powinno być wesołe i przyjemne. Dlatego też nie należy nigdy obsadzać go drzewami, a zwłaszcza sadzić ich przy samych ścianach, jak to dość często u nas się widuje. W takim domu panuje wieczny półmrok, chłód i wilgoć, a wszystko to wpływa na zdrowie i usposobienie mieszkańców. Jeżeli chodzi o przyozdobienie domu, mogą do tego posłużyć różne rośliny pnące. Przy ścianie południowej lepiej, bo korzystniej, będzie posadzić krzew winny, by z niego mieć groną smaczne na jesieni, a na ścianie zachodniej — brzoskwinie i na wschodniej — morele mogą być rozpięte. Będzie to i ładnie i korzystnie.

Za to w pewnej od domu odległości, np. o 20 do 30 łokci można i trzeba sadzić chociażby takie drzewa, które dużych dosięgają czasem wymiarów. Na pierwszeństwo przed innymi zasługują drzewa iglaste. Więc w ziemiach wilgotnych — świerk pospolity i biały amerykański oraz roniąca na zimę igły Szubercya (*Taxodium distichum*); w ziemi żyznej — wszelkie jodły,

świerki, modrzewie i sosny wejmućkie; w ziemi chudej — sosna czarna, smołowa, nadmorska, świerk kolący (*Picea pungens*), jodła Duglasy, pospolite i ich odmiany, a także świerk biały. Mogą też być użyte żywotniki (*Thuja*), cyprysy, cyprysniki (*Retinospora*).

Ilość i jakość drzew zależy od przestrzeni i gatunku ziemi. Kto na ogródek przy domu może przeznaczyć tylko kilkaset łokci kwadratowych, ten nie ma miejsca na wielkie drzewa i zadowolni się mniejszemi, jak: jarzębiny, głogi, kaliny, bżowiny i liczne krzewy, a z iglastych posadzi: żywotniki lub jałowce i cyprysniki. Jeżeli zaś kto może na ogród ozdobny pozostawić cały mórg, to u tego mogą się już znaleźć i drzewa większe: różne lipy, wiązy, klony, akacje, graby, wierzby, topole, dęby i to w różnych gatunkach i odmianach.

Naokoło domu pozostawia się przestrzeń wolną, odpowiednią do obszerności całego ogródka, w małych ogródkach chociaż po 4 lub 5 łokci, w większych można przeznaczyć na to nawet łokci kilkanaście, żeby było gdzie chodzić, podjechać, zatrzymać się w osób kilka dla rozmowy. Jednakże pod samym domem urządza się najczęściej grządkę, szeroką na parę łokci, pozostawiając za nią przy samej ścianie z łokciej wolnej przestrzeni, dla dostępu do okien lub okiennic. Wszelako rośliny pnące muszą być posadzone tuż pod samą ścianą.

Na tej grządce sadi się kwiaty różne, żeby mieć z nich uciechę największą i jak najwięcej korzystać z ich woni. Wyższe kwiaty, jak ozdo-

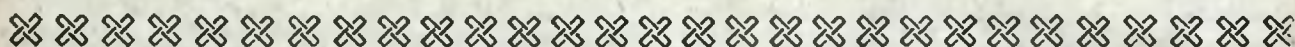


ZAGRODA WŁOŚCIANSKA NA BIAŁORUSI.



bne słoneczniki amerykańskie, cyprys letni, georginie kaktusowe, różne pienne — sadzi się bliżej domu, niższe, jak lewkonie, astry (wyższe odmiany np. Strusie pióro), groszki (czepiające się na różgach wetkniętych w ziemię), tujalki (Salpiglossis), marszawy (Godetia), nieśmiertelniki, goździki letnie — w środku, a przed niemi od brzegu: nasturcyje, płomyki (Phlox), zwieratki (Petunia) i wreszcie po samym brzegu: rezedę, kamienne ziele (Alyssum), portulak, bratki, wiatulki (Verbena), stokrotki wielkie, stroiczki (Lobelia). Jeszcze ładniej ta grządka będzie wyglądała, gdy się na jej brzegu zasieje pasek cienkiej trawy, przynajmniej na stopę szeroki. Trawę tę trzeba często kosić, a wychodzącą na drogę przycinać równo.

Na grządkach tych pod domem pięknie wyglądają róże krzaczaste, sadzone co 2 lub 3 łokcie, między niemi można posiać groszek, rezedę, posadzić bratki, rośliny cebulkowe, wiatulki, płomyki. Ponieważ kwiatki potrzebują częstego i obfitego podlewania, usuwania części przekwitłych lub usychających, przycinania, rozpinania, palikowania — więc dobrze i z tego względu mieć je pod samymi oknami i jaknajbliżej domu. Rozumie się, że kto kwiaty lubi i jest na to dość młody, posadzi je jeszcze i w innych częściach ogródka, jak np. wprost bramy wjazdowej, przy altanie, naprost ławek, na których się najczęściej spoczywa, nad wodą, jeżeli ona jest w ogrodzie. Pamiętajmy więc o ozdabianiu domów i zagrod naszych.



## KROPLA KRWI.

WOJENNA LEGENDA.

Był sobie raz żołnierz pewien, który ponad wszystko umiłował swoje rzemiosło wojenne.

I pola orać nie chciał, ni młota się imać robotniczego, ani książek mądrych czytać, ni piórem wodzić po papierze.

— Szabla i karabin, to moje narzędzia pracy — mówił — a moja powinność, to bić się dzielnie na wojnie. Jeżeli własną pierśią kraj zasłonię od nieprzyjaciela, to więcej się przysłużyć królowi i ojczyźnie, niż wszyscy ci, którzy co dnia w ciężkiej pracy znoją się i trudzą.

Nawet żenić się nie chciał, aby go żona i dzieci płaczem swym nie powstrzymywały, gdy przyjdzie iść na wojnę.

A gdy stara matula, którą kochał bardzo, choć mniej niż wojnę, prosiła:

— Porzuć, synu, wojaczkę, bo w chacie gospodarza potrzeba. Ożeń się, boć mnie starej zdalyby się wnuki...

Wówczas odpowiadał:

— Nie, matko, żenić się nie będę, ni gospodarza zakładać. Bom ja nie na gospodarza, nie na męża i ojca stworzony. Ja jestem żołnierz duszą, sercem i ciałem. Królowi służę tylko i całemu krajowi... Z tem stara matulu, pogodzić się musisz...

Wzdychała matka, poplakała czasem, ale cóż rzec mu miała?...

Kiedy wojny długo nie było, przykrzył sobie żołnierz, że mu broń stępieje i zardzewieje, że ręka pewnośc, że oko bystrośc straci...

Aż wreszcie spełniło się życzenie żołnierza. Wybuchła wojna i jak pożar, wiatrem gnany, rozlała się po całym kraju.

Niszczyły plony, płonęły wieś i miasta, jeździeli po szpitalach ranni, płakały kobiety. Żołnierz wojował.

Z poza czarnych skłębionych chmur wychylił się zaczerwieniony, jakoby krwawy księżyc.

Powietrze mdle było od zapachu krwi i ciężkie od duszących chmur dymu, które wisiały jeszcze nad niedawnym polem bitwy.

Na ziemi umęczonej, porytej, stratowanej, czerniały trupy ludzi i koni. w kałużach krwi wałowały się odlamki żelaza, broń porzucona, strzępy odzieży...

Ranni jęczeli... Jeden błagał Boga o zmiłowanie, inny ludzkiej wzywał pomocy — czasem ktoś zaklął straszliwie.

Niekiedy krzyk jeden, rozpaczny, pożegnałny... Jakieś drogie, kochane imię zabrzmiące ostatnią skargą, a potem słychać już tylko chrapliwe rzeżenie konającego.

Przez pobojowisko potykając się niekiedy o leżące ciała, szedł żołnierz i gwizdał dziarskie go marsza.

Był bardzo zadowolony ze siebie.

Dnia tego pierwszy wdarł się jako zwycięzca do okopów nieprzyjaciela, pierwszy zatknął sztandar na zdobytym szałcu i przeszył bagnem pierś młodego wojaka nieprzyjacielskiego, który do ostatniej chwili nie chciał ustąpić ze straconego posterunku.

Po skończonej bitwie dowódca sam pochwalił wobec wszystkich kolegów walczność żołnierza i przyrzekł, że na jego piersi błyszczące odznaczenie na czerwonej wstędze zawiesi...

Jakże więc nie miał cieszyć się żołnierz, który wojaczkę nad wszystko umiłował — nad uroki wiosny, nad spojrzenie pięknej dziewczyny, nad ciszę i spokój własnego domostwa...

I dumny był Żołnierz, że oto tak dobrze i dzielnie pełni swą służbę.

Nie martwił się też wcale, że teraz po dniu tak znojnym i krwawym wysłano go znowu nocą na zwiady...



Przeciwnie, rad był i wesół i coraz raźniej gwizdał marsza:

„Niemasz to niemasz, nad życie żołnierza...”

Wtem potknął się tak silnie, że omal nie upadł. I w tejże chwili posłyszał jęk błagalny:

— Wody, wody, choć kroplę wody!... Umieram z pragnienia...

Żołnierz spojrzał i zobaczył, że to jęczy tak i prosi ranny wojak w mundurze nieprzyjacielskim.

— Eh! to któryś z wrażej psiarni — pomyślał żołnierz i zamierzał obojętnie przejść dalej, boć serce stwardniało mu w wojennych trudach i okropnościach.

Ale w wielkich wyrazistych oczach rannego, w jego głosie, błagalną prośbą nabrzmiałym, było coś takiego, że żołnierz mimowoli zatrzymał się...

— Pić... pić... — jęknął znowu ranny.

W sercu żołnierza zadrgało coś jak litość... Pochylił się i podał tamtemu własną manierkę z wodą.

Ranny pił chciwie, odwilżając spieczoną gorączką wargi.

Był to młody bardzo człowiek z twarzą urodziwą i gładką, jak u dziewczyny.

Miał ranę w głowie i gęste włosy jego były polepione krwią.

— Hm... — mruknął sam do siebie żołnierz — trzeba go opatrzyć... Choć moja rzecz zabijać nieprzyjaciół, a nie kurować ich, ale niech tam...

Obmył ranę i jak mógł założył opatrunek. Przy tej czynności skaleczył się w rękę jakimś leżącym obok na ziemi kawałkiem żelaza.

Drobne to było skaleczenie, jedna tylko kropla krwi się pokazała, bolesne jednak, bo żołnierz aż syknął.

Za chwilę zapomniał o tem draśnięciu, bo coś tak drobnostka znaczyć mogła dla żołnierza, co niejedną już odniósł ranę.

\* \* \*

Pewnego dnia świsnęła celnie wymierzona kulka i trafiła żołnierza w samo serce.

Padł na posterunku, jak przystało na takiego wojaka.

I pogrzeb miał taki, jakiegoby sobie życzył, gdyby był kiedykolwiek pomyślał o śmierci.

Pochowano go w mundurze, koledzy usypali mu mogiłę, nad grobem dano trzy razy ognia i sam pan kapitan miał przemowę o tem, jaki to cich był z niego, że szukać drugiego takiego żołnierza.

Tymczasem dusza żołnierza wędrowała na Sąd Boski.

Szła śmiało, bo zdawało się jej, że spełniła w życiu doczesnem wszystko, co do niej należało.

I śmiało stanęła przed obliczem Michała Archaniola, dzierżąc go w rękach wagi ludzkich win i zasług.

— Człowiecze — zapytał Archaniół — jakież były twoje zasługi na ziemi?

— Żołnierzem byłem dzielnym, odważnym, prawdziwym żołnierzem!... — odparł gromko żołnierz, salutując po wojskowemu.

— Ale powiedz mi, jakie były twe zasługi? Zdziwił się trochę żołnierz, bo wyobrażał sobie, że dość tego, co powiedział.

— Bilem nieprzyjaciół!...

— Bo byłeś żołnierzem, ale jakież są twoje dobre uczynki?...

Teraz dusza żołnierza zmieszała się silnie, bo pojąć nie mogła, czego od niej żądają.

— Przelewałem krew za króla...

— Patrz na tę wagę! — rzekł Michał Archaniół.

Morze krwi popłynęło na szalę zasług, na szalę win padła jedna duża lza... I szala win przeważyla.

— Widzisz, to jest lza matki, której zabiłeś syna jedyne, pociechę i podporę jej starości... Pamiętasz, chciał złożyć broń, prosił o litość... Zabiłeś go, bo ci spieszo było do szturm...

Zdumiała się dusza żołnierza, co na ziemi jeno w karabinu celność i ostrze bagnetu wierzyła, że jedna lza matczyna cięższą być może niż całe morze krwi...

— Zawiniłem... — szepnęła zmieszana.

— I jakież są jeszcze twoje dobre uczynki?

— Przelewałem krew za kraj cały!...

— Patrz!...

Bluznęła rzeka krwi na szalę zasług, ale szala nieznizyla się.

Padł jeden maleńki kamyczek na szalę win i szala zasług poszła jeszcze więcej w górę.

— Widzisz, to kamyczek z domostwa, w którym mieszkali ludzie dobrzy i szczęśliwi... Podpaliliś im dom, kiedy cofać się przyszło, boć chciał nieprzyjacielowi jeno gruzy a zgłiszczą zostawić.

Nie dziwiła się już dusza żołnierza, bo rozumiała, że na Boskim Sądzie inaczej waga winy, jak na ziemi.

— Zawiniłem... — przyznała zasmucona...

— Jakież masz jeszcze zasługi, jakie dobre uczynki?...

— Przelewałem krew za wieś moją rodzoną!

— Patrz!...

Pociekł strumień krwi, a na szalę win upadł jeden kłos żytni... I szala zasług uniosła się tak wysoko, jakby na niej nie było...

— Spójrz, oto kłos z pola, zasianego w trudzie i znoju, a które ty nieopatrznie stratawałeś koniami, bo ci się droga zdawała najbliższą... Czy to pamiętasz?...

Przestрах ogarnął duszę żołnierza, bo oto wyczerpała już wszystko, co za zasługę swą uważała...

— Zawiniłem... — jęknęła przerażona.

— I żadnych więcej dobrych uczynków nie przypominasz sobie?...



— Jakież mógłbym mieć jeszcze dobro uczynki, kiedym ja przez całe życie tylko w wojnie się kochał...

— Zawodną masz pamięć, lecz w księgach niebieskich wszystko zapisane... Patrz!

Jedna tylko kropla krwi padła na szalę zasług, która nagle opuściła się w dół, przewracając szalę win...

— To jest kropla krwi, która wytrysnęła z twojej ręki, kiedyś opatrywał rannego nieprzy-

jaciela... Dla niej przebaczone ci będą przewinienia twoje...

— Jakże to! — zapytała zdumiona dusza żołnierza, — ta jedna kropla krwi cięższą być może niż całe jej morza, rzeki i strumienie...

A wtedy posłyszala dusza koło siebie głos cichy, snutny i słodki:

— Azaliż nie powiedziałem wam, azaliż nie uczyłem was: „Milujcie nieprzyjacioly swoje!...”

*Marya Jadwiga Migowa.*

## TORUŃ.

Miasto to starożytne, początek swój grzebiące w pomroce dziejów, niejednokrotnie bywało jakby symbolem walki tych dwu żywiołów, krwawiących się na rubieżach Polski o panowanie nad krajami Pomorza, Prus i Wielkopolski. Sporne w nauce jest już to, kto był założycielem grodu: Krzyżacy, czy rdzenni panowie tej ziemi, mieszkańcy Mazowsza. Niewątpliwą natomiast jest rzeczą, że Krzyżacy przez znaczny czas okres usadowili się tutaj prawem miecza i że właśnie Toruń był ich punktem oparcia w zbrodniczych wypadach na ziemię polskie. Tutaj, za panowania Kazimierza Jagiellończyka, panowie polscy z ziem pruskich zgromadzili się w lutym 1454 roku i stąd wysłali do króla polskiego błagalną prośbę o wyzwolenie ich z pod jarzma krzyżackiego. Tutaj Kazimierz Jagiellończyk odbierał hołd od wyzwolonych Polaków. Tutaj, w dniu 19-ym października 1466 roku tenże sam król po dwunastoletniej zwycięskiej wojnie podpisał Zakonowi pokój, mocą którego Prusy Zachodnie, czyli województwa: pomorskie, malborskie, chełmińskie, Warmia i Gdańsk wróciły do Polski, a mistrz Zakonu stawał się lennikiem Polski. Tutaj umarł Jan Olbracht, przybyły do Torunia, by odebrać ten hołd lenny.

Pod opieką Rzeczypospolitej zakwitnął Toruń w bogactwa i okazałość. Klonowicz we „Flisie” wychwala mieszkańców Torunia.

Mury Torunia gościły niejednokrotnie i nie na krótko królów polskich. W roku 1519 w pełni majestatu wjeżdżał tutaj Zygmunt Stary; tutaj przebywał przez czas dłuższy Batory; w r. 1626 do Torunia zwołuje sejm Zygmunt III i osobiście nań przybywa. W r. 1635 gości tu Władysław IV, by z bliska doglądać zawierającego się w Sztumie pokoju ze Szwedami. Dwór jego toruński staje się wówczas widownią zjazdów dyplomatycznych. Tutaj spoczęły na wieczny spoczynek w kościele Najświętszej Maryi Panny zwłoki Anny, siostry Zygmunta III. Tutaj z woli Władysława IV odbywa się w roku 1645 słynna teologiczna rozprawa Colloquium Charitativum między katolikami i protestantami, wymowny akt tolerancji państwowej w Polsce. W roku 1655,

czasu najazdu Szwedów, mieszczenie toruńscy, wierni ojczyźnie, stawiają zacięty opór wrogowi. W podzięce za to Jan Kazimierz odbywa uroczysty wjazd monarszy do Torunia w r. 1658. W roku 1709 przebywa tu August II.

W roku 1793, po drugim rozbiórce, Toruń przechodzi pod władzę Prusaków. Kończy się kilkunastowieczna Toruńszczyzna wierna służba Ojczyźnie. System germanizacyjny wyciska swoje piętno. Ale duch ziemi, duch polski żyje w mieście po dziś dzień.

### Dwie chwile z życia Torunia.

Pamiętny był rok 1454 dla mieszkańców ziem pruskiej, nad Wisłą rozłożonej. Już od czasu bitwy pod Grunwaldem ziemianie jako i mieszczenie pruscy dążyli do oswobodzenia z pod panowania Krzyżaków. Założyli oni w tym celu związek, pod znakiem jaszczurki. Wreszcie w roku 1454 wybuchło powstanie pruskie, w maju już Prusy znowu były z Polską złączone, a król przy końcu tego miesiąca przybywa do Torunia.

Przedtem wysłali byli Prusacy Jana Bajzena, Mikołaja z Wołkowa, Wawrzyńca Czciça, Rudgiera Birkena, Wilhelma Jordana i kilku innych panów do Krakowa, by się z królem ułożyli o warunki, pod jakimi Prusy będą z Polską złączone na wieki. Tam zgodzili się na to, by ci nowi synowie Polski takie mieli prawa, jak starsi bracia. Sami na siebie będą podatki nakładać, jeżeli uznają, że tego potrzeba, razem z wszystkimi Polakami będą króla obierać.

Król mianował dla Prus czterech wojewódów: Gabryela Bajzena toruńskim, Jana Bajzena gdańskim, Seibora Bajzena elbląskim, a Augusta Szwewego królewieckim.

Starostą toruńskim będzie zawsze jeden radny miejski, a wszystkie posiadłości Krzyżaków w ziemi toruńskiej otrzymało miasto na własność.

Odprawiwszy posłów z Krakowa, wybrał się sam król do ziem pruskiej. Dnia 23-go maja przybył do Torunia. Całe miasto wyroiło się przed bramy. Wszystko strojne i radosne, kobiety i mężowie, panny i dzieci. Dzielni młodzieńcy pod dowództwem Henryka Kopernika



stają zbrojni w szyku bojowym, aby ich ujrzeni bracia z stron dalekich od gór i od Krakowa i powitali jako zwycięzców pierwszych nad niemieckiem krzyżactwem.

Długo się ciągnie orszak królewski. Jadą poprzód rycerze, polska konnica w szczęściu oddziałach. Na ich zbroi, na hełmach i koniach błyszczy srebro, kapie złoto. Przed każdym oddziałem chorągiew na czele, za nią stu pięćdziesięciu rycerskich jeźdźców. Po nich w złotystym powozie król z królową, za nimi w powozach ks. biskupi Jan Gruszczyński i Andrzej z Brna, dalej wojewoda krakowski, wielkopolski i kujawski, kanclerz, podkanclerzy, wielu innych panów, a orszak cały zamykało znowu sześć chorągwi wojska.

Przybyło miastu ludności tłumnej, świetnej, błyszczącej, poważnej; przybyło radości, szczęścia.

Na rynku wystawiony tron wspaniały, dla króla i królowej. Oni zajmują miejsce, niżej stają na stopniach wojewodowie, biskupi, kanclerze, chorążowie trzymają chorągwie. Na jednej orzeł biały na czerwonym polu, na drugiej biały rycerz na koniu na czerwonym polu, tamto chorągiew Polski, ta litewska.

Przed tron przystępują wojewoda toruński Gabryel Bajzen, posłowie wszystkich już od Krzyżaków miast uwolnionych i radni miasta Torunia. Niosą chorągwie pruskie. Chorągiew województwa toruńskiego biała, na niej czarny orzeł z koroną na szyi, z prawego skrzydła wystająca ręka człowieka zbrojnego, trzyma miecz nad głową, jakby do cięcia. Druga taka sama chorągiew elbląskiego województwa i gdańska też biała. Na znak poddania złożwszy chorągwie u stóp tronu, przysięgali panowie i posłowie pruscy wierność ojczyźnie.

Po tej ceremonii ruszył król z całym orszakiem do kościoła, by Bogu dzięki złożyć za tak szczęśliwe połączenie oderwanej ziemi z koroną polską. Ulice roiły się napływem tysięcy ludzi. Niezliczone mnóstwo ścisnęło się na rynku i przyległych ulicach. Sami król nie mógł się dostać do kościoła, bo gdy zszedł z tronu, ludzie do niego, jak pszczoły płyną, by go zbliżka ujrzeć, by mu rękę ucałować, lub kraj sukni. Postępował więc wolno wśród szczęśliwego narodu i sam oddychając szczęściem.

Wieczorem skończyła się ceremonia kościelna. Wojsko królewskie stanęło pod zburzonym zamkiem, w przygotowanych namiotach. Król i panowie w mieście. Dla wszystkich gości miasto samo stara się o pomieszczenie, o żywność i napój. Oni jedzą i piją, aż do ostatniego pacholka, a nikt nie płaci. Niejeden nie miał jeszcze czasu pomyśleć, gdy mu już podano najwyborniejszych przysmaków.

Dom Kopernika podejmuje także gości. Zniżające się ku zachodowi majowe słońce wpada przez otwarte okna. Przy stole w sali jadalnej

siedzi kilka osób, kilku panów z Krakowskiego. Henryk, syn gospodarza, jeździł w lutym do Krakowa z poselstwem związku pruskiego, by ziemię swoją poddać pod panowanie króla polskiego. Narady z królem toczyły się przeszło dwa tygodnie, tam Henryk poznał wielu panów z rady królewskiej i nawet zaprzyjaźnił się z Stanisławem Zakliką. Gdy się sprawa już ułożyła i Prusy na nowo złączono z Polską i zaprzysiężono, wracali do domu posłowie, a Henryk kilku bliższych znajomych zaprosił, by w jego domu przyjęli gościnę w czasie pobytu królewskiego w Toruniu.

Przy stole u Kopernika siedzą goście i ojciec, syn i córki obie usługują. Odbierają u drzwi półmiski z jadłem od służących i sami podają do stołu. Henryk nalewa wina w kieliszki.

Stary Kopernik, siwy nie gołąbek, lecz sokół, wstał i podniósł kielich:

— Przebaczcie mi, że najpierw nie wasze



KOŚCIÓŁ NAJŚW. MARYI PANNY W TORUNIU.

zdrowie wypije. Jest tu w Toruniu osoba, przedstawiająca ojczyznę całą, król. Widzieliście, jak do niego lud się garnał i całował. On przedstawia Polskę, jej wolność, prawo i potęgę. My długo niewolni, choć sami przygotowaliśmy oswobodzenie, jednak gdy nam praca tak drogi owoc wydała, stoimy jak pod czarem, pod błogosławieństwem szczęścia. Dusze nasze przepełnione niebem, nasze każde słowo, chciałoby króla i was obsypać kwiatami i ucałować kraj szaty. Niech żyje król, stróż praw i potęgi narodu.

— Niech żyje! — powtórzyli wszyscy, wypijając kieliszki.

Pan Mikołaj z Zakliczyna pił zdrowie związku ziem i miast pruskich. Bo, mówił, związek taki będzie nauką dla czasów teraźniejszych i dla wnuków naszych. Jeżeli by, co nie daj Boże, kiedy doznali ucisku lub niesprawiedliwości, wten czas przypomną dzieje związku pruskiego, wten czas naśladować będą Bajzenów, Tilemanów, Szwewych, Koperników. Nie opuszczą rąk, ale silnie się zwiążą, będą szukać pomocy u swoich i zagranicą, będą korzystać z każdego zapomnie-



nia wrogów, będą między nimi samymi się roz-  
dwojenie, będą im pochlebiać i zwodzić, a gdy  
w ten sposób osłabiają, uderzą na nich, jak zwią-  
zek pruski i zwyciężą. — Zdrowie związku ziem-  
sko-miejskiego!

— Zdrowie moich gości! — wniósł Kopernik.

— Zdrowie Jana Bajzena, pili goście. Zdro-  
wie gospodarza! Tyle ochoty było u starych,  
mówili głośno, opowiadali o sprawach publicz-  
nych, o poselstwie w Krakowie, o niemieckich  
zabiegach, by króla odwieść od przyjęcia Prusa-  
ków między synów Polski, o podstępach krzy-  
żackich, o ich sile.

Henryk już był wolniejszy, bo się kończyła  
wieczera i panny przysiadły. Zaklika młody,  
dwudziesto-sześcioltni mężczyzna, cieszył się wy-  
prawą na krzyżaków i prosił Henryka, aby ich  
opisał.

— Trudno mi będzie bić cienie, a dotychczas  
jeszcze nie widziałem krzyżaka, więc muszę ich  
sobie tylko wyobrażać.

— Nie są to wcale cienie — rzekł Henryk. —  
Tyle krwi naszej się napili, że gdyby nawet byli  
cieniami, musieliby utyć. Są ludźmi, jak inni, ale  
gdy się im powodzi, bez litości, a w niepowo-  
dzeniu pokorni a zdradliwi, podstępni, jak węże.  
Przysięgają bronić wiary chrześcijańskiej, a burzą  
kościół, przysięgają na ubóstwo a sypiają na  
złocie, przysięgają posłuszeństwo papieżowi a nie  
chcą go słuchać. Gdy cię nazwą przyjacielem,  
przemysłiwają jakby cię zdradzić, gdy się modlą  
w kościele, rozpatrują tylko jakby obdrzeć ołta-  
rze. Z takim wrogiem nie ma pokoju, nie ma  
przymierza, musisz go pokonać, albo sam zgi-  
niesz.

— Dobrze więc — rzekł Stanisław — żaden  
żywy z moich rąk nie wyjdzie.

— Oprócz rannych i bezbronnych — dodała  
półgłosem Anusia.

— Tak jest — głośno powtórzył Stanisław —  
oprócz rannych i bezbronnych.

Ta Anusia wpadła w oko Stanisławowi. Boż  
to była śliczna, jasno-włosa, niebieskooka, jak li-  
lia. Stanisławowi się zdawało, gdy przechodziła  
obok niego, że gdzieś w powietrzu za nią płyną  
niewidome skrzydła, jak u Anioła. Jego czarne  
oko ciągle za nią się zwraca, a krew krakowska  
lekko napływa mu na skronie i czoło. Ona usia-  
dła z daleka. Tu głośną rozmowa przy stole,  
chciałby z nią mówić, do niej się zbliżyć, lecz  
wstać niepodobna, bo starsi siedzą. Choć Hen-  
ryka szuka, jej brata nalewającego wino, zatrzy-  
muje go przy sobie, rozmawia i kocha go więcej,  
bo on jej bratem.

Tymczasem wieczera się skończyła, powsta-  
wali. Gospodarz oprowadził gości po pokojach,  
każdemu nazначył miejsce i życzył dobrej nocy.  
Zdrożeni jesteście, wypocznijcie.

Stanisław marzy o Anusi, może z nią jutro  
bliżej się pozna

Nie oddali Krzyżacy bez oporu ziemi pruskiej  
prawemu jej właścicielowi, t. j. Polsce. Wojna  
o Prusy trwała lat trzynaście. Wreszcie wszyscy  
już pragnęli pokoju. W pokoju bowiem bezpie-  
czny człowiek pracuje i pomnaża dobytek, cieszy  
się rodziną. Młodzieńca nie wyrwą z domu, nie  
zrobią z niego żołnierza, nie zmarnują mu czasu,  
ni siły. W pokoju nie napadną domu, nie zra-  
bują, nie podpalą. A jeżeli przyjdzie nieszczęście,  
to na jednego człowieka, nie na wszystkich, nie  
na kraj cały.

Wojna niszczyła Prusy już od lat dwunastu  
i tak kraj zubożyła, że się uprzykrzyła nawet sa-  
mym Prusom. Właśnie król przyjechał był na  
święta wielkanocne do Brześcia Kujawskiego, aby  
być bliżej stron wojennych. Byli tam z królem  
biskup Jan Gruszczyński, biskup Jakób Sieniński  
i inni panowie, radząc nad ukończeniem wojny.  
Przybył także namiestnik pruski, młodszy Bajzen.  
Starszy Jan Bajzen był już umarł. Gdy król przy-  
mował Bajzena i zapytał o usposobienie ludności,  
rzekł śmiało namiestnik:

— Jaka była nasza radość z przyłączenia się  
do Polski, mógł wasza królewska mość poznać,  
kiedyś przyjechał do Torunia przed laty dwuna-  
stoma. Teraz jest inaczej. Naród się znęca,  
widząc, że tyle ofiar poniósł, tyle krwi przelał.  
a jeszcze nie ma końca wojny.

— Naszaż w tem вина? — zapytał król la-  
godnie.

— Jako zastępca narodu muszę śmiało powie-  
dzieć, co nas boli. I powiem to królowi i panom  
polskim. Panowie załujecie pieniędzy na wojnę  
wielką. Taka rachuba najgorsza. Gdybyście byli  
odrazu więcej podatków złożyli i większe wojsko  
wysłali, bylibyśmy już dawno z Niemcami skoń-  
czyli.

— Przecie odrazu pod Chojnicami było dużo  
wojska — tłumaczył arcybiskup ks. Gruszczyński.

— Tak pod Chojnicami, ale później przez lata  
następne.

— Wam goręcej, bo was z bliska pieką Niem-  
cy, ale przyznajcie namiestnikowi — znowu ode-  
zwał się ks. arcybiskup — że choć my dalsi, robi-  
liśmy, co mogli i teraz król przyjechał do Brze-  
ścia, aby tu zebrać wojsko i stąd ruszyć przeciw  
wrogom.

— A jeżeli ja winien — odpowiedział król —  
toć widzicie wszyscy panowie, chcę uczynić jak  
najlepiej. Oczekuję tu na wojsko i zbieram.  
Wcześniej w tym roku trudno mi było wyruszyć.  
W Prusach głód, trzeba było zwieźć dla wojska  
dostatek żywności. To wszystko dużo czasu ko-  
sztuje i zachodów. Ale bądźcie przekonani, że  
niezego bardziej nie pragnę, jak szczęścia moich  
pruskich poddanych i prędkiego ukończenia wojny.

Tak uspokajał król Bajzena i Prusów, a jesz-  
cze lepiej ich przekonał wojskiem ze wszystkich  
stron napływającym. Niemcy też byli wojną znu-  
żeni, środki ich były już wyczerpane, starali się  
więc wszelkimi siłami o zawarcie pokoju.





MARYAN JAROCZYŃSKI

TRAKTAT TORUŃSKI.



W lecie 23 lipca król z licznem wojskiem wyruszył z Brześcia Kujawskiego. Najpierw zwrócił się wojsko ku Chojnicom. Dowództwo oddał król Piotrowi Duminowi. Tym razem szczęśliwsi byli Polacy i po siedmiu tygodniach walki zajęli Chojnice.

Pod tem miastem wojsko polskie przed dwunastu laty rozpoczęło wojnę z krzyżakami i pod niem ją ukończono. Teraz już nie o zawarcie ugody prosili Krzyżacy, ale o łaskę, aby ich Polacy do nogi nie wybijali. Przysłał też papież swego posła Rudolfa i pokój zawarto w Toruniu.

Dnia 19. października 1466 r. w Toruniu wszystko od świtu było na nogach, jak przed wielkiem zdarzeniem. Wielkie też miało nastąpić zajście. W mieście był król, poseł papieski, mistrz krzyżacki i wiele panów tak polskich, jak niemieckich.



Dawny widok miasta Torunia.

Układali się, radzili. Za Niemcami prosił poseł papieski, aby ich zanadto nie upokarzać.

O warunkach pokojowych mówią po mieście. Ile głów, tyle myśli, tyle sądów. Trudno wysłuchać wszystkich, ale zbliżmy się do znajomych. Właśnie idzie ulicą cała rodzina Koperników. Siwy ojciec, Henryk, obie córki i ich dwóch mężów.

— Złe król zrobił, że odstąpił kawał naszej ziemi krzyżakom — rzekł Henryk. — Kiedy są pobici a brakuje im wojska i pieniędzy, trzeba było wyrzucić ich stąd całkiem. My najlepiej to czujemy, bośmy ich dobrze poznali.

— Król byłby się skłonił, puścić ich z niczem — odezwał się Stanisław — ale poseł papieski namawiał, aby im nie odbierać wszystkiego. Może nawet słusznie przedstawiał, że na upokorzenie krzyżaków cały świat przystanie, ale gdyby ich całkiem wyrzuceno z Polski, mogliby Niemcy się upomnieć i znowu by wojna się przedłużyła.

— Tak Stanisławie — odpowiedział Henryk — wiem, co mówił poseł papieski, ale dziś Niemcy

nieby nam złego zrobić nie mogli. Jeżeliby była u nich siła, nie daliby byli upaść krzyżakom. Król miękki, książdz przystany z Rzymu grzeczny i wymowny umiał przekonać króla i panów polskich, że krzyżakom nie można całego kraju odbierać i na tem stanęło. Pozostawili im wschodnią część pruskiego kraju.

— Znowu — tłumaczył Stanisław — pokoju tego złym nazwać nie można. Większa część ziemi z pod krzyżaków wraca do Polaków. A krzyżacy zawsze będą poddłanymi królewskimi. Każdy mistrz musi po obiorze przysięgać na wierność królowi. Cały zakon niemiecki będzie pod rozkazami królewskimi, polskimi przyjaciół uważać ma za przyjaciół, a nasz nieprzyjaciół będzie jego nieprzyjacielem.

— Ja inaczej te rzeczy uważam — rzucił się gniewnie Henryk.

— Dajcie pokój sprzeczce — łagodził ich stary Kopernik — nie ma się czego spierać, rzecz skończona, a ja wam mówię, dzień taki, jak dzisiejszy, rzadko się zdarza na świecie. Dziś złe ukarane, a prawda jasno występuje, jak słońce. Dziś dopiero naprawdę łączymy się znowu my Prusowie z całą Polską i od dziś z tego braterstwa w pokoju płynąć na nas będą owoce. Dzisiejszy dzień będą Polacy po wiek wieków pamiętać i nas wspomną wnukowie, jako szczęśliwych, żeśmy w roku tysiąc czterysta sześćdziesiątym szóstym byli świadkami pokoju toruńskiego, na który zasłużyliśmy pracą i krwią własną.

Kiedy tych słów domawiał, przesuwał się przez tłumy, całą rodziną zbliżyła się do kościoła Panny Maryi.

— Idźcież dzieci do kościoła — rzekł ojciec — jeszcze pójdę na giełdę, aby być przy zaprzysiężeniu warunków pokoju. Potem za królem przyjdziemy, tu wszyscy Bogu Najwyższemu podziękować za szczęśliwie ukończone dzieło.

Po tych słowach pospieszył na giełdę. Tam w dużej sali król, mistrz krzyżacki, poseł papieski, mnóstwo panów z Prus i różnych stron Polski.

Warunki pokoju spisane były w łacińskim języku. Po zebraniu się wszystkich, król z tronu wyniesionego dał znak, i cisza zaległa salę. Wtemczas poseł papieski powstał z miejsca i czytał warunki pokoju w tłumaczeniu niemieckiem. Po tem sekretarz królewski Wincenty Kiełbasa opowiedział wszystko dosłownie po polsku. Zaledwie skończył, rzucił się mistrz wielki krzyżacki przed królem na kolana, bo sam czuł dobrze, że nie powinien był dostać, a zostawiono mu



wielką część pruskiego kraju na własność. Król go podniósł, a potem oba klękli, król i mistrz i przed postem rzymskim przysięgali na dotrzymanie wszystkich spisanych warunków. Gdy oni skończyli, zaprzysięgali ten pokój panowie pruscy i polscy, postawie miast i krzyżacy.

— Chodźmyż teraz podziękować Bogu za jego łaskę, za ukończenie wojny i za zgodę, aby trwała w najdłuższe lata.

Tak zaprosił król na nabożeństwo i wyszedł, a za nim wszyscy i szli do kościoła Panuy Maryi. Tłumy nieprzeliczone narodu stały po ulicach, a gdzie się król zwróci rozstępują się i ro-

bią swobodne przejście. Za królem wybrani narodu.

Weszli do kościoła. Poseł papieski nabożeństwo odprawiał. Król siedział na tronie. Rodzina Kopernika dobrze go widziała, ale świątynia za mała była, aby objąć wszystkich przybyłych do Torunia na uroczystość zawarcia pokoju. Przecie skupiali się i cisnęli do murów kościoła, a podczas mszy stali na dworze z odkrytymi głowami i modlitwą łączyli się z księdzem.

Po mszy widzieli jeszcze raz króla i panów, kiedy na ratusz szli na ucztę. Nie pamiętał Toruń takich godów.

## OSĄDZONY.

W szóstym dziesiątku zeszłego stulecia nastąpiły ciężkie czasy dla ludności Ameryki północnej, gdyż, po długim pokoju, w Stanach Zjednoczonych wybuchła krwawa wojna secesyjna, w Meksyku walczyło o władzę z miejscowymi republikanami cesarz Maksymilian, popierany przez francuzów, a nadomiar nieszczęścia głód i zaraza towarzyszyły grozie wojny. W szczególności wschodnie wybrzeża meksykańskie były nawiedzane klęskami. Raz cesarscy byli tam panami, raz znowu krajowcy. Gdy Napoleon wsadził na koniec wojska swe na okręt i zdawało się, że nieza długo nastąpi kres wszelkich niepowodzeń, pojawiła się żółta febra w miastach portowych. Vera-Cruz, miłe kwitnącego miasta handlowego w zatoce Meksykańskiej, pozyskało wtedy nowe a straszne znaczenie; gdyż było „prawdziwym krzyżem” dla tuziemców i obcokrajowców walczących ze zmagającą się zarazą.

Ja się także zaliczałem do tych nieszczęśliwych, co ulegli podówczas żółtej febrze. Ponieważ kapitan okrętu naszego nie mógł mię trzymać na pokładzie, umieszczono mię w szpitalu dla dotkniętych tą febrą, na prędce zbitym z desek. Spędziłem w nim najokropniejsze dni mego życia.

Kiedym opuszczał z lekkim sercem ów ponury i zarażony dom, zastąpił mi drogę w bramie rośły, silny mężczyzna, który mi się przedstawił w miejscowym języku jako grabarz i zażądał pieniędzy.

— Ponieważ pan nie umarłeś, ominał mię pogrzeb — rzekł sucho — domagam się przeto wynagrodzenia za stracone korzyści.

Natwne to żądanie zabawiło mię; byłbym się głośno roześmiał, gdybym to mógł uczynić; ale gdym spojrzał na nieznajomego, przeszło mię mrowie. Poznałem w nim tę długą czarną postać, która, w czasie mej choroby, chodziła od łóżka do łóżka, aby się przekonać, czy nie będzie co „do roboty”. Pewnego razu nawet zauważyłem, że obrabował ktoś trupa przy wynoszeniu, a w pierwszych dniach mego pobytu w szpitalu,

podobno grabarz ukradł mi zegarek i portmonekę.

— Pieniędzy, sennor! Nie odrywaj mię tak długo od moich interesów.

Chcąc się stamtąd wydobyć jak najprędzej, obiecałem mu przystać nazajutrz rano dolara i pospieszyłem do portu. Okręt mój odpłynął już... Dopytawszy się o drogę do konsulatu naszego, pobiegłem tam po ratunek i pomoc. W kwadrans później stałem przed reprezentantem kraju, który powinszował mi ocalenia i nalegająco prosił siedzieć. Zarazem pozdrowił mię w imieniu kapitana, oddał sunę, którą tenże zostawił dla mnie, rozpytywał o zamiary na przyszłość i pod każdym względem okazał się tak uprzedzającym, że ujął mię za serce. Kiedym mu już opowiedział przebieg mej choroby, wspominałem o grabarzu i jego szczególnem żądaniu.

Konsul aż tupnął, tak go rozgniewała czelność meksykańczyka.

— To oburzające, że ten człowiek tak się wzbogaca cudzym kosztem! — zawołał gwałtownie. — Wszakże on należy do najbogatszych ludzi w mieście, a jeszcze mu mało. Ach, jakież smutne są stosunki w tym nieszczęśliwym kraju!

Spojrzałem nań ze zdziwieniem.

— Ten grabarz jest bogaty? — zapytałem.

— Naturalnie, bo ma dobry interes; jego interes zawsze idzie. Im gorsze czasy, tem jemu lepiej. Kiedy z powodów politycznych wszystko uległo tu rozprężeniu, Kwiros, korzystając z tego, że namiestnik jest w potrzebie pieniężnej, wymógł na nim przywilej chowania zmarłych i zrobił na tem majątek. Nie krępuje się on niczem. Dzięki żelaznym siłom i wyjątkowej nieczułości obchodzi on szpitale i prywatne domy, w których się znajdują umarli, i żąda, ile mu się spodoba, za pochowanie. Jeżeli kto odmawia żądanej sumy, to grozi po prostu, że trup zgnieje w domu, bo on go nie zabierze!

— Dlaczego nie powierzą tego smutnego zajęcia innemu? Przecież muszą tu być ubodzy lu



dzie, którzyby się go podjęli za umiarkowaną zapłatę.

— Na nic by się nie zdało — odpowiedział konsul, kręcąc głową — Sennor Kwiros nie pozwala sobie dmuchać w kaszę. Mając klucze od cmentarza, jest zabezpieczony przeciw konkurencji, gdyż meksykańczycy, którzy są bardzo religijni, poczytywali by sobie za wielki grzech, chowanie nieboszczyków w niepoświęconem miejscu. Lecz ja wybaczyłbym mu to — ciągnął dalej konsul — ale opowiadają inne jeszcze rzeczy. O i są prawdziwe posłuchy o okradaniu trupów, obiegające miasto od czasu do czasu, o tem sądzić nie mogę, ale że Kwiros jest niebezpiecznym lichwiarzem i pijawką, to wiem napewno. Jeden z tutejszych mieszkańców, przed kilku jeszcze laty miał piękną wieś pod miastem, a dziś wyszedł prawie na żebraka. Jeśli przyśięgnięty gwałtowną potrzebą, nie poświęci swej ślicznej córeczki, na którą grabarz czyha od dawna, to go smutny koniec czeka.

Ostatnie jego słowa zacięły mi bardzo; biedny człowiek jest w krytycznem położeniu; dziewczyna, piękna jak obraz, ma stać się pastwą niecnego grabarza... Czogoż więcej było trzeba, żeby wzniecić burzę w głowie i sercu 22-letniego chłopca. W wyobraźni występowałem już w roli rycerza. Z 10-miesięcznej pensji, jaką mi właśnie wypłacono, spłacałem mego pupila; co zaś do jego pięknej córki, miał się dla niej wprędce znaleźć lepszy człowiek od tego wstrętnego Kwirosa. Z młodzieńczą żywością rozpytałem się o nazwisko i miejsce zamieszkania onego biedaka, i gdy mi konsul wskazał jakiś skromny hotel, wyszedłem od niego z silnem postanowieniem wyratowania tych biedaków.

Kiedym dochodził nazajutrz do domku, przy ulicy La Puebla, w którym mieszkał ten człowiek, myślałem już nieco chłodniej. To, com słyszał poprzedniego dnia od konsula, odnosiło się do czysto osobistych spraw obcego człowieka, który gotów by wyprosić mię za drzwi, gdy się zechce wdzierać w jego prywatne stosunki. Jak tu upozorować odwiedzin?

Traf przyszedł mi w pomoc. Pode drzwiami jego domu stała stara kobieta, której fizjonomia i ubiór zdradzały europejskie pochodzenie; przystąpiłem więc do niej, aby zapytać o drogę do La Puebla. Zrazu przelekła się trochę, ale po chwili odpowiedziała z uśmiechem, że jestem na

dobrej drodze, ale nie zdążę tam dojść przed nocą.

Od słowa do słowa przyszło do gawędy; a na koniec mąż jej wyszedł na próg, żeby zobaczyć przechodnia, z którym ona rozmawia.

Fryderyk Matey, był to człowiek mający około 50-ciu lat, który z powodu szkodliwego klimatu i ustawicznych kłesk wyglądał o dziesięć lat starzej. W zachowaniu się jego przebijała smutna lękliwa ostrożność, właściwa ludziom, którzy doświadczają wiele złego pośród obcych. Zda wało mi się, że spojrzał groźnie na żonę za to, że się wdała w rozmowę ze mną; może też i odgadywał, że jego położenie jest mi już znane. Dopiero kiedym wspominał o przebytej chorobie kiedym powiedział, jak bardzo tęsknię za krajem, nabrał więcej zaufania i w końcu zaprosił mnie



— Weszła ona, piękna, jak wiosenny poranek...

nawet do siebie, żeby mi nie zaszkodził upał panujący na ulicy. Rozumie się, że skorzystałem skwapliwie z zaprosin, i niebawem siedziałem w gustownie urządzonej saloniku, na sofie, na przeciw gospodarza. Jego żona, przyrządzając dla mnie szklankę limonady, rzekła:

— My pijemy tylko wodę, ale rekonwalescenta trzeba czemś lepszem poczęstować.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Przykro mi było, że poniosą z mego powodu choćby i tak mały wydatek, ale nie mogłem ani odmówić tej drobnostki, ani za nią zapłacić. Mimo to limonada tak mi smakowała, jak żaden jeszcze napój. I nie dziwnego! podały mi ją piękne ręczki córki gospodarza. Weszła ona, piękna jak wiosenny poranek, a potem stanęła za krzesłem ojca, spoglądając na mnie nawpół ciekawie, nawpół lekko



Zanim skończył mówić, porwałem kapelusz i wybiegłem na ulicę, żeby się dowiedzieć prawdy na miejscu. Ze i teraz nie mam prawa mieszać się do prywatnych spraw Matecyów, nie zwracałem na to uwagi; czułem tylko gorączkową chęć zapobiedz nieszczęściu, którego następ-



stwa trudno było przewidzieć. Ale się dowiedział, aż nazbyt prędko, że już zapóźno, że ta nieprawdopodobna pogłoska jest opartą na prawdzie. Emma, która mię powitała u drzwi błada i z zapłakanymi oczami, potwierdziła to, com słyszał. Ten niegodziwiec groził, że uwięzi jej rodziców, jeżeli mu nie zapłacą znacznej sumy, albo nie oddadzą córki. Ponieważ nie mają pieniędzy, więc ona musi wyjść za Kwiroso.

— Nie chodź pan do rodziców — błagała ze wznieśionymi w górę rękami. — Oni są zrozpaczeni i wyrzuci z obcych ust mógłby ich zabić. Jeśli pan chcesz spełnić uczynek miłosierny, to idź pocieszyć Janka Reutera, żeby sobie nie odebrał życia w przystępie szału. Wiem, że pana wysoko ceni i że pan zdołasz powstrzymać go od gwałtownego kroku. Idź pan! Proszę, idź natychmiast!

Kiedym się zapytał:

— W ceni panu czerpiesz oisuchę:

— Bóg miłościwy nie opuści mię. Jeszcze się dzieją cuda — odrzekła z bolesnym uśmiechem.

Gdy tak stała przedemną, niby męczennica, z rękami złożonemi na sercu i z niewinnem okiem zwróconem ku niebu, byłbym chciał paść przed nią na kolana i rąbek jej szaty ucałować. To świątobliwe poddanie się, ta dziecięca ufność sprawiły na mnie tak silne wrażenie, jak jeszcze nic w życiu. Pod tym wpływem ja sam uwierzyłem w możliwość ratunku i tak samo jak ona błagałem nieba o cud.

Spotkawszy na ulicy konsula, który już był powiadomiony o tem zdarzeniu, zapytałem, czyby nie można zebrać potrzebnej sumy pomiędzy zamożnymi europejczykami, — ale on zaczął kręcić głową.

— Czterdzieści tysięcy dolarów trudno wytrząsnąć z rękawa w tych ciężkich czasach — powiedział — tembardziej, że w rzeczywistości dług ten wynosić może około 2000 dolarów:

— Mógłbyś pan wystąpić przeciw lichwiarzom jako przedstawiciel rządu swojego.

— Nie, kochany panie... Jesteśmy na gruncie meksykańskim, a podług praw krajowych, którym się musimy także poddawać, Kwiroso ma słusność. Posiada on rewersa podpisane przez Matęya, i to jest wystarczające. Gdyby biedak te był się mnie poradził, nigdyby rzeczy nie zaszły tak daleko. Teraz niech się dzieje, co chce!

Taką samą rezygnację okazywał Jan Reuter. Siedział on z głową wspartą na rękę przy otwartym oknie, wpatrzony w stronę miasta, w którym mieszkała jego ukochana, mająca zostać za dwa dni żoną innego, i to nędznika. Nie zwracając uwagi na moje powitanie i na to, com do niego mówił potem, zachowywał wciąż milczenie, dopiero kiedym wspomniął o nadziejach Emmy, uśmiechnął się gorzko. Jednakże gdydm zdjął z nad jego łóżka rewolwer i schował go do kieszeni, głuchym głosem rzekł:

— Nie zadawaj sobie tego trudu... Mojem

zdanem samobójstwo jest tchórzostwem, do którego nie byłbym zdolny.

Wyciągnąłem doń przyjaźnie rękę.

— Dzielnie mówisz, kochany przyjacielu. Głowa do góry! Może się i stanie cud.

— Czasy cudów minęły — odpowiedział, nie przyjmując podanej ręki. — Jestem przyzwyczajony rachować się z rzeczywistością: jest to więc dla mnie niezawodnym faktem, że dziś lub jutro sprzedam moje ruchomości pierwszemu lepszemu i opuszczę ten kraj.

Kosztowało mię to wiele trudu, żeby go odwieźć od tego postanowienia.

— Byłoby więcej niż szaleństwem, zmarnować owoc kilkuletniej pracy — rzekłem. — Zatrzymaj się przynajmniej do pojutrze.

Zgodził się na to po długiem naleganiu z mej strony, wróciłem więc do miasta trochę ranniejszy.

Nazajutrz rano uczulem się tak niezdrowo, skutkiem doznanych wrażeń, że mi się musiał poradzić lekarza. Zalecił mi on zupełny spokój, ostrzegając, że mogę popaść w recydywę, a gdy żółta febra się powtórzy, kończy się często śmiercią.

Otwartość doktora nie pozostawiała nic do życzenia.

W południe Kwiroso wykopał w cieniu cmentarnym ostatnią mogiłę. Chciał on pochować jeszcze jednego nieboszczyka, zanim porzuci swój przykry zawód; zaraz bowiem nazajutrz miał zamieszkać z młodą żoną przy ulicy La Puebla w haciendzie, dawnej własności Ma'hów. Kwiroso cieszył się nadzieją miodowego miesiąca, który miał spędzić ze śliczną Emmą w swej uroczej wiosce. Wprawdzie Emma okazywała niechęć przyszłemu małżonkowi, ale on sobie nie robił z tego, pewien będąc, że z czasem zmieni się jej usposobienie.

Kondukt pogrzebowy nadszedł i zatrzymał się przy otwartym grobie. Gdy spuszczo trumnę, pękł jeden ze sznurów, wieko odskoczyło, i wypadł trup, ubrany, wedle miejscowego zwyczaju, we frak i krawat biały. Krewini zmarłego zmieszali się bardzo tym wypadkiem, ale Kwiroso stał spokojnie w dole, przywrócił wszystko do porządku, poczem stanął za księdzem, jak gdyby nic nie zaszło. Gdy się obrzęd skończył, zasypał mogiłę, wziął swą należność i poszedł do domu.

\* \* \*

Około północy otworzył bramę cmentarną i przeszedł pomiędzy grobami do miejsca, w którym pochował ostatniego nieboszczyka. Stał tam i nasłuchiwał; zdawało mu się, że dokoła poruszają się w blasku księżyca błyszczące kryże i że upiór siedzi na wielkim kamieniu grobowym. Po raz pierwszy było mu jakoś nieswojo w tem jego dominium, chociaż nieraz już chodził po nim w porze nocej.

— Nonsens! — szepnął — nie ma upiórów... zresztą niech się dzieje, co chce, muszę wziąć ten



frak. Czulem wyraźnie, jakie to cienkie sukno, gdym kładł napowrót trupa do trumny. Będzie to świetny strój do ślubu, a nieboszczyk przecież i tak nie zmarźnie.

Obszedł z daleka mogiłę ocienioną cyprysem i leżącą w dosyć znacznej odległości od drogi; odkopał tam bowiem, przed paru tygodniami, młokłą kobietę, żeby wyrwać ziemi kosztowny pierścień. Ponieważ nie dał się on zsunąć z palca, Kwiros musiał dopomóc sobie nożem... Gdyby się tak nieboszczka ukazała teraz i zażądała swej własności!...

Stanąwszy na koniec u celu, zaczął odgarniać wieńce na świeżej mogile i rozkopywać pulchną ziemię. Robota szła szybko, gdyż nie wypoczywał wcale i niebawem uderzył łopatą o trumnę, którą wypadło mu już tylko wyjąć i otworzyć. Dzięki olbrzymim siłom udało mu się i to. Kwiros mógł się liczyć za dwóch silnych mężczyzn, a i wprawa wiele znaczy.

Nieboszczyk, leżący w trumnie, miał oczy na wpół otwarte i ręce na piersiach skrzyżowane. Ażby zdjąć zeń frak, rabuś musiał go wyjąć i oprzeć o mur. Następnie roztworzył on przemocą ręce zeszywniałe, odwiązał mu krawat i zaczął odpinać frak.

Tu stała się rzecz straszna: nieboszczyk zamknął ramiona, trzymając korpus grabarza, niby w klaszczach żelaznych. Ten skreślił się, jęczał, schwycił przeciwnika za gardło, kłął i błagał o zmiłowanie, lecz wszystko na próżno. Opanowała go straszna rozpacz, pot śmiertelny wystąpił mu na czoło, wił się, jak gad, w okropnym uścisku, ale trup nie puszczał go. Nakoniec, nie widząc innej rady, zawołał o ratunek, tak przeraźliwym głosem, jak waryat. Gdy jego pomocnicy i sąsiedzi przybiegli, już był rzeczywiście waryatem. Wszyscy lękali się go więcej, aniżeli przeciwnika, z którym się mocował. Odprowadzili go wprawdzie do domu i ułożyli w łóżku, ale zaraz uciekli jeden po drugim; żaden nie chciał go doglądać. Najstarszy z jego pomocników, który wytrzymał tam dłużej od innych, pobiegł po doktora, lecz zanim go przyprowadził, stało się nieszczęście — dom waryata gorzał.

Zbudzony popłochem z niezdrowego półsnu, zerwałem się i chwyciłem za ubranie. Przeczucie mi mówiło, że to nie jest przypadkowy pożar.

— Cmentarz gore! — wołały tłumy, spiesząc na miejsce pożaru. — Djabeł piecze grabarza! Kwiros nie żyje!

W samej rzeczy, ciżba parła mię w stronę cmentarza, i gdy dotarł do bramy miasta, ujrzałem jasne płomienie, wydobywające się na dach odosobnionego domku. Było tam dosyć ludzi, ale stali bezczynnie i z drżeniem przyglądali się strzelającym płomieniom.

— Tego ognia nie można gasić — mówili — to ogień piekielny, przez samego djabła zapalony.

— Czy Kwiros wyratowany? — zapytałem mego sąsiada.

— Spalił się — odpowiedział; a ktoś inny objaśnił mię, że duchy cmentarne upiekły żywcem Kwirosa.

Jak się rzecz miała naprawdę, nie mogłem się dowiedzieć. Domyślałem się tylko, że był to straszny sąd Boży na winowajcę. Gdy się dach zawalił, trzeszcząc, mnóstwo płomyków ognistych wzbilo się ku niebu; przypominały mi się słowa dziewczyny, która dziś właśnie miała stanąć u hoku lichwiarza przed ołtarzem: „Dzieją się jeszcze cuda”, powiedziała Emma; czyżby tak było rzeczywiście?

Zanim rozważyłem tę myśl, na prawo i na lewo zaczęło mówić o cudach.

— Zmarli niekiedy powstają! — wołali ludzie,



Tu stała się rzecz straszna: nieboszczyk zamknął ramiona, trzymając korpus grabarza, niby w klaszczach...

cisnąć się do bramy cmentarnej, gdzie się ze strachem zatrzymywali.

Tylko garstka odważniejszych weszła na cmentarz i widać było, przy świetle palącego się domu, że biegną za tylnym murem. Poszedłem za nimi i przystąpiłem do gromadki, co stojąc przy otwartym grobie, zagłuszała wrzawą szczegółowe a straszne opowiadanie naocznego świadka. Twierdził on, że odgrzebany mężczyzna pozostawał w letargu i że się ocknął, gdy Kwiros wyjął go z grobu. Teraz umarł jednak rzeczywiście, bo od dwóch godzin leży przy murze, na tem samym miejscu, i nie poruszył się ani razu.

Zwróciłem się do wskazanego miejsca: przy otwartej trumnie trupa klęczał lekarz, ten sam, którego rady zasięgałem w przeddzień. Pozna-



wszy mię, podniósł się i wytłómaczy mi rzecz całą, jak następuje:

— Wszystko poszło naturalną drogą; zmarły, — że był to nieboszczyk, wiem na pewno, gdyż przed pochowaniem otwierałem mu żyłę pulsową, zmarły, — powiadam, został pogrzebany w kilka godzin po śmierci, ze względu na zarazę; ale Kwiros odkopał trupa, żeby go zrabować. Otóż jest to rzeczą wiadomą, że mięśnie człowieka tracą sprężystość dopiero w jakiś czas po jego śmierci. Podczas tak zwanej „sztywności trupiej” kurczą się napowrót przemocą otwarte ramiona i ręce, i to właśnie tłómaczy wypadek dzisiejszej nocy. Stan ubrania nieboszczyka wskazuje, że rabuś chciał zdjąć z niego frak i w tym celu rozwinął mu ręce, skrzyżowane na piersiach; ręce te zaś zwarły się natychmiast i przytrzymały go. Z przestachu postradał on zmysły i podpalił dom, w którego płonieniach znalazł śmierć.

Zimne dreszcze przeszły mi na myśl o okropnym końcu tego człowieka, który dziś właśnie miał wprowadzić w dom najpiękniejsze dzweczki z całego miasta. Według objaśnienia lekarza nie było w tym wypadku nic nadnaturalnego, ja sobie jednak wciąż powtarzałem, że było to zrzędzeniem wyższej sprawiedliwości: ukarała ona długoletniego złoczyńcę, zanim zdążył zbierać owoce swego rabunku i lichwy. Ale jednocześnie myślałem i o tych, co ciężkim strapieniem wyglądali dnia, mającego zniweczyć na zawsze ich szczęście. Mateyowie musieli już być uwiadomieni o tem, co się stało; lecz mój przyjaciel, Reuter, nieszkający o godzinę prawie drogi od miasta, nie mógł jeszcze wiedzieć o śmierci swego ohydnego współzawodnika; jemu więc chciałem zamieścić tę wieść.

Podczas kiedy powtórnie grzebano odkopane zwłoki, pospieszyłem do miasta, gdzie wyszukał z wielką trudnością powóz, żeby pojechać do mieszkania Reutera. Odbijająca się na firmamencie luna pożaru znikła o świcie, i gdy mój woźnica zatrzymał konie, wyłoniła się wspaniała kula słoneczna z toni morza, którego nieruchoma powierzchnia miała blask roztopionego metalu. Dookoła mnie szumiwały palmy, kołysane wietrzykiem porannym, liście trzciny cukrowej błyszczały od rosy, a gałęzie drzew bawełnianych kłaniały mi się tak przyjaźnie, że, niby głośny okrzyk radości, wyrwało mi się z piersi imię człowieka, któ-

ry je zasadził i wyhodował. Wpadłem do domu i do pokoju Reutera, który wyszedł na me spotkanie smutny i błady.

— Wdzięczny ci jestem za to, żeś tak wczesnie przyszedł, żeby nieszczęśliwemu pomódz dźwigać ciężkie brzemie, ale poproszę cię serdecznie, żebyś mię zostawił samego.

Siadł przy stole i ukrył twarz w rękach.

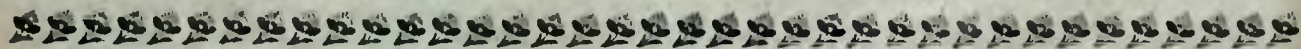
Położywszy rękę na jego ramieniu, dodawałem mu otuchy i po chwili dopiero opowiedziałem zdarzenie nocne. Z początku potrząsał głową z niedowierzaniem, biorąc moją opowieść za bajeczkę; ale gdy mi go zapewnił słowem honoru i powołał się na świadectwo woźnicy, nie mówiąc padł mi w ramiona i szlochał jak dziecko. On, który przedtem wątpił o sprawiedliwości niebios, stał się wierzącym: był to ów bowiem cud, oczekiwany przez jego ukochaną.

W dziesięć minut potem pędziliśmy do miasta. Lękając się przechorować nowe a silne wrażenia, wysiadłem z powozu, zanim przybyliśmy do domu Mateyów. Przyjaciel mój wymógł na mnie przedtem obietnicę, że zmienię plan podróży i dopiero następnym parowcem odpłynę do Nowego Orleanu.

Nazajutrz odbyły się zaręczyny zakochanej pary w ścisłym kółku rodzinnem; z obcych gości byłem tylko ja jeden. Ani rodzice, ani dzieci, nie objawiali głośno radości; można się było spodziewać tego po tak wstrząsających wrażeniach, ale z ich rozpromienionych twarzy znać było, że z głębi serca dziękują Opatrzności za szczęście, które już uważali za stracone. I miedzy do tego słuszną przyczynę, gdyż podpisane przez Mateyów weksle spaliły się wraz z domem grabarza i, ponieważ nie pozostawił spadkobierców, dług ich został umorzony. Nieruchomości samobójcy przeszły na rzecz rządu, ale dawną hacienda Mateyów, położona przy ulicy La Puebla, niedługo zostawała w jego władaniu; kiedy w sześć lat potem przybył znowu do Vera-Cruz, już ją odkupił Jan Reuter za pieniądze, jakich się dorobił. Widziałem go właśnie w tej haciendzie, otoczonego rodziną, przybyło mu bowiem dwoje dzieci kwitnących zdrowiem.

— Jeśli szczęście będzie nam sprzyjało jeszcze pięć lat, to powrócimy do Europy — powiedział do mnie, jest to jedyne marzenie nasze.

Marzenie to spełniło się już podobno.



Człowiek pocziwy szkoda i jednej godzinki, aby ją miał marnie, a cóż dopiero niegodziwie stracić, człowiekowi nie jest droższego jako czas; niechże mu ten szlachetny klejnot, jak liść po wodzie niepotrzebnie i darmo nie upływa.

—  
Toć mogło być za starych ludzi, iż dobrodziejstwa długo pamiętali, ale dziś takie wieki i tacy ludzie nastali, iż póki widzą, poty pamię-

tają, a skoro z oczu, to już wszystko na stronę precz. Prawdać jest, iż na on czas mogła być u każdego dłuższa pamięć, bo się tak w on czas głowa ludziom nie mieszała jako dziś.

Człowiek pocziwy powinien sobie pilnie przyjaciela obierać, a obrawszy, mocno i nieodmienne przy nim stać, nie obłudnie, ale w prawej szczeroci, i zwać go drugiego ja. (Reja „Z. czł. uc.”)



# Z ZA ŚWIATA.



Do księdza — ni to duch sierocy,  
Ktoś lekko puka o północy...  
„A kto tam? proszę wejść!” U proga  
Postać nieśmiała i uboga  
Dziewczątka — może lat dziesięciu  
Z błękitem oczu, co w napięciu  
Tam — gdzie bezzłotne skargi słowa,  
To chyba były te srebrne chłowa.  
Z twarzą bieluchną, jak opłatek,  
Choć w opowiciu nędznych szatek,  
Lecz taka dziwna, jakby cała  
O świcie we mgłach srebrnych stała,  
Zaśniona w siebie, smutna, cicha,  
Jak duch, gdy po za życiem wzdycha.  
„A co to, dziecko?” ksiądz zapyta.  
„To, chciałam prosić dobrodziej...  
Matka mi chora, lęk ją chwyta  
I w Bogu tylko już nadzieja.  
Więc chciałam prosić, by dobrodziej  
(I tu całuje ksiądz w rękę)  
Z tym Sakramentem, który godzi  
Z Bogiem i życia skracą mękę,

Pospieszyć raczył i spowiedzi  
Użyczył duszy, co się biedzi.”  
„A no to chodźmy!” ksiądz wyrzecz.  
„To bardzo pięknie, że masz pieczę,  
Niech cię oświeci Boża łaska!...”  
I do dziewczątka się przybliży,  
I błogosławiąc wieści chyżej,  
Po głowie czule ją pogłaska.  
Poszli, — a długo szli, o, długo —  
Dziewczyna z chętnym Bożym sługą  
Bo droga wiodła w te zaułki,  
Gdzie nędza gniazda niskie ściele  
I plagę wszelką ma do współki,  
Gdzie grzechu wiele — zbrodni wiele,  
Gdzie dola z piekłem już się brata,  
Gdzie wiele winy — tego świata.  
Wreszcie nad rzeką, gdzie drewniany  
Dom pod wilgocią wyniosł ściany,  
Stanęli. Dziewcznę naraz znikło  
Drogą tajemną i niezwykłą.  
Choć obcy księdzu był zaścianek,  
Lecz idąc prosto na kaganek,  
Co jeden błyszczał po przez szyby,  
Wnet drzwi uchylił do siedziby.  
„Niech będzie Chrystus pochwalony!  
W Nim pewność szczęścia i obrony,  
Oto przychodzę, matko, z Bogiem,  
By was pocieszyć słowem błogiem,



I duszy, co się łamie w ciele,  
Zapewnić szczęście i wesele,  
Jako, że z krynic Bożych czerpią  
Błogosławieni, którzy cierpią.”  
Na dźwięk tych słów Bożego posła  
Z tapczana błada się uniosła  
Kobieta — bólem, nędzą, głodem  
Złamana — razem z życiem młodem  
Zdeptana, starta z tych kolei,  
Gdzie blaski szczęścia i nadziei...  
Zdziwionem okiem zatoczyła  
I jęła: „Jezus! Marya miła!  
A to mi dano, bym na drogę  
Ostatnią wzięła zapomogę!...  
Ulitowała się Panienka,  
By z Boga była mi jutrzienka!...  
Jeno mi dziwno, spytać się godzi,  
Jakim tu cudem ksiądz dobrodziej  
Przybył, gdy trzy dni sama leżę,  
O chłodzie, głodzie, jeno w wierze —  
I gdy żywego nie masz ducha,  
Skąd by mi pomoc lub otucha.”  
Na to ksiądz: „Przecież wasza córka,  
Która mi znikła u podwórka,  
Ona wskazała do was dróżkę, —  
Pocziwą dał wam Bóg dziewczuszkę...”  
Tu w chorej dziw się wielki zrodzi:  
„Co też powiada ksiądz dobrodziej?!  
Toć moja córka — o, tam leży  
Martwa — i trupek już nieświeży —  
Trzy dni, jak zmarła... Nie masz komu  
Pochować — wynieść martwej z domu,

Więc czekam tutaj, nim do koła  
Wiecznego mnie też Bóg powoła.”  
Zdumiony wieścią tak zuchwałą,  
Wziął ksiądz kaganek i w omroku  
Szedł tam, gdzie w kącie coś szarzało.  
Oświecił — zadrżał od widoku.  
Bo na tapczanie martwa służka  
Bolesnej wieści — też dziewczuska  
Leżała, która tu go wiodła, —  
Zasnuta w śmierci sztywne godła —  
Z twarzą bieluchną jak opłatek,  
Choć w opowieściu nędznych szatek,  
Lecz taka godna, srebrna cała,  
Jakby w mgłach rannych się nurzała,  
I tak niosąca śmierci znanie,  
Jak lilia, gdy ją burza złamie,  
Odrzuci lśniący kwiat za młodu  
Od kwitnącego precz ogrodu...  
W jaśnieniu ducha i w pokorze  
Ksiądz ciało żegnał w Imię Boże.  
A nim spłynęła nocka głucha,  
Oddała matka Bogu ducha,  
Olejem świętym namaszczona,  
By się z kochaniem złączyć — z córką.  
Odeszła — gdzie ta jasna strona,  
Gdzie byt się żadną nie ćmi chmurką —  
I skąd wspomnienie ziemskiej doli  
Duszę strojoną coraz tkliwiej  
Przez tęcze blaski i obszary —  
Jak sen daleki — punkcik szary  
Niknący oku — chwilkę dziwi,  
Lecz już nie chmurzy, ani boli.

## O pieniądzach, walucie i konwersji waluty.

### I.

O nadzwyczajnem znaczeniu pieniędzy w świecie mamy w każdym języku wiele trafnych przysłów i powiedzeń, jak to n. p., że „pieniądze rządzą światem”, — powinno się więc zdawać, że ludzie znają dokładnie ich istotę, zasady i podstawy ich wpływu na świat cały. W rzeczywistości jest jednakże inaczej, nawet przeciwnie twierdzić można, że na ogół ludzie wprost nie znają istoty pieniędzy. Jest z tą sprawą nieinaczej jak z tylu innymi rzeczami, które znamy jedynie z przywykienia. Pradziadom naszym zupełnie obce były telefony i telegrafy, naszym ojcom samoloty, dla nas są nowością promienie roentgenowskie, telefony i telegrafy bezdrutowe, a pokolenie dorastające o tych niesłychanej doniosłości wynalazkach mówi jak o powietrzu, o wodzie, bo od najmłodszych lat do nich przywykło i zdaje mu się, że to tak już zawsze było. Z tej bezmyślnej nieznamomości przedmiotów zwykłych wynika wiele złego, tem więcej, im znaczniejszą jest przewaga ich w naszym życiu, tem łatwiejsze nadużycie, tem trudniejszy właściwy użytek. Dla tego dorzucimy

poniżej słów kilka do wyświetlenia istoty pieniędzy, o których to mówią, że w stosunkach całego świata, a zwłaszcza w handlu i przemyśle są niejako tem, czem krew w żyłach człowieka.

Jeżeli mamy sięgnąć myślą w one zamierzone czasy przed wielu, wielu tysiącami lat, to wówczas pieniądz był zupełnie nieznanym. Człowiek wówczas musiał sam sobie wystarczyć, każdy miał, o co się sam postarał, a było wszystkiego dosyć. Jak zaś z poszczególnym człowiekiem, tak następnie było też z rodziną, z całym szczepem. Dopiero gdy z biegiem czasu dzięki sprzyjającym okolicznościom w jakim szczepie wynoskonały się zdolności w pewnym kierunku, że powstała nadprodukcya, a szczep ten w swych wędrownościach, które były rzeczą zwykłą, napotkał na drugi, w którym wyrobiły się inne zdolności, powstała najnaturalniejszym sposobem wymiana wzajemnych wyrobów i zapasów. Odtąd minęły znowu długie wieki, aż pewnego rodzaju towary i wyroby nabrały ogólnego znaczenia i stały się miarą na każdą zmianę, i to był początek pieniędzy, chociaż zrazu owe przedmioty wcale a wcale



nie były podobnemi do tego, co my nazywać zwykliśmy pieniądzem. Takim bowiem środkiem zamiany były sztuki bydła, skóry, sól, wreszcie kruszec pewnej wielkości i pewnego kształtu i blasku, w kregach, w płytach; mianowicie błyskotliwy kruszec wnet znalazł powszechne uznanie, bo służył także ku ozdobie, a próżność ludzka była ongi nie mniejszą niż dzisiaj. W Chinach była kruszczą takim w najdawniejszych czasach i pozostała długo cyna, u nas w Europie miedź, potem żelazo a dopiero znacznie później złoto i srebro. Kiedy się ostatecznie pojawiły pieniądze w kształcie dzisiejszych płytek okrągłych, nie wiadomo; najdawniejsze, jakie znamy, pochodzą z Mezopotamii, złote pieniądze z 7-go wieku przed Chrystusem; w Rzymie istniały nasamprzód srebrne, a złote potem w 3-iem stuleciu przed Chrystusem. Nie ulega jednakże wątpliwości, że pieniądze bite były już znane na kilka tysięcy lat przed, bo wykopane w dawnej Babilonii i Asyrii dokumenty z 6-go i 7-go tysiąclecia przed Chrystusem zawierają przepisy i rozprawy co do całego ruchu gospodarczego w państwie tak liczne i szczegółowe a tak żywo przypominające nasze pojęcia o kupnie, dzierżawie, pożyczkach, spadkach, wianie, iż wprost przypuszczać nie można, ażeby się takie sprawy były dały załatwić bez pieniędzy.

Na znaczeniu pieniędzy jako środka umożliwiającego handel i regulującego stosunki ludzi w państwie i państw między sobą poznali się monarchowie we własnym interesie już bardzo dawno, a zarazem zrozumieli, jak wiele zależało na tem, aby pieniądżom nadać jakąś stałą wartość i utrudnić fałszowanie takowych, bo fałszery monet i wówczas nie brakło. Cóż tedy zrobili? Oto przyjęli zasadę, że bicie monety jest wyłącznem prawem państwa, a co najmniej ścisła kontrola nad biciem monety, które tylko jako przywilej mogło przysługiwać także wybranym osobnikom. Ażeby zaś dać zrozumiały dla każdego wyraz tej zasadzie, poczęto na monetach wybijać popiersia i głowy monarchy lub też jaki symbol, później herb państwa ogólnie wówczas uznawany, i ten zwyczaj przetrwał do naszych czasów. Oczywiście i to wybijanie podobizny monarchy na monecie nie chroniło zupełnie od fałszowania pieniędzy, co gorsza królowie sami fałszowali monetę przez dodawanie kruszczu mniej wartościowego, jak n. p. król pruski Fryderyk zwany wielkim, który do złotej monety kazał tyle innego metalu dodawać, że w końcu nie chciano jej przyjmować ani za połowę ceny!

Papierowe pieniądze są wytworem nowszych czasów. W Europie pojawiły się one dopiero w 17-ym stuleciu, a zdaje się, iż nastąpiło to za przykładem Chin, gdzie Wenecyanin Marko Polo pod koniec 13-go wieku już je zastał, jak to w swych pamiętnikach opisał. Pojawienie się papierowych pieniędzy umożliwiło wydoskonalenie sztuki drukarskiej, którego nie wiele prędzej do-

konano ale dalszem następstwem tego rozwoju drukarstwa jest niestety też, że teraz najwięcej i najłatwiej podrabiają pieniądze papierowe, bo to sposób najtańszy a zarazem najzyskowniejszy!

## II.

Dzisiaj niema zakątka na ziemi, gdzieby nie znano pieniędzy, a gatunków i kształtów ich mamy bez liku. W Europie każde państwo i każde państewko uważa sobie za pierwszy obowiązek zaprowadzić własne pieniądze, zresztą całkiem słusznie. Mamy więc ruble, korony, marki, franki, liry, leje, denary, szylingi, mamy pieniądze złote, srebrne, niklowe, miedziane, żelazne itd., że nie sposób polapać się na nich, tem więcej, że prawie wszystkie różnią się między sobą wartością. Skądże to pochodzi? Czy ta różnica jest tylko przypadkowa czy też państwa z całą rozważą pozaprowadzały u siebie monetę pewnej wartości odmiennej bez względu na monetę u sąsiadów już istniejącą lub u tych ludów, z którymi utrzymywały stosunki handlowe? Czy nie lepiej byłoby mieć jednolitą monetę w całym świecie albo — powiedzmy — przynajmniej w Europie?

Otóż różnica między monetami zdaje się polegać w niektórych razach istotnie na przypadku, — czasem znowu nazwa i oznaczenie wartości pieniądza pochodzi z tak dawnych czasów, że dzisiaj pochodzenia jej nie doleń już nikt wyświecić, w innych wypadkach za to zupełnie jest zrozumiałym lub wytłomaczonym powód, dla którego w niektórych państwach zaprowadzono całkiem odmienną monetę. Aczkolwiek u. p. od dawna tak złoto jak i srebro na ogół równocześnie uchodziło za metal najodpowiedniejszy do bicia pieniędzy, państwa, obfitujące w kopalnie srebra, wołały srebro uznać za podstawę swej waluty, t. j. całego urzędzenia pieniężnego, bo na tem zyskiwały, tak jak kraje złotodajne dały u siebie pierwszeństwo złotu, bo miały te cenne kruszce taniej niż inne państwa i w ten sposób obywatele ich nabywali taniej towary i wyroby zagraniczne. Inne znowu państwa, które nie miały u siebie ani znaczniejszych kopalni złota ani srebra, wołały u siebie zaprowadzić walutę opartą na obu cennych metalach czyli tak zwany bimetalizm, wychodząc z zapatrywania, że w ten sposób zapobiega się najlepiej i najskuteczniej nie spodziewanemu obniżeniu się wartości pieniędzy z jednego rodzaju metalu, że oba rodzaje pieniędzy, obok siebie istniejąc, nawzajem się regulują. Nie będziemy się zapuszczać w dowodzenie słuszności takiego zapatrywania, które zwłaszcza pod koniec 19-go wieku było przedmiotem żywych sporów, niech wystarczy, że stwierdzimy, iż ostatecznie złoto górę wzięło nad srebrem i dziś waluta złota jest w Europie ogólnie uznana. Co się zaś tyczy pytania, czy nie dobrzeby mieć jednolitą walutę na całej ziemi, to byli tacy, którzy myśl tę gorąco popierali, jak i teraz p



wojnie, chcąc na tej podstawie zjednoczyć wszystkich ludzi, ale to zapatrywanie bodaj się nigdy nie urzeczywistni. Złoty pieniądź wszędzie ma swą wartość, przynajmniej o ile zawiera złota, bo w każdym złotym pieniądzu jest dziesiąta część innej domieski, ale srebrny pieniądź, a jeszcze oczywiście więcej pieniądź papierowy jest tylko tyle wart, o ile państwo, które go w obieg puściło, zasługuje na zaufanie ze względu na swe gospodarstwo, swój porządek i swe zasoby. Jakie państwo — taka waluta, a państwa są niestety bardzo rozmaite i jedno państwo nie chciałoby ręczyć za drugie!

Ale co to jest właściwie waluta? Jest to słowo pochodzenia włoskiego, oznaczające tyle co „wartość” a określa ogólnikowo zaprowadzoną w kraju prawnie jako środek płatniczy i służącą za wyłączną a ogólną miarę wartości jednostkę pieniężną. Naturalnie pieniądź sam musi również posiadać pewną wartość, chociaż wartość taka może być niekiedy tylko sztucznie mu przyznana. Wiemy bowiem, że mamy 1) pieniądze właściwe, którym zawartość ich złota lub srebra nadaje samą wartość zbliżoną do tej, jaką na pieniądzu podano; 2) pieniądze zdawkowe — z niklu, miedzi, żelaza, — które posiadają tylko warunkową wartość, a które każdego czasu można zamienić na właściwe, i 3) pieniądze w kształcie biletów kredytowych państwa czyli pieniądze papierowe. Ten ostatni rodzaj pieniędzy jest właściwie tylko namiastkiem, bo sam w sobie nie przedstawia wogóle żadnej wartości, wszakże był i jest w ogólnem użyciu, bo nasamprzód prawo go uznało jako środek płacenia, kasy państwa były zobowiązane zamienić go na żądanie na pieniądze metalowe, a co najważniejsza, w kasach tych miała się na wykupienie tych papierowych pieniędzy znajdować zawsze prawnie przepisana ilość szerego złota. — Wyraznie zaznaczamy, że tak miało być i bywało przed wojną, ale dziś jest inaczej. Złota w kasach prawie że niema a pieniądze papierowych w obiegu na miliardy!

Najważniejszym dla każdego obywatela skutkiem zaprowadzenia prawnej waluty jest, że zobowiązany jest płacić i przyjmować zapłatę tylko pieniędzmi uznanymi w kraju, i to też tylko w granicach oznaczonych. W Niemczech n. p. było tak, że złote pieniądze niemieckie musiał każdy przyjmować w każdej sumie, srebrnych pieniędzy nie więcej jak za 20 marek, a niklowych i miedzianych jak za 1 markę. Kasy państwa zobowiązane były do przyjmowania srebrnych pieniędzy każdej ilości, a pewna część kas do wydawania złotych pieniędzy za srebrne aż do 20 marek a za nikłowe i miedziane do 50 marek.

Papierowych pieniędzy mieliśmy w Niemczech dwa rodzaje: bilety państwowe (Reichskassenscheine) i tak zwane banknoty (Reichsbanknoten), pieniądze wydane przez bank państwa, który swoją drogą jest przedsiębiorstwem akcyjnym, prywatnym, tylko pod ścisłym nadzorem rządowym.

Pierwsze opiewały na 5 i 10 marek, banknoty zaś na 20, 100 i 1000 mk. Pierwszych nie był nikt zobowiązany przyjmować prócz kas państwa, drugim (banknotom) w roku 1909 nadano prawnie znaczenie pieniądza na równi ze złotem.

Pieniądze papierowe, jakie w ciągu wojny wiele gmin i powiatów w obieg wprowadziło, nie były i nie są wogóle pieniądzem i nikt ich nie potrzebował i nie potrzebuje przyjmować.

### III.

A jaka też będzie waluta w Polsce, zapyta może niejedyn zainteresowany, jako że sprawa ta słusznie wszystkich Polaków obchodzić musi w wysokim stopniu. Niestety na to pytanie nie możemy dać odpowiedzi zadowalniającej. W chwili, kiedy to piszemy, wiadomo tylko, że na mocy odnośnej uchwały sejmu polskiego w Polsce będą się pieniądze zwały „złote” i „grosze”. Złoty będzie zawierał 100 groszy, a ma się co do wartości wedle jednych równać frankowi francuskiemu, wedle innych przypuszczeń znowu marce niemieckiej. Za tem ostatniem bardzo przemawia ten szczegół, że ze wszystkich pieniędzy obecnie w Polsce używanych marka jest najwięcej w obiegu, skutkiem czego wprowadzenie nowej waluty przedstawiałoby najmniejsze trudności. Przy konwersji za markę obecną otrzymałoby się złoty polski, co rachunek ogromnie uprości i ułatwi stosunki z Niemcami, z którymi po sąsiedztwie przecież żyć i handel utrzymywać musimy. Mieilibyśmy wtedy w Polsce taką walutę jak w Niemczech i tylko nazwa pieniędzy byłaby inna. Ze złota będą pieniądze po 10 i 20 złotych, ze srebra dwuzłotówki i pięciozłotówki, z niklu dwudziestogroszówki, a z żelaza zdawkowa moneta po 1, 2 i 10 groszy. Kiedy ta waluta zostanie ostatecznie zaprowadzoną, też jeszcze nie wiadomo. Zanim jednakże obowiązywać będzie, należy koniecznie przeprowadzić konwersję czyli przeliczenie na nową walutę tych pieniędzy, które są obecnie w obiegu w Polsce, a to rzecz nader zawiślana i trudna. Obecnie bowiem są w użyciu jeszcze ruble, marki niemieckie, marki polskie (kościuszkowskie) wydane przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, korony austriackie i ruble tak zwane Ober-Ost czyli Ostbanku. Każdy z tych rodzajów pieniędzy ma inną wartość, która się na dobitek złego codzień zmienia, — jak tu teraz oznaczyć wartość tych pieniędzy w nowej walucie, aby nikogo nie skrzywdzić kosztem drugich a samemu również nie ponieść szkody! Skoro by bowiem przeliczenie rubli rosyjskich na nową walutę było korzystniejsze niż przeliczenie koron, spekulanci zagraniczni zamienią korony na ruble i będą Polskę nasyłali rublami bez końca, a koronami i markami, gdyby te kurs miały lepszy, a różnicę będą chowali do kieszeni. A tu granicy niepodobna tak szczelnie zamknąć, aby spekulanci nie potrafili się przez nią przedostać, jak się dzisiaj dzieje przy wywożeniu złota niemieckiego za



granicę. Jest to zadanie tak trudne, że dotąd w historii świata podobnego nie było. Zapowiedziano już prawie na pewno, że przejście na nową walutę nastąpi przed upływem października 1919 roku, to jest przed terminem płatności asygnat skarbu polskiego, ponieważ w warunkach, na których rozpisano swego czasu pożyczkę polską, zaznaczono, iż skarb polski wycofa asygnaty, płacąc w tej walucie, w której asygnaty wydane zostały, lub w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla przełiczania wszelkich zobowiązań płatniczych, — ale ta przewidywania okazała się złudną. Świeżo obecny minister skarbu Biliński zapowiedział, że zaim-

przystąpi do zmiany waluty, najprzód na marki polskie wymienić wypadnie korony austriackie, a to potrwa jeszcze jakie 4 miesiące, tyle czasu bowiem wymaga rzekomo wykonanie zamówionej przez rząd polski ilości pieniędzy papierowych. Przez to sprawa konwersji później nieco się uprości, ale ostateczne załatwienie nastręczy jeszcze tak czy tak wiele trudności. Projektów i pomysłów z różnych stron podniesiono wiele, atoli żaden z nich nie zdołał rozwiązać w zupełności. Pozostaje więc tylko uzbroić się w cierpliwość i czekać, a da Bóg, nowa Polska przewycięży i tę trudność, by ostatecznie sprostać zadaniu, jakie z woli Boga na nią spadło.

## MRÓWKI WĘDROWNE.

Są w gorących strefach Ameryki i Afryki gatunki mrówek (*Eciton Dorylus*), które, jakby koczownicze plemiona ludzkie, nie mają stałego zamieszkania, a żyją wśród ustawicznych pochodów, niszcząc po drodze wszystkie napotykane owady, drobne zwierzątka, jaszczurki, napadają nawet strasznego węża, Jutrzyne, dochodzącego do sześciu metrów długości.

Mieszkańcy Afryki opowiadają, że gdy waż ten upoluje jakie zwierzę, zanim je połknie, musi upewnić się, iż w pobliżu nie ma mrówek wędrownych. Napadnięty bowiem w stanie odrętwienia uciekać, ani bronić się nie może i staje się łupem drobnych tych owadów. Jeśli zaś w porę jeszcze spostrzeże groźne napastniczki, zostawia im swą zdobycz, a sam chyłkiem unika.

Zdarza się, że koczownice spotykają po drodze gniazda innych mrówek, wtedy rzucają się na nie gwałtownie, a dostawszy się do wnętrza mrowiska, mordują tysiące spokojnych mieszkańców.

Nie mając stałego mieszkania, zatrzymują się tylko czasowo w spróchniałych pniach drzewnych, w szczelinach skal, lub w miejscu bezpiecznem pod kamieniem, albo budynkiem.

Stąd w nocy, lub w dnie pochłurno robią wycieczki. Gorące promienie słońca są zabójcze dla wszystkich gatunków mrówek. Jeśli więc przypadkiem znajdą się w pochodzie wśród upału, a uboga roślinność nie chroni ich pod słońcem, budują wtedy z grudek ziemi, zlepionych śliną, jakby daszki nad swoją drogą.

Czasami w podróży zaskoczy je deszcz nlewny: drobniejsze mrówki, porwano falą, zginełyby z pewnością. Przychodzą im wówczas z pomocą większe robotnice. Tworzą z własnych ciał sklepienie, ochraniając tym sposobem od śmierci słabsze towarzyski.

Innym znów razem niewielki strumyk przecina drogę podróżniczkom, a ominąć go niepodobna. I w tym wypadku pomysłowo te a do po-

święceń dla ogólnego dobra zawsze gotowe stworzonka, trzymając jedna drugą silnie łapkami,



Pochód mrówek wędrownych.



tworzą żywy most, po którym przeprawia się cała drużyna. Zwalczając w podobny sposób wszelkie przeszkody, potrafią one wejść się w każdy zakątek, a kiedy splądrują już doszczętnie jedną miejscowość, wyruszają dalej. Oryginalny widok przedstawiają szeregi mrówek, maszerujących, jakby w szyku bojowym. Po bokach, w miarowych odstępach, uwijają się mrówki, różniąc się od zwykłych robotnic wielkością i silnymi szczękami. Są to niby oficerowie, pilnujący porządku. Armie takie chodzą szlakiem, kilka stóp szerokim.

Pewien podróżnik opowiada, że widział w Gwajanie (w południowej Ameryce), otrzymać taki pochód. Poprzedzał go szelest suchych liści, poruszanych przez uciekające zwierzęta i owady. Potem ukazały się mrówki. Zajmowały one przestrzeń przeszło 40 stóp szeroką. Pochód ten trwał dobre pół godziny. Naprawdę uciekały przed nimi myszy, jaszczurki, chrząszcze, gdyż wyczerpane rozpaczliwą ucieczką w końcu wszystkie uległy musiały. Inne mrówki wychodziły na każde, po drodze spotykane drzewo i niszczyły chcąc ratować się tam owady. Lecz znaleźli się też mściciele niewinnych ofiar; wśród gałęzi tych drzew uwijały się drobne ptaszki, które czyniły ogromne spustoszenie w armii najeźdźców. Jeśli takie niezliczone mrowie wtargnie do mieszkania ludzkiego, oczyści je w przeciągu kilku godzin z wszelkiego robactwa. O jednym takim najściu na wyspie Trinidad, w po-

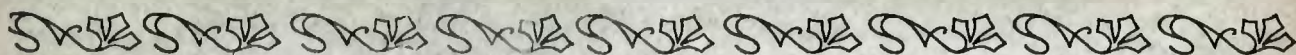
łudniowej Ameryce, opowiada nam pewien podróżnik.

„Rano zauważono pojawiające się gdzieś koło domu mrówki. Przybywało ich coraz więcej, aż wreszcie zaczęła się straszna walka: jak wywiezieni w boju najeźdźcy, wdzierały się mrówki długim szeregiem na belki i stamtąd zrzuciły karaluchy swym towarzyskom na ziemię, te zaś porwały je i unosiły do tymczasowych śpiżarni. Dwie osy, ratując się, zfrunęły z okna, i siadły na sukience malej dziewczynki. Matka kazała jej stać spokojnie. Mrówki weszły na sukienkę, ściągnęły swe ofiary na ziemię, nie uczyniwszy dziecku żadnej krzywdy.

Otworzono potem w domu wszystko szafy, mieszkańcy wyszli na dziedziniec, pozwalając przybyłym gospodarować swobodnie.

Wyginęły w ten sposób osy, stonogi, świerszcze, myszy, szczury, jaszczurki, węże i wszelkiego rodzaju stworzenia, które są istną plagą mieszkańców gorących stref. To też krajowcy słusznie uważają takie najście mrówek za prawdziwe błogosławieństwo Boże.

Wszystko to trwało zaledwie kilka godzin: o dziesiątej godzinie pojawiły się pierwsze mrówki, o 12-ej wrzał największy bój, o 3-ej uspokoiło się zupełnie, tylko w trawie w koło domu roily się napastniczki, kończąc swą ucztę, a między 4-ą a 5-ą rzuciły się na nie czarne ptaszki, niszcząc znowu miliony mrówek.



## MATKA DOBRA.

Matka prawdziwie dobra, to nie ta, która tkliwie do dziecka przywiązana, o to się tylko stara, by ono miało wygodę i ulubione rozrywki, albo która dziecku na wszystko pozwala, czego mu się zachce. Matka dobra, to ta, która ponad wszystko w dziecku kocha jego duszę, to, co w dalszym życiu jego stanowić będzie o jego doli, o cnocie i godności.

Bywały w świecie matki, które nieraz zboczyły nawet same z prawej drogi życia, a jednak rozważwszy, że mają być wychowawcami i tymi drobnych istot, które mają o nich wążek serce i kierować — opamiętały się, pojęły swój macierzyński obowiązek i z odwagą wzięły się do dobrego prowadzenia dzieci, pragnąc, ahy te przynajmniej na złe drogi nie zesły. Tembardziej te kobiety, które miały dobre przykłady w życiu i to szczęście, iż je Bóg uchronił od błędów i nieszczęść, niech roważą, iż największe dobro, jakie mogą dać swym dzieciom, to nauczanie ich, w jakim celu żyją na świecie, co wienni Bogu i bliźniemu i gdzie mają czerpać siłę duszy, aby zwyciężyć w walce życia, by umieć wybrać między dobrem a złem i stać silnie przy cnocie i obowiązku.

Każde dziecko przynosi z sobą na świat jakieś zdolności większe lub mniejsze i jakieś skłonności lepsze lub gorsze, i właśnie obowiązkiem tej, co je wychowuje, jest to, żeby owe dobre właściwości rozwijać i pielęgnować, przez co samo już nieraz złe narowy ustępują. Nie zaniedbać też co złe ganić, i gdy trzeba, karcieć. Trzeba pamiętać i dziecku przypominać, że nie dość starać się o zapewnienie sobie dobrego bytu, ale dążyć do tego, by duszę, to Boże tchnienie nieśmiertelne, czystą od skaży zachować, a czerpiąc z nieba moc i natchnienie, bliźnim dobrze czynić.

Matka i o tem też przypominać nie powinna, że zdać musi z wychowania dziecka rachunek przed Bogiem, przed społeczeństwem, a nawet przed tym człowiekiem, który wyrośnie z tego dziecka, a który mógłby kiedyś zarzucić, gdy wyrośnie i rozum będzie miał dojrzały — że go nie tak wychowała, jak była powinna, że go od złego nie odwozila, które mu potem życie skaziło.

Dziecko, którego wychowanie było niedbałe, któremu na zachcianki zezwalano, wyrość musi koniecznie na nieczułego i samolubnego człowieka. Gdy je nie nauczono ofiarności na korzyść



bliznich, cnoty poświęcenia, wtedy żadna szlachetna myśl nie dojdzie mu do duszy, żadne pocztowe uczucie do serca, nawet prostych cnót uprzejmości, gotowości do usług, wyrozumienia — i choćby małej ofiary — już mu nabyć będzie trudno.

Są na świecie istoty czyste i gorącego serca, które za podstawę do własnego szczęścia uważają szczęście drugih. Gdyby wszystkie matki wszczyły to samo uczucie w serca synów i córek, nie byłoby na świecie tyle zbrodni, nienawiści, sobkostwa, zazdrości, podstępów, chciwości, pychy i niezgody. Matka dobra niech przede wszystkim usiłuje uczynić z młodej istoty obraz i podobieństwo Boże, niech ten człowiek przez nią wykształcony, zahartowany będzie do boju życiowego, nie ułęknie się pracy, nie cofa się przed trudem, a stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa. Według zdania, że „miłość wszystko może”, każda matka dobra zdolna jest osiągnąć celu, trzeba tylko, aby umiała kochać prawdziwie swe dziecko, by je przygotowała do życia, otwierając

przed oczyma jego duszy to, co je w życiu spotka i to, co ma w nim uczynić. Już od pierwszej młodości dziecko to żyje sercem i myślą, a tego je tylko matka nauczyć może. „Nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło” — to pierwsze słowa tej nauki; dalej wskazać mu trzeba konieczność łączności między ludźmi i wzajemnych ustępstw i pomocy, co nawet wcześniej dziecko zrozumie, gdy rozważy, co samo od drugih już otrzymuje.

Człowiek dobrze wychowany wywiąże się zawsze z przyjętego obowiązku, bo go przyuczono, że ma być robotnikiem sumiennym w każdej gałęzi pracy, jakiej się podjął, prawym ojcem rodziny i jednostką społeczeństwa, nie jedząc chleba darmo. Serce jego wiąże się węzłem gorącego współczucia z każdą dobrą sprawą ogólną, nie łamie on nigdy praw, które czcić i zachowywać powinien, ale zwraca się zawsze w tę stronę, gdzie panuje cnota, a z żywą wiarą i miłością postępuje naprzód i spełnia tym sposobem zadanie swego życia.



## Kto dobrą radę z uwagą i zastanowieniem przeczyta, przyswoi ją sobie — zdobędzie skarb!

Pracujmy — oszczędzajmy. Słyszymy dziś na każdym kroku. Że pracować każdy winien i musi, o tem rozwodzić się nie potrzeba, ale jak oszczędzać, to przedmiot, który wymaga wskazówki i rady. Oszczędzać może, kto trzeźwo myśli i jest praktyczny, na żywności, opale, oświetleniu, pomieszkaniu i ubraniu.

Mało jeszcze atoli znaną jest oszczędność, dająca nam zabezpieczenie życiowe.

Kto dziś wstępuje do zabezpieczenia naprzykład na 10 tysięcy marek, zapłacił mierną pierwszą roczną składkę a jutro umiera, ten zabezpieczył jednym zamachem swoim najmilszym 10 tysięcy marek, jakie Bank zabezpieczeń bez wszelkich odejgnięć spadkobiercom wypłaci. Otóż takie zadanie ma zabezpieczenie życiowe; ma chronić od nieszczęścia, jakie spowodować może przedwczesna śmierć żywiciela rodziny.

Nieszczęście, rozdzielone na barki wielu, czyni je lżejszem, natomiast, gdy zwali się na jednego, może go zgnieść. Dlatego zasada: Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, jaka ożywia wszystkie zabezpieczenia, stosuje w całej pełni zabezpieczenie życiowe.

Wiele lat musiano by w Banku oszczędnościowym pieniądze składać, zanim sumę wyżej wymienioną zapewniłoby się rodzinie, a ktoś zaręczy, że tak długo żyć będzie. Pewność, że potomstwo pod względem materialnym w zupełności zaspokojono będzie, jedynie zabezpieczenie życiowe troskliwemu ojcu dać może, ponieważ ubezpieczoną — upewnioną sumę wypłaca się natychmiast po jego śmierci, bez względu, ile pieniędzy na nią złożył. Natomiast gdy dożył pewne-

go wieku, otrzyma również całą ubezpieczoną sumę. Zabezpieczenie życiowe, to uspokojenie troskliwego męża, kochającego ojca w życiu i przy śmierci.

Ubezpieczamy domy, sprzęty domowe od pożaru, aby uchronić się od utraty mienia, a czemuż tak mało dbamy o ubezpieczenie się na wypadek śmierci? Przecież ludzkie życie to najdroższy skarb, jaki od Stwórcy otrzymaliśmy, przecież wprawdzie należy dbać o to, co najcenniejsze, a dopiero w drugim rzędzie o rzeczy mniej ważne. Wszak w razie pożaru dba ojciec, aby uratować dzieci a potem dopiero zabiera się do ratowania sprzętów. Działa się zatem instynktownie i ratuje się co dla nas najdroższe. Podobnie postępować winien każdy ojciec pod względem zabezpieczenia bytu rodzinie, aby po jego przedwczesnej śmierci nędzy nie cierpiała. Niech nikt nie tłumaczy, że z trudem przyjdzie mu składki opłacać. Te 2 albo 4 procent z dochodu rocznego, jakie winien na cel zabezpieczeń poświęcić, to taka bagatela a w stosunku do tak ważnej i palącej sprawy, to drobnotka, dająca się oszczędzić na kufelku piwa, kieliszku wódki, papierosie lub cygarze a przecież konieczność ubezpieczeń życiowych musi nam przejść wszystkim w krew tak dalece, że ono musi zająć pierwsze miejsce w wydatkach domowych. Kto jeszcze dziś kwestycę tę lekceważy, grzeszy wobec siebie i rodziny.

Kiedy powinniśmy się ubezpieczyć? Każdy wstępujący w związek małżeński, winien wnieść ze sobą jako najszlachetniejszy podarek polisę życiową; praktykowano tj. już od dawna w Ame-



ryco i Anglii, celem zabezpieczenia losu mającej powstać rodzinie. Urzędnik, kupiec, rzemieślnik, gospodarz winien koniecznie mieć polisę życiową. Renta państwowa urzędnika, mająca zabezpieczyć los wdowy i dzieci wobec coraz to trudniejszych warunków życiowych, nie wystarczy, aby z niej można żyć i dzieciom udzielić odpowiedniego wykształcenia. Nie każdy kupiec, rzemieślnik pracuje z zyskiem. A choćby interes szedł najlepiej, nie wolno całego kapitału w nim lokować, może przyjść czas, że z winy obcych w jednej nocy zejść można na żebraka. To też polisa życiowa jako oszczędność osobista jest nienaruszalna a niejednemu wyrwała z biedy, gdy zaciągnął na nią pożyczkę bez potrzeby kłaniania się żyrantom, jakich do podpisu potrzeba, gdy pożyczkę w Banku oszczędnościowym się zaciąga. Dla rodzin z małym dochodem zabezpieczenie jest niezbędne, bo gdy umrze przedwcześnie żywiciel, rodzina podpada pod pomoc publiczną, z której zwykle tyle się dostanie, że jest

za wiele do umarcia a za mało do wyżycia. Kapitał, jaki po śmierci żywiciela z zabezpieczenia się dostanie, służyć może dla przedsiębiorczej wdowy do założenia szwalni, pracowni, małego sklepiku, choćby i na wsi, gdzie komornego wielkiego nie opłaca się, i w taki to sposób może śmiało patrzeć w przyszłość, dzieci wykształcić na porządnym obywateli. Takto często egzystencja zależna staje się od zabezpieczenia życiowego.

Do zabezpieczenia należy przystąpić jak najwcześniej, gdy składki są nieduże a pozostana takimi przez szereg lat trwania ubezpieczeniu.

Pamiętajmy, że ubezpieczenie to ulepszona kasa oszczędności. Ona uczy nas grosz obejrzeć, zanim go wydamy na rzeczy niepotrzebne, albo wprost szkodliwe. Ono uczy żyć regularnie, potęgować siłę twórczą, wytwarza w nas silną wolę, uszlachetnia, umoralnia, a enoty to czynią człowieka szczęśliwym.

## SŁONIE W INDYACH.

Indye, kraina niebotycznych gór i tajemniczych dżungli, kraina, gdzie wszystko, nawet sztuka, przybiera kształty zbyt wybujałe, jest właściwą ojczyzną największego zwierzęcia ssącego. Od najdawniejszych czasów słoń cieszył się tutaj niepowszedniem uznaniem i wraz z krową oraz małpą zaliczony został do rzędu zwierząt świętych.

Nawet w Panteonie indyjskim, liczącym dwa miliony bóstw, spotykamy jego trąbę, stanowiącą ozdobę (!) Ganeszy, syna Siwy. Wręcz odmienny od swego groźnego ojca, uchodzi on za bóstwo opiekuńcze, i stąd posążki jego z twarzą o słoniowej trąbie spotyka się wszędzie. Nie są one zbyt estetyczne, ale któżby zważał na taką drobnostkę wobec obfitości dóbr doczesnych, za pośrednictwem Ganeszy spływających na wiernych jego czcicieli!

W najstarszych świątyniach indyjskich, na płaskorzeźbach, przedstawiających obrzędy religijne

i sceny wojenne, zawsze widzimy słonie, odgrywające ważną rolę. Były one niezbędne w armii i niemało wystraszyły żołnierzy Aleksandra Wielkiego, nie znających wcale tego zwierzęcia.

Widziałam bramy starych warowni, najeżone długimi żelaznymi ostrzami w tym celu, żeby słonie nie mogły ich uszkodzić. W rezydencyach Wielkich Mongołów pokazują obszerne place, na których odbywały się zapasy tych olbrzymów, jak dziś walki byków w Hiszpanii.

W świątyniach budują na ich pomieszczenie potężne zagrody, w których słonie, otoczone wciąż niemal boską, pędzą żywot leniwy, jedynie podczas uroczystych procesji wychodząc poza obręb przybytku.

Od niedawna słonie, zawsze używane w Indyach jako zwierzęta pociągowe, stanowią tam poważną siłę roboczą: przy dźwiganiu ciężarów zastępują setki ludzi, a w dodatku nigdy się nie buntują, nie żądają podwyżki i nie urządzają bezrobocia. Należy tylko łagodnie obchodzić się z nimi, a na skinienie kornaka nie ofną się przed żadnym trudem.

Nieraz, patrząc na ich pracę, podziwiałam ich pojętność w drobnych nawet szczegółach, dokładność godną naśladowania, i roztropność, z jaką ułatwiają sobie zadana robotę.

Jeżeli układają stosy desek, starają się utworzyć z nich zupełnie równą i gładką ścianę; umieszczają olbrzymie puie jedne przy drugich, ażeby wyglądały, jak pomost.

Jeżeli spostrzegą jaki błąd, lub niedokładność, z gniewnym rykiem burzą źle wykonaną robotę i nie szczędzą mozola, żeby ją naprawić, wesołym trąbieniem objawiając wtedy swoje zadowo-



Słonie przy pracy.





Kąpiel świętych słoni.

lenie. Ludzie powinni by uczyć się od nich sumienności.

W każdej gałęzi pracy dają dowody roztropności nadzwyczajnej, nie dziwnego też, że w całych Indjach posiadają taki sam mir, jak za czasów Wielkich Mongołów.

Rząd otacza je troskliwą opieką, ażeby zapobiedz barbarzyńskiemu tępieniu tych miłych, pożytecznych olbrzymów, które ze zdumiewającą siłą tyle łączą łagodności.

Opowiadano mi, że bardzo lubią dzieci i opiekują się nimi, jak najczulsza niania.

Któż nie słyszał o białych słoniach! ale, chcąc widzieć te albinosy, trzeba jechać do Syamu. Zdaje się, że w Indostanie ich niema.

Oprócz pospolitych szarych słoni jest tutaj druga ich odmiana: skórę mają czarną, czoło i połowę trąby różowe w czarne kropki, uszy prawie całe różowe, strzępiaste, gęsto nakrapiane. Są to arystokraci wśród rodu słoniowego, zdobią stajnie maharadzów, nizamów, albo też stanowią własność wielkich świątyń, które mogą sobie pozwolić na podobny zbytek.

Widywałam takie święte czarne słonie i, sądząc po apatycznym ich wyglądzie, wnosząc, że bezczynność, na którą są skazane, bynajmniej nie daje im szczęścia.

Karmią je wprawdzie wyborowem sianem, pysznemi owocami, ulubionem ziarnem; podczas uroczystych pochodów stroją w piękne, bogate opony z barwnych aksamiów i materii, haftowanych złotem i drogimi kamieniami; co najwyżej dźwigają lekkie, ozdobne pawiloniki, gdzie w zwolaj jedwabiu kryją się relikwie świątyni.

Mimo tych wspaniałości ręczę, że zamieniłyby chętnie swoją dolę istot uprzywilejowanych na pracowity żywot swoich braci, albo swobodną włóczęgę po lasach, gdzie można samemu obrywać trawą młode, soczyste pędy z drzew, dostarczających kapusty palmowej. Niewola, chociażby złocona i słodzona, jest zawsze niewolą.

Bawiąc dłuższy czas w Kandy, dawnej stolicy Cejlonu, codziennie miałam sposobność przypatrzeć się kąpeli świętych słoni, należących do wielkiej, w całych Indjach sławnej świątyni zęba Buddy. Kąpiel odbywa się w rzece Mahavella Ganga; w mętnych jej nurtach spędzają one kilka godzin, co ze względu na podzwrotnikowe upały musi być bardzo przyjemne.

Słonie naturalnie były czarne z różowymi uszami i tak olbrzymie, jak gdyby należały do zaginionej rasy mamutów; niejeden z nich liczył więcej niż sto lat i miał poważną minę patryarchy. Są tak uległe, a może tylko apatyczne, że kornacy syngalescy nadużywają ich cierpliwości.

Dla wygody fotografów-amatorów, na których nigdy tu nie zbywa, wymyślają nowe, niekiedy bardzo osobliwe pozy dla świętych słoni, radzi, że przy tej sposobności sami zostaną uwiecznieni. Przypuszczam, że słonie są mniej próżne i skwitowałyby chętnie z tej reklamy. Ciemni wypiarze, polując na rupie i centy widzów, urządają istne przedstawienia z potulnymi do zbytku olbrzymami. Po wykonaniu całego szeregu różnych ewolucji słoni na skinienie kornaka zwała się posłusznie na dno rzeki, leżąc nieruchomie, jak skała, do której staje się podobny. Co jakiś czas ryczy żałośnie, lecz Syngalez nie zważa na to i ostrą szczotką szoruje mu grzbiet, niby podłogę kuchenną. Na szczęście skóra jego gruba, jak pergamin, mało zapewne odczuwa przykrość tej higieniczno-toaletowej operacji, podczas której wynurzające się co chwila z wody wielkie uszy i trąba wykonywają bez przerwy najpocieszniesze ruchy.

Dziki słon, żyjący na wysokich stokach górskich w niedostępnych zaroślach dżungli, gdzie stacza zwycięskie walki z coraz to rzadszym tygrysem, nie zniósłby takiego poniżenia. Lecz na Cejlonie dżungla niknie w oczach pod toporem plantatora herbaty, urwiska gór Pedro wkrótce przestaną być bezpiecznym schronieniem olbrzymiego ssaka, który stopniowo da się ujarznić człowiekowi i powiększy zastęp cichych, niezmordowanych zwierząt domowych, jego niewolników.



Słonie w procesyi.



## WESTCHNIENIE KATA.

LEGENDA WŁOSKA.

Jesień była pogodna, słoneczna, jasna.

Na lazurowej fali spokojnego morza kołysały się małe barki rybackie niby białe motyle.

Na płaskich dachach domów widniały kosze pełne śliwek i złote kiście kukurydzy.

Wśród ciemnozielonego listowia błyszczały czerwono-żółte pomarańcze.

Jesienne róże pachniały mocno.

Spokój w przyrodzie.. lazur... złoto... pogoda...

Szeroką, białą drogą, skąpaną w słońcu, jechał na pięknym, białym koniu młody rycerz...

I choć wszystko wokół niego śmiało się wesoło, i słońce na błękitie i lazurowe morze i ponsowe kwiaty i soczysto dojrzałe owoce i twarzyczki dzieci, bawiących się przy domach i dziewcząt usta szkarłatne — on sam jeden nie upajał się cudami przyrody, nie dyszał radością życia, lecz poważny był i smutny bardzo i blady i milczący.

Albowiem miał on na sumieniu swoim ciężki grzech, który go dręczył i nieznosnym brzemieniem przyniósł...

Młody rycerz podążał do klasztoru, widniejącego na wyniosłym wzgórzu wśród ciemnych gajów oliwnych, aby tam wyznać przed kapłanem swe przewinienie.

Po odbytej spowiedzi, chociaż kapłan udzielił mu rozgrzeszenia, młodzieniec nie rozjaśnił czoła.

Grzech jego wydawał mu się tak ciężkim, winna tak wielką, iż nie sądził, aby Bóg mógł mu przebaczyć.

Spowiednik, widząc jego udrękę, zapragnął go pocieszyć.

— Synu — rzekł — napróżno smucisz się... Prawda, zgrzeszyłeś ciężko, ale miłosierdzie Boże jest nieskończenie wielkie. Największą winę Bóg przebaczyć może za jedno tylko szczere westchnienie skruchy.

A na dowód opowiem ci historię kata z Pizy... Posłuchaj...

Usiadli obaj na ławeczce pod rozłożystym drzewem w ogrodzie klasztornym i kapłan zaczął opowiadanie:

— Będzie już temu więcej lat niż dwieście, jak w Pizie żył kat imieniem Carlo. Był to człowiek zły i okrutny.

Bo nie tylko, że ścinał ludziom głowy, ale lubował się w swym krwawym rzemiośle, z niecierpliwością oczekiwał każdej nowej egzekucyi i gdyby mógł, przyczyniłby się napowno nieraz do wydania wyroku śmierci.

Twarde jego serce nie zaznało słodkich uczuć litości i miłości.

Nie modlił się też nigdy, nie pamiętał o Bogu, ni o zbawieniu duszy. Jeżeli która z ofiar, skazanych na śmierć, zanosila modły do Boga, to kat wyszydział ją i wydrwiwał.

Nie też dziwnego, że człowiek taki otoczony był ogólną nienawiścią i wstrętem, że unikano go jak jadowitego gadu.

Dziecko, które go spostrzegło, uciekało co sił z krzykiem i płaczem.

Oblubienica idąca do ślubu uważała to za złą wróżbę, jeśli orszak weselny na drodze swej spotkał Carla.

Kobieta, spodziewająca się narodzin dziecięcia, bladła i drżała, jeżeli przypadkiem padło na nią spojrzenie kata, bo istniał przesąd, że na którą matkę on popatrzy, ta rodzi dziecko nie-żywe.

Najbiedniejszy w mieście żebrak nie przyjałby od niego jałmużny ni łyżki strawy.

Nikt z mieszkańców Pizy nie przestąpiłby progu jego mieszkania, a żadna najuboższa i najbrzydsza dziewczyna, nie zdecydowałaby się zostać żoną Carla, chociaż powiadano o nim, że zgromadził wielkie skarby.

I tak żył ten człowiek samotny, straszliwy i krwawy, nieznający ni Boga ni szczęścia ludzkiego.

Pewnego razu nad wieczorem już, a był to dzień równie piękny jak dzisiaj, kat wybrał się na przechadzkę za miasto.

Piękność i spokój rozlane w przyrodzie jakoś dziwnie go usposobiły. Coś mu zaczynało dolegać.

Zamyślił się i tak zamyślony przybliżył się do przydrożnej kapliczki, w której jaśniała figura Matki Bożej.

Na widok kata, dziecko jakieś krzyknęło przeraźliwie i rzuciwszy na ziemię wiązanek kwiatów, pędem uciekać zaczęło.

Pierwszy raz w życiu Carlowi zrobiło się przykro, że dzieci boją się go i uciekają od niego.

— Nikt mnie nigdy nie kochał, — przyszła mu niewiedzieć skąd myśl.

Spostrzegł na ziemi wiązanek róż, porzuconą przez dziecko, które widocznie chciało ofiarować to kwiaty Przenajświętszej Pannie.

Schylił się, podniósł kwiaty i położył je u stóp figury i westchnął.

Kiedy wracał do domu, napadli go w ciasnej uliczce krowni skazańca, któremu kat nazajutrz miał uciąć głowę — i zabili.

Był wówczas w Pizie powien kapłan świętobliwy, który już przed świtem wstawał i obchodził wszystkie kościoły w mieście, aby w każdym choć krótką zmówić modlitwę.

Dnia tego jak zwykle wyszedł z domu, kiedy jeszcze ciemno było na dworze.

Droga wypadła mu przez cmentarz. Szedł śmiało, bo kto pocziwie żyje, ten się umarłych nie lęka.

Nagle zdumiony zobaczył, że po cmentarzu snują się blade postacie, wyszłe z grobów.

Zatrzymał się niepewny, co znaczy to zobrańcie duchów. I posłyszał jak umarli mówili pomiędzy sobą:



— Odbędzie się sąd nad duszą kata z Pizy.  
 — To kat z Pizy nie żyje?  
 — Nie żyje. Czarcie chcą zabrać jego duszę jako swoją własność, a Matka Boska broni jej...  
 — Archaniół Michał będzie sądził...

Kaplan ukrył się wśród krzewów cyprysów i przytulił oddech w piersi.

Wkrótce na własne oczy zobaczył Michała Archaniola z ognistym mieczem w dłoni, święte oblicze Panny Przczystej i palające piekielnym ogniem oczy złego ducha.

Rozpoczął się sąd.

— Dusza tego człowieka należy do mnie, bo całe życie była moim sługą...

— Moją jest ta dusza, bo uczył mnie w ostatniej życia godzinie...

— Nigdy dobrego nie spełnił uczynku.

— Skruchę i żal uczuł przed śmiercią...

— Wielka jest moc złego...

— Większa moc miłosierdzia...

Długo walczyły ze sobą te dwie moce: Święta i czartowska o duszę człowieka...

Matka Boska zwyciężyła, bo ostatnia myśl kata z Pizy była żalem za grzechy, a ostatni czyn uczuciem Najświętszej Panny... Czart odszedł pokonany.

— Za duszę tego człowieka — rzekła Matka Boska — odprawi modły sam papież w Rzymie.

— A któż papieżowi poselstwo Twoje zanieśie, Królowo Niebios? — spytał Archaniół.

— Ten kaplan, tam ukryty wśród cyprysów. Kaplan padł na kolana, struchlały opuścił oczy ku ziemi, nie śmiejąc patrzeć na Najświętszą Panię.

— Pójdiesz do Rzymu i powiesz papieżowi, że ma za duszę wielkiego grzesznika Carla mszę św. odprawić... Aby zaś Ojciec święty nie wątpił o prawdzie słów swoich, masz ten oto znak...

I Matka Boska podała księdzu białą różę o przedziwnej woni.

Kiedy kaplan spełniając polecenie, przybył do Rzymu, i opowiedziawszy papieżowi wszystko co widział i słyszał, pokazał różę, po trzech dniach podróży równo piękną, świeżą i wonną, nikt nie wątpił o prawdzie posłannictwa jego.

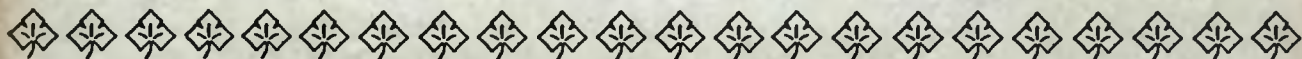
Sam Ojciec święty odprawił w kościele św. Piotra mszę św. za duszę wielkiego grzesznika, kata z Pizy.

— I tak — pocieszał kaplan pokutnika — grzesznik największy zbawion być może, jeśli choć przez chwilę serdecznie i szczerze żałował za winy...

Rycerz słuchał zadumany i powoli twarz jego rozjaśniła się promieniem nadziei...

W tej chwili, gdy spowiednik skończył swe opowiadanie, w kościele zadzwoniono na „Pozdrowienie Anielskie“.

— Słyszysz synu, — rzekł ksiądz — jak ten dzwon wola: przyjdźcie do mnie wszyscy smutni i strapieni, a ja was pocieszę...



## RZUT OKA NA GEOGRAFIĘ LITWY.

Litwa właściwa leży nad górnym i środkowym Niemnem i nad Wilią, poboczną Niemna. Litwy nie zamykają granice naturalne. Na północy zlewa się z Inflantami i Kurlandją; na wschodzie sięga ku rzecze Berezynie; na południu stacza się ku rzecze Prypeci. Jedynie na zachodzie przyjąć można za naturalną granicę wzdłuż Prus Wschodnich rzeczkę Biebrzę, poboczną Narwi, Niemni i wzdłuż Żmudzi dopływ Niemna Dubiasę.

Do Litwy należała Żmudź, kraj leżący między morzem Bałtyckim a rzeką Dubiasą. Z Litwą łączą Podlasie nad Narwią górną, Ruś Białą nad górnym Dnieprem i nad górną Berezyną, Ruś Czarną na południe od Litwy właściwej na wschód od Podlasia, a między Niemnem i Prypecią górną, nad Prypecią Polesie. Razem z tymi krajami nazywamy Litwę w szerszym słowa znaczeniu. Za wielkiego księcia Gedymina (1315 do 1341) zdobyli Litwini Podlasie i po prawej stronie Prypeci Polesie. W. ks. Olgierd (1345 do 1377) odebrał Tatarom Podole, Ukrainę, na Polskę zdobył Wołyń, a księciu moskiewskiemu odebrał Smoleńsk, Brańsk, Twor.

W drugiej połowie 14 wieku była więc Litwa państwem potężnem.

Pionowo wygląda właściwa Litwa jak płyta około 300 metrów wzniesiona nad poziomem morza, że zaś zasiana jest licznymi jeziorami, zwie się pojezierzem Litewskim. Stosunkowo najwyższe wznoszą się ponad płytą koło Wilna góry Ponary do 300 metr., koło Mińska góra święta 343 metr., a pojezierze Żmudzkie koło Kroż sterczy ponad niziną niby wśród morza wyspa. Na geologię gór litewskich składa się gips, kreda, wapień, piaskowice. Taka budowa ulega łatwo zniszczeniu pod wpływem wody i powietrza. Wody deszczowe wyrzeźbiły tam przepiękne kształty, wymyły kurytarze, groty, pieczary. Jestto istny obrazek Szwajcaryi litewskiej. Wody płynące zmyły cudowne doliny np. dolina kowieńska. Tu i ówdzie spotyka się odlamy skał skandynawskich. Lodowce w epoce lodowej zsuwając się z gór skandynawskich przyniosły je tutaj. (Takie kamienie zwią się eratyczne). Skałę eratyczną w Tuchanowicach nazywają kamieniem Filaretów. Skład geologiczny gleby tworzą gips, wapień, il, piasek, glina,



tu i ówdzie czarnoziem, torf, bursztyn, jest trochę rudy żelaznej, źródeł siarczanych.

Hydrografia tj. sieć wodna pojezierza Litewskiego jest wcale bogata. Główną rzeką jest Niemien. Jest on tak rzeką litewską, jak Wisła polską. Wypływa w bagnistej okolicy Mińska, płynie na zachód do Grodna; na północ od Grodna do Kowna; znów na zachód od Kowna do ujścia.

Wpada do zalewu kurońskiego dwoma ramionami. Ramię lewe, południowe zwie się Gilga, ramię północne, prawe Rus. Brzegi Niemna w górnym i średnim biegu wcale strome, wyniosłe; w dolnym biegu niskie, płaskie. Na kształt olbrzymiego węża o niezliczonych skrętach, wije się Niemien wśród malowniczych pagórków, łąk, pól, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem. Niemien „Ojciec“ ważną ma rolę w dziejach Litwy.

Niemnem zapuszczali się w głąb Litwy ze Szwecyi Waregowie, Rusowie w 11 i 12 wieku. Tu zakładali pierwsze osady — podwaliny organizacyi Litwy. Później na zachodnim brzegu Krzyżacy a na wschodnim Litwini budowali zamki, grody i wzajemnie je sobie burzyli. Ojciec Niemien trzymał straż nadgraniczną, osłaniał i bronił Litwinów. Dzisiaj jest drogą wodną, dobrą, taną; ułatwia transporty towarów surowych z głębi kraju do nadmorskich miast, głównie Królewca, Kłajpedy i odwrotnie.

Poboczne Niemna z prawej strony: Suła, Wilia z Wilejką i Świętą; Niewiaża, Dubissa i inne pomniejsze, krótkie z wodospadami dostarczają młynom i fabrykom dużo siły.

Najwybitniejszą z tych dopływów jest Wilia, która „ma dno przejrzyste i błękitne lica“. Źródło jej blisko Berezyny. Płynie na zachód niemal równolegle z Niemnem i pod Kownem uchodzi do Niemna. Dopływy z lewej strony są: Szczara, Łososina, Biała i Czarna Hańcza i inne.

Jezior wiele. Największe Narocz, Miadziół, Wigry, Bonisie, Lukomskie, Świteż. Brzegi ich są fantastycznie powyginane, wydłużają się w ramiona niby kanały, ułatwiają żeglugę.

Klimat pojezierza litewskiego zbliża się do klimatu innych ziem polskich, ale jest to pas strefy umiarkowanej, chłodniejszej. Ścierają się tu dwa wpływy klimatyczne, ze wschodu wpływ łądu i z zachodu wpływ oceanu. Zima trwa 4 miesiące z mrozami, wiosna zaczyna się znacznie później, lata bywają łagodne. Deszczów dosyć, nie brak wilgoci, potrzebnej do rozwoju roślin.

Od gleby i klimatu zawisła szata roślinna tj. flora. Wprawdzie gleba niezbyt żyzna, skoro przeważa il, glina, piasek — ale klimat żnośny i wilgoci dużo, a w takich warunkach bujnie rozwija się drzewostan. To też pojezierze litewskie pokrywa olbrzymi płaszcz leśny dębów, buków, grabów, klonów, lip, osik, świerków, sosen i różnych krzewów. Tych kniei puszczy tajemniczych (n. p. Białowiezka), wprost niezbadanych,

przepiękny opis podał Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“: „Któż zbadał puszczy litewskich przepustne krainy“.

Z całego obszaru Litwy przypada na pola zbożowe 25 do 50 proc., z pola zbożowego zaś przypada na uprawę pszenicy do 10 proc., żyta do 40 proc., jęczmienia, buraków do 10 proc., owsa do 30 proc., ziemniaków do 20 proc. Na jednego człowieka przypada od 100—250 kilg. zboża. Z tego pobieżnego opisu wniosek, że Litwini mają bogactwo drzewa na opał, budulec, do fabryk, ale zboża mało.

Na wielką własność przypada ziemi w południowo-wschodniej części 50—70 proc., ponieważ tu są rozległe lasy; w części północno-zachodniej 40—50 proc.

W związku ze światem roślinnym stoi świat zwierzęcy tj. fauna.

Dzikiego zwierza jest jeszcze dużo. Niedźwiedzie, dziki, wilki, lisy, żubry, tury, jelenie. Z bydła domowego przypada na 100 mieszkańców 20 koni, 30 sztuk bydła rogatego, 20 świń, 30 owiec i kóz. Pszczelnictwo kwitnie od czasów niepamiętnych, przedhistorycznych, również rybołówstwo, myśliwstwo.

Ludność Litwy mieszana. Polacy, Litwini, Białorusini, Łotysze, Żmudzini, żydzi, Tatarzy. Tatarów sprowadził ks. Witold przy końcu 14-go wieku. Na 1 klm. kwadratowy przypada 25 do 50 głów, więc zaludnienie Litwy jest słabe. Polaków liczyć można na 2 miliony, najwięcej w okręgu wileńskim, w okręgu kowieńskim jest ich do 50 proc., gdzieindziej 25 proc. W gub. wileńskiej jest około 700.000, w grodzieńskiej 500.000, mińskiej 300.000, kowieńskiej 100 tysięcy itd.

Katolików w części zachodniej i na Żmudzi jest 75 do 90 proc., ku wschodowi liczba maleje. Obszar jednej parafii obejmuje 250—500 klm. kwadratowych, a dusz 4—6 tysięcy.

Najwięcej jest żydów w gubernii wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej ponad 20 proc.

Oświata stoi nisko, analfabetów tj. nie umiejących czytać jest w części północno-zachodniej 50 proc., na wschodzie ponad 75 proc. Przemysł jeszcze słaby, w fabrykach okręgu wileńskiego, krojeńskiego, grodzieńskiego pracuje w przemyśle 50 proc. Przemysł spożywczy zatrudnia ponad 10 proc., drzewny 5 proc., tak samo skórzanym, tkackim.

Oszczędności z pracy, z dochodów liczą na 1—10 koron na głowę; w Galicyi 75 kor. Handel ożywiony. Wywożą płody surowe, tj. drzewo, bydło, bursztyn zboże, paszę. Przywożą towary fabryczne. Komunikacya jeszcze pozostawia wiele do życzenia. Trzy tory kolejowe przecinają Litwę. Kolej dwutorowa z Petersburga przez Wilno do Warszawy druga z Połocka, trzecia ze Smoleńska do Brześcia Litewskiego. Boczna kolej dwutorowa z Wilna do Kowna, jedno-



torowa z Kowna do Kłajpedy i Libawy. Na 100 kiln. kwadratowych obszaru przypada 5 kiln. długości kolei.

Uzupełniają komunikację drogi wodne t. j. Niemen, Wilia, kanał Królewski, kanał Ogińskiego. Kanał Ogińskiego łączy Prypeć koło Pińska z rzeką Szczarą; kanał Królewski łączy Prypeć od Pińska z Muchowcem. Naturalnie po tych drogach wodnych kursują parowce z Warszawy po Bugu do Brześcia Litewskiego, po Muchowcu, po kanale Królewskim do Pińska, stąd po kanale Ogińskiego po Szczarze, Niemnie do Grodna, Kowna, do zatoki kowieńskiej.

w to zwierciadło, padł rażony własnym wzrokiem. Ta baśń przypomina nam żywo Wawel, smoka, Krakusa. Osada została od potwora uwolnioną ale swój dalszy rozwój zawdzięcza ks. Gedyminowi. Książę, jak mówi podanie, znużony polowaniem, zasnął w pobliżu tej osady. Śnił o olbrzymim wilku, wyjącym tak przeraźliwie, niby sto wilków. Arcykapłan Lizdejko wyłożył księciu znaczenie snu. Wilkiem jest gród a wyście to sława tego grodu. Gedymin zbudował tu zamek a osada wzrastała w potężne miasto, Wilno, nazwane od wilka. Wilno było rezydencją W. Ks. litewskich, królów polskich, dlatego jest



WIDOK WILNA.

Pod względem administracyjnym rząd rosyjski podzielił Litwę na gubernię wileńską, grodzieńską, kowieńską, mińską. Przyszłość niedaleka okaże, jaki los przypadnie Litwie. Miasta ważniejsze na Litwie:

Głównie miasto Wilno liczy 200.000 mieszkańców, leży przy ujściu Wilejki do Wilii, u stóp góry Bakszty. Otaczają góry Ponary, pokryte gęstym płaszczem lasów. Podanie o początku Wilna takie: W lochach prastarego grodu siedział bazyliżek, który zabijał ludzi swym zwróciem. Ależ i na niego przyszedł koniec. Odważny a dowcipny rycerz wszedł do lochu, trzymając przed sobą zwierciadło: Bazyliżek spojrzawszy

bogate w pamiątki. Jest tu 18 kościołów. Władysław Jagiello wzniósł katedrę św. Stanisława w miejscu świątyni pogańskiej Perkunasa. Stefan Batory założył akademię. Zygmunt III dał kilka fundacyi. Radca miejski Dubowicz zbudował klasztor Karmelitów Bosych. Stefan Pae wzniósł kościół św. Teresy przy Ostrej Bramie 1626 a Karmelici wzięli w opiekę obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Ten obraz malowany w 16 wieku na desce. W katedrze są kaplice marmurowe — jest wiele pamiątek. Tam spoczywa św. Kazimierz, króliewicz polski, tam przechowane serce Władysława IV († 1648), są grobowce Witolda, Alexandra, Barbary Radziwił-



lówny. W innych kościołach jest mnóstwo pomników, znakomitych mężów — Sapiechów, Tyszkiewiczów, Chodkiewiczów, Platerów itd. Królowie polscy przebywali tu chętnie, jak Zygmunt I, Zygmunt August z Elżbietą, a po jej śmierci z drugą małżonką Barbarą.

Wilno jest i dzisiaj ogniskiem życia kulturalnego Polaków na Litwie, jest centrem handlu, przemysłu, leży na głównej drodze z Warszawy do Petersburga. Inne miasta litewskie, to przeważnie zamki. Na zachód od Wilna Troki, warownia przeciw Krzyżakom. Kowno przy ujściu Wilii do Niemna, Merecz, pamiętny pobytami i śmiercią Władysława IV. 1648. Grodno, pamiętne pobytami i śmiercią Stefana Batorego 1586, drugim rozbiorem Polski 1793, abdykacją Stanisława Augusta. Lida, Oszmiana, Smorgonie, gdzie uczono tańczyć niedźwiedzie. Na Żmuni-

dzi Rosienie, na Rusi Białej Mińsk 90.000 mieszkańców, na Rusi Czarnej Nowogródek z górą Mendoga.

Adam Mickiewicz spędził tu lata młode, w pobliżu Zaosie, miejsce urodzenia Adama, niedaleko jeziora Świteż, upamiętnione balladą przez Mickiewicza. Wśród malowniczej okolicy są Tuchanowice, Świteż, Woroneża, Nieśwież z zamkiem Radziwiłłów, gdzie jest słynna galeria obrazów. Na Polesiu Pińsk nad Piną; tu jest krzyżownica dróg wodnych i lądowych, miasto handlowe. W Pińsku uczył się Adam Naruszewicz, Tadeusz Kościuszko.

Na granicy Podlasia, Brześć Litewski, pamiętny unią 1595 r. Rusinów z Kościołem katolickim. Na Podlasiu jest Białystok, Knyszyn, gdzie umarł Zygmunt August.

## ŻARTY I FRASZKI

### Ma rację!

— Ach, wiesz, zapomniałem, jak się nazywa ten znakomity podróżnik po Afryce... Ro... Ro... Ro... ot, mam go na końcu języka!...

— Więc pokaż język, to ja przeczytam!...

Ona: Ja nigdy nie oddałabym ręki mężczyźnie zbyt przystojnemu, gdyż byłabym o niego bardzo zazdrosna.

On: Więc odbierasz mi pani wszelką nadzieję?

### Na poczcie w małym miasteczku.

Interesant: Doprasam się łaski jelemonego pana, chciałem się zapytać, czy ta nie ma jakiego listu do Onufrego Maselka?

Urzędnik: Widzisz go, jaki mądry! Ja tam dla czyjegoś masła nie trzymam listów.

### Przed bale.

— Proszę dziadzi, idę na bal. Niech dziadzio zobaczy, czy jestem dobrze ubrana?

— Widzisz, za meich czasów to się nazywało: rozebrana!

### W sądzie.

Sędzia: Skąd czerpiesz środki utrzymania?

Podsądny: Ze wszystkich stron...

Sędzia: Właściwie — mówiąc, chcę wiedzieć, czym żyjesz?

Podsądny: Najwięcej chlebem i kartoflami...

Sędzia (zniecierpliwiony): Ależ zapytuję cię podsądny, na czym jest oparta twa egzystencja?

Podsądny: Jak w tej chwili na baryerce!

### Wyjaśnienie.

— Co to jest muł?

— Taki koń, co mu długie uszy urosły!...

### W salonie.

Łgarz salonowy: W czasie ostatniej mojej wycieczki za granicę — poznałem w Spajegomości, który miał 170 lat.

Pani: To rzeczywiście wiek nadzwyczajny — a jak też wyglądał ów staruszek?

Łgarz: Najwyżej na 169 lat.

### Oszczędność na czasie.

Pląkałem dzieckiem — kiedyś ząbkował,  
Chodząc do szkoły — jam szlochał —  
Równiem serdecznych łez nie żałował,  
Kiedym mą Rózię pokochał.

I dziś bym płakał w rozpacz szale,  
Z całą szczerością młokosa —  
Gdy ciebie tracę — o piękna! — ale  
Szkoda mi chustki do nosa...

— Pieniędzy nie dostaniesz, ale będziesz miał teraz dobrą cwikcyą (pewność); czy wiesz, że się żenię?

— Ny, a na co mi tego taki wiedzieć? — co mi po pańskiego Wikci, ja mam taki swego Ruchłę, to ja Wikciów nie potrzebuję, — ale mojego pieniędzyów.

### Nie uchowało się.

Dziewięćdziesięcio-letnia babka, której umarł 60-letni syn, mówi:

— Ja zawsze myślałam, że mi się to dziecko nie uchowa!



## KISZKA.

Balada.

Był to sobie dziad i baba,  
Baba Anna, dziad Barnaba:  
Żyli zgodnie i pocziwie,  
Ale bardzo nieszczęśliwie.  
Bo pocziwość źle popłaca  
I pocziwych los ugniata,  
Pracowali, lecz ich praca  
Zawsze poszła gdzieś do kata.

Siedząc sobie raz oboje  
Rozmyślali nędzę swoją,  
Ona płacze, on w żałobie  
Tkliwie tuli ją ku sobie: —  
„Nie płacz, żono moja droga,  
Wszak przywykłaś do niedoli,  
Prośmy raczej Pana Boga,  
Aby odjął, co nas boli.

„W wielkiej prawdzie żyję nędzy,  
Bo nie mamy nic pieniędzy;  
Lecz sumienie nasze czyste  
Jak to słońce promieniste:  
Zdrowie i swoboda złota,  
Która bogactw miejsce trzyma;  
Gdyż występki, gdyż niecnota  
Do serc naszych wstępu niema.

„My ubodzy, lecz pocziwi,  
Chociaż los się nam sprzeciwi,  
Choć nam Plutus głuchy, niemy,  
Z czystym sercem dobrze śpiemy. —  
Mnie nie smuci dola taka,  
Tyś niedłuzna, jam nie dłużny;  
Bo ujrawszy gdzie żebraka  
Jeszcze daję i jałmużny.”

„Moje serce, rzeczce żona  
Mniej już trochę zasmucona,  
My dajemy jak nam staje,  
Lecz nam Pan Bóg nic nie daje!  
Cóż więc z tego, żem niedłuzna,  
Ze się tulim jak dwa śledzie;  
Kiedy praca nasza próżna,  
Kiedy nam się nic nie wiedzie.” —

Chciała płakać z nim babina,  
Gdy się ozwie głos z komina:  
(Bo w ubogiej swej izbinie  
Wraz siedzieli przy kominie);  
„Dość tych żalów, tej zgryzoty,  
Że nie macie kęsa chleba;  
Wasza dola, wasze cnoty  
Obudziły litość nieba.

„Rozweselcie się oboje,  
Błyszczą dla was szczęścia zdroje:  
Ja wam mówię niebios goniec,  
Że mąk waszych przyszedł koniec,  
Niebo was ma w swojej pieczy,  
Chce dać szczęście waszej chacie,

Proście tylko o trzy rzeczy,  
A natychmiast otrzymacie.” —

„Ach Anusiu! głos Anioła!  
Cóż nie płaczesz? czyś wesoła?  
Prośmyż, prośmy, co sił stanie,  
Naprzód kiskę na śniadanie;  
Jestem głodny, moja luba!” —  
Wnet z komina aż do ziemi  
Wisi kiszka długa, gruba  
I upada tuż przed niemi.

To już jedno. — „Co? w tej nędzy  
Ty chcesz kiszki, nie pieniędzy?  
O! ciesze się nią radośnie,  
Niech do nosa ci przyrośnie.” —  
„Jestem głodny moja luba!”  
Wnet się ciężko i z ukosa  
Dźwiga z ziemi kiszka gruba  
I przyrasta mu do nosa.

To już drugie. „Aj! do licha!  
Krzyknie mąż: ta się uśmiecha;  
Dawaj noża! rznij tę biedę,  
Jaż mam taką znieść ohydę?” —  
„Zal mi ciebie mój Barnabo”,  
Rzeczce żona smutnym głosem,  
I rznie kiskę. „Stój, stój babo!  
Bo się kiszka stała nosem.”

„Aj dla Boga! cóż ja pocznę?  
To nieszczęście me widoczne.”  
Czując kiskę wciąż u nosa,  
Łaje żonę zły jak osa,  
Już dwie rzeczy wypelnione,  
Jakaż trzecia im została?  
Błaga niebios, łajac żonę,  
By ta kiszka odleciała.

Długa, gruba, nakształt drąga  
Wnet się kiszka z nosa ściąga.  
O trzy rzeczy więc błagali  
I trzy rzeczy otrzymali.  
Wtem duch rzeknie i ulafia:  
„Żyćcież w cnotach jednakowi:  
Pędźcie w szczęściu selne lata,  
Z Bogiem, z Bogiem, bądźcie zdrowi.”

Fr. Kowalski.

## Ugrzeczniony.

- Więc jakże sądzisz doktorze, ta rana zro-  
biona jest nożem?  
— O, nie.  
— Więc może pochodzi od wystrzału?  
— I to nie...  
— To może zrządzono ją tępem narzędziem,  
naprzykład młotem?  
Doktór z gracyą:  
— To przypuszczenie bardziej by mi się u-  
śmiechało!...



### Ze świata dziecięcego.

Matka nie dała za karę małemu Józiowi leguminy. Józio idzie w kąt i płacze; po kilku cawilach przerywa płacz.

— No, cóż, jesteś już grzeczny? — pyta go matka — przestałeś?

— Nie — odpowiada Józio — ja tylko odpoczywam...

✱

### List pana Damazego.

Kochana panno Pulcherjo Dobrodziko!

Zmartwiałość i różne dyskursy chodzą do mojej głowy o Wicimóżnej pannie Pulcheryi Dobrodzice, jakoby już inny zajeżdża do niej, ja nie miałem czasu być u Pani, bo teraz żniwa, a że nasz arendarz przyjedzie do Warszawy ze skórkami, to ja proszę przez niego upewnić mnie co do mego chcenia i co do miłości uszanowania Pani Dobrodziki. Nikomu jeszcze nie wystawiałem mojej miłości, boję się, żeby nie było w tem rozejścia. Sąsiedzi znają mnie dokumentnie, mam ja trochę i światłości, przez którą mogę czytać i pisać. Wie to panny Ciotka, jaki ja kawaler jestem rezolutny, więc proszę o miłość wzajemności.

W gazecie piszą, że miłość nie jest to żarty, ale do wszystkiego człowieka doprowadza: do życia i do zastrzelenia się czyli wypalenia do siebie z pistoletu. O! co rozpacz będzie porzucać ten świat, kiedy na grobie moim wyrzną: „Stracił życie i śmierć nie przez inną okazyję; tylko przez miłość i kochanie jednej panienki!”

A jakiby to ja był szczęśliwy, żeby ja usłyszał co pani mnie kocha! proszę niech mi pani odpisze, albo powi arendarzowi, abym wiedział za co się mam trzymać.

O! czekam listu albo arendarza z płaczem, wzdychaniem i tam dalej — jeżeli będzie dobrze to przyjadę z przywózką, a jeżeli nie, to się wszystko skończy i będę leżał na klepsku od zabicia i wystrzelenia z pistoletu — a potem z rozpaczę ożenię się z panną Barbarą, co mnie do tego namawia pachciarz z Wulki.

Teraz całuję wszystkie paluszki wszystkich nóżek i rączek po siedem razy i przyciskam do mego delikatnego serca, a na koniec nie wiem co s. ze mną stanie.

Zostaję z bardzo wielkim defektem, wzdychający do panny Pulcheryi Dobrodziki, przyjaciel od grobowej deski, najniższy podnóżek.

D a m a z y, rządcą.

✱

Staś wraca z mamą z wizyty od znajomych, tryumfalnie niosąc koszyk z wiśniami, wkrótce jednak malcowi się przykrzy nieść ciężar, oddaje więc koszyk matce.

— Dobrze — powiada matka — będęniosła koszyk, ale za to wiśnie zjem sama...

— To nie lacya — powiada z powagą Staś — drzewo także niosło te wiśnie, a nie zjadło...

### W ogrodzie zoologicznym.

— Proszę państwa, taki wąż to może od razu zjeść barana albo osła...

— Oj, oj, mężu, tylko się nie zbliżaj do niego.

✱

### Pomiędzy przyjaciółmi.

— Jaki ten mój szczyryk tępy!...

— Nic dziwnego: jaki pan — taki kram.

✱

— Czy mogę jeszcze chodzić w tym surducie?  
— Możesz, tylko, żebyś się nie pokazywał w porządnym towarzystwie.

✱

### To świętej cierpliwości z temi mężami.

— Próżne wykryty, tobie trzeba było g'upszej żony odemnie.

— Cóż? kiedy nigdzie znaleźć takiej nie mogłem.

✱

### Pytania i odpowiedzi.

— Jakie jest podobieństwo między machiną parową a orkiestrą?

— I tu i tam znajdujemy kotły.

✱

— Dlaczego proch jest czarny, a nie biały?

— Bo go wynalazł Schwartz, a nie Weiss...

✱

— Które twierdzenie geometryczne jest największym fałszem?

— To, że droga prosta jest najkrótsza.

✱



— Chcesz mnie ugryźć pieśku? A mozie ty też jesteś taki bolszewik?



## DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

### Szałwia lekarska.

Świeżym lub suszonym liściem szalwi wyciera się zęby rano po wstaniu z łóżka, tak dla zachowania białości i wzmocnienia tychże, jak też dla oddalenia niemiłej woni. Odwar liści służy bardzo skutecznie do płukania ust i gardła w cierpieniach tychże. Nalane wino na liście szalwi i używane dwa razy na dzień po pół filiżanki, dzielnie wstrzymuje niszczące nocne poty po febrach. Zewnątrz jako okład w materacykach, rozpędza puchliznę. Nawet dawane w chorobach płucnych owcom liście szalwi, parzone i posypane odrobiną soli, wielce skutecznymi się okazały. — Liście, nalane ukropem z przemieszką mleka, dają po zaparzeniu i odłaniu pierwszej wody — napój wzmacniający i smaczny. Szałwia rośnie w każdym gruncie. — Rozmnaża się przez nasiona i przez rozsadzanie podzielných korzeni. Zasiewa się wcześniej na wiosnę.

### Żywokost lekarski

lub pospolity — Rośnie zasadzony w ogrodach wiejskich, znajduje się też lubo rzadko, w zaroślach niskich między krzewem. Korzeń tej rośliny gruby, czarny, wewnątrz jest biały, zawiera wiele części kleikowatych i jest dobrym środkiem na wszelkie rany. Uтары na proch i zażywany jak tabaka, tanuje zbyt plynienie krwi z nosa; ze skutkiem używa się go przeciw bieguncce i bydląt; ma też wiele w sobie garbniku. Jedną część na proch utartego korzenia w 40 częściach wody ugotowana, daje kleik przydatny do przędziwa. Korzeń gotowany z gumilaką daje piękną karmazynową farbę. Liście młode używać się mogą na sałatę lub zeleninę.

### Syrop piersłowy na uporczywy kaszel.

Kilka łyżek dziennie użytych w następujący sposób sporządzono syropu, uśmierza najuporczywszy kaszel: Rośliny psim językiem (cynoglossum offic.) zwanej, drobno pokrajanej 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kłgr., korzenia szałwii 22 dkgr., żywokostu lekarskiego 22 dkgr., korzenia krzyżownicy (Polygala Senega) 35 dkgr., dziesięć jabłek renetów, piętnaście główek maku, gotuje się w 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kłgr., wody tak długo, dopóki z teje nie zostanie 2 kłgr. odwaru, który odstawia się od ognia, przecedza i filtruje. Na każdy kilogram płynu przydaje się 1 kłgr. cukru, klaruje i gotuje do należytej gęstości. Na chwilę przed odstawieniem tegoż od ognia, przydaje się 35 gram. wody kwiatu pomarańczowego. Konserwa ta przechowuje się w słoikach, podobnie jak konfitury. Pięć lub sześć łyżek żątych w ciągu dnia lub nocy, uspokaja najuporczywszy kaszel.

### Karmienie pszczoł.

Zaraz przy podbieraniu, tak w jesieni jak na wiosnę, poznać trzeba ule, któreby pożywienia potrzebować mogły i dawać im jeść w stosownym czasie, lepiej częściej po trosze niż na raz dużo. Parę łyżek miodu wystarczy rojowi na dobę. W czasie tegich mrozów zaglądać do pszczoł i otwierać ulów nie można; przebywają one tę porę z odrętwieniem nie prawie nie jedząc, a biorą się do jada ile razy z odrętwienia zostaną zbudzone, i tym więcej jedzą, im więcej zimno i częściej są budzone. Na zimę więc zostawia im się stosowną ilość miodu, aby do wiosny wyżyć mogły. Najlepszym i najnaturalniejszym pożywieniem pszczoł jest czysty miód, którego zawsze pewien zapas, czystej patoki lub najlepiej w plastrach mieć należy. Jeżeliby był bardzo gęsty, przylać do niego piątą lub szóstą część wody, lub lekkiego wina, zagrzzać nad ogniem, dobrze wymieszać i tak rozcieńczony podawać w małych drewnianych płytkich miseczkach lub spodkach od filiżanek, tuż pod plastry podstawionych. Aby zapobiedz topieniu się pszczoł w tym miodzie, kładzie się na nim cienkie włórkę z drzewa, patyczki cienkie lub żdźbła ze słomy, po których by pszczoły chodzić mogły. Pszczołom daje się pożywienie bardzo rano lub późno wieczór. Chcąc się przekonać czy mają jeszcze żywność, przykładą się ucho ostrożnie do wylotu ula; jeżeli słychać cichy szmer, jest to znakiem że nie są głodne, gdy zaś nie słychać go wcale lub bardzo słabo, znakiem jest, że brakuje im pożywienia. Przestrzegać trzeba bardzo, by w podawanym miodzie nie było maki, gdyż to powoduje fermentację, a pożywienie takie byłoby dla pszczoł zabójczem.

### Choroby pszczoł.

Gnilec. Najzgroźniejsza to jest pszczoł choroba, tem niebezpieczniejsza że się po całej pasiece z jednego ula rozszerzyć może. Początek jej taki: Ody wiele pszczoł w ulu na wiosnę wskutek jakiego wypadku zginie, i nie ma komu żywić i okrywać załazków, lub gdy matka w niższych częściach plastrów nasłada jaj, a nagle w końcu n. p. Maja nastąpi zima, pszczoły opuszczają te plastry, a uchodzą do góry; w pierwszym razie z głodu, w drugim od zimna ginie młody czerw i psuje się. Pszczoły starają się wprowadzić uprzętą go z ula i gdy go jest mało, zaradzą złemu; prędzej jednak samie się zarażą i zarażają między pszczołami innych ulów rozsazą. Spozreglwszy z tego w jego początku, wyróżnić trzeba zepsute plastry i ul wyczyścić jeżeli zaś dużo jest zepsutej roboty, zabrać z ula pszczoły dopóki są zdrowe i połączyć z innymi, zepsutą robotę zniszczyć, ul dobrze wyczyścić, wykadzić i osu-

żyć. Jeżeli zaraza pochodzi od złego pokarmu, trudny wtedy ratunek.

Mole. Są to gąsienice na 2 cm. i więcej długie, szarego koloru, które się gnieźdzą na plastrach wosku i tenże toczą, oprzędzając się w nim; tak iż w ulu całą robotę pszczołom niszą. Pochodzą one z jaj pewnej ćmy, która się pod wieczór koło ulów uwija, do nich wciska i tam jajka w wosku lub na dnie w oknach składa. Chcąc złemu, ile można zaradzić, wymiatać trzeba ule czysto, zalepić szpary i niepotrzebne otwory, a ćmy w kątach niszczyć.

Biegunka. Bardzo częsta i niebezpieczna choroba. Poznać ją można w ulu po skalanim jego wylocie. Daje się na chorobę tą wzmacniające lekarstwa, jak n. p. wino malaga itp. Bardzo jest skuteczne następujące lekarstwo. Uтары mialko galkę muszkatową, przydać do tego proszku 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grama szafranu, 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grama kopru leśnego (Aethusa meum) i stroju bobrowego w ilości ziarnka grochu, nalać na to kieliszek wrzącej wody, gdy postoi przez noc, mieszać z czystą patoką i dać jeść pszczołom. Ule pokalane starannie się obciera i czyści.

### Sadzenie ziemiaków.

Jaki siew, taki plon! Bardzo często widzimy, że ziemiaki do sadzenia są tak drohno pokrajane, że tylko obietynka się zostaje, lub też w jednym i tym samym worku znajdujemy kilka odmian: białe, czerwone, niebieskie, płaskie, okrągłe itd. To jest niedobrze. Na pewnej przestrzeni powinna być jedna odmiana niepomieszana, gdyż to przy zbiorze jest niewygodne. Najlepiej jest sadzić ziemiaki całe, średniej wielkości, jeżeli się zaś kraja, to tylko napół i wpodłuż; przez drobne krajanie osłabia się kielek. Na dwa tygodnie przed sadzeniem, ziemiaki, przeznaczone na nasienie, powinny być już wydobyte z kopca i rozłożone dla przewietrzenia w stodole w przewietrznym miejscu, nie grubej niż łokieć. Jeżeli ziemiaki mają być krajane, to trzeba to robić na dzień przed sadzeniem, aby przekroił obsechł.

Pomimo takich zabiegów czasem i tak się ziemiaki nie chcą rodzić, a to dlaczego? Nieodpowiednio do ziemi dobrana odmiana, lub też zwyrodniała, jest przyczyną nieurodzaju — trzeba zmienić nasienie. Na każdy rodzaj gleby i na każdą potrzebę trzeba dobierać odpowiednią odmianę. W kraju i zagranicą jest bardzo wielu hodowców nasiennych ziemiaków, od których można różne odmiany niepomieszane nabyć. Są one co prawda o wiele droższe, lecz to, co się wydało na dobre nasienie, w następnych latach z lichwą się powróci.

Przy zmianie nasienia trzeba jeszcze na jedno zwracać uwagę: Jeżeli ziemia



rok rocznie jest dobrze uprawiana, dobrze nawożona, pulchna i przepuszczalna, to ziemniaki na takiej ziemi bez odświeżania nasienia mogą być sadzone około 10 lat i zatrzymują swój kształt i własności. Jeżeli zaś ziemia jest nieuprawiona, dzika, mokra i zwięzła, choćby najlepsze nasienie traci swój wygląd i zalety czasami już w pierwszym roku. Chcąc się napewno przekonać, jaka odmiana jest odpowiednią, trzeba spróbować kilku w małej ilości, a następnie najlepsze nabyć i starannie uprawiać.

Bardzo często gospodarz zniechęcony drogim nasieniem robi wymówki, że drogo zapłacił, a korzyści nie ma. Trudno, nie odrazu natrafić na coś odpowiedniego. Szczególniej w ziemiach wilgotnych i zimnych trzeba się starać, aby wadliwy stan gleby przez umiejętną uprawę do takiego stanu doprowadzić, żeby i te upośledzone ziemie wydawały dobre plony. Dobry urodzaj bowiem okopowych zapewnia nam na dwa lata dobre zbiory następujących roślin. Przeciwny gospodarz uważa, że dosyć uczynił, jeżeli przyorał ziemniaki pługiem, lub też na zagon pod motykę zasadził, a o resztę Pana Boga prosi. Owszem, Pana Boga trzeba prosić, lecz najpierw starannie zrobić. Ważne jest, aby pole, przeznaczone pod okopowe, na wiosnę, kiedy już kosi nie łgnie, było przeciągnięte broną, lub włoką (włóczydłem). Przez to zapobiega się wysuszeniu i pobudza nasienie chwastów do kiełkowania. Jeżeli pole już jest gotowe, to po zbronowaniu może spokojnie leżeć do połowy kwietnia, a następnie równocześnie z orką może być obsadzone. Ziemniak nie potrzebuje roli odleżalej, tylko może być w świeżej sadzony. Jeżeli zaś nawóz jeszcze nie przeorany lub rozwleczony, to w takim razie trzeba role przygotować, zwalować i pozostawić na pewien czas, aby się ziemia wygrzała. Jako zasadę, od której odstępować nie wolno, trzeba przyjąć, że pod ziemniaki w mokrej ziemi i podczas deszczu rościć nie wolno. Lepiej sadzenie opóźnić do końca maja, a robić na sucho, bo mokra robota pociąga za sobą stratę kilkadziesiąt korcy na morgu.

Najdawniejszy sposób sadzenia i najszybszy — jest pod pług, lub pod skibę, lecz tego sposobu powinno się tylko używać na piaskach i bardzo suchych ziemiach, gdzie głębokie przykrycie zapobiega wyschnięciu. W ziemiach średnich, niezbyt suchych, sadi się ziemniaki na płasko, lub w redliny. W polu przygotowanym robi się redliny pługiem lub znacznikiem od 22 do 24 cali i na grzbiecie tych redlin sadi się pod motykę, dzieląc zawsze dwa razy, w odstępach 12-calowych. Przy głębszym sadzeniu rodzaj się bardzo drobne. W okolicach, gdzie ziemniaki cierpią od suszy, można sadić w ten sposób, że się nasienie kładzie w brody, które się następnie zaorywa (co druga), przykrywając tym sposobem ziemniaki. Przy końcu opiszę sposób

sadzenia na ziemiach wilgotnych i zimnych; tutaj trzeba orać w zagony, ale nie dlatego, że na zagonie jest więcej ziemi, jak to niektórzy utrzymują, lecz dlatego, że chcemy roślinę uchronić od nadmiaru wilgoci. Zagony powinny być o ile możności, proste, z południa na północ orane. W poprzek zagonów robi się, jak poprzednio, redliny i sadi się pod motykę, w niskich miejscach trzeba jednak przeciągnąć bródzy do odprowadzenia wody deszczowej. Bródzy te powinny być zawsze otwarte i po każdym obredleniu świeżo wyciągnięte. Po sadzeniu, czy pod skibę, czy w redliny, zawsze powinno się używać ciężkiego walca.

Głównie więc trzeba baczyc, aby następujące czynności były wykonane: 1) orać z pogłębiaczem, 2) robić w roli tylko na sucho, 3) sadić odpowiednie odmiany, 4) lepiej późno, niż w nieuprawionej drodze rolę, 5) sadić zdrowe i przewiednięte kłęby.

### Jak zużytkować kasztany.

Pochodzący pierwotnie z Ameryki północnej kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum* z rodzaju Kasztanicowatych), rozpowszechniony wszędzie jako drzewo alejowe i parkowe pod nazwą kasztana gorzkiego, nie jest bynajmniej spokrewniony z kasztanem prawdziwym albo słodkim (*Castanea vesca* rodzaj Miseczkowatych), pochodzącym z wysp i wybrzeży morza Śródziemnego, o owocu słodkim, miętym, jadalnym. Są to drzewa tak dla siebie obce, jak dąb i brzoza.

Kwestya zużytkowania gorzkich kasztanów na paszę niejednokrotnie zajmowała rolników, niestety silna, paląca i dziwnie przenikliwa gorycz, zawarta w całej roślinie, a najwięcej w nasieniu, odrzuca od niego zwierzęta trawożerne. Świeże albo też napęczniałe w wodzie kasztany jedzą tylko z wielkim apetytem kozy. Zatem dla kóz zwykłych i szwajcarskich kasztany gorzkie służą mogą za stały pokarm, zupełnie nieszkodliwy i nieprzejawiający się w smaku mleka, przeciwnie nawet — po silny, zdrowy i zwiększający mleczność; naturalnie jeżeli kasztany nie będą stanowiły wyłącznej tylko paszy dla kóz, ale będą dawane zamiast zboża, po kwarcie od dwóch dziennie. Dla kóz powinno się kasztany przecinać na pół, gdyż w całości, jako śliskie, łatwo wpadają w gardło i mogą spowodować udławienie.

Dla innych zwierząt trzeba kasztany odgoryczać. Tym sposobem jak lubin i żadnym innym przy pomocy wody, jak również przez pieczenie, kasztan odgoryczyć się nie daje, i przenikliwe gorzka pumo-żywica nie da się usunąć, rozprowadzalna jest bowiem tylko w alkoholu zwykłym i metylowym, eterze itp. płynach, rozprowadzających gumo-żywicę. Naturalnie odgoryczanie w tych płynach kasztanów może mieć tylko znaczenie naukowe lub techniczne. Tani i dla każdego gospodarza dostępny sposób odgoryczania kasztanów

nów niewątpliwie miałyby poważne znaczenie dla rolnictwa, kasztany bowiem, oprócz znacznej ilości białka i tłuszczu, posiadają jeszcze 18—20 proc. krochmalu, więc prawie tyle, co dobre ziemniaki gorzelnicze, i dlatego też, gdzie ich jest dużo, z pożytkiem przerobione być mogą na alkohol, równie dobry jak zbożowy.

Kasztany gorzkie można jeszcze przerabiać na krochmal, trzecia je jednak ścierać na drobną miazgę, gdyż przy grubym zmieleniu znaczna ilość krochmalu pozostaje w pulpie. Oznaczona przezemnie 18—20 proc. zawartość krochmalu w kasztanach odnosi się do świeżych (to jest mokrych) i obranych z łupiny — w stosunku do suchych będzie naturalnie większa. Krochmal kasztanowy posiada wszystkie własności dobrego krochmalu do bielizny; nadaje jej elastyczną twardość, pewną przezroczystość i połysk.

Ponieważ nierozpuszczalna w wodzie gumo-żywica tworzy z nią rodzaj zawiesziny, usuwanej przy wielokrotnym opłukiwaniu, krochmal zatem kasztanowy nie posiada zupełnie gorzkiego smaku i może być użyty do przygotowania pokarmów, jako to: kisielu, soga, kaszy, tortów itd. Bardzo delikatny smak krochmalu kasztanowego czyni go we wszelkich pokarmach smaczniejszym od ziemniaczanego i pszennego.

Kasztanów gorzkich używają także jako lekarstwa domowego przeciw reumatyzmowi. Zmielone na maszynce od mięsa albo starte na tarce, nalewają mocnym spirytusem i po 8—10 dniom stanowią, w ciepłym miejscu, wyciskają. Otrzymany przez wyciśnięcie spirytus jest mocno lepki (od rozpuszczonej gumo-żywicy) i służy do nacierania miejsc bolących.

Z kory i nasion kasztana gorzkiego wyrabia się wyciąg *Extractum Hippocastan*, stosowany w medycynie od lat kilku. J. Rieg.

### Odświeżanie aksamitu.

Na desce od prasowania umocować kawał niekoniecznie nowego wełnianego pluszu i na nim zapniecony aksamit położyć w ten sposób, aby obydwie prawe strony do siebie przypadały. Aksamit zwilżyć po lewej stronie zimną wodą i całą przeprasować parę razy niezbyt gorącym żelazkiem. Gdy z aksamitu przestanie iść para, trzeba go natychmiast zdjąć z podstawy, a zagniecione włoski w aksamicie przez prasowanie wcisną się w wełniany plusz i zupełnie wyprostują. Plusz wełniany po użyciu należy szczotką umaczną w wodzie pół na pół z octem wyczyścić, przez co zupełnie się odświeży i znów zdalny będzie do użycia.

### Rozpoznawanie w płótnie bawełny.

Kawałek płótna macza się w bardzo tęgim roztworze cukru i soli kuchennej, a wysuszwszy, roztrzępiał z tego nitki. — Wyrównawszy je, nadpala się je ostrożnie nad płomieniem, jak i te, które w wystrzępionem płótnie pozo-



stały. Nitki, które po zwęgleniu przybiorą kolor popielaty, są liliane, te zaś, które czarno wyglądają będą, są bawelniane. Po kilku doświadczeniach oko z łatwością do tego rodzaju próby się przyzwyczali.

### Przesadzanie drzew w każdej porze roku.

Moczy się przez pół godziny korzeń drzewa, które się ma przesadzać, kopie dół, nalewa weni 4—5 konewek wody. dodaje tyle z niego wyrzuconej ziemi, ażeby się zrobiło tęgę ciastą, wstawia drzewo i zasypuje resztą wykopanej ziemi przyczem postępuje się jak zwyczajnie.

### Mech kamienny

I pożytek tegoż. — Porost kruchy, suchy, modrawo-popielaty lub szaro-oliwkowy. Rośnie obficie na kamieniach, urwiskach granitu i na pniach drzew. Rosnący na drzewach zwykle większe ma listki. Porost ten daje piękną brunatną farbę. W tym celu mocno się gotuje w wodzie i odwar cedi przed zamoczeniem materii lub nici; bez tej bowiem ostrożności, kolor nierówno plamami się przejawia. Z dodatkami kory olszowej otrzymuje się kolor czerwono-brunatny. Porost ten utarty na proch, moczony w cieple przez pewien czas w wodzie. z dodaniem później mocnego ługu. daje piękną i trwałą farbę czerwoną. Z wapnem i salsmiakiem gorąco przez 6 godzin macerowany, farbuje pomarańczowo. Materie farbować się mające, zamoczone na dwa dni, otrzymują kolor brunatnoczerwony, nadzwyczaj trwały. Najlepszy czas zbierania tego porostu jest po deszczu. poczem obmywa się go w wodzie z ziemi i innych nieczystości, suszy na powietrzu lub w ciepłym piecu.

### Biegunga u prosiąt.

Biegunka u prosiąt występuje nierzadko po użyciu kwaśnego mleka, które dają często prosiętom po odłączeniu. Dobrym środkiem zapobiegawczym — jest dodatek do 10 kw. kwaśnego mleka 15—20 gramów zwykłego kleju stolarskiego. Klej tak rozpuszcza się w gorącej wodzie i dodaje do mleka wśród ciągłego mieszania; mleko ścina się wówczas w drobne, łatwo strawne grudki. Dalszym środkiem, zapobiegającym zbyt silnemu przeczyszczaniu, jest coraz większy dodatek do kwaśnego mleka otrąb, później dodatek je-

czmienia i owsa. To samo daje się zastosować przy użyciu mleka odtłuszczonego (chudego).

### Badanie świeżości jaj.

W sposób bardzo prosty można zbadać świeżość jaj. W tym celu należy przyrządzić roztwór 120 gr. soli kuchennej w jednym litrze wody. W ten roztwór wpuszcza się jaja. Jajko z tego samego dnia tonie i osiada na dnie; jajko z przeszłego dnia tonie wprawdzie, ale nie opada na dno, a przynajmniej nie leży na nim stale oparte. Trzydniowe jaja pływają po środku płynu; pięciodniowe pozostają już pod powierzchnią, starsze wychylają się nad powierzchnię i to tem bardziej im są starsze.

### Przemarznienie grzeblenia u kur.

Dolegliwości tej podpadają najczęściej rasy delikatne południowe, posiadające wielkie grzeblenie. Nasz zahartowany drób jest w tym kierunku dosyć odporny i rzadko się u niego przytrafia przemarzanie grzebleni. Wyjątkowo tylko ostra zima, może się dać we znaki i naszym kopciuszkom.

Bardzo dobrym i przynoszącym dużą ulgę środkiem, jest następujący płyn:

Miesza się w szklance trochę tynktury szafranowej, oraz równe ilości spirytusu kamforowego i terpentyny i tą mieszaniną smaruje się przemarzniete miejsca za pomocą miękkiego pędzla.

### Jak powiększyć nośność kur?

Szereg licznych doświadczeń, przeprowadzonych z inicjatywy ministerjum rolnictwa północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych wykazuje, że nawet przy jednakowej jakości karmie nośność kur hodowlanych w pojedynczych większych stadach, złożonych ze 100 i więcej sztuk, jest znacznie mniejszą, niż się to widzi u kur, utrzymanych w grupach, nieprzenoszących 50 sztuk.

Obserwacja ta stwierdza dobitnie teorię Palmera znanego angielskiego hodowcy drobiu, który dawno już zbadał tę kwestję i niejednokrotnie nawołuje hodowców, by nie trzymano kur w stadkach większych ponad 50 sztuk, jeżeli się chce wyzyskać w pełni całkowitą ich nośność.

Omawiane obserwacje hodowcy Palmera stwierdzają również, że produktywność kur staje się tem wyższą,

im mniej się ich trzyma w jednym miejscu.

### Znaczenie mierzwy stajennej w hodowli drzew owocowych.

Jeden z hodowców pisze między innymi, że przy hodowli drzew owocowych nie należy odradzać używania mierzwy stajennej. Ma ona bowiem poważne znaczenie dla kultury drzew, a zapatrywania, jakoby świeża mierzwa w dużej ilości szkodziła drzewom, jest błędne.

Mierzwę stajenną oblicza się od 3 do 5 kgr. na jeden metr kwadratowy zarówno w zimie jak i wczesną wiosną. Mierzwienie to wypadłoby powtarzać co 2 lub 3 lata. Jeżeli się mało ma obornika do dyspozycji — trzeba ten, który jest zużytkować w pierwszej linii pod młode drzewka, pokrywając tam przedewszystkiem miejsca pod drzewami. Taki pokład mierzwy utrzymuje w ziemi wilgoć i ciepło, przyczynia się zarazem do dobroci ziemi — co ważnem jest dla wzrostu drzew.

Jak na otwartem miejscu tak i w młodych sadach powinno się przykrywać mierzwą nie za głęboko. Błędnie zatem postępuje ten, kto, sadząc młode drzewka, pakuje mierzwę w przygotowane dołki, w które ma przyjąć drzewko. Mierzwa w takich razach torfiej a wytwarzające się tam kwasy, szkodzi korzeniom. W doły do sadzenia drzew kładź można tylko kompost i, jak wiadomo, sztuczne nawozy.

Przez powyższe wywody nie chciałyśmy jednak powiedzieć, jakoby tylko obornik wyłącznie nadawał się dla drzew owocowych. Otrzymywałyby wtedy drzewa za wiele azotu lub za mało potasu, którego drzewom owocowym potrzeba bardzo dużo, za mało kwasu fosforowego, który w mierzwie stajennej we względnie małych znajduje się ilościach. Prof. Wein pisał np., że drzewa owocowe potrzebują 4—5 razy więcej potasu niż azotu i że dobry nawet obornik taką tylko ilość zawiera potasu, jaka drzewom owocowym zaledwie wystarcza na rok jeden — a drzewa te w pierwszym roku cierpią i tak skutkiem braku kwasu fosforowego — jeśli zasilono je tylko obornikiem. Dlatego samego trzeba obornik uzupełnić sztucznymi nawozami, zawierającymi potas i kwas fosforowy. Najczęściej jednak nie daje się nawet tyle obornika, by pokrył tę ilość azotu, jakiej potrzeba drzewom owocowym. To też konieczny jest dodatek sztucznego nawozu pod drzewa owocowe.





**Kawę** codziennie świeżo paloną  
po wszelkich cenach

**Herbatę** najnowszego zbioru,  
luźno i w paczkach

**Kakao** pod gwar. czyste, z wyso-  
ką zawartością tłuszczu

jako też

**tabakę, cygara, wino**

poleca po najtańszych cenach dziennych

**Górnoślaska hurtownia palarnia kawy**

**Wincenty Krahł**

**Bytom G.-Ś.**

**Największy specjalny interes kawy  
na Górnym Śląsku.**

➡ Wysyłka do wszystkich części w kraju. ➡




# Kazimierz Schaefer

Piekary na Górnym Śląsku

**Zakład artystyczny dla sztuki kościelnej**

**Handel hurtowny dewocyonalii  
i artykułów odpustowych**

**Własne wydawnictwo obrazków kolędowych  
i do Komunii świętej** 

**Własna fabryka:**

**Figur Świętych Pańskich z masy trwałej.**

**Własne pracownie rzeźbiarskie:**



**Figury Świętych do kościołów i do noszenia przy procesjach, stacyi Drogi Krzyżowej, Grobów Pana Jezusa, grupy figur, przedstawiających Narodzenie Pańskie (jasełka) Figur Pana Jezusa (korpusów) krzyże ściennych i do postawienia, jakoteż wszelkich przedmiotów z drzewa rzeźbionych, służących do służby Bożej, we wszelkich stylach, podług własnych lub nadesłanych mi projektów.**

**Własny zakład artystyczno-malarski:**

**Obrazy do kościołów i kaplic, stacye Drogi Krzyżowej, obrazy do noszenia przy procesjach, korpusy malowane na blasze cynkowej, na krzyże cementarne i przy drogach (Boże-męki).**

**Wszelkie zlecenia Czcigodnego Duchowieństwa i ogółu katolickiego wypełnia się o ile możności szybko, dokładnie i przy dostępnych cenach.**

**Podczas trwania misyj i rekolekcyi oddaję wszelkie artykuły misyjne w komis.**

 **Proszę o łaskawe zażądanie ofert** 



# Jarmarki na rok 1920.

Objaśnienia skrótów: kr=kramy, k=konie, f=żrebec, b=bydło, pł=plótno, l=len, w=wełna, h-op=bydło opasowe, chm=chmiel, zb=zboże, św=świnie, ow=owce, g=garnki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrótów, stosuje się oznaczenie następnego jarmarku. Liczby w okrągłych nawiasach ( ) podają liczbę dni, jak długo jarmark się odbywa.

## I. Na Śląsku.

### A. W obwodzie rejencji Opolskiej.

Baborów (Bauerwitz) 5 marca b-k, 14 maja kr-b, 8 paźdź. kr-b, 17 grud. kr-b.  
 Benesów 5 maja kr-b, 8 września kr-b, 10 listopada kr-b.  
 Bytom 4 lutego kr-b, 21 kwietnia kr-b, 21 lipca b-k, 6 paźdź. kr-b, 1 grudnia kr-b. Oprócz tego co wtorek i piątek targ na bydło na rzeź.  
 Biała (Zülz) 26 lutego kr-b, 8 kwiet. kr-b, 24 czerw. kr-b, 21 paźdź. 9 grudn. b-k.  
 Bieruń 21 stycz., 31 marca, 19 maja b-k, 20 maja kr, 18 sierp. b-k, 19 sierp. kr, 6 paźdź. b-k, 3 list b-k, 4 list. kr.  
 Borzesławice (Borislawitz) 17 marca kr-b, 16 czerwca kr-b, 15 września kr-b, 10 listopada kr-b.  
 Budkowice stare 18 maja b-k, 16 list. b-k.  
 Byczyna 24 lutego kr-b, 18 maja kr-b, 17 czerw. b-k, 24 sierp. kr b, 16 list. kr-b.  
 Cerekwia (Deutsch-Neukirch) 24 marca kr, 26 paźdź. kr, 16 grud. kr.  
 Dobrodzień 2 marca kr-b, 20 kwiet. b-k, 13 lipca kr-b, 17 sierp. b-k, 5 paźdź. kr-b, 16 listopada b-k.  
 Frydoryk (Friedrichsprütz) 12 lutego, 10 czerwca, 26 sierpnia, 11 list. b-k.  
 Frydland (Friedland OS.) 29 stycz. kr-b, 22 kwiet. b-k, 1 lipca, 2 wrześ. kr-b, 7 paźdź. kr-b, 2 grudnia b-k.  
 Gliwice (Gleiwitz) 28 stycz. (2) b-k, 25 lut. (2) b-k, 16 mar. kr, 24 marca b-k, 28 kwiet. (2) b-k, 26 maja (2), 30 czerwiec b-k, 28 lipca (2) b-k, 17 sierpnia kr, 25 sierp. (2) b-k, 29 września (2), 27 paźdź. (2) b-k, 16 list. kr, 24 list. (2) b-k. Oprócz tego co wtorek targ na produkty w razie święta w dzień następny.  
 Głogówek 17 lutego b-k, 27 kwiet. kr-b, 24 sierp. b-k, 19 paźdź. kr-b, 10 listopada kr-b.  
 Głubczyce (Leobschütz) 9 marca b-k, 11 maja kr-b, 22 czerwiec b-k, 12 paźdź. kr-b, 30 listopada kr-b.  
 Gorzów (Landsberg) 22 stycz., 11 marca, 20 maja, 12 sierpnia, 14 października, 16 grudnia kr-b.  
 Grochów 17 lutego b-k, 18 kwietnia kr-b, 15 czerw. b-k, 10 sierp. b-k, 19 paźdź. kr-b, 16 listop. b-k.  
 Huczoły 17 marca 15 wrześ., 15 grud. kr.  
 Katowice 8 stycznia, 4 marca, 6 maja, 8 lipca, 2 wrześ., 11 listop. b-k.  
 Kietrz (Kattowice) 23 marca, 19 paźdź., 7 grudnia kr.  
 Kluczbork 17 lutego kr-b, 13 kwiet. b-k, 11 maja b-k, 22 czerw. b-k, 7 wrześ. kr-b, 2 listop. kr-b.  
 Koziaszyca (Ziegenhals) 17 marca, 1 wrześ., 10 listop. kr-b.  
 Koźle (Cosel) 10 lut. b-k, 13 kwiet. kr-b, 8 czerwiec b-k, 10 sierpnia kr-b, 23 listop. kr-b.  
 Krappowice (Krappitz) 8 marca kr-b, 6 kwietnia b-k, 18 maja b-k, 23

czerwiec kr-b, 8 sierpnia b-k, 20 września kr-b, 4 listopada b-k.  
 Królewska Huta 18 marca kr-b, 10 czerw. kr-b, 9 wrześ. b-k, 9 grud. kr-b.  
 Krzanowice (Kranowitz) 30 marca, 18 lipca, 21 wrześ., 9 listop. kr-b.  
 Kupy 5 maja, 27 października b-k.  
 Leśnica 10 marca b-k, 6 maja kr-b, 11 sierp. kr-b, 21 paźdź. kr-b, 15 grud. b-k.  
 Lubliniec 9 marca kr-b, 11 maja b-k, 15 czerwiec b-k, 21 września kr-b, 9 listopada kr-b.  
 Mikołów (Nicolai) 7 stycz. 11 lutego b-k, 10 marca, 14 kwietnia b-k, 15 kwiet. kr, 16 czerw., 4 sierp. b-k, 5 sierp. kr, 20 października b-k, 18 listopada kr, 2 grud. b-k.  
 Mysłowice 24 lutego b-k, 3 marca kr-b, 25 maja b-k, 27 lipca b-k, 21 sierp. b-k, 10 listop. kr-b.  
 Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 11 marca, 17 czerwiec, 26 sierpnia, 28 październ. kr-b.  
 Nysa (Neisse) 14 stycz. (2) kr, 17 stycz. b-k, 27 marca b-k, 14 kwiet. (2) kr, 17 kwiet. b-k, 17 lipca b-k, 13 paźdź. (2) kr, 16 paźdź. b-k.  
 Odmuchów 11 maja, 7 września, 7 grudnia kr.  
 Olesno (Rosenberg O.-S.) 15 stycz. b-k, 19 lutego b-k, 18 marca b-k, 9 czerw. b-k, 16 czerwiec kr, 11 sierp. b-k, 19 sierp. kr, 6 paźdź. b-k, 10 listop. b-k, 18 listop. kr.  
 Opawice (Troppowitz) 28 marca, 8 czerw., 5 paźdź. kr.  
 Opole 23 marca kr-b, 27 kwiet. b-k, 25 maja b-k, 22 czerwiec kr-b, 20 lipca b-k, 24 sierpnia b-k, 21 wrześ. kr-b, 26 paźdź. b-k.  
 Paczków 27 kwiet., 24 sierp., 16 list. kr.  
 Pilchowice 12 lutego b-k, 22 kwietnia, 19 sierpnia, 4 listopada kr-b.  
 Pokój (Karlsruhe) 16 marca b-k, 4 maja kr-b, 28 sierpnia kr-b, 9 listop. b-k.  
 Popielów 1 czerwiec, 19 paźdź. b-k.  
 Prudnik (Neustadt O.-S.) 10 marca, 7 września, 9 listopada kr.  
 Pruszków 4 marca, 10 czerw., 9 wrześ., 25 listopada kr-b.  
 Pucyżyna 7 kwietnia b-k, 8 kwietnia kr, 7 lipca b-k, 8 lipca kr, 1 wrześ. b-k, 20 października b-k, 21 październ. kr, 15 grudnia b-k.  
 Pszkowice 30 marca kr-b, 25 maja b-k, 31 sierp. kr-b, 19 października kr-b, 14 grudnia b-k.  
 Racibórz 12 lutego nasiona, 24 lut. b-k, 18 maja kr-b, 4 czerwiec w, 8 sierp. b-k, 7 września kr-b, 10 września nasiona, 14 grudnia kr-b.  
 Rybnik 9 marca b-k, 27 kwietnia kr-b, 1 czer. b-k, 24 sierp. kr-b, 12 paźdź. b-k, 30 listop. kr-b.  
 Św. Anna 26 maja, 16 września kr-b.  
 Solnawa (Steinaw O.-S.) 15 stycznia b-k, 12 lutego kr-b, 18 marca b-k, 27 maja b-k, 8 lipca b-k, 16 września kr-b, 11 listop. kr-b.

Sośnicowice (Kieferstädtel) 7 kwietnia b-k, 9 czerwiec kr-b, 8 września kr-b, 10 listop. kr-b, 22 grud. b-k.  
 Strzelce Wielkie 8 stycz. kr-b, 6 marca b-k, 20 maja b-k, 8 lipca kr-b, 12 sierp. b-k, 14 paźdź. kr-b, 10 grud. b-k.  
 Strzeleczki 23 marca kr-b, 8 czerwiec b-k, 7 wrześ. kr-b, 26 paźdź. kr-b.  
 Sudzice (Zauditz) 4 maja, 23 września, 23 listopada kr-b.  
 Szargoszów (Schurgast) 19 lut., 20 maja, 19 sierpnia, 16 grudnia kr-b.  
 Tarnowskie Góry 21 stycz. b-k, 17 lut. kr, 18 lutego b-k, 12 maja b-k, 7 lipca b-k, 7 wrześ. kr, 8 czerwiec b-k, 23 listop. kr, 24 listop. b-k.  
 Toszek 2 marca b-k, 4 maja kr-b, 10 sierpnia kr-b, 12 październ. kr-b, 9 listop. b-k.  
 Ujazd 14 stycznia b-k, 17 marca b-k, 5 maja kr-b, 23 czerw. b-k, 1 wrześ. kr-b, 7 grud. kr-b.  
 Wielowieś (Langendorf) 17 marca kr-b, 16 czer. b-k, 18 sierp., 15 grud. kr-b.  
 Władzin (Hladden) 31 marca, 9 czerwiec, 29 września, 24 listopada kr.  
 Wodzisław 2 marca b-k, 3 marca kr, 11 maja b-k, 6 lipca b-k, 31 sierpnia b-k, 1 wrz. kr, 23 listop. b-k, 24 listop. kr.  
 Wołożyn (Konstadt) 10 lut. b-k, 23 marca kr-b, 26 maja b-k, 6 lipca kr-b, 18 sierpnia b-k, 12 paźdź. kr-b, 24 listop. b-k.  
 Woźniki (Weischnik) 23 marca, 8 czerw., 10 paźdź., 14 grud. kr-b.  
 Żory 4 lutego b-k, 17 marca kr, 18 marca b-k, 12 maja b-k, 30 czerwiec b-k, 11 sierp. b-k, 12 sierp. kr, 6 paźdź. 1 grud. b-k, 2 grud. kr.

### B. W obwodzie rejencji Wrocławskiej.

Blerutów (Bernstadt) 2 marca b, 11 maja kr-b, 8 czerwiec b, 3 sierpnia b, 7 wrześ. kr-b, 16 listop. kr-b.  
 Borowo (Bohran) 12 kwiet., 4 paźdź. kr, 18 listop. b, 7 lipca, 8 listopada kr-b.  
 Brzeg (Brieg) 24 lutego b, 30 marca b, 1 czerw. b, 2 czerw. kr, 27 lipca b, 31 sierpnia b, 1 wrześ. kr, 26 paźdź. b, 23 listop. b, 24 listop. kr.  
 Bystrzyca (Habelschwerdt) 12 kwiet. kr, 15 maja b, 4 października kr.  
 Czornica (Tschirnan) 4 maja, 10 sierpnia, 26 październ. kr-b.  
 Charlottenbrunn 22 marca, 8 maja kr, 4 października, 6 grudnia kr.  
 Duszniki (Reinerz) 9 maja, 6 wrześ. kr.  
 Dyhernfurth 27 kwietnia, 17 sierpnia, 12 października kr.  
 Frankenstein 24 marca garnki (z wyjątkiem porcelany)-b, 13 października, garnki (z wyjątkiem porcelany)-b.  
 Frauenwalden Ober- 24 mar., 14 sier. kr-b.  
 Frydland 9 marca (4) g, 10 marca (2) kr, 1 czerw. (4) g, 2 czerw. (2) kr



17 sierpnia (4) g, 18 sierpnia (2) kr,  
19 paźdz. (4) g, 20 paźdz. (2) kr.  
Fürstenau 26 września kr.  
Góra (Guhrau) 24 marca kr-b, 9 ozerw.  
b, 25 sierp. kr-b, 20 paźdz. kr-b.  
Goszyce 23 marca, 5 paźdz. b.  
Hradek (Wünschelburg) 10 maja, 20  
września, 6 grudnia kr.  
Juliushurg 6 styoz. kr-b, 13 kwiet. kr-b,  
8 ozerw. b, 17 sierpnia kr-b, 12  
października kr-b.  
Kąty (Kanth) 13 kwietnia (2) kr, 7 wrze-  
śnia (2) kr.  
Karlówce (Karlsmarkt) 19 maja, 8 wrze-  
śnia kr-b.  
Kłodzko (Glatz) 11 marca, 11 listopada b.  
Köben 16 marca, 22 ozerw., 21 września,  
16 listop. kr.  
Kosteblut 23 marca kr-g, 21 września  
kr-g.  
Landek 3 maja (2) kr, 18 paźdz. (2) kr.  
Lewin 6 kwiet., 12 lipca, 11 paźdz. kr.  
Lissa 6 maja, 7 października kr.  
Löwen 9 marca kr-b, 4 maja b, 13 lipca  
kr-b, 17 sierpnia b, 19 października  
kr-b, 7 grud. kr-b.  
Miedzybórz (Nou-Mittelwalde) 17 lutego  
kr-b, 27 kwietnia kr-b, 22 ozerw. b,  
19 paździer. kr-b, 14 grudnia b.  
Milicz (Miltzsch) 5 lutego kr-b, 8 kwiet.  
kr-b, 20 maja b, 5 sierpnia b, 7  
paźdz. kr-b.  
Mittelwalde 26 kwiet., 11 paździer. kr.  
Namysłów (Namslau) 10 marca b, 5  
maja b, 6 maja kr, 23 ozerw. b,  
11 sierpnia b, 12 sierp. kr, 27 paźdz.  
b, 28 paźdz. kr.  
Neumarkt (Środa śląska) 21 kwietnia (2)  
kr, 6 paźdz. (2) kr.  
Neurode 12 kwietnia (2) kr, 13 kwiet. b,  
6 lipca b, 11 paźd. (2) kr, 12 paźd. b.  
Co ozwartek targ na płotno.  
Niemoz (Nimptsch) 4 październ. kr, 6  
październ. b.  
Olawa (Ohlau) 11 lutego b, 7 kwiet. b,  
9 ozerw. b, 13 września (2) kr, 14  
wrześn. b, 6 grud. (2) kr, 7 grud. b.  
Targ na świnie w 1. środy tych mie-  
sięcy, w których ogólny jarmark na b.  
się nie odbędzie. W razie święta w  
poprzedni dzień roboczy.  
Olesnica (Oels) 3 lutego b, 4 maja kr-b,  
6 lipca b, 1 wrześ. kr-b, 2 list. kr-b.  
Prażnia (Prausnitz) 26 lut. b, 23 kwiet.  
kr-b, 10 ozerw. b, 22 lipca kr-b, 23  
wrześ. kr-b, 25 listop. kr-b.  
Pielopole (Hundsfield) 25 maja kr.  
Reichenbach 7 styoz. b, 29 marca (2) kr,  
7 kwiet. b, 5 lipca (2) kr, 14 lipca b,  
11 paźdz. (2) kr, 20 paźdz. b.  
Rudy (Raudten) 8 styoz. b, 1 kwietnia,  
22 lipca, 2 wrześ., 11 listop. kr-b.  
Rybnal (Reichthal) 19 lut. kr-b, 29 kwiet.  
kr-b, 16 ozerw. b, 26 sierpnia kr-b,  
28 paźdz. kr-b.  
Schnawa (Steinan) 23 marca (2) kr, 14 wrz.  
(2) kr, 23 listop. (2) kr-b.  
Sobótka (Zobten) 17 maja, 30 sierpnia, 25  
października kr.  
Stramburok (Trachenberg) 4 lutego kr-b,  
6 maja kr-b, 7 lipca b, 6 paźd. kr-b,  
1 grudnia b.  
Stróża (Stroppen) 22 styoz., 27 maja kr-b,  
15 lipca b, 12 sierp., 23 paźdz. kr-b.  
Strzelno (Strehlen) 14 kwiet. b, 18 maja

kr, 19 maja b, 25 ozerw. wełna, 21  
lipca b, 24 wrześ. weł., 29 września  
kr, 30 wrześn. b.  
Strzygów (Striegau) 9 marca, 4 maja,  
24 sierpnia, 9 listopada b.  
Swidnica (Schweidnitz) 3 marca, 26 maja,  
27 paźdz. b.  
Syków (Gr. Wartenberg) 20 styoz. b, 9  
marca kr-b, 20 kwiet. b, 18 maja kr-b,  
15 ozerw. b, 10 sierpnia b, 20 wrześ.  
kr-b, 9 listopada kr-b.  
Trzebnica (Trebnitz) 24 marca, 9 ozerw.,  
13 sierp., 13 paźdz. kr-b, 8 grud. b.  
Twardogóra (Festenberg) 15 styoz. kr-b,  
11 marca b, 7 maja kr-b, 17 ozerw.  
b, 15 lipca b, 16 września kr-b, 11  
listopada kr-b.  
Uraz (Auras) 16 lutego, 10 maja, 16  
sierpnia, 15 listopada kr.  
Wąsosz (Herrnstadt) 23 marca, 29 ozer.,  
5 paździer., 14 grudnia kr-b.  
Wiązów (Wansau) 23 marca kr-b, 20  
kwiet. b, 22 ozer. kr-b, 24 sierp. kr-b,  
12 paźdz. b, 30 listop. kr-b.  
Więzyk (Winzig) 9 marca, 8 ozerw. kr-b,  
10 sierp. b, 7 wrześ., 7 grud. kr-b.  
Wołów (Wohlau) 13 styoz. b, 11 maja,  
24 sierpnia, 9 listop. kr-b.  
Wrocław (Breslau) 8 marca (4) g., 15  
marca skóra, 11 ozerw. (2) w, 21 ozer.  
skóra, 6 września (4) g., 6 września  
skóra, 15 listop. skóra, 13 grud. (2) len.  
Targ mniejszy w poniedziałki, targ  
główny w środy co tydzień. Targ na  
bydło do użytku i konie: w pierwszy  
piątek każdego miesiąca, jeżeli w pier-  
wszy piątek miesiąca przypada święto,  
targ odbędzie się w piątek następny.  
Ziębice (Münsterberg) 13 marca b, 15  
maja b, 17 maja (2) kr-garnki, 21  
sierpnia b, 6 listop. b, 8 listop. (2)  
kr-garnki.  
Żulawa (Sulau) 17 lutego, 20 kwiet., 15  
ozerw., 24 sierpnia, 19 października,  
10 listop. kr-b.

UWAGA. Targi ogólne na bydło w obwodzie re-  
joncyjnym wrocławskim nie ograniczają się  
na pewne tylko rodzaje bydła. Spędzane mogą  
być na nie konie, bydło rogate i świnie.

### *O. W obwodzie rejencyi Li- gnickiej.*

Bytom (Bentzen a. O.) 17 marca, 16  
ozerw., 11 sierpnia, 10 listopada  
kr-b-k.  
Bolesławów (Bunzlau) 24 lutego kr, 25  
lutego b-k, 27 kwiet. kr, 28 kwiet. b-k,  
10 sierp. kr, 11 sierp. b-k, 26 paźdz.  
kr, 27 paźdz. b-k.  
Bolkenhain 5 styoz., 12 kwiet. kr, 13 kwiet.  
b-k-św, 7 ozerw., 12 lipca, 11 paźdz.  
kr, 12 paźdz. b-k-św.  
Bukowa (Lüben) 10 marca, 7 lipca, 8  
września, 10 listopada kr.  
Cybela (Nieder-Zibelle) 25 maja, 12 paź-  
dziernika kr-b-św.  
Dębice (Daubitz) 16 marca, 3 lipca, 5  
paźdz. kr-b.  
Dzierżawa (Diehsa) 7 kwietnia, 6 lipca,  
7 września, 7 grudnia kr-b-k.  
Freistadt patrz Koźuchow.  
Freiwaldau 15 marca, 16 sierpnia kr.  
Friedeberg 22 marca kr, 23 marca b,

12 lipca kr, 13 lipca b, 6 wrześ. kr,  
7 wrześ. b, 25 paźdz. kr, 26 paźdz. b.  
Głogów (Glogau) 4 maja (2) kr, 10 sierp.  
(2) kr, 23 listop. (2) kr.  
Goldberg 5 stycznia, 12 kwiet., 5 lipca,  
4 października kr.  
Graffenberg 16 lutego kr, 17 lut. b-k-św,  
14 maja kr, 15 maja b-k-św, 18  
września kr, 14 września b-k-św, 15  
listopada kr, 16 listop. b-k-św.  
Hajnan 22 stycznia, 6 maja, 19 sierpnia,  
21 października kr-b-k.  
Halbau 26 marca, 24 ozerw. kr-b, 13  
sierp. b, 24 wrześ. kr-b, 21 grud. kr.  
Hirschberg 4 marca b-k-św, 17 maja (2) kr,  
18 maja, 24 ozerw. b-k-św, 30 sierp.  
(2) kr, 31 sierpnia b-k-św, 7 paźdz.  
b-k-św, 8 listopada (2) kr, 9 listopada  
b-k-św.  
Hohenbocka 9 marca, 27 lipca b-k-św.  
Jaworze (Jauer) 23 mar. (2) kr, 24 mar.  
b-k, 22 ozerw. (2) kr, 23 ozerw. b-k,  
28 wrześ. (2) kr, 29 wrześn. b-k, 23  
listop. (2) kr, 24 listop. b-k.  
Kontop 3 maja, 13 wrześ., 18 list. kr-b-k.  
Kotsenau 22 marca, 16 sierp., 8 listop.  
kr-b-k-św-drob-ptaotwo.  
Koźuchów (Freystadt) 24 lutego (2) kr,  
(1) k, 25 lutego b, 1 ozerw. (2) kr,  
(1) k, 2 ozerw. b, 5 paźdz. (2) kr,  
(1) k, 6 paźdz. b.  
Kutlau 7 kwiet., 7 lip., 13 paź. kr-b-k-św.  
Landent (Landeshut) 26 kwiet. (2) kr, 27  
kwietnia b-k, 29 ozerw. b-k, 7 wrześ.  
b-k, 25 paźdz. (2) kr, 26 paźdz. b-k.  
Lähn zobacz Wlen.  
Leipphaer Haidehaus 8 maja, 4 paź. kr.  
Libawa (Liebau) 10 maja (2) kr, 16 sierp.  
(2) kr, 15 listopada (2) kr.  
Liebenthal 12 styoz. (2) goł, 12 kwiet. (2)  
kr, 19 lipca (2) kr, 18 paźdz. (2) kr.  
Lignica (Liegnitz) 2 lutego (3) kr, 3 lut.  
b-k-św-ż, 3 maja (3) kr, 4 maja b-k-  
św-ż, 2 sierp. (3) kr, 3 sierp. b-k-św-ż,  
1 listop. (3) kr, 2 listop. b-k-św-ż.  
Lohsa 10 marca, 4 sierp., 3 list. kr-b-św.  
Lorenzdorf-Schöndorf 9 marca, 17 sierp.,  
12 paźdz. kr.  
Löwenberg 19 styoz. (2) kr, 20 styoz. b-  
k-św, 9 lut. goł, 10 maja (2) kr, 11 maja  
b-k-św, 18 lipca b-k-św, 11 paźdz. (2)  
kr, 12 paźdz. b-k-św.  
Luban (Lauban) 2 lutego (3) kr, 4 lutego  
b-k, 10 marca b-k, 14 ozerw. (3) kr,  
16 ozerw. b-k, 30 sierpnia (2) kr,  
1 wrześ. kr-b-k, 3 listopada b-k.  
Markissa 15 mar. kr, 16 mar. b-k-św-ż,  
28 ozer. kr, 20 ozer. b-k-św-ż, 4 paźdz.  
kr, 5 paździer. b-k-św-ż.  
Miedziana Góra (Kupferberg) 20 kwiet.,  
6 lipca, 10 sierp., 19 paźdz. kr-b-k.  
Musaków (Muskau) 28 marca, 10 ozerw.,  
9 paźdz. kr-b-k-św, 16 grud. kr.  
Naumburg n. Bob. 16 marca kr-b-k, 8  
maja b-k, 8 ozerw. kr-b-k, 10 lipca  
b-k, 25 sierp., 26 paźdz. kr-b-k, 21  
grudnia kr.  
Naumburg n. Kw. 20 styoz. goł, 23 mar.,  
11 maja, 5 paźdz., 7 grud. kr.  
Nowa Sól n. O. 14 kwietnia b-k-św, 15  
kwiet. kr, 4 sierp. b-k-św, 5 sierp. kr,  
24 listop. b-k-św, 25 listop. kr.  
Nowo Miasto (Neustadt) 22 kwiet., 12  
sierp., 14 paździer. kr.  
Parohwie 16 lutego, 10 maja, 4 paźdz.,  
6 grudnia kr.



Podróże 28 kwietnia, 16 czerw., 18 sierp., 20 października b.  
 Polkwice 8 styczn. 7 lut. św, 9 lut. kr-b-k, 6 marca, 3 kwiet., 1 maja św, 17 maja kr-b-k, 5 czer., 3 lipca św, 5 lip. kr-b-k, 7 sierp., 4 wrześ. św, 13 wrz. kr-b-k, 2 paźd., 8 list. św, 8 okt. kr-b-k, 4 gr. św.  
 Przemysław (Primkenau) 20 marca b-k, 22 marca kr, 15 maja, 3 lipca b-k, 5 lipca kr, 4 września b-k, 6 wrześ. kr, 6 listopada b-k, 8 listop. kr.  
 Przybuz (Priebus) 11 maja, 31 sierpnia, 30 listopada kr-b.  
 Quaritz 23 marca, 9 listop. kr.  
 Radmeritz 3 maja, 18 paźd. kr.  
 Reinchenbach w Ł. 15 marca, 5 lipca, 20 września, 8 listopada kr.  
 Reichwalde 24 mar., 23 czer., 20 paź. kr-b.  
 Rothenburg w Ł. 8 marca, 25 maja, 15 listopada kr.  
 Rothenburg n. O. 24 marca, 23 czerw., 6 paźd., 15 listopada kr.  
 Rothwanner 18 marca, 6 maja, 5 sierp., 7 paźd. kr.  
 Rudelstadt 27 kwiet., 15 czerw., 27 lipca, 12 paźd. kr-b-k.  
 Ruhland 2 styczn., 6 lutego, 5 marca, św, 23 marca b-św, 24 marca kr, 9 kwiet., 7 maja św, 18 maja b-św, 19 maja kr, 4 czerw., 2 lipca, 6 sierp. św, 21 sierp. b-św, 28 sierp. kr, 3 września, 8 paźd. św, 23 paźd. b-św, 25 paźd. kr, 5 listop., 3 grud. św, 15 grud. kr.  
 Schleife 12 marca, 9 lipca b-k-św.  
 Schmiedeburg 2 marca (2) kr, 3 marca b-k-św, 18 maja (2) kr, 19 maja b-k-św, 7 wrześ. (2) kr, 8 wrześ. b-k-św, 23 grud. (2) kr, 24 grud. b-k-św.  
 Schönborg 3 maja (2), 20 lipca (2), 11 paźd. (2) kr.  
 Schönau n. K. 12 kwiet. (2) kr, 13 kwiet. b-k-św-ow-kozy, 5 lipca (2) kr, 6 lipca b-k-św-ow-kozy, 4 paźd. (2) kr, 5 paźd. b-k-św-ow-kozy, 6 grudnia (2) kr, 7 grudnia b-k-św-ow-kozy.  
 Schönberg w Ł. 10 kwietnia kr, 13 wrześ. 1 listop. kr.  
 Seidenberg 26 kwiet., 12 lipca, 27 wrześ., 6 grudnia kr.  
 Ślawa (Schlawe) 1 marca, 17 maja, 23 sierp., 16 listop. kr-b-k-św.  
 Szprotawa (Sprottau) 8 marca, 3 maja, 25 października kr.  
 Wahlstatt 11 kwietnia kr.  
 Warmbrunn 28 marca kr (Tallesackmarkt).  
 Wiednitz 12 maja, 11 sierpnia, 6 paźd. kr-b-św.  
 Wigandthal 26 kwiet. (2) kr, 5 lipca (2) kr, 18 września (2) kr.  
 Wittchenau 15 styczn., 8 lut., 2 marca b-k-św, 30 marca, kr-b-k-św, 4 maja b-k-św, 25 maja kr-b-k-św, 1 czerw. 6 lipca b-k-św 3 sierp. kr-b-k-św 31 sierp. b-k-św 11 paźd. kr-b-k-św. 2, 30 listop., b-k-św, 21 grudnia kr-b-k-św.  
 Wlou (Lahn) 21 styczn. kr-goł, 21 kwiet., 7 lipca, 27 październ. kr.  
 Woyerzecz (Hoyerswerda) 16 lutego, 3 maja kr-b, 15 maja, 18 września wot, 2 września, 11 grudnia kr-b. W każdej sobotę targ na awinio.  
 Zabot (Zabor) 26 marca, 8 lipca, 7 paździer., 16 grud. kr.  
 Zgorzelec (Goritz) 9 lutego (4) kr (5) g, 10 lutego, 23 marca b-k-św-ow,

7 czerwca (4) kr (5) g, 8 czerwca b-k-św-ow. 6 wrześn. (4) kr (5) g, 7 wrześn., 9 listopada b-k-św-ow.  
 Zielona Góra (Grünberg) 5 stycznia, 2 lutego, 1 marca, 12 kwiet. św, 13 kwiet. kr-b-k, 3 maja św, 26 maja b, 7 czerw., 5 lipca św, 27 lipca kr-b-k, 2 sierp., 6 wrześ. św, 28 wrześ. kr-b-k, 4 paźd., 1 listop., 6 grudnia św.  
 Zogań (Zagan) 2 marca (2) kr (1) b, 4 maja (2) kr (1) b, 3 sierp. (2) kr (1) b, 5 paźd. (2) kr (1) b.

## II. W W. Ks. Poznańskiem.

### A. W obwodzie rejencji Poznańskiej.

Babimost (Bomst) 11 marca, 20 maja, 21 paźd., 16 grud. kr-b-k-św.  
 Bledzowo (Blesen) 2 marca, 16 czerwca, 16 listop. kr-b-k-św.  
 Bnin 17 lutego, 18 maja, 24 sierp., 9 list. kr-b.  
 Bojanowo 13 kwietnia, 6 lipca, 12 paźd., 7 grudnia kr-b-k-św.  
 Borek 17 marca, 7 lipca, 7 września, 15 grud. kr-b-k.  
 Brójce (Brütz) 17 lutego, 30 marca, 1 czerwca, 9 listopada kr-b-k-św.  
 Buk 13 kwietnia, 6 lipca, 14 września, 9 listop. kr-b-k.  
 Czemplin 30 marca, 7 lipca, 6 paźd., 15 grud. kr-b-k-św.  
 Dobrzyca (Dobberschütz) 11 lut. kr-b-k, 14 kwietnia, 16 czerwca, 25 sierpnia, 20 paźd., 15 grud. kr-b-k.  
 Dolak (Dolzig) 23 marca, 24 czerwca, 31 sierp., 30 listop. kr-b.  
 Dubin 11 marca, 24 czerw., 5 paździer., 14 grudnia kr-b.  
 Gostyn 18 marca, 8 lipca, 23 września, 16 grudnia kr-b-k-św-owce.  
 Grabów 16 marca, 8 czerwca, 24 sierp., 14 grud. kr-b-k.  
 Grodzisk (Graetz) 2 marca, 4 maja, 24 sierp., 26 paźd. kr-b-k.  
 Jaraczewo 23 mar., 15 czerwca, 7 wrześ., 14 grud. kr-b-k.  
 Jarocin 14 stycznia, 5 maja, 18 sierpnia, 3 listopada kr-b-k-św.  
 Jutrosin 11 marca, 24 czer., 5 paźd., 14 grudnia kr-b.  
 Kamionna (Kähmo) 17 marca, 14 kwiet., 16 czerwca, 9 września kr-b-k-św.  
 Kargowa (Unruhstadt) 24 marca, 7 lipca 6 paźd., 1 grud. kr-b-k.  
 Kaszowar (Altikloster) 16 marca, 8 czer., 19 paźd. b-k-św.  
 Kęblowo (Kiebol) 18 kwietnia kr-b-k-św. 15 czerw. 9 wrześ., 16 listop. kr-b-k.  
 Kępno (Kempen) 16 styczn. b-k-św. 4 lut. kr-b-k, 13 lutego, 12 marca b-k-św, 7 kwiet. kr-b-k, 28 kwiet., 14 maja b-k-św, 11 czerwca b-k-św, 16 lipca b-k-św, 4 sierpnia kr-b-k, 20 sierpnia, 17 wrześ., 16 paźd., 12 listop. b-k-św. 24 listop. kr-b-k, 17 grud. b-k-św.  
 Kobylagóra (Haidenberg) 17 marca, 9 czer. 13 paźd., 22 grud. kr-b-k.  
 Kobylin 2 marca, 8 czerw., 14 wrześ., 7 grudnia kr-b-k.  
 Kopanica (Kopnitz) 12 lutego, 20 kwiet., 5 sierpnia, 28 paźd. kr-b-k-św.  
 Kurnik 8 kwietnia, 1 lipca, 5 paździer., 21 grudnia kr-b.

Kościół (Kostan) 26 lutego, 18 maja, 2 września, 25 listop. kr-b-k-św.  
 Kostrzyn 27 kwiet. 3 sierp., 23 list. kr-b-k.  
 Kozmin (Koschmin) 22 stycznia kr-b-k, 11 marca, 20 maja b-k, 19 sierpnia kr-b-k, 7 paźd., 25 listop. b-k.  
 Krobica (Kröben) 5 lut. 21 kwiet., 9 wrześ., 28 paźd. kr-b-k-św.  
 Krotoszyn (Krotoschin) 30 mar., 6 lipca, 5 paźd., 14 grudnia kr-b.  
 Krzywiń (Kriewen) 21 styczn., 21 kwiet., 14 lipca, 20 paźd. kr-b-k-św.  
 Książ (Xions) 11 marca, 20 maja, 9 września, 3 grudnia kr-b.  
 Leszno (Lissa) 14 kwietnia, 7 lipca, 6 paźd., 15 grud. kr-b-k-św.  
 Lwówek (Neustadt b. Pinne) 30 marca, 22 czer., 9 wrześ., 25 listop. kr-b-k.  
 Międzybóże (Burnbaum) 17 lutego, 30 marca b-k, 22 czerwca kr-b-k, 31 sierp., 26 paźd. b-k, 14 grud. kr-b-k.  
 Międzyrzecz (Mehoritz) 16 marca, 6 lipca, 19 października, 23 listop. kr-b-k-św.  
 Miejska Górka (Görchen) 16 marca, 18 maja, 21 wrześ., 9 listop. kr-b-k.  
 Mieszków 24 marca, 24 czerw., 23 wrześ., 15 grudnia kr-b-k.  
 Miłostaw 8 kwietnia kr-b-k, 10 czerwca, 16 września, 11 listop. kr-b-k.  
 Mikstat 13 styczn., 23 marca, 1 lipca, 3 sierpn., 12 paźd., 7 grudn. kr-b-k.  
 Mosina (Moschin) 19 lutego, 11 maja, 12 sierpnia, 11 listop. kr-b.  
 Murowana Goślina 22 lutego, 15 czerw., 23 paźd., 18 grud. kr-b-k.  
 Nowy Tomyśl (Neutominchol) 18 marca, 6 maja, 16 września kr-b-k-św, 17 wrześ. obin., 9 grud. kr-b-k-św.  
 Nowe Miasto (Neustadt n. W.) 18 marca, 17 czer., 7 paźd., kr-b-k-św. 14 grud. kr-b-k.  
 Obizyoko 3 marca kr-b-k-św, 25 sierpnia kr-b-k-św, 20 października kr-b-k-św, 15 grudnia kr-b-k-św.  
 Oborniki 2 marca, 1 czerwca, 24 sierpnia, 7 grudn. kr-b-k.  
 Odolanów (Adelnau) 12 lutego, 17 czerw., 26 wrześ., 25 listop. kr-b-k.  
 Opalenica 16 marca kr-b-k, 8 czerwca, 31 sierp., 7 grudnia kr-b-k.  
 Osieczna (Storchnest) 9 marca kr-b-k-św, 16 czerw. kr-b-k-św, 14 wrześ. kr-b-k-św., 7 grudnia b-k-św.  
 Ostrowiec (Scharfenort) 16 lutego, 20 maja, 5 sierp., 11 listopada kr-b-k.  
 Ostrow 27 styczn. b, 2 marca kr-b, 6 kwietnia b, 4 maja kr-b, 1 czerw., 6 lipca b, 31 sierpnia kr-b, 21 wrześ., 26 paźd. b, 30 listop. kr-b, 16, 20 i 23 grudnia kr-barg gwiazdkowy.  
 Ostrowców 11 marca, 24 czerwca, 16 września, 9 grudnia kr-b-k.  
 Piaszki (Sandberg) 25 lutego, 16 czerwca, 25 sierp., 3 listop. kr-b-k.  
 Pleszew 8 styczn. kr-b, 18 marca, 6 maja, 9 września, 21 paźd. b, 16 grud. kr-b.  
 Piniewy (Pinne) 17 marca, 27 maja, 19 sierp., 2 grud. kr-b-k-św.  
 Pobiedziska (Pudewitz) 10 marca, 16 czer., 8 wrześ., 27 listop. kr-b-k.  
 Podzamcze (Wilhelmsbrück) 9 marca, 22 czerw., 7 wrześ., 7 grud. kr-b-k.  
 Rogorzeła 24 mar., 19 maja, 15 wrześ., 24 listop. kr-b-k.  
 Pomieć 19 lut. kr-b-k-św, 20 maja b-k-św, 22 lipca, 16 wrześ., 11 list. kr-b-k-św.



Poznań (Posen) 5 marca b-św-cw, 18 ozer. b-k, 25 ozer., 3 wrześ., 12 list. b-św-ow, 14 grud. (11) jarm. gwiazd. Targi na bydło na rzeź: 2, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 stycz., 2, 4, 6, 9, 11, 14, 16, 18, 20, 23, 25, 27 lut., 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26, 28, 31 marca, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 kwiet., 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 24, 26, 28, 31 maja, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 16, 18, 21, 23, 25, 28, 30 czerw., 2, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 lipca, 2, 4, 6, 9, 11, 13, 15, 18, 20, 23, 25, 27, 30 sier., 1, 3, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 20, 22, 25, 27, 29 września, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 16, 18, 20, 22, 25, 27, 29 październ., 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 19, 22, 24, 26, 29 listopada, 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 27, 29, 31 grud.

Pszczew (Betsche) 12 lutego, 18 maja, 12 sierpnia, 4 listop. kr-b-św.

Rakoniewice 24 lut., 18 maja, 21 wrześ., 14 grud. kr-b-k.

Raszków 8 kwietnia, 8 lipca, 23 wrześ., 11 listop. kr-b-k.

Rawicz 12 lutego b-k-św, 15 kwiet., 14 lipca, 14 paźdz. kr-b-k-św, 18 listop. b-k-św, 9 grud. kr-b-k-św.

Rogoźno 24 lutego kr-b-k-w, 23 kwiet. b-k-św, 8 czerwca, 31 sierp. kr-b-k-św, 5 list. b-k-św, 21 grud. kr-b-k-św.

Rozdrażewo (Rohenburg) 29 stycznia, 24 czerw. 16 wrześ., 23 paźdz. kr-b-k.

Rydzewo (Ritschenwalde) 14 kwietnia, 7 lipca, 13 paźdz., 16 grudnia kr-b-k.

Sarnowa (Sarno) 10 lutego, 4 maja, 17 sierp., 23 listop. kr-b-k-św.

Sieraków (Zirke) 11 marca, 10 czerwca, 23 wrześ., 25 list. kr-b-k.

Skwierzyna (Schworin a. W.) 18 marca, 24 czerw., 19 sierp., 25 listop. kr-b-k-kozy-piactwo-drob.

Śmigiel 11 lutego, 16 czerw., 15 wrześ., 16 listop. kr-b-k-św-kozy.

Srom 23 marca, 22 kwiet., 12 paźdz., 14 grudnia kr-b.

Środa 3 marca, 2 czerwca, 1 września, 1 grudnia kr-b-k.

Stęszewo 2 marca, 8 czerw., 31 sierp., 30 list. kr-b-k-św.

Sulmierzyce 10 lut., 10 czerw., 17 sierp., 4 listop. kr-b-k.

Swarzędz 15 kwietnia, 8 lipca, 7 paźdz., 9 grudnia kr-b-k.

Szarnotulę (Santer) 24 marca, 14 lipca, 6 paźdz., 24 list. kr-b-k.

Szlichtyngowa 4 lutego, 5 maja, 1 wrześ., 24 listop. kr-b-k.

Trzeźol 23 marca, 11 maja, 21 września, 16 listop. kr-b-k.

Wielichowo 10 lutego, 11 maja, 17 sierp., 18 listop. kr-b-k-św-kozy.

Wolsztyn 3 lutego b, 9 marca kr-b-zb, 4 maja b, 10 sierp. kr-b-zb, 7 wrześ. b, 12 październ., 23 listopada kr-b-zb, 7 grudnia b.

Wronko 18 marca, 15 lipca, 21 październ., 16 grud. kr-b-k-św.

Września 19 kwiet., 6 lipca, 12 paźdz., 7 grud. kr-b-k-św.

Wschowa (Fraustadt) 18 mar. kr-b-k, 10 marca św, 6 maja (2), 30 wrześ., (2), 2 grud. (2) kr-b-k-św.

Zaniemyśl 20 stycznia, 4 maja, 17 sierp., 26 październ. kr-b-k-św.

Święcłohowa 25 maja, 16 list. kr-b-k-św.

Zbąszyń (Bentschen) 7 kwietnia (2) targ na konie robocze i luksus., 8 kwiet., 17 czerwca kr-b-k-św, 1 września (2) targ na konie robocze i luksusowe, 2 wrześ. kr-b-k-św, 13 paźdz. (2) targ na konie rob. i luks., 14 paźdz. kr-b-k-św.

Zduny 18 marca, 19 maja, 16 września, 16 grudnia kr-b-k.

Żerkow 20 stycz., 13 kwiet., 16 wrześ., 21 grud. kr-b-k-św.

### B. W obwodzie rejencji Bydgoskiej.

Bardn 19 lutego b-k-św-kozy, 21 kwiet. 1 lipca, 25 sierpn., 27 paźdz. kr-b-k, 30 list. b-k-św-kozy.

Białostów (Weissenhöhe) 24 marca, 26 maja, 27 paźdz., 15 grud. kr-b-k.

Budzisz 24 marca, 6 lipca, 21 wrześ., 14 grudnia kr-b-k.

Budyśko 13 kwiet. (5) kr (2) k, 13 lipca (5) kr (2) k, 31 sierp. (5) kr (2) k, 23 listopada (5) kr (2) k. Co środe i sobote targ na bydło w miejskiej rzeźni: w razie święta dzień przetrzym. Chodzież (Kolmar) 20 lut. b-k, 19 marca 18 czerwca kr-b-k, 3 wrześ. b-k, 15 paźdz., 17 grudnia kr-b-k.

Czarnków (Czarnikau) 9 lutego b-k-św, 23 marca kr-b-k, 4 maja b-k-św, 22 czer. kr-b-k, 17 sierp. b-k-św, 7 wrz. kr-b-k, 26 paźdz. b-k-św, 7 grud. kr-b-k.

Czerwień (Schwarzonau) 27 lutego, 18 maja, 24 sierpn., 16 listop. kr-b-k-św.

Fordon 9 marca, 10 sierpnia, 9 listop. kr.

Gajnowa 19 maja, 23 listop. kr-b-k.

Gebisz 2 marca, 1 czerwca, 24 sierpnia, 30 listop. kr-b-k.

Gnieźnowo (Argenau) 30 marca, 15 czer., 31 sierpn., 16 listop. kr-b-k.

Głogów (Glogau) 4 lutego (2) kr-b-k, 17 marca b, 14 kwietnia (7) kr-b-k, 23 czerwca b, 11 sierpnia (2) kr-b-k, 6 październ. b, 10 listopada (2) kr-b-k, 15 grudnia b.

Grankin 14 kw., 11 sierpn., 20 paźdz. kr-b-k.

Inowrocław (Hohensalza) 7 kwiet. kr-b-k, 5 maja b-k, 7 lipca kr-b-k, 18 sierpn. b-k, 18 paźdz., 1 grud. kr-b-k.

Janów 23 kwietnia, 24 czer., 7 paźdz., 14 grudnia kr-b-k.

Koźnia 5 lut. b-k, 11 marca, 17 czer., 16 wrz., 4 listop. kr-b-k, 2 grudnia b-k.

Klaskowo (Wolau) 18 marca, 10 czerw., 16 wrześ., 25 listop. kr-b-k.

Kłocko 23 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 7 grudnia kr-b-k.

Koronowo 3 marca b-k, 15 kwietnia, 8 lipca, 19 sierpnia kr-b-k, 9 września b-k, 28 paźdz. kr-b-k.

Krenz Łukasz (?) 4 lutego, 14 kwietnia, 6 paźdz., 15 grudnia b-k-św.

Krudwica 11 marca, 1 lipca, 30 września, 11 listop. kr-b-k.

Labiszyn 16 marca, 8 czerw., 7 wrześ., 9 listop. kr-b-k.

Lekno 2 marca, 8 czerw., 7 wrześ. kr.

Lobżonica 10 lut. b-k, 13 kwiet., 6 lipca kr-b-k, 17 sierpn. b-k, 12 październ., 14 grudnia kr-b-k.

Lopionno 18 marca, 27 maja, 19 sierpn., 11 listopada kr-b.

Marzann 24 marca, 23 czerw., 27 paźdz., 15 grudnia kr-b-k.

Miasteczko (Friedheim) 5 maja, 10 listop. kr-b-k.

Mielżyn 23 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 14 grud. kr-b-k.

Miejsko 9 marca, 15 czerw., 21 wrześ., 12 paźdz. kr-b-k.

Mogilno 23 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 23 listop. kr-b-k.

Mroza 23 marca, 11 maja, 24 sierpn., 9 listop. kr-b-k.

Nakło 2 stycz., 6 lut. b-k, 9 marca, 27 kwietnia, 27 lipca, 19 paźdz. kr-b-k, 12 ustop., 10 grud. b-k.

Pakość 17 marca, 16 czerw., 20 paźdz., 15 grudnia kr-b-k.

Piła (Schneidemühl) 20 stycz., 10 lutego b-k, 11 lutego kr, 16 marca, 11 maja b-k, 12 maja kr, 15 czerwca b-k, 16 wrześ. (2) k-luksus., 19 paźdz. b-k, 20 paźdz. kr, 9 listop., 21 grud. b-k, 22 grudnia kr.

Powidz 11 marca, 10 czerw., 9 wrześ., 9 grud. kr.

Rogowo 30 marca, 15 czerw., 14 paźdz., 2 grud. kr-b-k.

Rynarzewo (Notzwalde) 2 marca, 22 czer., 21 wrześ., 25 listop. kr-b-k.

Skoki (Sobokkon) 10 lutego, 11 maja, 24 sierpn., 30 listop. kr-b-k.

Solec (Schulitz) 8 kwiet. b-k, 10 czerw. kr-b-k, 12 czerp. b-k, 18 listop. kr-b-k.

Strzelno 9 marca, 8 czerw., 14 wrześ., 23 listop. kr-b-k.

Szarnocin 26 stycz., 2, 26 lutego kr-b-k, 22 marca, 26 kwiet. b, 20 maja kr-b-k, 12 lipca b, 9 wrześ. kr-b-k, 18 paźdz. b, 15 listop. kr-b-k, 20 grud. b.

Szubin 4 lutego b-k, 13 kwietnia, 10 czerw., 9 września, 16 listop. kr-b-k, 3 grudnia b-k.

Trzcianka (Schönlank) 14 kwietnia, 21 lipca, 20 września, 22 grud. kr-b-k.

Trzemeszno 14 kwiet., 9 lipca, 12 paźdz., 7 grudnia kr-b-k.

Ujście 11 marca, 27 maja, 16 września, 16 grud. kr-b-k.

Wągrowiec 15 stycz., 19 lut., 15 kwiet., 27 maja, 15 lipca, 19 sierpn., 21 paźdz., 9 grud. b-k.

Wieleń (Hlennau) 12 lutego, 18 marca, 10 czer., 23 wrześ. b-k-św, 24 wrześ. kr, 22 paźdz., 9 grud. b-k-św, 10 grud. kr.

Nowa Wiekawia (Hr. Neudorf) 24 marca, 16 czerw., 16 wrześ. 3 listop. kr-b-k.

Witkowo 24 marca, 16 czer., 16 wrześ., 16 grud. kr-b-k-św.

Wyżysk (Wirsitz) 3 lutego b-k, 15 kwiet., 1 lipca kr-b-k, 19 sierpn. b-k, 7 paźdz., 9 grudnia kr-b-k.

Wysoka (Wissok) 11 marca, 6 maja, 26 sierpn., 14 listop. kr-b-k.

Zorniki 29 kwiet., 16 grud. kr-b-k.

Znin 12 lut. b-k, 18 marca, 6 maja, 8 lipca, 28 paźdz., 16 grudnia kr-b-k.

### III. W Prusach Zachodnich.

#### W obwodzie rejencji Kwidzińskiej.

Białoborok (Baldenburg) 13 kwiet., 1 czer., 21 września, 9 listopada kr-b-k, 22 grudnia kr.

Biskupiec (Bischhofsworder) 10 marca b-k, 16 marca kr, 12 maja b-k, 18 maja kr, 9 czerw., 11 sierpn., 13 paźdz. b-k, 19



paźdz. kr, 24 listop. b-k, 30 list. kr.  
**Brodnica** (Strasburg) 5 lutego b-św, 11 marca b-k, 17 marca kr, 6 maja b-św, 10 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 2 wrześ. b-k, 8 wrześ. kr, 7 paźdz. b-św, 4 listop. b-k, 10 list. kr, 2 grud. b-św.  
**Brusy** 13 kwietn. kr-b-k, 22 czerwca, 10 sierp. b-k, 12 paźdz. kr-b-k.  
**Brzeźno szlach.** (Adl.-Briessen) 16 marca, 11 maja, 20 lipca, 7 września, 23 listop. kr-b-k.  
**Brzozie Poln.** 21 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierp. b-k, 20 paźdz. kr-b-k.  
**Bukowice** 9 marca, 4 maja, 6 lipca, 14 września, 26 paźdz., 14 grud. kr-b-k.  
**Bytaw** 12 maja, 13 paźdz. kr-b-k.  
**Chelmno** (Culm) 14 stycznia kr-b-k, 10 marca b-k, 14 kwiet. kr-b-k, 5 maja, 7 lipca, 8 września b-k, 6 paźdz. kr-b-k, 20 paźdz. b-k, 16 listop. kr-b-k, 24 listop. b-k.  
**Chelmża** (Culmsee) 4 lutego, 17 marca, 5 maja, 2 czerwca, 7 lipca, 1 wrześ., 6 paźdz., 3 listop. b-k.  
**Chojnice** (Konitz) 11 marca, 17 czerwca, 9 wrześ., 11 listopada kr-b-k.  
**Czarnowo** (Scharnan) 9 listopada kr.  
**Czarny** (Scharnesse) 4 maja, 9 list. kr-b-k.  
**Cezajin** (Poln.) 19 maja, 8 wrześ. kr-b-k.  
**Czersk** 9 marca, 8 czerwca, 7 wrześ., 9 listop. kr-b-k.  
**Cstuchow** (Schlochau) 1 kwiet., 27 maja, 7 paźdz., 18 list. kr-b-k, 9 grud. kr.  
**Cstopa** (Schloppe) 21 stycz., 18 lutego, 17 marca b-k-św, 18 marca kr, 21 kwiet., 19 maja b-k-św, 20 maja kr, 16 czer., 21 lipca, 18 sierp., 23 wrześ., 20 paźdz. b-k-św, 21 paźdz. kr, 18 list., 22 grud. b-k-św, 23 grud. kr.  
**Flötenstein** 18 kwiet. 21 sierp., 9 paźdz. kr-b-k.  
**Frydland** (Fr.-Friedland) 10 lutego b-op, 23 marca, 18 maja, 6 lipca, 29 sierp. kr-b-k, 9 list. b-op, 21 grud. kr-b-k.  
**Frydland maroh.** (Markisch-Friedland) 3 marca b-k-św, 4 marca kr, 9 czerw. b-k-św, 10 czerw. kr, 6 paźdz. b-k-św, 7 paźdz., 9 grud. kr.  
**Gardoja** (Garnsee) 17 marca b-k, 18 marca kr, 23 czer., 8 września, 24 listop. b-k, 25 listop. kr.  
**Gniew** (Mowe) 15 kwiet. b-k, 17 maja kr, 10 czerwca, 26 sierp., 14 paźdz. b-k, 22 listop. kr.  
**Gelub** 6 kwiet., 6 lipca, 12 paźdz. kr-b-k, 14 grud. kr-b-k-św-ow-oiol-kozy-ptao.  
**Górzno** 2 marca kr-b-k, 6 kwiet. b-k-św, 4 maja kr-b-k, 6 lipca b-k-św, 7 wrześ., 2 listopada kr-b-k.  
**Gossershausen** 10 lutego, 13 kwietn., 14 wrześ., 14 grudnia kr-b-k.  
**Grabia** (Neu-) 23 marca, 24 listop. kr-b-k.  
**Gruozuo** 14 maja, 8 paźdz. kr-b-k.  
**Grudziądz** (Graudenz) 9 stycz., 6 lutego, 5 marca b-k, 16 kwiet. kr-b-k, 7 maja b-k, 26 czerwca, 27 sierpn. kr-b-k, 8 paźdz. b-k, 12 list. kr-b-k, 10 grud. b-k.  
**Hammerschtyu** 14 kwiet., 28 czerw., 31 sierp., 19 paździer. kr-b-k.  
**Ilawa** (Ill. Eylau) 18 intego, 23 kwietnia b-k, 27 kwiet. kr, 18 czerw., 27 sierp., 5 listop. b-k, 9 listop. kr.  
**Jabłonowo** 16 marca, 18 maja kr-b-k, 21 czerw., 20 lipca b-k, 17 sierp. kr-b-k, 21 wrześ. b-k, 23 listop. kr-b-k.  
**Jastrow** 30 marca kr-b-k, 11 maja kr, 22

czerwca, 17 sierpnia kr-b-k, 11 paźdz. k, 12 października kr, 9 listopada kr-b-k, 14 grudnia kr.  
**Kamień** 25 marca, 6 maja, 24 czerwca, 26 sierp. kr-b-k, 28 paździer. kr.  
**Kiełbasin** 10 sierp., 9 grud. kr.  
**Kisielec** (Kreystadt) 9 marca b-k, 11 marca kr, 6 lipca b-k, 8 lipca kr, 7 września b-k, 9 wrześ. kr, 9 listop. b-k, 11 list. kr.  
**Kiszpork** (Christburg) 19 lutego, 18 marca b-k, 10 maja kr, 20 maja, 8 lipca b-k, 2 wrześ. żreb, 16 wrześ. b-k, 11 list. kr, 18 listop. b-k.  
**Kościelna Jania** (Kirchenjahn) 11 marca, 11 listop. kr-b-k.  
**Kowalewo** (Schönsee) 4 marca kr-b-k, 9 kwiet., 7 maja, 8 wrześ., 1 paźdz. b-k, 4 listop. kr-b-k.  
**Krójanka** 31 marca, 26 maja, 31 sierpn., 27 paźdz. kr-b-k.  
**Kurzętnik** (Kanarnik) 24 marca, 28 kwiet., 23 czer., 18 sierp., 20 paźdz. kr-b-k, 15 grudnia b-k.  
**Kwidzyn** (Marienwerder) 20 stycz. b-op, 30 marca b-k, 31 marca kr, 4 maja b-op, 20 lipca b-k, 17 sierpnia b-op, 18 sierpnia żreb, 14 wrześn. b-k, 12 paźdz. b-op, 23 listop. b-k, 24 list. kr.  
**Kandek** 24 marca, 10 czerw., 16 wrześ., 11 listop. kr-b-k, 22 grud. kr.  
**Kieśno** 27 kwiet., 25 maja, 28 paźdz. kr-b-k.  
**Kidzbark** (Tantenburg) 16 stycz., 26 marca b-k, 29 marca kr, 11 czer., 10 wrześ., 8 paźdz. b-k, 11 paźdz. kr, 5 listop., 9 grud. b-k, 6 grud. kr.  
**Lipnica** 20 maja, 24 sierpnia kr-b-k.  
**Liawo** 22 czerw., 16 listop. kr-b-k.  
**Lubawa** (Lübau) 8 marca, 7 kwietnia, 5 maja, 8 czerw., 7 lipca, 1, 29 sierp., 27 paźdz. b-k, 10 list. kr.  
**Lubiesz** (Lubitsch) 21 kwiet., 8 paź. kr-b-k.  
**Lubiewo** 5 maja, 3 listop. kr-b-k.  
**Laki pod Nowem Miastem** (Long) 18 marca, 4 listop. kr-b-k.  
**Lasin** (Lassen) 18 marca, 24 czerw., 30 wrześ., 25 listop. kr-b-k.  
**Wynawierwałd** 6 maja, 9 wrześ. kr-b-k.  
**Młwnieo** 6 maja, 2 wrześ. kr.  
**Wieżowiec** 20 kwiet., 6 lipca, 10 sierp., b-k, 19 października kr-b-k.  
**Nowe** (Neuenburg) 19 marca b-k-św-kozy, 23 marca kr, 21 maja b-k-św-kozy, 25 maja kr, 9 lipca, 20 sierp. b-k-św-kozy, 24 sierp. kr, 8 paźdz., 19 list. b-k-św-kozy, 23 list. kr.  
**Nowomiasto** (Neumark) 21 stycz., 18 lut., 17 marca, 19 maja, 16 czerwca, 8 wrześ., 6 paźdz., 3 list. b-k, 16 listop. kr.  
**Osle** 29 kwiet., 28 paźdz. kr-b-k.  
**Panowo** (Panau) 20 kwiet., 21 wrześ. kr.  
**Piasieczno** (Pohaken) 18 wrześ. kr-b-k.  
**Prabuty** (Riesenburg) 8 kwiet., 10 czer., 16 wrześ. b-k, 8 list. kr, 18 list. b-k.  
**Prust** 28 kwiet., 27 paźdz. kr-b-k-św-kozy.  
**Przechlewo** (Prochlau) 18 maja, 2 listopada kr-b-k.  
**Radzyń** (Rahden) 26 lut. b-k, 2 marca kr-b-k, 15 kwiet. b-k, 15 czer. kr-b-k, 3 sierpn. b-k, 21 wrześ. kr-b-k, 14 paźdz. b-k, 16 listop. kr-b-k.  
**Rehhof** 22 kwiet., 26 sierp., 21 paź. b-k.  
**Rybnio** 10 marca, 30 czer., 15 września, 24 listop. kr-b-k.  
**Sępólno** (Zempelburg) 18 marca, 4 maja, 21 wrześ., 9 list. kr-b-k, 21 grud. kr.

**Sliwice** 1 czer., 10 sierp., 28 paź. kr-b-k.  
**Starytarg** (Altmark) 18 mar., 18 list. kr-b-k.  
**Stogers** 6 maja, 28 paźdz. kr-b-k.  
**Susz** (Rosenberg) 25 lutego kr-b-k, 28 kwiet. b-k, 26 maja kr-b-k, 30 czer. b-k, 7 lipca żr, 25 sierpn., 27 paźdz. kr-b-k.  
**Swiecie** (Schwetz) 13 stycz. b-k, 10 lut., 16 marca, 27 kwiet. kr-b-k, 15 czer. b-k, 20 lip., 17 sierp. kr-b-k, 21 wrześ. b-k, 5 paźdz., 2 list., 14 grud. kr-b-k.  
**Sypniewo** (Zippnow) 18 maja, 20 paźdz., 16 grudnia kr-b.  
**Sztum** 10 marca b-k, 17 marca kr, 9 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 8 wrześ. b-k, 15 września kr, 3 listopada b-k, 10 listop. kr.  
**Toruń** (Thorn) 6 stycz. (2) kr, 3 czerw. (2) kr, 1 listop. (2) kr, 21 grud. (4) kr.  
**Targ od 21 do 24 grudnia**, tylko dla miejsco. handlarzy. W czwartek po 1 każdego miesiąca b-k-św-oiol-ow-kozy. Oprócz tego w każdy czwartek, z wyjątkiem 1 kwiet., 13 maja i 3 czerw. targ na bydło i świnie.  
**Topolno** 8 stycznia, 12 lutego, 11 marca, 8 kwietnia, 14 maja, 10 czerwca, 8 lipca, 12 sierp., 9 wrześ., 14 paźdz., 11 listop., 9 grud. kr-b-k.  
**Tuchola** 2 marca, 11 maja, 13 lipca, 24 sierp., 19 paźdz., 16 listop. kr-b-k.  
**Tuczno** (Tütz) 11 marca, 24 czerwca, 28 paźdz., 9 grud. kr-b-k-św-ow.  
**Uchnowy** (Ufelenau) 9 marca, 7 paźdz. kr-b-k.  
**Wąbrzeźno** (Briessen) 7 stycz., 8 lutego, 2 marca b-k, 17 mar. kr-b-k, 6 kwiet., 4 maja, 1 czerw. b-k, 16 czer. kr-b-k, 7 wrześ. b-k, 15 wrześ. kr-b-k, 5 paźdz., 2 list. b-k, 10 list. kr-b-k, 7 grud. b-k.  
**Wałdowo** 3 maja, 25 paźdz. kr.  
**Wałcz** (Deutsch-Krone) 13 stycz. św, 4 lutego, 10 marca kr-b-k-św, 6 kwiet. św, 5 maja, 2 czerwca, 14 lipca kr-b-k-św, 10 sierpnia św, 8 września kr-b-k-św, 12 paźdz. św, 3 listopada, 15 grud. kr-b-k-św.  
**Warlub** 15 kwiet. b-k, 4 listop. kr-b-k.  
**Wielu** 20 kwiet., 28 paźdz. kr-b.  
**Więcbork** (Vandsburg) 10 intego b-k, 16 marca kr-b-k, 13 kwiet., 18 maja b-k, 15 czerw., 10 sierp. kr-b-k, 6 paźdz. b-k, 5 list., 14 grud. kr-b-k.  
**Złotów** (Flatow) 24 marca, 12 maja, 25 sierp., 3 listop., 16 grud. kr-b-k.  
**Złotowo** 6 sierpn. (3) kr-pl-towary spoż.

### W obwodzie rejencyj Gdańskiej.

**Alt-Schottland** 31 mar. (2), 5 sierp. (6) k.  
**Cedry Wielkie** (Gr. Zünder), 7 wrześ. żr.  
**Żelazny** 4 maja (3) kr, 5 maja główny targ na bydło, 26 sierpnia, 2 września żreb, 11 listop. (3) k. Targ na bydło i świnie w każdą środę i sobotę, jeżeli w dni te święto nie przypada; w innym razie odbywa się targ dzień przedtem. Głównie targi na bydło opasowe 14, 28 lipca, 11, 25 sierpnia, 8, 22 września.  
**Elganowo** (Lamenstein) 26 mar., 21 paź. b-k-św.  
**Garcz** (Gardshau) 30 marca, 29 wrześ. św.  
**Gdańsk** 5 sierp. (10) kr (tg. jarm. domniłkowy.) Trwa a) 10 dni tylko dla han-



dlaray młojskowych i samśojscowych,  
 b) dla wystawiających jednakową tyl-  
 ko 5 dni od 5 do 9 sierpnia włącznie.  
 Gowidino 8 kwiet., 4 listop. kr-b-k.  
 Gronowo 18 sierp. b-k-żr, 20 paźdz. b-k.  
 Martuzy 7 stycz., 11 lut. św., 3 marca  
 b-k, 14 kwiet. św, 5 maja kr-b-k, 1  
 wrześ. św, 20 paźdz. kr-b-k, 24 list.  
 b-k, 15 grud. św.  
 Kielno (Kölln) 27 kwiet., 4 listop. kr-b.  
 Kiełpin 6 paźdz. kr-b-k.  
 Kiszewa Stara 14 stycznia, 11 lutego, 10  
 marca, 14 kwiet. św, 27 kwiet. kr-b-k.  
 12 maja, 9 czer. św, 31 sierp. kr-b-k.  
 8 września, 13 paźdz. św, 23 listop.  
 kr-b-k, 8 grud. św.  
 Kolebki 23 marca, 27 maja, 16 wrześ. kr.  
 Kościierzyna (Berent) 9 stycz., 13 lutego  
 św, 30 marca kr-b-k, 16 kwietnia św.  
 8 czerw., 21 wrześ. kr-b-k, 8 paźdz.  
 św, 9 list. kr-b-k, 8 grud., 17 grud. św.  
 Korkowo 26 intego, 4 maja, 21 września,  
 25 listop. kr.  
 Łopusz 14 kwiet., 25 czerw., 15 paźdz..  
 14 grudnia kr-b-k.  
 Lusia 16 listopada kr-b.  
 Lubichów 30 marca, 19 paźdz. b-k-św  
 Malbork 3 maja (2) kr (1) b-k, 5 lipca  
 b-k, 11 paźdz. (2) kr (1) b-k.  
 Nowodwór (Tiegenhof) 4 czerw. b-k, 8  
 czerw. kr, 13 sierpnia b-op, 17 wrześ.  
 b-k, 21 wrześ. kr, 8 paźdz. b op.  
 Neukirch 6 maja, 4 listop. byki rozpł.  
 Nytych (Nouteloh) 27 stycznia kr-b-k, 6  
 kwiet. b-k, 22 czer., 27 lipca kr-b-k,  
 7 wrześn. b-op) kr, 19 paźdz. kr-b-k.  
 Oliwa 26 lutego, 27 maja, 14 paźdz., 9  
 grudnia kr-b-k-św-ow.  
 Polpin 7 stycz., 3 marca 2 czer. b-k-św,  
 3, 29 czer. kr, 3 list. b-k-św.  
 Pogódko 20 kwiet., 5 listop. kr-b-k.  
 Prunecz (Praust) 27 kwietnia, 19 paźdz.  
 kr-b-k-św-ow-kozy.  
 Przywidz (Mariensee) 3 maja, 18 czerw.,  
 3 wrześ., 22 paźdz. kr-b-k.  
 Puck 24 lutego, 6 lipca kr, 21 paźdz..  
 14 grud. kr.  
 Rahmel 11 maja b, 21 września kr-b-k.  
 Sierakowice 11 maja 6 lipca, 17 sierp.,  
 18 listop. kr-b-k.  
 Skarszewy (Schönock) 10 lut. b-k, 11 lut.  
 kr, 9 marca, 13 kwiet., 11 maja św,  
 1 czerw. b-k, 2 czerw. kr, 6 lipca b-k,  
 7 lipca kr, 17 wrześ. św, 20 paźdz.  
 kr, 26 paźdz. b-k, 2 listop., 18 listop.,  
 7 grud., 21 grud. św.  
 Skuroz 5 lut. b-k-św, 7 kwiet. kr-b-k-św,  
 6 maja byki rozpł., 12 sierp. b-k-św,  
 27 paźdz. kr-b-k-św, 4 list. byki rozpł.  
 Starogard Pruski 3 lut., 23 marca b-k-św,  
 6 maja byki rozpł., 22 czerw. b-k-św,  
 80 czer. (2) kr, 14 wrześ., 12 paźdz.  
 b-k-św, 4 listopada byki rozpł., 10 list.  
 (2) kr, 14 grudnia b-k-św.  
 Stęgowald (Stangenwaldo) 31 marca, 29  
 grudnia b-k.  
 Stężyce (Stondaitz) 6 maja, 26 list. kr-b-k.  
 Straszyn 2 listop. b-k-św-ow-kozy.  
 Strzepoz 6 kwiet., 30 listop. kr-b.  
 Sulcin 29 kwiet., 24 czerw., 30 wrześn.  
 kr-b-k.  
 Szeniark (Schönberg) 26 maja, 27 paźdz.  
 kr-b-k.  
 Szynewald (Schönw.) 30 wrz., 16 grud. kr-b.  
 Tczew (Dirschau) 12 marca b-k-św, 16

marca kr, 4 czer. b-k-św, 7 czer. kr.  
 17 września b-k-św, 20 wrześ. kr, 5  
 listop. b-k-św, 11 list. kr. W środy  
 i soboty targ na świnie.  
 Tolmicko (Tolkemitt) 13 stycz. kr, 12 maja  
 b-k, 13 lipca kr, 14 września b-k 5  
 paźdz. kr. Oprócz tego odbywają się  
 targi w każdą środę i sobotę. W razie  
 przypadającego święta w tym dniu od-  
 będzie się targ w dniu poprzednim.  
 Turzo 30 czerwca, 30 listop. św.  
 Wojherowo (Neustadt Westpr.) 5 lutego.  
 4 maja, 1 czerwca, 19 paźdzniern..  
 23 listop., 23 grud. kr-b-k.  
 Wielkie Liniewo (Lienfolde) 7 kwietnia,  
 25 sierp., 24 listop. kr-b-k.  
 Zblewo (Hochstäblau) 31 mar. kr-b-k-św.  
 16 czer., 9 wrz. b-k św, 3 list. kr-b-k-św  
 Żukowo (Zuckau) 2 czerw., 25 list. kr-b-k.

## W Prusach Wschodnich.

### A. W obwodzie rejencji Króle- wieckiej.

Alberga (Allenburg) 13 lutego b-k, 17 lut.  
 kr, 7 maja b-k, 11 maja kr, 3 wrześ.  
 b-k, 7 wrześn. kr, 22 paźdz. b-k, 26  
 paźdz. kr.  
 Barotany (Barten) 17 marca. b-k, 23 marca  
 (2) kr, 7 lipca, 13 paźdz. b-k, 19 paźdz.  
 (2) kr, 9 grud. b-k.  
 Bartoszyce (Bartonsstein) 20 lutego. 16  
 kwiet. b-k, 18 maja (2) kr, 11 czerw.  
 13 sierp. b-k, 20 sierp. żrob, 22 paźdz  
 b-k, 9 listop. (2) kr, 10 grud. b-k.  
 Bliadian 20 kwiet., 23 września b-k.  
 Brunsberg (Braunsberg) 13 styczn. b-k.  
 20 stycz. kr, 24 lut. kr-b-k, 5 maja b-  
 k, 27 maja kr, 1 czer. pl, 1 lip. b-k,  
 10 sier. b-k-woły, 29 wrz. b-k, 5 paź. kr.  
 Dawillen 19 marca, 17 wrześ. b-k.  
 Dobromasto (Guttstadt) 5 lutego, 17 marca.  
 27 maja b-k, 31 maja kr, 22 czerwca  
 b-k, 19 sierpnia b-k-woły, 23 wrześ.  
 4 list. b-k, 8 listop. kr, 7 grud. b-k.  
 Doebern 27 stycz. b-k, 28 stycz. kr, 8  
 czerwca b-k, 9 czerw. kr, 21 wrześ.  
 b-k, 22 wrześ. kr.  
 Domnowo (Domnau) 23 stycz., 12 marca  
 b-k, 16 marca (2) kr, 21 maja, 9 lipca.  
 17 wrześ. b-k, 21 wrz. (2) kr, 19 list. b-k.  
 Dryfort (Drengfurt) 6 lut. b-k 10 lut. kr,  
 13 kwiet. kr, 16 kwiet., 23 lipca b-k,  
 27 lipca kr, 29 paźdz. b-k, 2 list. kr  
 Frombork (Frauenburg) 3 lutego b-k,  
 10 lutego kr, 27 kwiet. b-k, 4 maja  
 kr, 3 sierp. b-k, 10 sierp. kr, 23 paźdz  
 b-k, 4 listop. kr.  
 Frydląd 6 lutego, 16 kwiet., 23 maja  
 b-k, 1 czer. kr, 30 lipca, 24 wrześn.  
 b-k, 28 wrześn. kr, 12 listop. b-k.  
 Gerdaww 22 stycz., 26 lut., 6 maja b-k  
 15 lipca b-k-woły, 25 sierp. kr, 30  
 sierp. żrob, 16 września, 28 paźdz. b-k,  
 8 listop. kr.  
 Gorman 14 kwiet., 29 wrześ. kr-b-k.  
 Holand 27 stycz., 2 marca, 4 maja, 6  
 lipca b-k, 20 sierpnia żrob, 31 sierp.  
 b-k, 1 wrześ. (2) kr, 5 paźdz. 30 listop.  
 b-k, 1 grud. (2) kr.  
 stawka (Pr.-Eylau) 16 stycznia, 19 marca.  
 7 maja b-k, 11 maja kr, 8 czer. (2)  
 pl, 23 lipca 5 list. b-k, 9 list. kr.  
 Ilawa n. Pr. (Wohlau) 21 stycznia b, 23  
 styczn. k, 25 marca b, 26 marca k, 6  
 lipca (3) k (1) góry (5) pl, 9 lipca

(2) b-k-woły, 13 lipca (2) kr, 7 paźdz.  
 b, 8 paźdz. k, 12 paźdz. (2) kr.  
 Kaimy (Kaimen) 9 kw., 17 sierp. kr-b-k.  
 Kłajpoda (Memel) 14 kwiet. b-k, 31 maja  
 (7) kr, 23 czer., 22 września b-k.  
 Kranz 26 maja, 6 paźdz. kr.  
 Krzyżbór (Kreuzburg) 6 stycz., 2 marca,  
 13 kwiet. b-k, 14 kwiet. kr, 8 czerw.,  
 27 lipca, 7 września b-k, 2 listopada  
 b-k, 3 listoa. kr.  
 Krolewiec (Königsberg) 14 kwietn. skora,  
 7 czerwca (7) pl, 14 czerw. (8) kr, 19  
 czerw. w, 14 paźdz. skora, 16 grud.  
 (10) kr. Co środę targ na b-op. i chude.  
 Korschen 25 kwiet., 30 czerw., 8 wrześn.,  
 15 grudnia b-k.  
 Kotrynka N. 9 stycz., 9 kwiet., 15 paź.  
 b-k, 1 i 3 piątek każd. mies. targ na św.  
 Ładzibark (Heilsberg) 27 stycz., 9 marca,  
 20 kwiet., 19 maja b-k, 9 czer. (2) kr-pl,  
 7 lipca, 12 sierp., 13 paźdz. b-k, 20  
 paźdz. (2) kr, 4 (2) grud. b-k.  
 Landsberg 29 stycz., 25 marca, 6 maja  
 b-k, 12 maja kr, 22 lipca, 30 wrześn.  
 b-k, 5 paźdz. kr, 25 listop. b-k.  
 Langheim 2 czerw., 3 list. kr  
 Lauken 13 kwiet., 21 wrześ. kr-b-k, 14  
 grudnia b-k.  
 Labstat 12 lut., 11 marca, 8 kwiet. b-k,  
 8 czerw. kr, 25 czerw., 5, 19 sierp., 16  
 września 27 paźdz. b-k, 16 listopada  
 kr, 16 grudnia b-k.  
 Lubiawa (Lubau) 30 stycz., 12 marca, 4  
 czerwca, 20 sierp., 15 paźdz. b-k.  
 Melanki (Mehlauken) 6 lutego b-k, 16 kw.  
 kr-b-k, 18 czerw. b-k, 8 paź. kr-b-k.  
 Melzak 22 stycznia b-k, 27 stycz. kr, 18  
 marca, 11 maja b-k, 13 maja kr, 24  
 czer., 29 lipca, 24 sierp., 20 paźdz.  
 b-k, 2 listop. kr.  
 Młynary (Mühlhausen) 17 marca b-k, 23  
 marca kr, 19 maja, 10 czerw. b-k, 22  
 czer. kr, 25 sierp., 6 paźdz. b-k, 12  
 paźdz. kr, 1 grud. b-k, 7 grud. kr.  
 Morąg 10 lut., 13 kwiet., 15 czer. b-k, 10  
 sierpn. b-k-żrob, 21 wrześ., 19 paźdz.  
 b-k, 21 paźdz. kr, 14 grud. b-k.  
 Mutezyn (Muldszen) 19 lipca kr.  
 Nordenburg 9 stycz. b-k, 13 stycz. kr,  
 7 maja b-k, 11 maja kr, 2 lipca b-k,  
 6 lipca kr, 12 list. b-k, 16 listop. kr.  
 Nowe Żgorzelice (Brandenburg) 4 maja  
 (2) kr, 14 wrześ. (2) kr.  
 Ornota (Wormditt) 14 stycz., 24 marca, 20  
 maja b-k, 1 czer. kr, 10 czer., 3 sierp.,  
 7 paźdz. b-k, 19 paźdz. kr, 25 list. b-k.  
 Pastok patrz Holand.  
 Rowundy 5 maja b-k.  
 Pilaawa (Pillau) 16 marca (2), 12 paź. (2) kr.  
 Pobety 18 kwiet., 15 paźdz. kr-św.  
 Popelki 8 kwiet., 30 wrześ. kr-b-k.  
 Prekals 13 lut., 16 kwiet. b-k, 19 kwiet. kr,  
 11 czerw. b-k, 9 wrześ. żrob, 10 wrześ.  
 b-k, 20 wrześ. kr, 19 listop. k.  
 Rastombork 7 stycznia, 20 kwiet. b-k, 22  
 kwiet. kr, 13 lip., 6 paź. b-k, 7 paź. kr.  
 Rybaki (Rieschhausen) 2 marca (2), 8  
 czerw. (2), 19 paźdz. (2) kr.  
 Sonaakwite 20 lut., 16 lipca, 22 paźdz. kr.  
 Schönbrach 8 lut., 13 maja, 2 listop. kr.  
 Szepopol (Schuppenbohl) 5 marca b-k 10  
 marca (2) kr, 25 czer. b-k, 30 czer. (2) kr,  
 27 sierp. b-k, 1 wrześ. (2) kr, 29 paź.  
 b-k, 3 listop. (2) kr.  
 Świętoliпка (Heiligelinde) 26 maja kr-pl.



Sw. Siohlerka 13 lutego b-k, 17 lut. (2) kr, 26 maja pl, 28 maja b-k, 1 ozer. (2) kr. 30 lipca b-k, 28 sierpnia zreb, 22 paźdz. b-k, 26 paźdz. (2) kr.  
 Sawanfeld 6 kwiet., 2 listop. kr.  
 Tharau 17 marca b-k, 18 marca kr, 15 wrześ. b-k, 16 wrześ. kr.  
 Tapewo 20 stycznia, 23 marca b-k, 24 marca, 19 maja kr, 8 ozer., 6 paźdz. b-k, 6 paźdz., 16 grudnia kr.  
 Uderwangen 9 marca. 15 ozer, 12 paź. b-k  
 Wolfscori 9 marca b-k, 11 marca kr, 4 listop. kr, 12 listop. b-k.  
 Waldea 8 maja, 14 paźdz. kr-b-k.  
 Zelwald (Saalfeld) 11 marca, 29 kwiet., 10 ozerw., 22 lipca, 9 wrześ., 21 paźdz. b-k, 26 paźdz. (2) kr.  
 Zinten 3 marca b-k, 13 kwiet. kr, 16 kwiet. 4 ozerw., 16 lipca b-k, 20 lipca kr, 15 paźdz. b-k, 19 paźdz. kr.

## B. W obwodzie rejencji Gąbniekiej.

Benkheim 27 lutego, 27 maja, 17 wrześ., 9 grudnia b-k.  
 Budwety 11 lut., 5 maja, 8 wrześ. b-k.  
 Darkieny (Darkheimen) 10 marca b-k, 11 marca kr, 5 maja, 7 lipca b-k, 8 lipca kr, 25 sierp. (2) zreb, 8 wrześ. b-k, 9 wrześ. kr, 8 grud. b-k, 9 grud. kr.  
 Gąbin (Gumbinnen) 12 lut. b, 13 lut. k, 16 mar. woły, 6 maja b, 7 maja k, 11 maja kr, 16 lipca b, 16 lipca k, 17 sierp. woły, 23 sierp. (2) zreb, 7 paźdz. b, 8 paźdz. k, 12 paźdz. kr, 2 grud. b, 3 grudnia k.  
 Gołdap 1 marca b-k, 2 marca (2) kr, 26 kwiet., 28 ozerw. b-k, 29 ozer. (2) kr, 20 sierp. zr, 30 sierp. b-k, 31 sierp. (2) kr, 1 list, 13 grud. b-k, 14 gr. (2) kr.  
 Jędrzychowe (Heinrichswalde) 12 lutego, 18 ozerw. kr-b-k.  
 Jodgallen 30 sierp. bydło do paszy.  
 Jurgaitchen 20 kwiet., 2 listop. b-k.  
 Kaukiemy (Kaukehmen) 9 stycz. kr, 12 marca, 3 ozer. b-k, 4 ozer. kr, -17 wrześ., 26 listop. b-k.  
 Kiöwen 10 marca, 20 paźdz. b-k.  
 Kłodzuty 3 lutego b-k, 5 lutego kr, 24 sierp. b-k, 26 sierp. kr.  
 Kowahlon 9 stycznia, 16 kwiet., 16 ozer. 29 paźdz. b-k.  
 Krupyski (Kraupischken) 7 stycznia, 14 kwiet., 30 ozer. b-k, 12 paźdz. kr-b-k.  
 Landchuen 24 marca, 18 maja, 21 wrześ., 14 grud. kr-b-k.  
 Margrabowa 13 stycz. b-k, 14 stycz. kr, 16 marca b-k, 17 marca kr, 23 ozerw. b-k, 23 ozer. kr, 14 września b-k, 15 wrześ. kr, 9 listop. b-k.  
 Mehkehen 14 kwietnia b-k, 8 wrześ. 8 grud. kr-b-k.  
 Mierumski 12 lut., 15 kwiet., 8 lipca, 28 paźdz. kr-b-k.  
 Neukroh 1 ozerw., 7 września b-k, 8 września kr.  
 Pukaty 16 lut. b-k, 24 marca, 9 ozer., 25 sierp. kr-b-k, 8 wrześ. zreb, 6 paźdz. b-k, 7 paźdz. kr, 1 grud. b-k.  
 Pleschken 10 maja, 18 sierp. kr-b-k.  
 Rageta 26 lutego, 20 maja, 22 lipca, 14 paźdz., 9 grudnia kr-b-k.  
 Rautenburg 16 kwiet., 21 paźdz. b-k.  
 Rus w pow. Szytok. 23 stycz., 7 maja, 15 paźdz. (po 1 i pół) kr.

Seckenburg 6 stycznia b-k, 8 ozerw., 21 września kr-b-k.  
 Skaisgiry 3 lutego b-k, 13 kwiet. kr-b-k, 8 ozerw., 3 sierp. b-k, 28 sierp. zreb, 12 paźdz. kr-b-k, 7 grud. b-k.  
 Smólniki (Schmaleninken) 8 lutego (2), 15 ozer. (2), 26 paźdz. (2) kr.  
 Stofupiany 27 stycz., 9 marca, 11 maja b-k, 12 maja kr, 27 lipca b-k, 31 sierp. b-k-zreb, 26 paźdz. b-k, 27 paźdz. kr, 30 listop. b-k.  
 Świętajno 11 marca b-k, 9 wrześ. kr-b-k  
 Szitkehmen 4 lutego, 21 kwiet. kr-b-k, 28 lipca b-k, 20 paźdz. kr-b-k.  
 Szyto (Szillen) 10 marca, 2 ozerw., 8 września kr-b-k, 1 grudnia b-k.  
 Szyłokarczma (Heydekrug) 9 stycz. b-k, 15 stycz. (1 1/2) kr, 23 kwiet. b-k, 29 kwiet. (1 1/2) kr, 16 lipca b-k, 3 wrześ. zreb, 8 paźdz. b-k, 14 paźdz. (1 1/2) kr.  
 Szyrwit 11 lut. b-k, 12 lut. kr, 6 maja b-k, 6 maja kr, 30 ozerw. b-k, 1 lipca kr, 13 paźdz. b-k, 14 paźdz. kr.  
 Trempen 25 lutego b-k, 26 lutego kr, 28 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 4 sierpnia, 6 paźdz. b-k, 7 paźdz. kr.  
 Tyłza (Tilsit) 13 stycz., 9 marca, 11 maja b, 22 ozer. (6) w, 29 ozer. b, 7 wrześ. (8) kr (2) zr (6) w, 8 wrześ. (3) w. k, 21 wrześ., 26 paźdz. b.  
 Oprócz tego 12 mniejszych targów n. konie co pierwszą środę każdego miesiąca. Targi na świnię co sobotę.  
 Wągborek (Angerburg) 7 stycznia b, 24 marca b-k, 26 marca kr, 6 maja b-k, 6 maja kr, 30 ozer. b, 1 wrześ. b-k, 2 wrześ. kr, 24 listop. b-k, 25 list. kr.  
 Wieschwill 28 maja, 8 paźdz. b-k.  
 Wystrad (Insterburg) 9 lut. k, 10 lut. b, 11 lutego kr, 23 marca b, 3 maja k, 4 maja b, 6 maja kr, 22 ozerw. b, 2 sierp. k, 3, 31 sierp. b, 7 wrześ. (2) zreb, 11 paźdz. k, 12 paźdz. b, 13 paźdz. kr, 1 listop. k, 2 listop. b.

## C. W obwodzie rejencji Olsztynskiej.

Awoidy 23 marca b-k, 24 marca kr.  
 Biala 18 lutego, 5 maja, 28 ozerw. b-k, 26 ozer. kr, 16 września b-k, 17 wrześ. kr, 1 grud. b-k.  
 Biskupiec (Bischofsburg) 11 lutego, 3 marca, 14 kwietnia b-k, 26 kwiet. kr, 9 ozer., 14 lipca, 18 sierpn., 23 wrześ., 27 paźdz. b-k, 2 list. kr, 1 grud. b-k.  
 Biskupnek (Bischofsstein) 18 marca, 18 maja, 17 ozerw. b-k, 23 ozer. kr, 6 lipca b-k, 2 wrześ. b-k-k, 14 paźdz. b-k, 19 paźdz. (2) kr, 9 grudnia b-k.  
 Dąbrówno (Giltgenburg) 10 lutego b-k, 12 lutego kr, 18 kwiet., 15 ozer., 7 wrześ. b-k, 9 września kr, 26 paźdz. b-k, 20 paźdz. kr, 30 list. b-k, 2 grud. kr.  
 Drygallen 28 kwiet., 15 paźdz. kr-b-k.  
 Elk 23 marca woły, 24 marca kr, 1 ozerw. b-k, 10 wrześ. zreb, 29 wrześ. woły, 30 wrześ. kr, 30 list. b-k. Na targi na woły wolno i inne b. apędzać.  
 Friedrichshof 11 lutego b-k, 24 marca kr-b-k, 10 maja b-k, 7 lipca kr-b-k, 25 sierpnia, 10 listop. b-k.  
 Hohenstein 24 marca b-k, 26 marca kr, 6 maja, 16 ozerw. b-k, 17 ozer. kr, 21 lipca, 1 września b-k, 2 września kr, 10 listop. b-k, 11 listop. kr.

Jahsbork (Johannisburg) 13 stycznia, 9 marca, 11 maja, 16 ozer. b-k, 16 ozer. kr, 7 września b-k, 8 wrześ. kr, 26 paźdz. b-k.  
 Jodwabno 8 kwiet., 14 paździer. b-k.  
 Kalinowy 9 marca, 22 ozer., 19 paździer. b-k.  
 Leo 17 lutego, 23 marca, 11 maja b-k, 12 maja kr, 20 lipca, 31 sierpnia, 12 paźdz. b-k, 13 paźdz. kr, 7 grud. b-k, Łukta (Locken) 16 marca, 18 maja b-k, 20 maja kr, 2 listop. b-k, 4 list. kr.  
 Mensgut 29 kwiet., 17 ozer., 11 listop., kr-b-k.  
 Mikofajki 16 marca, 4 maja, 8 ozerw. 17 sierp., 12 paźdz. b-k, 13 paźdz. kr. 14 grud. b-k, 15 grud. kr.  
 Miłomłyn (Liebemühl) 6 lutego, 16 kwiet. b-k, 20 kwiet., 8 ozer. kr, 9 lipca, 20 sierp. b-k, 24 sierp. kr, 24 wrześ., 29 paźdz. b-k, 2 listop. kr.  
 Nidbork (Neidenburg) 13 stycz., 24 lutego, 15 ozer. b-k-św, 17 ozer. kr, 17 sierp., 19 paździer. b-k-św, 20 paździer. kr, 23 listop. b-k-św.  
 Olsztyn (Allenstein) 3 lutego, 23 marca, 27 kwiet., 1 ozer., 27 lipca, 24 sierp. b-k-św-ow-kozy, 29 września olm, 5, 26 paździer., 14 grudnia b-k-św-ow-kozy, 15 grud. kr.  
 Opaleniec (Flammberg) 11 maja, 26 paźdz. kr-b-k.  
 Orys (Arys) 10 lutego b-k, 11 lutego kr, 18 maja, 29 lipca, 2 września, 4 listop. b-k, 5 listop. kr.  
 Ostróda 5 marca, 6 maja b-k, 7 maja kr, 16 lipca b-k, 17 lipca zreb, 16 wrześ., 4 listopada b-k, 5 listop. kr.  
 Pasym (Passenheim) 3 lutego, 9 marca, 20 kwiet., 8 ozerw. b-k, 10 ozerw. kr, 13 lipca, 9 wrześ., 7 paździer., 30 listop. b-k, 2 grud. kr.  
 Puppen 24 sierp. kr-b-k.  
 Reazel 8 stycz., 19 lutego, 22 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 27 maja, 24 ozerw., 29 lipca, 16 września, 2 grudnia b-k, 7 grudnia kr.  
 Rogi 9 ozerw., 19 sierpnia b-k.  
 Ryn (Rhini) 20 stycznia, 24 lutego, 27 kwiet. b-k-św, 28 kwiet. kr, 22 ozer. 24 sierp., 9 list. b-k-św, 10 list. kr.  
 Soldau (Dziąldowo) 8 lut., 16 marca b-k, 27 kwiet. b-k-ow-pl, 28 kwiet. kr, 1 ozer., 6 lipca b-k, 31 sierp. b-k-ow-pl, 1 wrześ. kr, 2 listop., 14 grud. b-k.  
 Szozytno (Ortelsburg) 10 lut., 18 kwiet. b-k, 16 kwiet. kr, 29 ozerw. b-k, 11 sierpn. miód, 17 sierp. b-k, 19 sierp. kr, 15 września miód, 16 wrześ., 2 listop. b-k, 4 listop. kr.  
 Turoscheln 18 marca, 12 sierp. kr-b-k.  
 Ukta 29 września kr-b-k.  
 Wartembork 15 stycz., 11 marca b-k, 16 marca kr, 21 kwiet. b-k, 11 maja kr, 23 ozerw., 22 lipca, 30 września, 21 paźdz. b-k, 8 listop., 13 grudnia kr, 16 grudnia b-k.  
 Wielbark (Willonberg) 17 lutego, 16 marca b-k, 18 marca kr, 22 ozer. b-k, 24 ozer. kr, 21 wrześ. b-k, 23 wrześ. kr, 9 listop. 7 grudn. b-k, 9 grud. kr.  
 Wydmyny 4 lutego, 24 marca, 5 maja b-k-św, 6 maja kr, 11 sierp., 3 listopada b-k-św, 4 listop. kr, 1 grudnia b-k-św.  
 Zabork (Seeburg) 9 stycznia, 11 lutego, 26 marca, 29 kwiet., 1 lipca, 20 sier.



29 września, 4 listopada b-k, 8 listopada kr.  
 Nadobork 27 stycz., 2 mar. b-k, 3 mar. kr, 13 kwietnia b-k, 14 kwiet. kr, 1 ozerw., 27 lipca b-k, 28 lipca kr, 31 sierp., 19 października., 23 listop. b-k, 24 listop. kr.

## Na Pomorzu.

### W obwodzie rejency Koszalińskiej.

Bärwalde 10 lutego, 20 kwiet. b, 21 kwiet. kr, 8 ozerwca b, 14 września b-kr, 3 listop. b, 4 listop., 8 grud. kr.  
 Belgard 25 lut. olej-nasiona, 18 marca b-k, 19 marca kr, 17 ozerw. b-k, 18 ozerw. kr, 22 lipca b-k, 2 wrześ. b-k-b mł., 6 paźdz. gusi, 14 paźdz. b-k-ow, 15 paźdz. kr, 25 listopada b-k.  
 Bublitz 12 marca, 11 ozer., 3 wrześ. kr-b, 8 paźdz. b-kr, 12 listop. kr-b.  
 Budowo 2 marca, 26 listop. kr.  
 Bytow 10 marca, 16 ozer., 8 wrześ. kr-b-k mł., 10 list., 15 grud. b-k-b mł.  
 Dramburg 12 marca, 6 maja b, 7 maja kr, 15 lipca b-k, 21 wrześ., 10 listop. b, 11 listop. kr.  
 Falkenburg 10 lutego, 23 marca b, 24 marca kr, 13 lipca, 19 paźdz., 9 list. b, 10 listop. kr.  
 Glowitz 19 marca, 9 listop. kr-b.  
 Gross Jestin 25 marca, 21 paźdz. b.  
 Gross Tychow 30 marca, 26 paźdz. b-k.  
 Kallies 17 marca b, 18 marca kr, 11 ozer. b, 12 ozer. kr, 4 sierp. b, 6 sierp. kr, 1 grud. b, 2 grud. kr.  
 Körlin 18 lutego olej-nasiona, 11 marca b-k, 12 marca kr, 6 maja b-k, 7 maja kr, 14 paźdz. b-k, 15 paźdz. kr.  
 Koszalin (Köslin) 4 lutego kr-b-olej-naa., 3 listop. b-op.  
 Kolobrzeg (Kolberg) 23 marca, 8 ozerw. b-k, 2 lipca b-k-pl, 20 lipca (5) kr, 21 wrześ. b-k, 29 paźdz. kr-b-k-ow-jarz.  
 Labork (Lauenburg) 18 marca kr-b-k-b mł.-n, 20 maja b-k-b mł., 20 lipca, 21 paźdz., 16 grudnia kr-b-k-b mł.  
 Lepsa 8 kwiet., 14 paźdz. kr.  
 Lupowo (Lupow) 27 kwiet., 12 listop. kr.  
 Miasteczko (Rummelsburg) 9 marca, 12 paźdz., 8 listop., 14 grud. kr-b.  
 Polnow 18 marca, 24 ozerw., 23 wrześ., 9 grudnia kr-b.  
 Poloczyn (Polain) 3 marca olej, 10 marca b-k, 11 marca kr, 16 ozer., 18 sierp., 27 paźdz. b-k, 28 paźdz. kr.  
 Ratzebyhr 11 marca, 9 września, 9 grudnia kr.  
 Rugenwalde 18 marca b-nasiona-pl, 17 ozerwca kr-b, 14 paźdz. b-nasiona-pl, 11 listop. kr-b.  
 Schivelbein 11 lutego naa., 9 marca, 11 maja b-k, 14 lipca b-k-ow, 16 wrześ., 2 listop. b-k, 3 list. kr.  
 Sławno (Schlawe) 3 marca b-nasiona, 2 ozerwca kr-b-pl, 9 wrześ. kr-b, 21 paźdz. b-op., 2 grud. kr-b.  
 Schmolzin 16 kwiet., 22 paźdz. kr-b.  
 Słupsk (Stolp) 8 marca kr-b-pl-lan-przędza, 17 marca b-nasiona, 14 lipca kr-b-pl-lan-przędza, 11 sierp. b-nasiona, 27 paźdz. kr-b-pl-lan-przędza, 1 grudnia b-nasiona.  
 Szczecinek (Neustettin) 28 stycznia b, 3 marca, 9 ozerw., 8 września kr-b-k, 29 wrześ. k-kr, 30 list. kr-b-k.

Tompelburg 4 marca b-k, 5 marca kr, 6 maja, 1 lipca b-k, 2 lipca kr, 5 sierp., 9 września b-k, 10 wrześ. kr, 4 listop. b-k, 5 listop. kr.  
 Treblin 22 kwiet., 4 listop. kr-b.  
 Zanow 31 marca, 18 sierpnia, 6 paźdz., 24 list. kr-b.

## Na Śląsku austriackim.

Albrechtsna. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowzięciu P. M., na Szymona i Judy. Na bydło we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakobem.  
 Beneschów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie.  
 Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na bydło; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.  
 Brantol. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Anichai, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.  
 Bielsko. Po niedzieli Anichai, po św. Janie 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdz. Na bydło w poniedziałek po święcie Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.  
 Boonmin. Na św. Adelgunde, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P.M., na św. Michała. Na konie i bydło w dniu przed każdym jarmarkiem. Ciekawe targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świętami, przed Bożem Narodzeniem.  
 Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek ozerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przeważnie w któreś poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego. Inb wtorek, jako podjarmarku, jako święto, wtenczas jarmark główny odbywa się we środę. Oprócz tego odbywa się nierazwazne poniedziałki każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — trzeci przed świętością każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.  
 Cukmantel. Na św. Matyazę An., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Matyazę, na św. Andrzeja.  
 Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Wazosm w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielam, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.  
 Frycztat. Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietnią niedzielą, w poniedz. po niedzieli 6 po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłomiejem, na św. Szymona i Judy. Targ tygodniowy we wtorek.

skrywał. po Nowym Roku na św. Józefa, a św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.  
 Hrabina. Na Zastąpienie P.M., 16 marca, 18 maja, 6 lipca, w poniedziałek po Narodzeniu P.M., na Szymona i Judy.  
 Hradec. W poniedziałek przed Wielkanocą, w poniedziałek po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedziałek po św. Michale, na młodzianku.  
 Jablonow. W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedziałek po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedziałek po św. Jakóbie Apost., w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.  
 Karniów. Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedz. po Nawiedzeniu P.M., w poniedz. po Narodzeniu P.M., w poniedz. po Ofiarowaniu P. M. Na bydło: w poniedz. po kwietniej niedzieli, w poniedz. po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Bartłomieju, w poniedz. po św. Mikołaju.  
 Klimkowie. W poniedz. przed św. Walentym, po niedzieli śródpustej, w poniedz. po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.  
 Karwina. Targi tygodniowe co czwartek, Jagotka (przy Cieszynie). Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedz. przed św. Jadwigą.  
 Odry. W poniedz. przed św. Trzech Królów, po niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Jazsem Chrzo., w poniedz. po Podniesieniu krzyża.  
 Opawica. W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedz. po św. Michale.  
 Opawa. Na bydło, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzo., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M. Na wełnę 4 maja, 28 września, każdy po 6 dni.  
 Skoczów. W czwartek po niedzieli śródpustej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłomieju, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następne czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.  
 Strumień. We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedz. po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.  
 Ustroń. 12 marca, 26 ozerwca, w poniedz. po św. Michale. Targ tygodniowy co poniedz.  
 Witków. We czwartek po Najśw. P. M. Gromnicznej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po św. Wicie, we wtorek po Rozstaniu, w poniedz. po Wniebowstąpieniu, po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucyi, oraz na bydło.  
 Werbno. W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała, 12 kwietnia, 8 lipca, w środę po 25 października.  
 Zabrzeg. Targ tygodniowy co wtorek.



Rok założenia 1872.

Wino węgierskie jest królem wszystkich win

# Feliks Przyszkowski

Przysięgły dostawca win mszalnych.

**hurtowny handel win**  
**Racibórz Bytom G-S. Gliwice**

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna  
win wszelkiego rodzaju, koniaku, rumu,  
araku, winnego kornusu i likierów.

**Specjalność:** Wina mszalne, sprowadzane z własnych  
winnic w katolickich dobrach farnych.

## Cafe Central

**Bytom G-S.**

Najwytworniejsza  
- kawiarnia -  
Gór. Śląsku

Pierwszorzędna  
- restauracja -

Potrawy i napoje  
w wyśmien-  
tej dobroci

Znakomity  
koncert  
orkiestry artystycznej

Taniol Taniol

### Najtańsze źródło zakupna!



Srebrne zegarki re-  
montoar. dla panów  
Srebrne zegarki dam-  
skie :- Złote zegarki  
damskie remontoaro-  
we :- Złote masywne  
pierścionki ślubne :- Złote kol-  
czyki, budziki, wisiorki, broszki,  
łańcuszki, krzyże w wielkim wyborze.

Masywne złote  
obrączki ślubne,  
Obrączki ślubne duble



## Paweł Köhler

Bytom G-S., ul. Gliwicka nr. 14.

Zwracam uwagę 2 okna wystawne  
na moje



# STEFAN CZAPLICKI

Bytom G-Ś., Plac Cesarza Franciszka Józefa nr. 3

poleca

**urządzenia kuchenne, towary stalowe**

jako to: noże i widelce, nożyki kieszonkowe, brzytwy, aparaty i przybory do golenia.

**Wielki wybór stósownych podarunków weselnych, jubileuszowych itd.**

Broń i amunicja najnowszych systemów, jako to: fuzye, teszyngi, browningi itd.

**Jedyny polsko-katolicki skład tego rodzaju w Bytomiu.**

## Józef Zielonacki, Drogeria św. Jacka

Rozbark-Bytom, naprzeciw kościoła św. Jacka.

**Hurtownie i detalicznie.**

### Artykuły lecznicze

Amol, Karmol, Expeller, tran do picia i Emulsia, herbatki, krople maści i nacierania, esencja Hienfong, — Ingrediencje kąpielowe —

**Artykuły opatrunkowe i gumowe**  
wata, opaski sterilizowane, irigatory, korki i piłki gumowe, flaszki dla dzieci —

**Perfумы i mydła toaletowe**

**Kosmetyka** szczotki do zębów i grzebień, puder, woda kolońska, Szampon woda na porost włosów, gliceryna.

**Świece i mydło do prania.**

**Środki** do czyszczenia naczyń domowych, Soda, Kaol, Sidel, Kreda i politura na meble.

**Artykuły do użytku kuchennego**  
esencja octowa, proszek do ciasta, papier pergaminowy i salicyl.

**Farby, bronzes,**  
lakiery, pędzle, terpentyna, benzyna i klej.

**Znakomite środki**

na szwaby, rusy i poszczyce.

**Wszelkiej porady udzielam bezpłatnie.**

## Paweł Miłowski, Bytom

Telefon 1240

Wielka Błotnica nr. 2

Telefon 1240

poleca

**towary kolonialne,  
tabakę, cygara, wino**

po najtańszych cenach dzennych.





**Polecam:**

**Wodę** przeciw wypadaniu włosów  
**Krem** przeciw piegom i wyrzutom  
 skórnym

**Srodki** przeciw słabości i brakowi krwi

**Syrup** i herbatki przeciw kaszlu

**Krople** } żołądkowe, regulującego

**Proszek** } wzmacniając apetyt

**Nacierania** przeciw reumatycznym  
 bólom

**Fluid** dla koni i bydła

**Proszek** do tępienia rusów i szwabów

**Płyn** do tępienia poszczyców

**Zarazki** tępzące myszy i szczury

Wszystko tysiąckrotnie wypróbowane,  
 działające pewno i prędko.

Mam stale na składzie wszelkie her-  
 batki, wina i środki lecznicze.  
 Dalej: Pokosty, terpentynę, farby,  
 lakiery, pendzle, szczotki, wszel-  
 kie artykuły w domu i gospodarstwie  
 potrzebne.

Zamówienia skutecznie odwrotnie  
 za zaliczką.

**Z. Wolski,**

Drogeria św. Barbary  
 w Szarleju 1 (Scharley OS.)



**Adolf Schwiedermohr**

**Fabryka likierów  
 i specjalny interes**

BYTOM G.-Ś.,

— Piekarska ulica nr. 1 —

Telefon 518      poleca      Telefon 518

**wyborne likiery stołowe**

**:: wyśmienite wina ::**

**Cygara i papierosy.**



**✚ Chorzy ✚**

którzy nigdzie pomocy nie znajdują, nie-  
 chaj się z wszelką ufnością zwrócą do

**Max'a Fleischer'a**  
 leczącego naturalnym sposobem  
 w Bytomiu, ulica Tarnogórska 14

Godziny przyjęć: 9—10 i 3—4 godz.

W niedzielę: 9—10 godz.

Liczne pisma dziękczynne są do przejrzenia.  
 Odwiedza się także i pozamiejsco-  
 wych chorych.

**Wiktor Gowik, Bytom G.-Ś.,**

ulica Koszarowa nr. 15.

— poleca —

numeratory,  
 szablony,  
 pieczętki,  
 klisze, farbę  
 stemplową  
 itd.

**Szyldy**  
 wszelkiego  
 rodzaju,



wszelkiego  
 rodzaju  
 stemple  
 kauczu-  
 kowe,  
 metalowe,  
 stemple  
 do  
 wypalania



# Curt Müller, Bytom G.-Śl.

Farbiernia i zakład chem. czyszczenia.

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo na Górnym-Sląsku.

Telefon 570 **Fabryka: ul. Piekarska 97** Telefon 570

30 własnych  
składów.

Filie w mieście:

Dworcowa ulica nr. 8  
Krakowska ulica nr. 1  
Szarlejska ulica nr. 34a  
Piekarska ulica nr. 1  
Piekarska ulica nr. 97.

30 własnych  
składów.

Najczystsze wykonanie.

Najprędsza dostawa.

## Paweł Urbanczyk

Wielka destylacja :: fabryka likierów  
:: wytłocznia soków owocowych ::

Telefon 1680 **Bytom G.-Ś.** Telefon 1680

**Wielka Błotnica (Gr. Blotnitzastr.) 12 i 13**

poleca

wyśmiej-  
:: nite :: **likier i wina**

hurtownie :: detalicznie

**Cygara ::: Papierosy**



**Jandra** kupuje się najlepiej zegarki, zegary, łańcuszki, wisiorki, łańcuszki na szyję, broszki, kolczyki, bransoletki, pierścionki, **obraczki ślubne.** Pomimo braku towarów jeszcze wielki skład. Ceny jak najniższe!

**Oskar Jander**  
BYTOM, ul. Krakowska 31.

**JÓZEF LUPA**  
handel żelaza  
Bytom G.-Ś., ul. Piekarska 3-5  
naprzeciw kościoła św. Trójcy.  
Telefon nr. 297. Telefon nr. 297.

**Towary żelazne**  
„ Narzędzia „  
Artykuły do budowl  
Sprzęty domowe  
i kuchenne .. ..  
**Dostawa**  
wszelkich artykułów do  
kopaliń, hut i całego prze-  
mysłu .. .. .

Artykuły do kanalizacyi  
Skład lamp „Ośrami”  
i żarowych pończoszek

# Haake & Haletta

Bytom, ulica Dworcowa 23

wykonuje

**wszelkie prace**

wchodzące w zakres  
malarstwa i rytownictwa  
na szkłe, porcelanie, emalii  
i wypalaniu w ogniu.



Jako specjalność polecamy wszelkie ga-  
tunki sztyldów z firmami na drzwi i ławki  
kościelne, pomniki i tablice na groby  
z napisami polskimi, książki i kamie-  
nie grobowe z porcelany i emalii.

**KRZYŻE ŻELAZNE - TABLICE NA GROBY**

Sztyldy na drzwi

**NACZYNNIA OZDOBNE**  
dla hoteli i restauracyi.

**Zakład rytowniczy**  
dla porcelany, szkła, jako te-  
metali lanych.

— Ceny jak najtańsze. —



**Wyrób sztucznych kwiatów**

do kapeluszy, wieńców, kwiatów  
dekoracyjnych i liści, gałązek wazowych, owoców  
jakoteż wszystkich  
przyborów do wiązania dla ogrodników i składów kwia-  
towych. Cykas, Labal, palmy, bukowe liście. Wszelkiego  
rodzaju preparowane trawy i rośliny.

**Dla towarzystw polskich i kongregacyi**  
polecam  
własnego wyrobu rozm. sztandarki i odznaki narodowe,

Najtańsze źródło zakupna dla odsprzedających.  
Zamówienia wykonuje się natychmiast w każdej wielkości.  
Wzory wysyłam na żądanie.

**Jasieczek, wysyłka kwiatów, Bytom GŚ.**

Klukowicka ulica 16, I. piętro na prawo.

**Najstarsza drogeria!**  
założ. 1. września 1890  
**Józef Schedon**  
Nast.  
(Ewald Goriwoda)  
Bytom GŚ., ul. Dyngosowa 39.  
Znane najtańsze źró-  
dło zakupna wsze-  
kich towarów droge-  
ryjnych, farb, perfum,  
herbaty i t. d.

**KRAFCZYK**

Bytom GŚ., Dworcowa ul. 2.

Wielki wybór

towarów krótkich, galanterijnych i  
ofenbachskich wyrobów skórkowych.

Nowości ciągle nadchodzą.

**Stare złoto  
i srebro**

kupuje i płaci naj-  
wyższe ceny

**Oskar Jander,**

Bytom G.-Ś.  
ulica Krakowska 31.



## Kto ma zbytne pieniądze

niech je nie chowa w domu, tylko przyniesie natychmiast pod wysokie uroki do

### Górnośląskiego Banku depozytowego

w Bytomiu G.-Ś., ulica Krupnicza Nr. 11 — Beuthen O.-S., Gräupnerstrasse Nr. 11

a otrzyma 5, 4 $\frac{1}{2}$ , 4, 3 $\frac{1}{2}$ , 3 procent wedle umowy.

Nasza kasa przyjmuje większe i drobne oszczędności poczynszy już od jednej marki

**Pożyczek udziela się pod dogodnymi warunkami.**

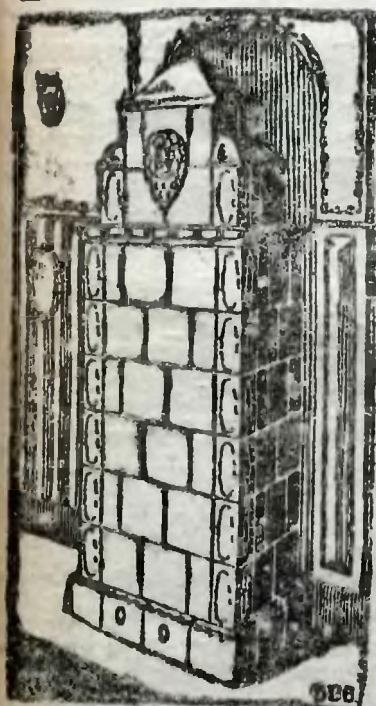
Bank otwarty codziennie od godziny 8—12.

— Filie: Świętochłowice i Lipiny. —

Płatnia (Zahlstelle: Królewska Huta, ulica Następcy tronu (Kronprinzenstrasse Nr. 57)

Gdzie kupuje się najtańsze i najlepsze

## piece kaflane?



### Józef Preiss

fabryka pieców  
kaflanych.

Bytom - Rozbark,  
ul. Siemianowicka 65.

Wykonanie po jak  
najniższych cenach.

Przestawienie  
i budowa nowych  
pieców kaflanych  
wszelkiego rodzaju.

**Wielki skład  
pieców**

wszelkiego rodzaju,

materyałów żelaznych do pieców  
i szamotek (także dla piekarzy).

Wszystkim na Śląsk cały znany jest  
skład **Smoczyka Jana**

Tam jest towar tanio do dostania:

Czy w budzikach,  
czy w zegarkach,  
czy w łańcuszkach,  
czy w podarkach.

W narodowych biżuterjach,  
jak i pamiątkowych gwoździach,  
są tam broszki — sokoliki —  
różańce — wieńce i medalioniki,  
ślubne obrączki i zauszniczki.

Mian wyrytowanie  
a zauszniczek żganie  
zawsze chętnie

przez

**Smoczyka Jana**

darmo do dostania.

BYTOM, Tarnogórska 11.

## Urządzenia mieszkalne

kupuje się dobrze i niedrogo u

**C. Zawadzki**'ego

Mistrz stolarski --- Dom mebli

Bytom G.-Ś., ul. Dworcowa (Bahnhofstr. 27)





# Zimniewicz i Paczek, Gliwice

Dom meblowy \* Instytut pogrzebowy \* Stolarsnia

Telefon 1426 Plac Kościelny (Kirchplatz) 12, róg ulicy Raciborskiej Telefon 1426

Urządzenia pomieszczeń, jakoteż pojedyncze  
meble po najtańszych cenach

Objęcia kompletnych pogrzebów i transportów  
umarłych

## Drogerya Kiasztorna

M. Frank

w Gliwicach, Kiasztorna ulica 24. Telefon 1397

### Proszek dla świń

na apetyt i do tuczenia:

Po użyciu

Przed użyciem



Wszelkie artykuły do hodowli zwierząt.

### Farby i laki

jakoteż wszelkie

artykuły do pielęgnowania  
zdrowych i chorych ludzi  
znajdziecie u mnie w bogatym wyborze.

Środki do tępienia robactwa.

Środki do odżywiania i wzmo-  
cnienia.

Materyały opatrunkowe, arty-  
kuły gumowe, mydła toale-  
towe, perfumy.

Artykuły do pielęgnowania  
włosów, skóry i zębów.



### Najl. zegarki kieszonkowe.

Nowości: Srebrne torebki damskie.  
Lepsze złote i srebrne towary. Zegary  
domowe z najpiękniejszym biciem. Pier-  
ścionki ślubne w znakomitem wykonaniu.

Emil Stiller, złotnik, Katowice, ul. Grudmana 36. Tel. 1957

### Fedor Schweiger Tarnowskie Góry.

Handel skór i skład wszelkich arty-  
kułów szewskich.

Sprzedaż obuwia. Zakup surowych skór i skórek



# Hugo Frühling Bytom G.-Ś.

ulica Krakowska 29.

Telefon nr. 1442.

Pierwszy Bytomski

Rok założenia 1890.

## zakład malowania i wypalania na porcelanie i szkło.

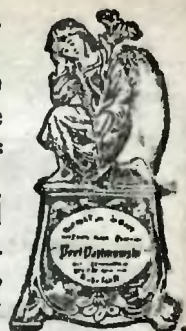
wykonuje sam szyldy emaliowane i porcelanowe  
dla każdego celu

SPECYALNOŚĆ:

Pomniki, tablice na groby, książki na groby, nagrobki

z prawdziwej porcelany i emalii w poprawnym polskim języku, niezmiennie na powietrzu. — Nadto wykonuje tabliczki na ławki kościelne, tabliczki na drzwi i szuflady, numery na domy podług przepisu, szyldy z firmą na ścianę z porcelany emalii itd.

W porównaniu do starego wykonania bardzo niskie ceny.





ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY  
**„GERMANIA“**  
tylko Bytom G.-Ś. tylko  
ulica Dworcowa 30.  
NAJNIŻSZE CENY JAKO TEŻ  
NAJLEPSZE WYKONANIE.  
Własny  
ZAKŁAD POWIĘKSZENIA  
artystycznie wykonanych  
fotografii.

## Jan Sporys

Bytom G.-Ś.  
ul. Tarnogórska 43  
(w domu mistrza piekarskiego pana Kuballe)  
poleca



Budziki - Srebrne zegarki re-  
montoir - Regulatory (14 dni  
chodzące) - Zegary ściennie -

Masywne złote  
**pierścionki ślubne**  
jakoteż wszelkie



towary złote i srebrne,  
oraz okulary i binokle --

Ceny jak najniższe -- -- Usługa rzetelna

**Reperacyez egarów i ze-  
garków kieszonkowych**  
wykonuje się jak wiadomo, dobrze, prędko i  
**tanio!**

Zapotrzebowania wasze napoji spirytusowych kupujcie u zawodowca.

Firma: **Hugo Mende - Bytom G.-Ś.**

Dworcową ulica, narożnik ulicy Hohenzollernów

dostarcza od wielu lat wielokrotnie premiowane, pierwszorządne napoje spirytusowe, wyko-  
nane tylko na sposób gorący, używając do tego najprzedniejszych składników i pierwiastków.



# Stara Apteka w Bytomiu GŚ. (Beuthen O-S.)

## Krople z Góry Św. Anny

znakomite, przez długie lata doświadczone, zupełnie nieszkodliwe, żołądek i krew wzmacniające krople. — Przyrzadzanie tych kropli przekazał w testamentie zmarły właściciel istniejącej już prawie 100 lat apteki. Jak wszystko dobro doznaje naśludowania, tak też wprowadza się i tu krople mniejwarteńskie w handel. To dowodzi zarazem o dobroci prawdziwych kropli i należy takowe sprowadzać tylko ze



Marka ochronna.

**Starej Apteki w Bytomiu.**  
Pocztą przesyła się wędzicie, wystarczy zamówić kartą pocztową. Przepis przyrzadzania i używania dołącza się. — Do wszystkich miejsc franko.  
W każdym domu muszą się te krople znajdować.

**Maść z Góry Św. Anny,** bardzo skuteczna na rany wszelkiego rodzaju, miękko i twardo miejsce na ciele, na bóleści w członkach i t. p. Do wszystkich miejscowości franko. Niech tej maści każdy spróbuje.

**Kneippa najznakomitsza herbata piersiowa** przeciwko kaszlu, chrypcy, kłębieniu w krzyżach, drapaniu w szyji, przeciwko bezsenności, tak dla dorosłych jakoteż i dzieci.

**Eliksir piersiowy na kaszel.**

**Śnd'a Sagrađa pigułki** skuteczne przeciwko braku apetytu, nieregularnemu stolcowi. Do wszystkich miejscowości franko.

**Purgol** słaby i mocny, dla dzieci i dorosłych, skuteczny na rozwołnienie i wzmocnienie kiszek.

Zamówienia pozamiejscowe załatwia się odwrotną pocztą.

# Stara Apteka w Bytomiu (Beuthen O-S.)

Telefon nr. 550.

w rynku.

Telefon nr. 550.

**Dr. Lind'a pepsynowy wzmacniacz żołądkowy.** Znakomity środek przy kurczach żołądkowych, braku apetytu, niedomaganiach żołądka i niestrawności.

**Nacieranie** przeciw reumatyzmowi i bólom nerwów.

**Tabletki** na reumatyzm, tarcanie, suchy ból i t. p.

**Herbata** na reumatyzm, tarcanie, suchy ból i t. p.

**Ferosanin** bardzo skuteczny środek orzeźwiający i wzmacniający.

**Sarsapariljanowa esencja.**

**Uniwersalna herbata przeczyszczająca krew.**

**Uniwersalne krople na przeczyszczenie krwi.**

**Prawdziwy górski sok jałowcowy,** na przeczyszczenie krwi.

**Herbata na nerwy.**

**Valneol** na uśmierzenie bólu nerwów i na wzmocnienie.

**„Fluid“** na podagrę, najlepszy dotąd środek znany do nacierania.

**Prawdziwy plaster powszechny,** Główny skład w Starej Apteczce w Bytomiu.

**Krople** przeciw kurczom głowy, przeciw załabnięciu, bólom i zawrotom głowy.

**Balsam Jerozolimski.**

**Wszelkie lekarstwa dla koni, krów i świń**



# JÓZEF PESCHKA, ZABRZE

ulica Następcy tronu 133 ..... ulica Następcy tronu 133

## STROJE DAMSKIE

Towary płócienne Towary wełniane Towary krótkie

w bogatym wyborze po znanych stałych cenach.

Interes hurtowny, detaliczny i dostawowy :: Rok założenia 1901.

## BANK LUDOWY

w Zabrzu

ulica Następcy tronu 85 I. piętro

opodal „Wilhelmshöhe“

przyjmuje depozyty  
i załatwia wszelkie  
czynności bankowe



Godziny biurowe:

Od godziny 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przed  
południem.

== Telefon nr. 1129. ==

## O. GOLDBACH

Zakład artystyczny  
dla fotografii, malarstwa oraz  
siami-emaliowych ozdób

Zabrze

nr. 3 ulica Hutnicza nr. 3

(Atelier Germania)

Telefon 1039.

Specjalność:

**Powiększenia**

aż do naturalnej wielkości.

Zdjęcia fotograficzne  
domowe i towarzysztw.

Zdjęcia wesół  
i t. p.

## Prebisal-krem

usuwa pod gwarancją

piegi -- -- --

żółte plamy --

nieczystą skórę

Słoik po 3.00 mk.

Drogeria

Bronisław Mendel,

Zabrze,

ul. Następcy tronu 121

Przy zapotrzebowaniu

## MEBLI

przy wypadkach śmierci

proszę o łaskawe zwiędzenie mojego interesu mebli,  
zakładu trumien, jako też zakładu pogrzebowego.

Ludwik Nawrath, mistrz stolarski

Zabrze (Hindenburg)

Fabryka mebli i trumien

ulica Zabrska 10.

Telefon nr. 1294.

Interes mebli i  
zakład pogrzebowy

Kronprinzenstr. 119.

Telefon nr. 1247.

Bielizna trwała  
i krawaty

w wielkim wyborze  
poleca

SKŁAD TRWAŁEJ

BIELIZNY

Dauerwäsche-Geschäft

Bytom G.Ś.

ulica Dworcowa  
(Bahnhofstrasse 12a)



# Konfekcya męska i dla chłopców

Największy skład we wszystkich oddziałach.

**Ubrania męskie dla chłopców i dzieci,  
paltoty, jupy, spodnie, marynarki, ulstry**

po podpadająco tanich, lecz ściśle stałych cenach.

Rzetelna i skora usługa :- Najlepsze wykonanie :- Dobry krój.

**Gotowe ubrania zastępujące miarę** z dobrych materya-  
łów przedwojennych

Wykonanie na miarę pod gwarancją dobrego kroju.

## Hermann Rosenthal, Bytom

tylko Rynek 24 — obok starej apteki — tylko Rynek 24

**Wełna**

**Wielki wybór! Najtańsze ceny!**

**Nici**

Posamenty

Towary krótkie

Materyały podszewkowe

Artykuły krawieckie

Koronki

Wstążki

Towary białe

Ryżki

Paski

Rękawiczki

Pończochy

Trykotaże

Towary wełniane

Parasole

Artykuły dla panów

Szelki

Switry

Koszule wierzchnie

Skarpetki

Towary skórzane

Bielizna

Artykuły dla dzieci

Spódnice

Chusteczki do nosa

Gorsety

Welony ślubne

Staniki

**Jedwab**

## Emanuel Foerster

ul. Gliwicka 26 BYTOM G-Ś. ul. Gliwicka 26

**Bawełna**



# WILHELM HEILMANN

przedsiębiorstwo rzeźbiarskie, skład nagrobków

- Telefon nr. 1141 - TARNOWSKIE GÓRY naprz. kościoła katol.

## Wielki skład gotowych nagrobków granitowych, z marmuru i piaskowca.

Wykonuję wszelkie prace kamieniarsko-rzeźbiarskie, jako to: krzyże cmentarne, Boże męki, pomniki na groby dla wojaków i tablice pamiątkowe z napisami w poprawnym polskim języku.

**Ceny najniższe — Usługa rzetelna**

Do pozamiejscowych przychodzę na życzenie do domu i wystarczy mnie pocztówką zawiadomić.



## Fr. Polewka - Gliwice

nad Kłodnią nr. 10.

**Wykonanie urządzeń elektrycznych  
na światło i siłę.**

Młockarnie z opędem elektrycznym  
Skład lamp elektrycznych, motorów  
oraz pieców elektryczn. do grzania,  
gotowania i aparatów do prasowania

-- Wszelki materiał instalacyjny --

## Roman Majewski

zegarmistrz, złotnik i optyk,

Zabrze, ulica Następcy tronu 118.

Jako specjalność polecam;

**Ślubne obrączki złote własnego  
wyrobu od 45.00 mk. począwszy.**

Reparacje szybko, dobrze i tanio.

— Zamówienia przez pocztę odwrotnie —

## Feliks Hergesell

w Zabrzu

ulica Następcy tronu nr. 43.

**-- Największy skład kapeluszy --  
artykułów i bielizny dla panów.**

Największy i najstarszy skład  
katolicki na miejscu.

## Beczki żelazne do gnojówki i wody

z patentow. rozdzielaczem  
400 do 2000 litrów zawar-  
tości wykonuję jako spe-  
cjalność i mam takowe  
zawsze w wielkim zapasie.  
(I handlarze otrzym. rabat.)

**Galuschka,  
fabryka maszyn,  
Gliwice**

ul. Mikołowska 17.



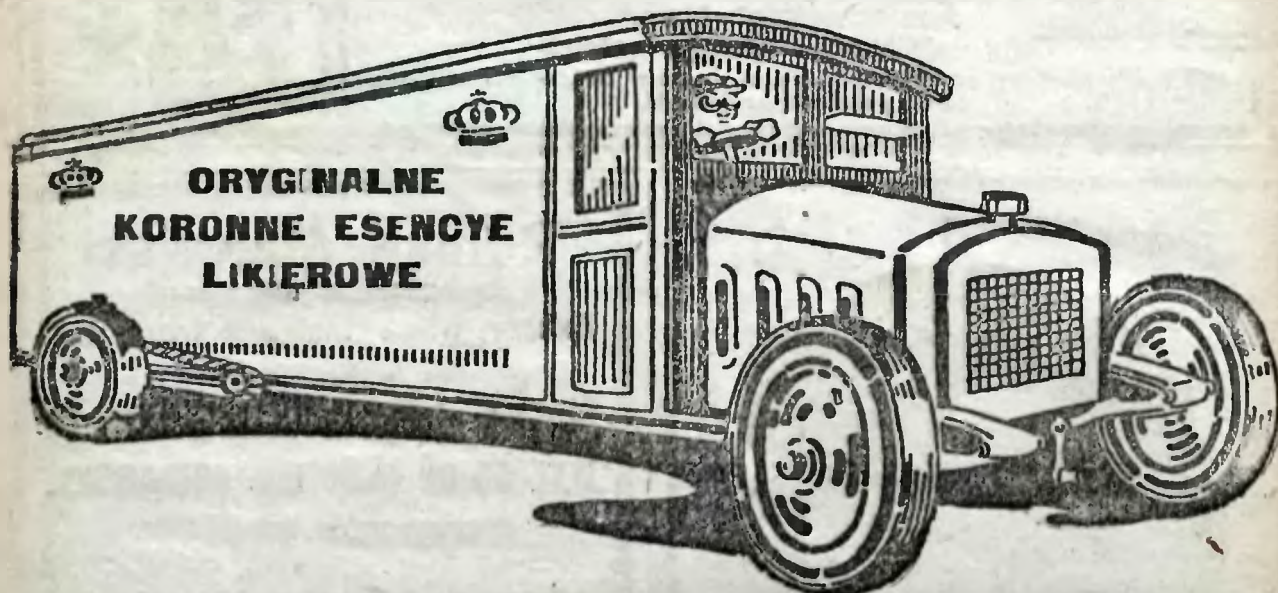
Telefon nr. 1058.



RESTE-BERGER RESTE-BERGER RESTE-BERGER RESTE-BERGER RESTE-BERGER

**Największy wybór Jedwabiów**  
 niedrogich  
 znajdziecie u  
**Reste-Berger** Bytom, Dworcowa 21  
 (Beuthen O.-S. i Bahnhofstr.)

RESTE-BERGER RESTE-BERGER RESTE-BERGER RESTE-BERGER RESTE-BERGER



# Chemiczne parowo-koronne laboratoryum esencji **Roman Slowik jr.**

## Hurtowny handel win

Filia: **Bytom G.-Ś.**, ulica Dworcowa 7, naprzeciw hotelu „Kaiserhof”.

Główny skład: **Królewska Huta**, ulica Cesarska 37.

Telefon nr. 1567

## MEBLE

Telefon nr. 1567

pokoje dla panów, jadalnie, sypialnie, sztuki uzupełniające

Wielki skład szaf, wertyków, kuchni

Bardzo sumiennie.

Dom mebli **Wilhelm Nogliński** Katowice

Własny warsztat tokarski. ulica Fryderykowska 10. Własny warsztat do wyściel.



# CUKIERNIA FELIKSA KRZONKALLI

w Bytomiu, ul. Tarnogórska 12

poleca znakomite ciasta, torty i placki. ————— Przyjmuje zamówienia na wieczory, wesela i wszelkie inne uroczystości rodzinne.

## M. Kowatz, Bytom G-Śl.

ulica Dworcowa 13 i 25

Handel fortepianów, instrumentów muzycznych i nut.

Największy skład na Górnym Śląsku poleca osobliwie:



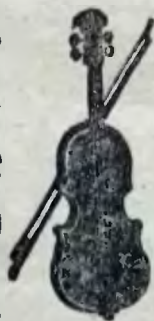
fortepiany,  
pianina,  
harmonije

pierwszorzędne marki.

Skrzypce, mandoliny,  
gitary, lutnie, cytry itd.

Harmoniki ustne i ręczne

Przyrządy (aparaty) mówiące  
gramofony i gramole.



Drewniane i blaszane dęte instrumenty.

————— **NUTY.** —————

Oferty chętnie przesylamy.

Najkorzystniejsze źródło zakupu dla handlarzy.

## Drogerye medycynalne i techniczne

Materyały opatrunkowe,  
towary gumowe i wszelkie  
artykuły do pielęgnowania chorych  
Perfumerye, puder, krem toaletowy oraz wszelkie artykuły kosmetyczne kupuje się dobrze i niedrogo

w

## Drogeryi pod Murzynem

(Mohren - Drogerie)

**Kazimierz Krause**

Królewska Huta,

ulica Cesarzewicza nr. 11.

————— Telefon 1274 —————

# Świerzb

————— (parchy) —————

usuwa pod gwarancya

## „BALSAM NA ŚWIERZB“

Jedynie prawdziwy z apteki w Gogolinie.

Cena butelki 10.— mk. — Adres:

Cz. Michalski, Apotheke, Gogolin O.-Schl.



# Walter & Co., Bytom G-Ś., Rynek 12

Dom zakupna większego stylu męskiej odzieży i dla chłopców

polecają w najbogatszym wyborze:


## Ukrania — Ulstry — Paltoty

dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców

=== tylko z dobrych materiałów w jaknajlepszym wykonaniu. ===

**Wielki wybór materiałów męskich** w wszelkich gatunkach i kolorach.

Wykonanie na miarę pod gwarancją dobrego leżenia.



### Rudolf Staschik, Bytom G-Ś.

Wielka Błotnica 40, narożnik ul. Szpitalnej  
poleca: Skrzydła, pianina, harmonia, instrumenty muzyczne: Skrzypce, lutnie, gitary, mandoliny, cytry oraz najrozmaitsze przybory muzyczne. — Znany dobry towar i ceny przystępne.

Wszelkie reperacye instrumentów muz. wykonuje się jaknajdokładniej

Przeprowadzki, śpichrze, ekspedycja

Wszystkie towary i prace nadane przewoźnikom, także i za morze.

C. Kaluza, Bytom G-Ś., Tarnogórska szosa 27

Agentura póln. Lloyd w Bremie.

Telefon 247. — Własne wielkie modne domy składowe.

## Konces. zakład pożyczkowy

Bytom G-Ś., Wielka Błotnica 27 I.

Pożyczki za zastawem. Kupna okazyjne: złotych i srebrnych zegarków, łańcuszków, klejnotów, brylantów, odzieży, białizny, maszyn do szycia itd.



# Drogeria św. Rafała

Aptekarz Fr. Krause

Opole, ulica Odrzańska nr. 15

Telefon 342.

Najtańsze źródło zakupna  
artykułów apteczno-  
drogeryjnych

Jako specjalność

## Maść na świerzb

Wina zawierające żelazo

Sok dla dzieci przeciwko choro-  
bie angielskiej.

# Bank Ziemski-Sandbank

— w Bytomiu —

ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37

## przyjmuje depozyta

i procentuje (interesuje) takowe według  
umowy — zależnie od czasu  
wypowiedzenia;

**reguluje hipoteki** - - -

**pośredniczy w sprzedaży  
i kupnie posiadłości** - -

**kupuje posiadłości na wła-  
sny rachunek** - - - -

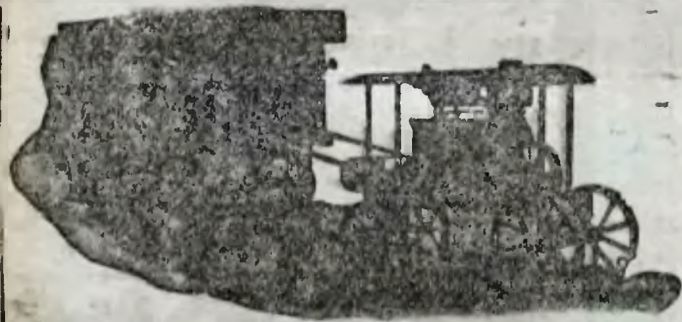
**załatwia wszelkie inne  
interesa bankowe** - - -

Godziny biurowe:

od godz. 8 $\frac{1}{2}$  rano do godz. 1 w poł.

Konto czekowe: Breslau nr. 5326.

Telefon 1325.



## Popierajcie swoich!

# T. Koraszewski

inżynier

Opole (Oppeln)

Telefon 284.

## Maszyny i narzędzia rolnicze

Jedyna polska specjalna firma na Śląsku poleca:

Pługi, brony, kultywatory, siewniki (dryle) maszyny do sieczenia amerykańskie, grabie konne, manecze (geple albo roswerki), młocarnie sztyftowe i cepowe, młocarnie szerokie na długą słomę na 1 i 2 konie, wialnie i młynki, cylindry (triery), sieczkarnie bębnowe i teporowe, siekacze do rzepy i kartofli, śrótowniki i gniotowniki, parowniki z kutego albo lanego żelaza, znakomite centryfugi z najnowszymi patentami, maszyny do masła, pompy do wody i gnojówki, maszyny do kopania kartofli, maszyny do prania i maglowania, a jako naj- **Motory** do młócenia niezwrótnanej dobroci i pro-  
nowsza specjalność stej konstrukcyi po cenach najniższych.

Wszystkie maszyny moje posiadają najnowsze ulepszenia.

Do naprawy przyjmuję maszyny wszelkiego rodzaju

Katalogi na życzenie darmo i franko.

Agenci mogą się zgłaszać





Najlepsze i najtańsze  
**urządzenia mieszkalne dla nowożeńców**

w pojedynczym i wykwiłtnym wykonaniu  
Telefon 1007 kupuje się zawsze u Telefon 1007

**Józef'a Kusichel'a**

**Dom mebli**

Tarnowskie Góry G.-Ś., Nowy rynek (Neuring)



**Zakład fotograficzny**

Franciszek Matzel

Królewska Huta, ulica Rynkowa 4  
(dawniej Teatr Apollo)

Zabrze, ulica Następcy tronu 114.

Tefon nr. 558.

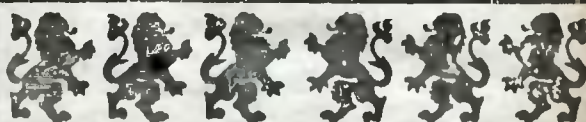
Zdjęcia fotograficzne wykonuję co-  
dziennie, także i w niedzielę aż do  
godz. 7 wieczorem.

Przy wesolach i wypadkach śmierci  
itd. także w własnych domach rodzin.

**Powiekszenia**

według każdego obrazka gustownie  
i niedrogo w wykonaniu czarnym i  
w kolorach.

Najpiękniejsza pamiątka i po-  
darek na gwiazdkę, urodziny,  
Imieniny itd.



Destylacja, hurtownia  
i hurtowny handel wina  
**Juliusz Caspary**

(dawniej: Berliner & Wachsmann)

Telef. 599 Bytom G.-Ś., Telef. 599

ulica Dyngosa nr 64

poleca

na święta, wesola, chrzci-  
ny i inne uroczystości  
wyśmienite

**likieri i wina**

hurtownie i detalicznie po ce-  
nach hurtownych.



**Specjalny  
- skład ryb -**

**Ernst Pieroh**

Bytom G.-Ś.,

ul. Dyngosowa 43

Codziennie świeża przysyłka

**Ryb morskich**

**- i rzecznych -**

Zamówienia i dostawy ryb  
na uroczystości uskutecznią  
się szybko i jaknaj-umiejniej.

**POLECAM:**

**Pierwszorządne kiełbasy.**

Towar zagraniczny:

**Kiełbasa krajana**  
z wszelkiego rodzaju kiełbas.

**Warszawska i pragska szynka.**

Specjalność: We wtorek od godz. 6-tej rano

\*\*\*\* **wyborne kiszki** \*\*\*\*

W poniedziałek i wtorek od godz. 7-mej wieczorem  
**rosół z kiszki.**

**Jan Komorek, fabryka kiełbas,**  
**Królewska Huta, ul. Ciesarska 72.**

**EMANUEL MEINUSCH**

biuro kwiatów

Bytom, ul. Piekarska  
(naprzeciw poczty)

poleca się Szanownym To-  
warzystwom do wykony-  
wania wieńców, dekora-  
wania kwiatami katafal-  
ków i grobów. — Na  
wesola i inne uroczystości  
przyjmuję zamówienia na  
wykonania wieńców, bu-  
kietów i przyozdobienie  
stolów. Wykonuję wszel-  
kie prace w zakresie ogro-  
dnictwa wchodzące.

Telefon 1872.



# Gornik & Cebulla

Król. Huta, ul. Cesarska i narożnik ul. Meitzena.

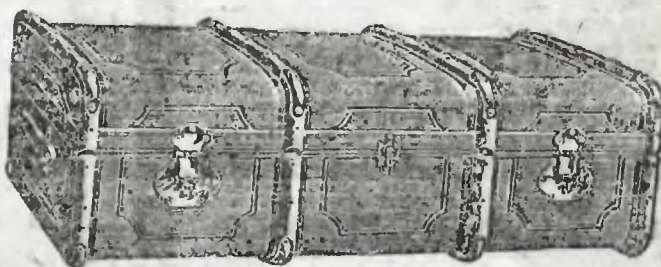
Telefon 1265.

Poleca:

Telefon 1265.

## Kufry do podróży

we wszystkich wielkościach i cenach.



Towary skórzane, galanteryjne, luksusowe, artykuły na podarki.

Największy i najbogatszy skład wykwalifikowanych  
towarów skórzanych, damskich torebek, portmonetek, portfeli do pieniędzy i listów.

Najtańsze źródło zakupu wszelkich artykułów do gospodarstwa,  
szkła — porcelany — fajansu, jako też artykułów na podarki.

Towarzystwom udzielam przy zakupie 5% rabatu.

## Farbiernia i zakład chemicznego czyszczenia

# Paweł Zeun

Telefon 643

Telefon 643

Bytom G-Ś. Fabryka, ul. Piekarska 77

Żele w mieście: Plac Cesarza Franc. Józefa 4

„ „ „ „ ulica Krakowska 25

Katowice: ul. Pocztowa, narożnik ul. Młyńskiej

Głiwice: Rynek 18, hotel „Deutsches Haus“

Zabrze: ulica Następcy tronu 92 i

Świętochłowice: ul. Dwor-  
cowa 1

Substancje: Plac Wiktoryi

Kluczborek: ul. Dworcowa 11

Głogówek: ul. Kozelska 66

poleca się do wykonywania

wszelkich prac w zakres farbowania i czyszczenia wchodzących.

+ + Staranna i zawodowa obsługa. + +

Szybka dostawa. + Najczystsze wykonanie.

## Palarnia plis.



# A. Kościelniak

BYTOM G.-Ś.,

— Rynek 3, obok ratusza. —

Polecam po nader niskich cenach:

## Kapelusze męskie

w wielkim wyborze.

Czap i męskie i dla chłopców.

## Trykotarze

letnie i zimowe.

## W krawatkach i bieliznie

zawsze nowości.

## Maciejówki

dla sokolich i innych towarzystw.

Jedyny polsko-katolicki skład tej branży!

# Hotel „Reichshof“

Właściciel: Karól Nowak

BYTOM G.-Ś., ul. Dworcowa

Telefon Nr. 177.

## Pokoje dla rodzin i podróżujących.

Odosobnione pokoje do  
posiedzeń dla towarzystw.

Doskonała kuchnia i piwnica.

Elektryczne oświetlenie i  
centralne ogrzewanie.

# Pierwszy Tarnogórski zakład pogrzebowy i magazyn mebli

Telefon nr. 1120

Właściciel: Otto Kirchner jun.

Rok założenia 1880

Tarnowskie Góry, Rynek, (w podsieniach)

Wielki skład mebli, luster, towa-  
rów wyścielanych i  
wózków dla dzieci.

Ciągła wystawa kom-  
pletnych urządzeń  
::: mieszkalnych :::

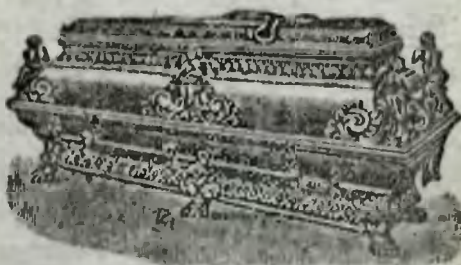
Wielki skład mebli  
kuchennych od zwy-  
czajnych do najwy-  
kwitniejszych.

Bardzo korzystna okazja za-  
kupu dla nowożeńców!



Posiadam w najbogatszym wyborze  
trumny drewniane i metalowe

Zakład mój podejmuje się przewozu i przepr-  
wadzania zwłok ze wszystkich miejscowości i kra-  
jów, jak również urządza pogrzeby od najwspaniał-  
szych do najskromniejszych.



3 najpięk. karawany (wozy pogrzebowe) są do użytku.



# HANDEL POLSKI.

Produkty rolne Polski i skarby przyrodzone są znaczne i dają jej możliwość zaopatrzania różnych krajów. Trzeba jednak ściśle rozróżniać między okresem powojennym, o którym co do trwania dziś jeszcze nie pewnego powiedzieć nie można, i czasem, gdy nastąpią stosunki normalne.

Nie trzeba zapominać że Polska była głównym terenem działań wojennych i z powodu tego bardzo jest wyczerpana. Oprócz tego trzeba ujednolicić polacie, dotychczas żyjące odrębnym życiem gospodarzem i zaspokoić nadprodukcją jednej części kraju niedobór drugi. Polska musi powiększyć swój wywóz celem zaciągnięcia kredytu zagranicznego, aby zapobiedz obniżaniu się waluty. W liczby nie można ująć wywozu polskiego, ponieważ państwa zaborcze nie traktowały zaboru polskiego jako oddzielnego jednostek gospodarczych a inicyatywa prywatna nie była w stanie uzupełnić zestawień urzędowych.

Dla Kongresówki wypracowano przypuszczalny bilans handlowy na mocy obliczeń i oszacowania handlu przeciętnego z lat 1909—11. Podług tego zestawienia oblicza się wywóz polski do Rosji i innych części polskich pod panowaniem rosyjskim na 507 milj. rubli. Przemysł włóknisty stoi na pierwszym miejscu z 349 milj. rubli. Wywóz Kongresówki zagranicę wynosił tylko 44 milionów i to przeważnie:

konie	110.0000 rubli
jaja	7400000 "
drzewo	6300000 "
drzewo obrabiane	3600000 "
cukier	3900000 "

Inne towary wywozowe są mniej ważne. Obecnie cały wywóz polski skierowany jest do Niemiec i składa się z towarów, których Polska sama nie ma nadzbyt i które są poniekąd cokolwiek drogą. Wymiana towarów odbywa się we formie kompensacji za towary, które Polska niezbędnie potrzebuje. Wymienia się przedewszystkiem kartofle, jaja i gęsi. Są to jedyne towary, które eksportować można dzięki pomocy Ameryki. Wysyła się też węgiel i naftę szczególnie do Austrii, skóry surowe za garbowano, masło a poniekąd też zboże i warzywa. O ile nastąpią normalne stosunki spodziewać się należy wywozu następujących artykułów:

**Na wozy.** Z powodu braku surowca dla fabrykacji nawozów wytwarzała Polska produkt ten tylko dla zapotrzebowania własnego po cenach wygórowanych. Tylko G. Śląsk zachodzi w rachubę dla znacznej produkcji kwasu siarzanego, aczkolwiek wywóz ograniczy się dla wysokich kosztów transportowych na kraje sąsiednie. W Galicji Wsch. odkryto bogate pokłady soli potasowej, lecz produkcja obecna nie wystarcza na zapotrzebowanie własne. W r. 1911 wynosiła 1730 t. Racjonalne wyzyskiwanie tych pokładów i polepszenie dróg wodnych, które teraz są bardzo zaniedbane, umożliwiłyby skuteczną konkurencję z niemieckim monopolem.

**Węgiel.** Największa część zagłębia śląskiego przypadnie prawdopodobnie do Polski. Wydajność zagłębia wystarczy nie tylko na zapotrzebowanie własne, ale pozwoli na wywóz. Z powodu braku odpowiednich dróg wodnych oraz wystarczającej sieci kolejowej korzystać będą z tego tylko kraje przyległe.

**Uzernidło z koci.** Już przed wojną był wywóz uzernidła szczególnie z Wołynia dość znaczny do Europy zachodniej i będzie można nadal wywozić, o ile stosunki na Wołyniu ukształtują się na korzyść Polski.

**Drzewo.** Niemcy utrudniały wywóz drzewa porządkowego i często wywoziło się go z Polski w stanie surowym nawet z korą. Teraz Polska ma dostęp do morza i będzie sama mogła drzewo wywozić, gdyż dotychczas była skazana na zasilanie tartaków niemieckich. Oprócz drzewa porządkowego ma się sosny zdolne na maszt. Wschodnie części Polski mogą jeszcze znaczną ilość drzewa wydać na wywóz.

**Cukier.** Polskie prowincje pod zaborem rosyjskim i niemieckim przyozwały się bardzo do znacznego wywozu cukru z tych krajów. W przyszłości Polska będzie jednym z najważniejszych krajów pod względem wywozu cukru. Kongresówka sama wytwarzała w r. 1912—13 241000 t cukru. Na razie Polska sama musi sprowadzić cukier m. i. z Czechów, i mówi się nawet o zakupach w Holandji. Kilka wagonów wysłano co prawda z Polski do Francji, lecz trzeba było zaniechać wywozu.

**Nafta i poboczne.** Polska może z okolicy Borysławia wywozić naftę i jej poboczne, które stanowią cenne artykuły wymienne z Niemcami i Austrią.

Produkcja w r. 1909, 2077000 t. Produkcja w r. 1913 1963000 t.

**Sól.** W Galicji wschodniej są bogate pokłady soli kamiennej.

**Mączka kartoflana.** Na wywóz będzie miała Polska znaczne ilości mączki kartoflanej, gdyż cała produkcja polska przed wojną 30000000 t wynosiła.

**Chmiel.** którego jakoś jest dobra, stanowi artykuł wywozowy do Niemiec.

**Jęczmień polski** jest bardzo poszukiwany przez Niemcy.

**Sienę buraczane** wywożono przed wojną do Francji, Kalifornii itd.

**Siew koniżyny, owoc suszony, grzyby i różne rodzaje jagód.** Te bogactwa przyrodzone nie są jeszcze należycie wykorzystane, będą stanowiły przy należytej organizacji tej gałęzi ważną część wywozu polskiego.

**Sienie oleiste i kołuchy** są produkty rosyjskie, lecz Polska zajmie tu rolę pośredniczącą między Europą wschodnią i zachodnią. Szczególnie Warszawa ma dobre widoki zostać órółowskiem handlu kołuchami, który dotychczas się skupiał w Lipsku.

**Kultry, torby do podróży, torebki damskie**

Wykwintne  
towary skórzane  
kupić można ko-  
rzystnie u

Henryka Feinbier'a,  
Bytom G.-Ś.  
ul. Tarnogórska 8.



**M. Koszella,** mistrz  
krawiecki,  
Bytom G.-Ś., ul. Wielka Błotnica 39.

**Pracownia wytwornej  
: garderoby męskiej :  
Najnowsze materiały zawsze na składzie.**





# J. STEINITZ

Właśc.: Julian Piechowski

GLIWICE, ulica Dworcowa nr. 2

## Handel żelaza i towarów żelaznych

poleca po cenach przystępnych:

Sprzęty domowe i gospodarcze.

Narzędzia dla kowali, ślusarzy, sto-  
larzy i wszelkiego rzemiosła.

Papę, smołę, gwoździe, okucia do  
drzwi i okien.

= Wszelkie artykuły budowlane. =

Hutownie i detalicznie.

## Drogerja „Szczęść Boże“

Tel. 1562 (Glück auf) Tel. 1562

właśc.: Stefan Borys

GLIWICE, ulica Przyszowska 19/21.

Filja w Bielszowicach ul. Wilhelmowska 70

Poleca

## wszelkie towary drogeryjne i apteczne

Amol — Expeller — Hientong  
wszelkie krople, herbatki, maście i wody  
na świerz — farby, lakiery, pokosty,  
kredę do bielenia, farby w puszkach  
na podłogę i meble kuchenne.

Wszelkie środki dla koni, bydła, świń itd.

SPECJALNOŚĆ:

Mydła do prania i toaletowe, mączkę  
ryżową (skrubek)

Najtańsze źródło zakupu dla gospodarzy.

Dom wysyłkowy.

**S**inalco-napój gorący  
przez domiesz. trzech części wody wrzącej rzeczy-  
wiście najsmaczniejszy, najlep., podobny do grochu  
napój gorący.

**S**inalco-sok  
jako nalewka do potraw mącznych pudynu itd.  
do zagotowania owoców i do osłodzenia kompotów  
dalej:

z 8 częściami wody zmieszany znakomity,  
cenny, gotowy do użycia napój domowy.

**Sinalco**

gotowy wyrób, zawierający kwas  
węglowy, jest najidealniejszym  
napojem orzeźwiającym dla ka-  
żdej rodziny.

## Sinalco wyroby

ma na sprzedaż każdy skład środków  
spożywczych, który się stara, aby  
swym odbiorcom zaoferować z najlep-  
szego najlepsze.

Trzeba zwracać na nazwę i etykietę (pra-  
wnie zastrzeżoną)

## Górskiego Hotel „Residenz“

Katowice,

ulica Jana nr. 10

poleca

salę do zabaw, wesół,  
rozmaitych uroczystości, także  
dla zebrań towarzystw

Pierwszorzędna kuchnia - - - Skora usługa

Cukiernia połączona z restauracją

Na pierwszym piętrze sala bilardowa



# Na pstrym koniu jeździ wielki los loteryi —

natomiast **szczęście, zadowolenie i spokój** w godzinie śmierci  
przyniesie **napewno** polisa życiowa

## z Banku wzajemnych ubezpieczeń „VESTA” z Poznania,

jedynego polskiego towarzystwa ubezpieczeniowego w byłym zaborze pruskim.

Ubezpieczenie na życie to najlepsza forma oszczędności.

Nic innego zastąpić jej nie zdoła.

Każdy robotnik, włościanin, rzemieślnik, urzędnik, kupiec powinien w własnym interesie być w posiadaniu polisy „Vesty”. Polisy „Vesty” posiadają zupełną pewność, a gwarantuje je 8 000 000 mk. majątek, jaki „Vesta” posiada.

Polisy „Vesty” są nieprzepadalne już po 3 latach.

Polisy „Vesty” są niezaczepialne natychmiast po wykupieniu, to znaczy, sumę ubezpieczoną wypłaca się od razu, na przykład 10 000 mk., pomimo, że dopiero pierwszą roczną lub nawet miesięczną składkę się zapłaciło.

Każdy ubezpieczony bierze udział w zyskach.

Pisz w własnym interesie natychmiast kartę i zażądaj warunków, a przekonasz się i żałować będziesz, iż o tak ważnej sprawie, stanowiącej o przyszłości, dziś dopiero dowiedziałeś się. Kto mieszka na Śląsku, niech pisze:

Subdyrekcyja „Vesty” w Katowicach, ul. Beaty 16, skrzynka pocztowa 286.

Z dalszych okolic Polski: Dyrekcyja „Vesty” Poznań, św. Marcin 61.

Oddziały w Warszawie, Lublinie, Kaliszu, Lwowie.



## Na wesola i inne uroczystości

polecam mój

### wielki wybór najprzedniejszych delikatesów, łakoci i win.

Kompletne dostawy dla  
większych śniadań, bankietów,  
balów, wieczorków, wesel itd.

## Juliusz Drzezga

dom delikatesów

Bytom G. S., ul. Gliwicka 15.

— Telefon 111 i 1224. —

Najpiękniejsze  
Książki do  
nabożeństwa

sprzedaje

### „KATOLIK”

spółka wydawnicza

w Bytomiu G. S.

Zarządca spisu:

Adresować należy:

Katolik, Bentzen O. S.

## Wielki wybór

kompletnych urządzeń  
kuchennych, syplaliń,  
pokojów jadalnych  
i pokojów męskich.  
Szały rozmalte, wer-  
tyka, lustra, obrazy  
i towary wyścielane.

### G. BERGER

dom zakupna mebli

Wirek (Antonienhütte).



Jedyny polsko-katolicki

## Zakład fotograficzny St. Pierzchalskiego

(dawniej Scholz)

w Katowicach, przy ulicy Grundmanna 2. — Telefon 1121.

Polecam się do wykonywania wszelkich prac w zakresie fotografii wchodzących. Szczególnie Rodakom i Towarzystwom polecam się do **zdjęć ogólnych.** Na życzenie wyjeżdżam do każdej miejscowości. Usługa skora i rzetelna. — Staranne i gustowne wykonanie. — Ceny umiarkowane.

## Drogeria + Maryańska

właśc.: Bolesław Kardoliński

Gliwice, ul. Hegenscheidta 12.

Filje: Biskupice, Borsigwerk i Huta Bismarka  
poleca

octową esencję, luźno i w butelkach,  
mydła francuskie, kremy, Odol,  
Javol, pasty na zęby, herbaty itd.

## Herzberg & Comp.

Właśc.: Ferdynand Skiba

Gliwice, ul. Wilhelmowska 55 57

Telefon nr. 598. — Filia: Plac kościelny 4.

**Specjalna fabryka  
wyśmienitych i kierów stołowych.  
Handel hurtowny win.**

## Zakład pogrzebowy E. Pietsch

BYTOM G.-S., ul. Piekarska 3—5

naprzeciw kościoła św. Trójcy.

### Wielki skład trumien

grobowcowych, dębowych, imitacja metalowych  
i drewnianych po różnych cenach.

Wszelka bielizna dla zmarłych i inne przy-  
bory od najskromniejszych aż do najwykwint-  
niejszych rodzajów.

Galowy wóz pogrzebowy oraz dekoracja żałobna i z kwiatów  
po jak najtańszych cenach.

Przeprowadzanie zwłok do wszystkich miejscowości.

Ważne dla towarzystw!

### Kostiumy do teatru

wypożycza tanio

OGOREK w Bytomiu

ulica Hohenzollernstr. 29  
Telefon 1011.

### Żądacie

### cennika książek

wydawnictwa „Katolika”  
w Bytomiu (Beuthen O-S).

## Dom mebli Dawid Tichauer

Orzegów,  
tylko ul. Stawowa 6.

U mnie kupicie jeszcze  
korzystnie!

Przekonanie sprawdzi  
o rzetelności!

Odpiata ratami dozwolona!  
Najstarszy skład w miejscu.

## Przeciwko pijaństwu.

Dobry, skuteczny środek, polecony licznymi dziękczynnymi listami, który może być bez  
wiedzy pijącego danym, gdyż jest bez smaku i zapachu. Nie zawiera szkodliwych skład-  
ników. Proszę żądać prospektu.

Cena za dozę 8.— mk., podwójną dozę 14.— mk. — Wysyłka przez główny skład

**Generaldepot Apotheker Frank, staatl. approb.**  
Berlin L. 141.



# NA WESOŁA kupuje się najtaniej u MUSIOŁA

Damtuchy, jedwabie, poszwy, wsypy, płótna, katuny i welury

## BRACIA MUSCHOL -- Bytom G.Ś. -- Rynek 11



**Tylko Centralina**

prawd.  
jest jedynie  
najskutecz-

niejszą do szybkiego karmienia

świń, co potwierdzają uznania Dr. Oettinga i Dr. Beckera, zaprzysiężonych chemików w Wrocławiu; oraz profesora izby roln. M. v. Schmidt i Dr. Mansfelda w Wiedniu. Do nabycia w drogeriach, aptekach i składach kolonialnych. Wyraźnie uprasza się żądać: „Centraliny”, i nie brać nic innego podrabianego. Gdzie nie ma „Centraliny” na składzie uprasza się pisać wprost do:

**W. Michałowskiego, chemiczna fabryka**  
OPOLE (Oppeln).

# J. Proskauer

Bytom G.S.

Krakowska ul. 33

Telefon 1458

Pokoje dla panów, pokoje jadalne, pokoje sypialne, kuchnie itp.

oraz

## pojedyncze meble

jako to:

Szafy, wertyka, łóżka, stoły, krzeselka i t. d.

Wszystko tylko w dobrym wykonaniu, w bogatym wyborze i po cenach umiarkowanych

**Na gwiazdkę i inne uroczystości** .. .. . polecamy na **podarki** .. .. . szczególnie Towarzystwom .. .. . nasz wielki wybór .. .. .

**pierników miodowych, wyrobów cukrowych i konfitur**

w znanej dobroci i po cenach umiarkowanych: Zamówienia każdego rodzaju załatwia się szybko i starannie.

**Bracia Hergesell** — Najstarsza fabryka pierników. — Bytom G.-S., ulica Długa nr. 7

Rok założenia 1869



Wszystkie gatunki  
**skórek** kupuje po cenach  
jak najwyższych

**M. Reichmann**  
Bytom G.-Ś., ul. Długa 5.

Płacę nadal:

Za skórki królicze aż do 2 mk. za sztukę  
„ skóry cielęce 30 do 50 „ „ „  
„ skóry kozie 30 do 50 „ „ „

# Stare żelazo

każdego rodzaju szmaty, kości, cynk, ołów, okrucy metalowe, skórki, odpadki papieru, książki, akty do ubijania i butelki kupuje

**M. Reichmann, Bytom**  
ul. Długa nr. 5



# Aparaty mówiące (gramofony)

z tubą i bez.

Płyty z najnowszemi zdjęciami w wielkim wyborze i bez starego materiału.



Rowery z oponą gumową.

Maszyny do szycia różne systemy.



Wózki sportowe w wielk. wyborze.

Instrumenty muzyczne

Harmoniki ustne i ręczne

Lampki kieszonkowe, baterie, zapalniczki, części zapasowe i składowe



Opony (mantle) do kół!

Węże do kół!

## Erich Bernhardt & Co. Katowice

Fabrykacya!

ulica Grundmanna 34.

Sprzedaż!

## Dom Komisowo-Handlowy

### Lewandowski i Ska.

Bytom G.-Ś.

ulica Tarnogórska nr. 12

Telefon 1479

Telefon 1479

Konto bankowe: Górnośląski Bank Handlowy

Przeprowadza wszelkie transakcje w zakres kupiectwa wchodzące

Przyjmuje przedstawicielstwa pierwszorzędných firm, miejscowych i zagranicznych

Prosimy o nadsyłanie cenników i prób



## Paweł Breslauer

mistrz stolarski

Katowice, ulica Holtze'go 3

(obok kawiarni Cesarskiej) Telefon 1258

Największy

### skład pogrzebowy na miejscu

Przy zachodzących wypadkach śmierci polecam mój wielki skład

trumien grobowcowych, dębowych

jako też

pojedynczych trumien

po wszelkich cenach.

Własny zaprzęg do przewozu i sprowadzania zwłok.

Własny najwspanialszy karawan oszklony.

Włożenie na mary. Bielizna dla umarłych.



# Teatr w własnym domu!

można mieć przy użyciu  
naszych

## aparatów mówiących i płyt

Marka:

## „Allegro i Gramophon“

Najnowsze zdjęcia  
najlepszych śpiewaków operowych i koncertowych

~~~~~ Także polskie płyty są zawsze na składzie ~~~~~

Dalej polecamy nasz bogato zaopatrzony skład:

**Skrzypiec, mandolin, gitar, lutni, cytr,  
harmonik ręcznych i ustnych,**

jako też wszelkich innych instrumentów muzycznych po wszelakich cenach.

## Allegro=Musikhaus, Katowice

ulica Grundmanna 19

Telefon 648 i 1461

Zakupno starych płyt, jako też okruców po cenach najwyższych

## Pierścionki ślubne

ze złota 333, 585, 750, 830 i 900  
4, 4,5 5 mm w formie kulistej, posiadają tę  
zaletę, że przy pomniejszaniu lub powiększa-  
niu nie pękają.

**Za darmo** grawiruję głoski w  
pierścionkach ślu-  
bnych u mnie zakupionych, jakoteż  
zmniejszam i powiększam takowe.

Wszelkie prace i reparacye przedmio-  
tów złotych i srebrnych wykonuję we  
własnym warsztacie szybko i z gustem,  
po cenach umiarkowanych.

Zakupno złota, platyny, srebra  
po najwyższych cenach dziennych

## Albert Pawellek

fabryka pierścionków ślubnych  
Król. Huta, ulica Bergfreiheitstr. 31.

## Jan Lazar, Bytom G.-Ś., ul. Krakowska 44

poleca swój bogato zaopatrzony

skład łożuchów i czapek koźnichowych, jakoteż  
kapeluszy słomianych, filcowych i czapek  
w różnych fasonach, po cenach umiarkowanych.

## Emanuel Pinzower, skład skór

BYTOM, Rynek 13 w podwórzu

Wszystkie gatunki skóry, sukna woskowane

## Drogerya św. Barbary

właśc. Teodora Landowicz

Zabrze G. Śl., ulica Pawła nr. 17

polecza:

Odol, Javol, Borax, mączkę, pa-  
sty na zęby, kremy toaletowe,  
kremy na piegi, farby w puszkach  
na kuchenne meble, pokost i laki,  
-- -- mydła toaletowe itd. -- --



# Baczność!

Farby, pokost, gotowe farby  
w puszkach, lakiery na podłogi-  
i meble kuchenne -- Kamień  
mydlany, boraks, potasz -- --  
Farbki do farbowania rzeczy

## Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy

Pereat i naftalina, Amol przed-  
wojenny, Esencja octowa --  
Pain-Expeller i krople, Fluid  
i różne środki przeciw wszelkim  
chorobom.

## Najtańsze źródło zakupna

dla pp. kupców i drogerzystów.

Mydło toaletowe i do prania  
-- -- Krede i szablony -- --  
poleca detalicznie i hurtownie.  
Skora i rzetelna usługa  
- - Niskie ceny - -

## Centralna Drogerya

Właśc.:

Aptekarz Paweł Baron  
i Stanisław Flieder

Bytom G.-Ś., ulica Piekarska 4

obok poczty.

Telefon 346.



# MEBLE

Kompletne  
**sypialnie**  
z drewnianymi materacami.  
**Pokoje iadalne**  
**Pokoje dla panów**  
**i kuchnie**  
po różnych cenach.

Dalej polecam także  
**pojedyncze meble**  
w jasnym i ciemnym ko-  
lorze do uzupełnienia w  
dobroć wykonaniu po  
znanych  
**niskich cenach.**  
Dostawa franko do domu.



**M. Kamm**  
dom mebli  
**Bytom G.-Ś.,**  
Dworcowa ulica nr. 41



Najlepsze  
**okulary**  
**binokle**

≡ **Aparaty** ≡  
**fotograficzne**  
oraz  
wszelkie przybory  
do fotografowania!

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

**Bache**



**Gliwice Bytom**

ulica  
Wilhelma 21

Plac Cesarza  
Franc. Józefa